

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXVII (1972)
NR 3

WROCŁAW 1972
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński (redaktor), Ewa Maleczyńska (redaktor), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Polskiej Akademii Nauk i Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej Miasta Wrocławia

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lergetporer-Jakimow

Redaktor Techniczny
Marian Naorniakowski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1972.
Nakład: 700 + 100 egz. Objętość: ark. wyd. 12,40, ark. druk. 9,50,
ark. A1 13. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 8 VI 1972. Podpisano do druku 6 IX 1972. Druk ukoń-
czono we wrześniu 1972. Wroclawska Drukarnia Naukowa.

Zam. 226/72. F-9. Cena zł 25.—

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

**STAN I PERSPEKTYWY BADAŃ NAD HISTORIĄ MIAST I REJONÓW
DOLNEGO ŚLĄSKA**

Odzyskanie Dolnego Śląska w 1945 r. pociągało za sobą poważne konsekwencje. Dla nauki historycznej oznaczało konieczność poznania nie tylko przeszłości tej ziemi, ale również przybliżenia jej całej polskiej społeczności. Ranga tego zadania była szczególnie doniosła. Z uwagi na to, że Śląsk od przewyciężenia rozbicia dzielnicowego znajdował się bądź w ramach Królestwa Czeskiego, bądź pod panowaniem Habsburgów, a następnie Hohenzollernów, natomiast tylko sporadycznie i w części pod berłem polskich władców, odgrywał coraz mniejszą rolę w polskiej myśli politycznej. Pod tym względem zwrot zaznaczył się wprawdzie już w XIX w., jednak dopiero powrót części Górnego Śląska do Macierzy po I wojnie światowej, a całego Śląska w 1945 r., zmienił z gruntu sytuację. Wyłoniło się podstawowe zadanie wzmożenia badań historycznych i włączenia do polskich tradycji tych ziem nie zawsze tkwiących mocno w świadomości przeciętnego Polaka jako ziemie polskie. Luki tej nie mogła zapełnić ani powieść historyczna Kossak-Szczuckiej *Legnickie pole* — mimo dużej siły oddziaływania — ani inne utwory literackie. Niezbędne były naukowe prace historyczne pokazujące tradycje polskości Śląska i walkę jego mieszkańców o wyzwolenie społeczne i narodowe. W zadaniu tym poczesne miejsce — obok naukowych opracowań dziejów całego Śląska i prac popularnonaukowych — mogły spełniać opracowania z zakresu historii lokalnej.

Historiografia niemiecka XVIII—XX w. poświęcała dużo uwagi dziejom lokalnym. Obok prac dotyczących problematyki ogólnośląskiej powstało wiele monografii i przyczynków poświęconych tak zagadnieniom o kluczowym nieraz znaczeniu, jak i sprawom drobnym z punktu widzenia rozwoju Śląska, czy nawet poszczególnych rejencji i powiatów, czasem zupełnie marginesowym. W sumie pomijając opracowania o charak-

terze ogólnym i problemowym opublikowano ponad 2 tys. pozycji¹. Wśród nich znajdowało się szereg monografii miast, powiatów i mniejszych miejscowości. Przedmiotem zainteresowań był nie tylko Wrocław, ale również ośrodki mniejsze, jak Legnica, Świdnica, Wałbrzych, Międzylesie itp. Właściwie prawie każdy powiat dysponował swoją kroniką czy monografią, niekiedy zresztą niejedną². Ukazywały się też pozycje książkowe poświęcone małym miejscowościom, nie wyłączając wsi. Na liście tej obok Świebodzic, Boguszowa, Mieroszowa, Nowej Rudy, Bielawy i Pieszyc znalazły się Walim, Ołtaszyn, Osobowice, Żmigród, Wąsosz, Brzeg Dolny, Kryniczno, Wambierzyce, Laskowice, Wiązów, Piława, Tąpadła, Strupina, Ujazd Dolny i Górny oraz wiele innych miejscowości i osad. Przykładowo wymienione pozycje, niekiedy liczące po kilkaset stron, wskazują na popularność tego rodzaju badań, prowadzonych zresztą przeważnie poza środowiskiem uniwersyteckim. A trzeba do nich dodać szereg monografii, artykułów i przyczynków poświęconych dobrom i rodzinom magnackim, parafiom, kościołom oraz szczegółowym problemom lokalnym, jak epidemie, pożary, czy nawet bójkki, by właściwie ocenić zasięg tej działalności wydawniczej o bardzo różnym zresztą poziomie. Wiele pozycji na pewno nie zasługuje na miano naukowych. Niemniej tkwi w nich bogaty i interesujący nieraz materiał, bez którego znajomości nie do pomyslenia jest podjęcie nowych badań. Ich praktyczną wartość podnosi zaginięcie wielu cennych materiałów źródłowych. Wskutek tego stanowią one niejednokrotnie jedyne źródło informacji o niektórych wydarzeniach czy panujących stosunkach.

Dorobek historiografii niemieckiej należy oceniać z punktu widzenia ówczesnego poziomu wiedzy i stosowanych metod uwzględniając fakt, że historię lokalną, czyli tzw. Heimatforschung, uprawiali przeważnie miłośnicy badanego obszaru, nierzadko nauczyciele i księża. Niestety, jak dotąd poza rozprawami o charakterze bardziej ogólnym brak krytycznej oceny zarówno zawartości, jak i stosowanych metod w niemieckiej historiografii lokalnej³. Na ogół dominowała w niej problematyka szeroko pojętego okresu feudalnego, dotycząca często posiadłości czy rodzin magnackich, życia parafialnego i kościelnego oraz niewiele znaczących szcze-

¹ W bibliografii V. Loewego opublikowanej w 1927 r. wymienia się 2170 pozycji dotyczących bezpośrednio Śląska, z czego jednak aż 1507 było poświęconych rejenccjom wrocławskiej i legnickiej. V. Loewe, *Bibliographie der schlesischen Geschichte*, Wrocław 1927, s. 275—516. Lata następne przyniosły dalszy wzrost liczby pozycji śląskich zarówno książkowych, jak i w formie rozpraw i drobniejszych przyczynków.

² Loewe, *op. cit.*, s. 406, 419, 429 itp.

³ Mimo braku wnikliwej oceny na ogół monografie i rozprawy lokalne są traktowane jako twórczość niższego rzędu.

gółów z dziejów tej czy innej miejscowości. Wśród opracowań tych nie brak jednak i pozycji bardziej ambitnych, wykraczających poza tradycyjnie pojętą i uprawianą „Heimatsforschung”, znaną obok często niskiego poziomu z określonych tendencji politycznych. Skromniej ilościowo od problematyki okresu feudalnego przedstawia się problematyka kapitalizmu. Monografie lokalne przeważnie zawierają informacje sięgające do daty wydania książki, ale większość pozycji pochodzi sprzed I wojny światowej. Wprawdzie w latach 1918—1945 ukazywały się nowe prace, ale z uwagi na krótkość okresu jest ich mniej niż opublikowanych w ciągu XIX i początków XX w. Ponadto po podziale Górnego Śląska dokonał się w historiografii niemieckiej zwrot w kierunku zainteresowań problemem polskim. Stąd spadek liczby badań nad stosunkami lokalnymi na Dolnym Śląsku. Rzecz jasna, publikacje takie ukazywały się nadal, rzadko jednak pojawiały się pozycje monograficzne⁴. Częściej zajmowano się określoną problematyką, przy czym eksponowano negatywne następstwa Wersalu dla Dolnego Śląska⁵. Jest rzeczą paradoksalną, że pozycje wydane w okresie II wojny światowej posiadają niekiedy szczególną cechę: pewność zwycięstwa powodowała, że niektórzy badacze zdobywali się nawet na większy obiektywizm niż poprzednio, sądząc, że po klęsce wrześniowej argumenty te nie będą mogły być wyzyskane przeciwko Niemcom i ich dominacji w Europie⁶.

Po II wojnie światowej tradycje historiografii lokalnej dotyczącej Śląska odżyły w NRF. Z okazji różnych rocznic ukazują się na łamach rewizjonistycznych, ziomkowskich czasopism artykuły poświęcone tej czy innej miejscowości. Najczęściej jest to twórczość oparta na już istniejących publikacjach, ale eksponująca niemieckość i problemy wysiedlenia ludności niemieckiej, podkreślająca „krzywdę” i „niesprawiedliwość” wyrządzoną Niemcom⁷. Obok tych pozycji pojawiają się jednak i prace o charakterze naukowym, chociaż nie pozbawione określonych tendencji politycznych. Dotyczą one przeważnie problemów bardziej ogólnych, jakkolwiek zawierają również szereg cennych informacji dla dziejów lokal-

⁴ Wyjątkiem było ukazanie się m. in. pracy *Waldenburg in Schlesien* (Monographien deutscher Städte, t. 16, Berlin-Friedenau 1925).

⁵ Na ten temat istnieje bogata literatura niemiecka. Nie tu miejsce, by cytować wszystkie pozycje. Warto jednak wymienić pracę B. Pucherta *Der Wirtschaftskrieg des deutschen Imperialismus gegen Polen 1925—1934*, Berlin 1963.

⁶ Por. chociażby pracę E. Lucadou, *Strukturwandel Schlesiens*, Berlin 1943. Warto pamiętać, że nie jest to ani pozycja wyjątkowa, ani szczególnie antypolska. Niemniej mówi ona o silnych powiązaniach Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi. Podobnych pozycji można by przytoczyć bardzo wiele, ale nie o to tutaj chodzi, lecz jedynie o stwierdzenie takich tendencji.

⁷ Zob. F. Biały, J. Buchała, *Ziomkostwa „Schlesierów”*, Katowice 1968.

nych. Prac tych w naszych badaniach pominąć nie można. Do zawartych w nich ocen należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością.

Polska historiografia lokalna Śląska prezentuje się znacznie skromniej. Wprawdzie swymi początkami sięga również XIX w., ale miała wówczas charakter drobnych przyczynków⁸. Wyrazny wzrost zainteresowania historią całego Śląska, a także lokalną, nastąpił w okresie międzywojennym, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Ale i wówczas nie wykraczano w zasadzie poza obszar Górnego Śląska. Na podkreślenie zasługuje jednakże podjęcie inicjatywy wydania historii Śląska przez PAU, w której wyniku opublikowano tom I i II, a częściowo i III planowanej syntezy, sięgającej jednak tylko do 1400 r. Ponadto ukazało się szereg innych poważnych pozycji publikowanych tak przez PAU, jak i Instytut Śląski w Katowicach. Była to jednak tylko kropla w morzu istniejących potrzeb. Pod tym względem radykalna zmiana dokonała się dopiero po II wojnie światowej. W maju 1945 r. przybyli na Śląsk, do wyzwolonego Wrocławia, pierwsi historycy, wśród nich K. Maleczyński, którzy z nie-spożyta energią podjęli trudne zadanie budowy zrębów naszej wiedzy o Śląsku⁹. Począwszy więc od 1945 r. kładziono we Wrocławiu fundamenty pod przyszły gmach wiedzy o dziejach całego regionu i historii lokalnej. Już w pierwszym roku akad. 1945/46 K. Maleczyński prowadził w nie opalonych salach zajęcia z dziejów Śląska. Główne zadanie polegało jednak nie tylko na przekazaniu słuchaczom wiedzy o ziemiach odzyskanych po wiekach obcego panowania, ale również podjęcie nowych badań. W nurt problematyki śląskiej włączyli się wkrótce także inni historycy, m. in. S. Inglot, W. Czapliński, A. Knot, T. Ładogórski, E. Maleczyńska oraz kolejno wielu młodych pracowników, dopiero wkraczających na drogę pracy naukowej¹⁰. Popularyzacji wiedzy o Śląsku towarzyszyły więc nowe badania. Równocześnie podjęto wydawanie szeregu pozycji naukowych i popularnonaukowych, zwłaszcza pokazujących walkę z germani-

⁸ Chodzi tu głównie o artykuły publikowane w prasie. Problem ten wymaga jednak dalszych szczegółowych badań.

⁹ K. Maleczyński, *Wspomnienia z pierwszego okresu pracy we Wrocławiu* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XX, 1965, nr 1a, s. 214—221); w okresie międzywojennym ukazało się kilka monografii lokalnych, m. in. K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy*, Mikołów—Katowice 1932; L. Musioł, *Pszczyna. Monografia historyczna*, Katowice 1936; *Monografia powiatu świętochłowickiego*, Katowice 1931; W. Nałęcz-Gostomski, *Dzieje i rozwój Wielkich Katowic*, Katowice 1926. Zob. też *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, praca zbiorowa pod redakcją R. Lutmana, Katowice 1936.

¹⁰ *Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XX, 1965, nr 1—2, s. 7—54); W. Czapliński, *Dziesięć lat nauki historii we Wrocławiu. Spojrzenie wstecz* (Kwartalnik Historyczny, R. LXIV, 1957, nr 1).

zacja i uciskiem społecznym. Dominowała problematyka ogólna, chociaż i w tym czasie nie zabrakło rozpraw i drobnych przyczynków z dziejów lokalnych.

Dotychczasowy rozwój badań historycznych doprowadził już do wypełnienia wielu najbardziej rażących luk w historii Śląska. O szerokości zainteresowań regionem świadczy publikowana z inicjatywy K. Maleczyńskiego bibliografia historii Śląska i ogólna bibliografia Śląska Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach¹¹. Wyrazem osiągnięć, oczywiście niepełnych, jest ukazanie się drukiem 6 woluminów nowej syntezy dziejów Śląska obejmujących okres od czasów najdawniejszych do połowy XIX w.¹² Bez badań problemowych i lokalnych wykonanie tego dzieła, na które nie zdobyła się nauka niemiecka, byłoby niemożliwe.

Intensyfikacja badań naukowych wyraźnie wzrosła w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych, przy czym coraz więcej uwagi poświęcano dziejom lokalnym. Wyraża się to z jednej strony w podjęciu opracowań określonych gałęzi przemysłu i poszczególnych zakładów przemysłowych, nie mówiąc o drobnych artykułach publikowanych na łamach różnych wydawnictw i czasopism, z drugiej — w publikacji monografii problemowych i poświęconych różnym ośrodkom Górnego Śląska¹³. Na skutek eksterminacyjnej polityki niemieckiej powstała u nas luka między grupą historyków starszego i młodszego pokolenia, co

¹¹ Bibliografia historii Śląska przygotowywana przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii i publikowana bądź w „Sobótce”, bądź jako publikacje osobne nakładem Ossolineum obejmuje pozycje, jakie ukazały się od 1935 r. aż po lata bieżące. W bibliografii wyodrębnia się dział historii lokalnej. W Katowicach bibliografia historii Śląska ukazuje się pod redakcją E. Engelkinga.

¹² *Historia Śląska*, IH PAN, t. I, cz. 1—4, pod redakcją K. Maleczyńskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1960—1964; t. II, cz. 1, pod redakcją W. Długoborskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966; t. II, cz. 2, pod redakcją S. Michalkiewicza, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970.

¹³ Wśród ważniejszych opracowań należy wymienić następujące pozycje monograficzne: A. Stasiak, *Miasto Królewska Huta. Zarys rozwoju społeczno-gospodarczego i przestrzennego w latach 1869—1914*, Warszawa 1962; *Zarys dziejów miasta Strzelec Opolskich*, pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1968; *Zabrze. Zarys rozwoju miasta*, opracował H. Rechowicz, Katowice 1967; A. Sulik, *Rozwój gospodarczy, społeczny i przestrzenny miasta Mysłowic w dobie kapitalistycznej industrializacji do 1914 r.*, Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1967; Z. Perzanowski, *Bielsko-Biała. Zarys dziejów rozwoju przestrzennego miasta*, Kraków 1958; *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*. Praca zbiorowa, Katowice 1964. Bibliografię prac dotyczących przemysłu i zwłaszcza zakładów przemysłowych zob.: *Zakłady przemysłowe w Polsce XIX i XX wieku. Studia i materiały*, pod redakcją I. Pietrzak-Pawłowskiej, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 201—261; *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia i materiały*, pod redakcją I. Pietrzak-Pawłowskiej, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 747—817.

nie mogło nie znaleźć odbicia w twórczości naukowej, w tym i śląskoznawczej, lat ostatnich ¹⁴.

Wrocławskie środowisko naukowe mimo szczupłości kadr i konieczności podejmowania problematyki ogólnej od początków swego powstania wykazywało wiele zainteresowania historią lokalną. Do publikacji tego typu należy zaliczyć monografię Wrocławia. Tom I *Dziejów Wrocławia*, opracowanych przez W. Długoborskiego, J. Gierowskiego i K. Maleczyńskiego, opublikowany w 1958 r., zalicza się niewątpliwie do trwałych pozycji regionalnych o charakterze naukowym. Niestety, opracowanie kończy się na początku XIX w. i na razie nie znajduje kontynuacji. Wprawdzie ukazały się popularne dzieje Wrocławia, ale nie rozwiązują one problemu zainteresowań społecznych, zwłaszcza że krąg czytelników domagających się popularnych monografii miast na wyższym poziomie stale wzrasta. Aktualnie należałoby więc postulować opracowanie i wydanie II tomu *Dziejów Wrocławia* obejmującego XIX i XX w. aż do wyzwolenia oraz tomu III dotyczącego już Polski Ludowej. Niezależnie od tego istnieje potrzeba publikacji — poza przygotowanym już przez Wydawnictwo „Arkady” wydaniem albumowym — dziejów Wrocławia w jednym tomie uwzględniającym najnowszy dorobek naukowy. Zadanie powinno ułatwić ukazanie się PWN-owskiego tomu o stolicy Dolnego Śląska w serii Biblioteka Wiedzy o Polsce Ludowej ¹⁵.

I tom historii Wrocławia nie stanowi jedynej pozycji świadczącej o udziale wrocławskiego środowiska w badaniach lokalnych. O zrozumieniu tego rodzaju potrzeb mówią niedwuznacznie wydawnictwa źródłowe dotyczące m. in. Wrocławia, Jeleniej Góry i Świdnicy ¹⁶. Jak dotąd brak monografii naukowych o miastach dolnośląskich, podobnych jak dzieje Wrocławia. Sprawy tej bowiem nawet w odniesieniu do Wałbrzycha nie załatwia cenna skądinąd publikacja wydana pod redakcją K. Krzyżagórskiego, a posiadająca w dużym stopniu charakter wydawnictwa albumowego ¹⁷. Wprawdzie ukazało się wiele opracowań poszczególnych miej-

¹⁴ E. Maleczyńska, *Rola i znaczenie naukowego środowiska wrocławskiego w rozwoju badań historycznych w Polsce Ludowej* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XX, 1965, nr 1a, s. 1—34).

¹⁵ Seria ta ma objąć wszystkie województwa i miasta wydzielone na prawach wojewódzkich, jak Warszawa, Łódź, Wrocław itp.

¹⁶ *Teksty źródłowe do historii Świdnicy i okręgu*, zestawili T. Bieda, K. Fiedor, S. Kotelko, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1958; *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, zestawił Z. Kwaśny, pod red. S. Inglota, Wrocław 1964; *Teksty źródłowe do dziejów Wrocławia do końca XVIII w.*, zestawili K. Maleczyński, J. Reiter, Wrocław 1951; *Teksty źródłowe do dziejów Wrocławia*, cz. 2, zestawili K. Maleczyński, J. Reiter, Wrocław 1955.

¹⁷ *Wałbrzych*. Pod redakcją K. Krzyżagórskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1971.

scowości pod kątem widzenia historii sztuki, ale choć wydobywają one element polskości oraz więzy łączące często sztukę śląską z pozostałymi ziemiami polskimi, nie zawsze odpowiadają wymogom naukowym¹⁸.

W okresie powojennym rozwinęło się owocnie życie naukowe poza Wrocławiem. Pod tym względem prym wiodą takie ośrodki, jak Legnica, Jelenia Góra i Kłodzko¹⁹. Ambitne zamierzenia snują także mniejsze ośrodki powiatowe, jak Strzelin, Lubin, Kamienna Góra, Ząbkowice, które chciałyby opracować historię swoich powiatów. Dominujący w zainteresowaniach tych ośrodków element lokalny jest godny uznania, zwłaszcza że pozwala nie tylko aktywizować życie naukowe poza środowiskiem uniwersyteckim, ale równocześnie zdobywać mecenasów przedsięwzięć naukowych, które w przeciwnym wypadku nigdy nie doczekałyby się realizacji. Najważniejszy chyba jest fakt, że występuje tu wyraźne zamówienie społeczne. Działacze miejscowi odczuwają potrzebę pogłębienia wśród ludności znajomości przeszłości swego środowiska, ale siłami miejscowymi nie zawsze są w stanie temu sprostać. Przykład inicjatywy Strzelina i tamtejszej Rady Narodowej oraz Legnicy jest tu szczególnie wymowny i pouczający, napawający optymizmem.

Dla badań nad dziejami lokalnymi szczególną wartość mają z jednej strony wydawnictwa źródłowe, z drugiej — monografie poszczególnych zagadnień. Pod tym względem liczą się więc zarówno jedne, jak i drugie. Bez nowych inicjatyw w zakresie wydawnictw źródłowych nie można podjąć ważniejszych prac, zwłaszcza że braki są tu szczególnie poważne. Większość miast Dolnego Śląska nie ma wydanych w sposób odpowiadający dzisiejszym wymogom naukowym dyplomatariuszy. Dokumenty są rozproszone po różnych wydawnictwach, a tak ważna kontynuacja regestów śląskich natrafia na trudności edytorskie. Nie wydaje się ksiąg miejskich itp. W sumie dotychczasowe wydawnictwa źródłowe nie stanowią wystarczającego punktu wyjścia badań lokalnych²⁰.

¹⁸ Wyróżnia się tu dodatkowo seria Śląsk w Zabytkach Sztuki publikowana pod redakcją T. Broniewskiego, a wydawana przez Ossolineum. Słabsze natomiast pod względem historycznym są pozycje wydawane przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka”.

¹⁹ Największą ruchliwość wykazuje ośrodek legnicki, mogący poszczycić się już stosunkowo długą serią „Szkiców Legnickich” (t. I—V). Ponadto własne wydawnictwa prowadzą Kłodzko i Jelenia Góra. Nieco słabiej prezentuje się niegdyś bardzo czynny w akcji popularyzacji Wałbrzych. Sesje naukowe odbyły się w Środzie Śląskiej, Turoszowie i Lubinie. Wszystko to — łącznie z inicjatywą Strzelina opracowania monografii własnego powiatu — świadczy o dużych zainteresowaniach historią regionalną.

²⁰ Pod tym względem stosunkowo najgorzej przedstawia się sytuacja w odniesieniu do historii najnowszej. Ale nie tylko. Z tego względu należałoby postulować wznowienie wydawania „Sobótki” serii B, która swego czasu, podobnie jak seria Documenta Silesiae, przyczyniła się do poszerzenia naszej wiedzy o Śląsku.

Wśród problemowych opracowań monograficznych należy wymienić studia E. Konika, W. Korty, R. Hecka, S. Rosponda, W. Urbana, B. Guerquina, J. Leszczyńskiego, K. Maleczyńskiej, M. Wolańskiego, M. Haisiga, H. Szulc, J. Janczaka, A. Rombowskiego, M. Urbanowicza, K. Fiedora, K. Szaroty, B. Pasierba i wielu innych osób²¹. Istotne znaczenie posiadają również monografie poświęcone zagadnieniom zlokalizowanym na mniejszym obszarze. Na uwagę zasługują tu prace dotyczące wielkiej własności i większych zakładów przemysłowych²². Istnieje też szereg drobniejszych rozpraw i artykułów publikowanych w wydawnictwach ciągłych i czasopismach historycznych. Nie będę tu wchodzić w szczegóły. O działalności ośrodka wrocławskiego, a ten przecież głównie zajmował się problematyką dolnośląską, pisali już W. Czapliński, E. Maleczyńska, W. Korta, W. Urban, K. Fiedor, B. Pasierb i A. Kowalik oraz wiele innych osób, nie wyłączając autora niniejszego artykułu²³.

²¹ E. Konik, *Śląsk starożytny a imperium rzymskie*, Wrocław 1959; W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964; R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959; E. Maleczyńska, *Spoleczeństwo polskie pierwszej połowy XV w. wobec zagadnień zachodnich*, Wrocław 1947; S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; W. Urban, *Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1959; B. Guerquin, *Zamki śląskie*, Wrocław—Warszawa 1957; J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław 1961; M. Haisig, *Rzemiosła kowalsko-ślusarskie na Śląsku do poł. XVIII w.*, Opole 1961; M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzplitą w XVII w.*, Wrocław 1963; A. Rombowski, *Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku*, Katowice 1960; K. Maleczyńska, *Dzieje starego piernictwa śląskiego*, Wrocław 1961; H. Szulc, *Osiedla poduroclawskie na początku XIX wieku*, Wrocław 1963; J. Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1964; M. Urbanowicz, *Z dziejów literatury niemieckiej na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; K. Fiedor, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku pod panowaniem niemieckim na tle wychodźstwa do Rzeszy 1918—1933*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968. Podany rejestr oczywiście jest niepełny, gdyż nie uwzględnia nawet wszystkich poważniejszych pozycji książkowych. Niemniej wskazuje on, że już dotychczas pojawiło się wiele opracowań, które ułatwiają podjęcie prac syntetycznych dotyczących poszczególnych miast i powiatów omawianego regionu.

²² Np. Z. Kwaśny, *Rozwój przemysłu w majątkach Schaffgotschów w latach 1750—1850*; S. Michalkiewicz, *Gospodarka magnacka na Śląsku w drugiej połowie XVIII wieku (na przykładzie majątku Książ)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969; K. Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu*, Wrocław 1961; W. Rusiński, *Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 roku*, Poznań 1949; S. B. Kan, *Dwa wosstanija silezskich tkaczek*, Moskwa—Leningrad 1948; W. Trznadel, *Huta „Julia”*, Wrocław 1966. Ponadto istnieje szereg drobniejszych pozycji opublikowanych w formie poważniejszych studiów i rozpraw.

²³ W. Czapliński, *op. cit.*; E. Maleczyńska, *Rola i znaczenie...* Zob.

W ciągu 25-lecia władzy ludowej ukazało się w sumie ponad 2 tysiące pozycji dotyczących bezpośrednio śląskiej historii lokalnej. Z tego jednak tylko część, i to znacznie skromniejsza, jest poświęcona Dolnemu Śląskowi. Z powyższej liczby należałoby wyeliminować prace typu popularnonaukowego i publicystycznego. Wówczas pozostanie stosunkowo skromna liczba publikacji liczących się w dorobku naukowym. Są to z jednej strony wspomniane już rozprawy monograficzne, z drugiej — artykuły i studia. Rodzi się pytanie, czy i w jakim stopniu są one wystarczającą podstawą, by podjąć się opracowania dziejów poszczególnych powiatów i miast? Odpowiedź na pytanie nie jest łatwa. Należy pamiętać, że w badaniach z lat 1945—1971 preferowano z jednej strony prace o charakterze ogólnym, z drugiej — tylko określone zagadnienia²⁴. Dlatego też istnieje jeszcze wiele białych plam w zakresie naszej wiedzy o przeszłości Śląska. Poważne luki obserwujemy w odniesieniu do wszystkich prawie okresów. Niepokój musi budzić szczupły stan kadry specjalistów okresu feudalnego, bez której niemożliwe jest podjęcie syntez dziejów powiatów i miast. Braki kadrowe można stwierdzić również w zakresie badań nad okresem nowożytnym i najnowszym. Pod tym względem nawet okres Polski Ludowej nie prezentuje się najlepiej. Stąd rodzi się ogólny postulat wzmożenia badań naukowych, przy czym chodzi zarówno o pełną znajomość faktów, jak i poczynienie w oparciu o nie nowych uogólnień. W zakresie historii współczesnej dobry przykład pod tym względem dają najnowsze publikacje ekonomiczne²⁵.

Uogólniając można stwierdzić, że stosunkowo najlepiej znany jest faktograficznie wczesny okres feudalny. Gorzej przedstawia się problem dziejów lokalnych w czasach kształtowania się i rozwoju kapitalizmu, imperializmu oraz Polski Ludowej. W odniesieniu do ostatniego okresu niepokój budzi zbyt daleko idąca dominacja problematyki gospodarczej, co nie zawsze jest dostrzegane. Podkreślanie osiągnięć w zakresie problematyki politycznej jest mylące, ponieważ podciąga się nieraz pod nią prace z dziedziny historii społeczno-gospodarczej²⁶. Mimo niewątpliwego także nr 2 rocznika 1970 „Sobótki”, poświęcony działalności poszczególnych instytucji naukowych we Wrocławiu.

²⁴ Takie podejście było uzasadnione. Jego efektem jest ukazanie się drukiem 6 woluminów *Historii Śląska* oraz wielu opracowań naukowych i popularnonaukowych na temat polskości Śląska. Niestety, nie stwarza to najbardziej dogodnego punktu wyjścia badań lokalnych posiadających mniejsze znaczenie z punktu widzenia tworzenia syntezy dziejów śląskiej dzielnicy, ale niezwykle istotnych ze względów politycznych.

²⁵ Przykładem może być chociażby *Przemysł Dolnego Śląska*, tom I „Roczników Dolnośląskich”, Wrocław 1969.

²⁶ A. Kowalik, B. Pasierb, *Stan badań nad dziejami Dolnego Śląska w Polsce Ludowej i postulaty badawcze* (Nad Odrą i Nysą Łużycką, pod redakcją M. Orzechowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 99—114).

postępu badań kwestia opracowania monografii powiatów i miast dolnośląskich napotyka więc poważne trudności. Są to trudności wynikające zarówno ze stanu wydania, a nawet uporządkowania źródeł archiwalnych oraz z braku szeregu opracowań problemowych, jak i ze szczupłości kadr, środków finansowych, możliwości wydawniczych. Uzależnienie opracowania od zamówień społecznych i sfinansowania danej monografii przez czynniki lokalne powoduje np., że realnie nie można planować logicznie uzasadnionego planu naukowego preferującego podejmowanie w pierwszej kolejności prac nad monografiami ośrodków ważniejszych.

„Podjęcie opracowania syntezy dziejów jakiegoś regionu — pisze T. Cieślak — powinno być uzasadnione dwoma zasadniczymi przesłankami. Po pierwsze region powinien stanowić jednostkę wyodrębniającą się w historii ogólnej naszego kraju, i to w sposób trwały, zasługujący na analizę i opis. Po drugie — jego wkład do kultury i gospodarki narodowej powinien być tej wielkości, żeby upoważniał do jej rejestrowania”²⁷. Nie ulega wątpliwości, że przy tworzeniu syntetycznych zarysów historii poszczególnych powiatów czy miast dolnośląskich postulaty te muszą ulec modyfikacji. Z drugiej strony istotne znaczenie posiada kwestia społecznego zapotrzebowania, która rysuje się szczególnie poważnie na ziemiach zachodnich. Nie chciałbym tu głębiej wnikać w przyczyny tej odmienności. Warto jednak pamiętać, że po pierwsze istnieje szereg opracowań lokalnych w języku niemieckim, a ponadto powstają wciąż nowe w ośrodkach „ziomkowskich”, po drugie zaś — poznanie dziejów swego regionu czy powiatu i miasta sprzyja wydatnie procesom integracyjnym różnych grup ludności osiadłych na Śląsku, Pomorzu, Mazurach i Warmii. Problem badań lokalnych z tego punktu widzenia ma charakter nie tylko naukowy i społeczny, ale także polityczny, którego lekceważyć nie wolno.

Choć problem badań regionalnych, a zwłaszcza monografii powiatów i miast tego czy innego regionu, traktowany jest we współczesnej historiografii polskiej jako dyskusyjny, autor niniejszego artykułu uważa je ze względów naukowych, społecznych i politycznych za celowe i niezbędne. Mają one nie tylko pogłębiać naszą wiedzę o przeszłości Śląska, ale także modyfikować tezy ogólne w odniesieniu do mniejszych regionów, pokazywać różnorodność i skomplikowany charakter procesu historycznego. Dla Dolnego Śląska są one szczególnie istotne, gdyż z jednej strony pozwalają odkrywać ślady polskości bądź proces uporczywej walki o jej

²⁷ T. Cieślak, *Zasadność, kryteria, zakres i charakter syntezy dziejów Górnego Śląska za lata 1815—1965* (Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: *Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro*, Katowice 1969, s. 110).

utrzymanie i powrót Polski na zachód, z drugiej — badać proces integracji nowego społeczeństwa, który rozpoczął się tu po wyzwoleniu w 1945 r.

Wartość dotychczasowych badań regionalnych, nie wyłączając tych rozumianych bardziej ogólnie, nie zawsze prezentuje się najlepiej. Szczególnie wiele zastrzeżeń budziła niemiecka „Heimatsforschung”. Ale i wśród polskich monografii miast i okręgów są takie, które mogą budzić wiele zastrzeżeń. Pod tym względem zupełnie inaczej przedstawia się problem opracowań poszczególnych zagadnień. Poznawczo wnoszą one wiele nowego i stwarzają możliwości lepszego punktu wyjściowego badań regionalnych. Wprawdzie i one nie reprezentują jednakowej wartości, na ogół jednak w mniejszym stopniu grzeszą wadami charakterystycznymi dla monografii ściśle lokalnych²⁸. Jednakże potrzeba opracowywania monografii powiatów i miast Dolnego Śląska nie powinna podlegać dyskusji. Badania o charakterze regionalnym prowadzi się obecnie w wielu ośrodkach, co jest najlepszym dowodem ich przydatności. Świadczy o tym bogata produkcja Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Zainteresowania lokalne można odnotować także w ośrodku opolskim, zielonogórskim, koszalińskim, szczecińskim i in. Ukazują się studia, monografie i materiały sesji poświęconych ważniejszym wydarzeniom regionu²⁹.

Wśród ośrodków interesujących się problematyką regionalną należy również wymienić ośrodek wrocławski. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego podjął się ostatnio trudnego zadania objęcia badaniami powiatów i miast dolnośląskich i publikowania wyników w formie monografii. Powołany w tym celu Zespół Powiatów i Miast Dolnego Śląska odpowiadając na inicjatywę środowisk lokalnych rozpoczął już prace nad przygotowaniem pierwszych monografii. Do współpracy wciąga przy tym nie tylko własnych, uniwersyteckich pracowników, lecz również osoby spoza środowiska uniwersyteckiego. W aktywizacji lokalnych środowisk tkwi istotne źródło wzmożenia potencjału w zakresie badań historycznych.

Czym powinny być monografie powiatów i miast Dolnego Śląska? J. Topolski, zagajając dyskusję na temat potrzeby opracowania monografii miast w Polsce, zajął się charakterem postulowanych publikacji³⁰. Jego zdaniem syntetyczna monografia miasta powinna pokazać jego strukturę

²⁸ Problem oceny badań jak na razie nie przedstawia się najlepiej. Należałoby postulować podjęcie prac na temat charakteru niemieckich i polskich badań regionalnych zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i politycznego, szczególnie w odniesieniu do pozycji publikowanych w NRF.

²⁹ M. in. ostatnio problemy te stały się przedmiotem sesji naukowej poświęconej XXV rocznicy powrotu Śląska do Macierzy; zob. *Nad Odrą i Nysą Łużycką...*, jw.

³⁰ Por. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968.

społeczno-gospodarczą, dynamikę rozwojową, zależności różnych zjawisk. W sumie — powinna być to synteza poszczególnych elementów, połączenie ich w jedną całość w układzie chronologicznym. Topolski wyodrębnił dwa modele syntez miejskich. Do pierwszego zaliczył te, w których dzieje miasta były jedynie mechanicznym połączeniem poszczególnych zjawisk, do drugiego — syntezy rzeczywiste. Powinny znaleźć się w nich zarówno elementy syntezy, jak i analizy. Według Topolskiego miasto jest polem występowania i przejawiania się różnych zjawisk. Z tego punktu widzenia monografia miasta stanowi oś podstawowych rozważań z zakresu syntezy i analizy. Stompka w swojej pracy poświęconej analizie założeń metod naukowych w badaniach dziejów miast podkreśla, że przystępując do opracowywania monografii należy brać pod uwagę następujące założenia: 1. miasto jako zespół całości; 2. integralny obraz miasta; 3. miasto na tle otaczającego go obszaru; 4. preferencję niektórych ośrodków. Poza tymi problemami mówi autor również o konieczności uwzględnienia świadomej działalności człowieka³¹. Miasto stanowi skomplikowany system elementów funkcjonalnych i stosunków społecznych. Według Topolskiego synteza powinna pokazać główne czynniki rozwoju w każdym z badanych okresów. Punktem wyjścia rozważań powinna być wstępna hipoteza, która następnie będzie podlegać weryfikacji. Hipoteza robocza powinna uwzględniać momenty wewnętrzne i zewnętrzne rozwoju miasta, strukturę przestrzenną, gospodarczą itp. W badaniach nie wolno zapominać o strukturach zasadniczych i podsystemach, obszarach przyległych, stanowiących punkt ciężenia ku centrum miejskiemu, specyfice badanego regionu, okresu, charakteru miasta i wielu innych problemach. Badania stref wpływów posiadają szczególne znaczenie, gdyż ułatwiają nie tylko pokazanie roli miasta, ale również jego rangi na określonym obszarze. Należy także dokonać typologii miast. Pod tym względem obok starszej historiografii warto wyzyskać rezultaty badań B. Kaczmarzkiego, który dokonuje podziału funkcjonalnego miast na bazie źródłowej XVIII w.³² Opracowanie dziejów powiatu nastrocza więcej trudności, ponieważ powstają tu dodatkowe komplikacje wynikające m. in. z konieczności właściwego określenia wzajemnych relacji miasto-wieś, a ponadto odpowiedniego potraktowania szerokiego wachlarza zagadnień agrarnych i społecznych danego obszaru. Nie powinny one jednak przekreślać planów badawczych.

³¹ Wymieniam tu tylko podstawowe założenia tego autora.

³² B. Kaczmarzki, *Rozmieszczenie hutnictwa żelaznego na Śląsku w okresie 1740—1806* (Zaranie Śląskie, 1961); szerzej o tych problemach mówił autor na konferencji naukowej poświęconej atlasowi historycznemu Śląska — zob. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1972, nr 2.

Z punktu widzenia potrzeb śląskich opracowanie monografii powiatów i miast województwa wynika z następujących względów: 1. odpowiadają one zapotrzebowaniu społecznemu; 2. pozwalają szerzej i głębiej spojrzeć na dzieje i rolę poszczególnych podregionów i miejscowości; 3. są przydatne w opracowaniu syntezy Śląska; 4. mobilizują środowiska pozauczelniane do prac badawczych i wiążą je z ośrodkami naukowymi, równocześnie pogłębiając naszą wiedzę o danym powiecie czy mieście. Badania z zakresu historii lokalnej mają szczególne znaczenie na Dolnym Śląsku. O ile w woj. opolskim i katowickim istnieją odpowiednie instytuty naukowe, we Wrocławiu brak tego rodzaju placówki. Fakt ten — rzecz jasna — odbija się niekorzystnie na toku badań naukowych, gdyż utrudnia podejmowanie tematów dolnośląskich, których publikacją nie są zainteresowane wymienione instytuty, jakkolwiek z punktu widzenia potrzeb Dolnego Śląska mogą one posiadać istotne znaczenie. Poważne możliwości kryje nie tylko historia społeczno-gospodarcza, ale także polityczna, nie wyłączając problematyki narodowościowej. Duży stopień zróżnicowania jest typowy dla okresu feudalnego. Stąd badania szczegółowe, lokalne mogą służyć pogłębieniu naszej dotychczasowej wiedzy o tej epoce. Ale nie tylko o niej. Również w okresie kapitalizmu rozwój Śląska nie odbywał się w sposób równomierny i jednakowy na wszystkich obszarach prowincji. Nawet w latach 1918—1939 różnice te nie zostały wyrównane. Badania regionalne pozwalają więc z jednej strony lepiej poznać przeszłość tego czy innego powiatu, z drugiej — cofanie się polskość i nasilanie się Ostflucht oraz napływu sezonowych robotników na Śląsk z innych ziem polskich, co było przedmiotem obaw polityków niemieckich. Badania regionalne powinny i mogą wykazać ciężenie ziem całego Śląska ku Polsce. W sposób najbardziej ewidentny okazało się to w okresie międzywojennym, gdy prowincje śląskie odcięto od zaplecza wielkopolskiego i pomorskiego³³. Zjawisko to nie było czymś nowym. W pierwszej połowie XIX w. ograniczenie stosunków handlowych z Królestwem Kongresowym czy Krakowem powodowało podobne perturbacje³⁴.

Problem badań regionalnych nie jest li tylko sprawą absorbującą historyków śląskich czy wrocławskich. Odmienność rozwoju poszczególnych

³³ Na ten temat istnieje już dość bogata literatura historyczna. Z nowszych pozycji można wymienić: *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich*, opr. K. Fiedor, Documenta Silesiae, z. 2, Wrocław 1963; M. Dobroczyński, *Rozwój najważniejszych gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego na Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1922—1939* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska pod Panowaniem Niemieckim, t. II, pod red. K. Popiołka, Wrocław 1958); S. Michalkiewicz, *Przemysł rolno-spożywczy na Śląsku w latach 1918—1939* (Materiały sesji poświęconej przemysłowi spożywczemu na ziemiach polskich, Poznań 1970, s. 39).

³⁴ Zob. *Historia Śląska*, t. II, cz. 2, s. 278 i n.

regionów czy stanów rzuca się w oczy zarówno w USA, Indiach, jak i innych krajach. Badania regionalne mogą wpłynąć bardzo pozytywnie na rozwój naszej wiedzy historycznej. Wprawdzie można spotkać się nieraz z zarzutem mikrografii, ale nawet drobny przyczynek, pod warunkiem, że będzie opracowany zgodnie z wymaganiami naukowymi, pozwoli na lepsze poznanie przeszłości regionu czy określonego problemu, a dzięki temu również przeszłości całego narodu. Należy podkreślić, że z poznawczego punktu widzenia wnikliwa analiza funkcjonowania jednego zakładu lub przedsiębiorstwa nieraz może okazać się bardziej owocna niż np. powierzchowna monografia dotycząca całego przemysłu. A podobnych przykładów można znaleźć wiele i nie tylko w historiografii społeczno-gospodarczej, ale także w politycznej.

Zespół Miast i Powiatów Dolnego Śląska Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego podjął już prace nad dwoma monografiami. Najbardziej zaawansowane jest przygotowanie pod redakcją E. Maleczyńskiej historii Strzelina i pow. strzelińskiego. Monografia poza szerokim wstępem geograficznym składa się z 5 rozdziałów i liczy około 16 arkuszy wydawniczych tekstu oraz 4 arkuszy ilustracji, map, wykresów i indeksu. Środowisko geograficzne zajmuje około 1,0 arkusza tekstu, część feudalna łącznie z Wiosną Ludów — 5 arkuszy, okres kapitalizmu i imperializmu — 2,5 arkusza, lata Polski Ludowej — 7,5 arkusza. Być może proporcje te po recenzji i ostatecznej redakcji całości książki ulegną pewnym zmianom. Nie będą one jednak miały zasadniczego wpływu na ostateczny kształt oddawanej do druku pozycji.

Druga opracowywana monografia będzie poświęcona historii miasta Legnicy. Nie obejmuje więc w zasadzie problematyki powiatu. Został już zmontowany zespół autorski. Redaktorem tomu jest pracownik Instytutu Historycznego naszego Uniwersytetu M. Haisig. Prace nad historią miasta znajdują się jednak dopiero w stadium początkowym. Podobnie jak przy opracowaniu monografii pow. strzelińskiego, również tu poważny udział będą mieli przedstawiciele środowiska lokalnego Legnicy. Zasada ta znajdzie zresztą zastosowanie przy wszystkich innych podejmowanych monografiach.

Podejmując badania regionalne Zespół Powiatów i Miast Dolnego Śląska Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego zdaje sobie sprawę z piętrzących się trudności. Ramowy plan badań przewiduje, że po przewyciężeniu wstępnych trudności będzie można rocznie opracować 2 monografie. Przedyskutowany w Zespole projekt monografii zakłada dość znaczną rozpiętość objętości. Przyjęto, iż w zależności od potrzeb będzie ona kształtowała się na poziomie 15—25 arkuszy. Monografie mają posiadać charakter popularnonaukowy. Forma wykładu powinna uwzględniać szeroki krąg czytelników. Pod względem redakcyjnym mają mieć

jednolity charakter. Będą zaopatrzone m. in. w podstawowy aparat przypisowy i bibliografię. Przewiduje się, że prowizoryczne proporcje będą wyglądały następująco: I. Omówienie środowiska geograficznego od 1 do 2 arkuszy w zależności od objętości planowanej monografii. II. Okres feudalny w zasadzie nie powinien zajmować więcej niż $\frac{1}{3}$ całości tekstu, a więc przeciętnie 5—8 arkuszy. Względnie duża objętość przeznaczona dla tego okresu dyktowana jest głównie koniecznością szerszego potraktowania czasów piastowskich. III. Okres kapitalizmu orientacyjnie ma zajmować około $\frac{1}{6}$ tekstu, czyli 2,5—4 arkuszy. Podobną objętość przewiduje się również dla imperializmu. IV. W monografiach szczególnie mocno będzie eksponowany okres Polski Ludowej. Dlatego też dla powojennego 25-lecia przewiduje się minimum $\frac{1}{3}$ do połowy tekstu.

Podane wyżej proporcje — rzecz jasna — mają charakter orientacyjny. Już prace nad Strzelinem wskazują, iż będą one ulegać znacznym modyfikacjom w zależności od potrzeb. Inne proporcje muszą np. cechować monografie powiatów, które w okresie Polski Ludowej weszły w fazę szczególnie intensywnego rozwoju (np. pow. lubiński, zgorzelecki) bądź posiadają bogate tradycje piastowskie (np. Legnica, Oława, Świdnica itp.). W tych wypadkach występują dysproporcje na rzecz historii współczesnej lub średniowiecza. Za koniecznością elastycznego traktowania objętości partii poświęconych poszczególnym okresom przemawiają zresztą monografie tego typu wydawane w innych ośrodkach naukowych³⁵.

Monografie powiatów i miast Dolnego Śląska pogłębiając naszą wiedzę o własnym regionie powinny wypuklić następujące elementy: 1. rozwój osadnictwa i zmiany krajobrazu oraz środowiska geograficznego; 2. pierwotną polskość i jej trwanie, gospodarcze i kulturalne związki poszczególnych powiatów i miast z pozostałymi ziemiami polskimi; 3. rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny, ze szczególnym zwróceniem uwagi na niekorzystną sytuację pod panowaniem pruskim i niemieckim oraz na osiągnięcia w okresie Polski Ludowej; 4. walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Wypuklając fakty szczególnie obchodzące ludność polską monografie nie będą pomijały postępowych tradycji niemieckich we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego. Problemy te będą jednak traktowane w znacznie węższym zakresie niż zagadnienia polskości. Z punktu widzenia potrzeb ba-

³⁵ Warto jednak zasygnalizować, że wydawnictwa innych ośrodków często nie mają charakteru syntezy dziejów danego miasta czy powiatu, lecz stanowią jedynie luźny zestaw artykułów z historii miasta lub powiatu. Typowym tego przykładem jest ładnie wydana pozycja dotycząca Otwocka pod Warszawą. Niestety, za piękną szatą graficzną nie idzie równie solidnie opracowana treść. Podobnych pozycji można by wymienić więcej. Jest to problem zasługujący niewątpliwie na szerszą dyskusję.

dawczych na czoło powinny wysuwać się monografie tych powiatów i miast, które dla syntezy dziejów Śląska posiadają kluczowe znaczenie. Niestety, niejednokrotnie będzie inaczej, gdyż brak odpowiednich funduszków spowoduje podjęcie tematów, które znajdują swoich mecenasów. Jeżeli w określonym regionie znajdzie się dostatecznie dużo zrozumienia potrzeby takich badań oraz środki finansowe, wówczas niezależnie od rangi i znaczenia powiatu — podobnie jak to było w wypadku Strzelina — stanie się on przedmiotem opracowania.

Monografie powiatów i miast — to równocześnie prace analityczne i syntetyczne. Wymagają one wiele wysiłku i trudu i są nie do pomyślenia bez wszechstronnych badań problemowych nad różnymi okresami historii oraz dziejami poszczególnych miejscowości. Przykładowo można powiedzieć, że nie da się poprawnie opracować wczesnego średniowiecza bez dobrej znajomości źródeł pisanych, archeologicznych, ikonograficznych i filologicznych, podobnie jak nie można tworzyć syntezy historii Polski Ludowej bez współpracy z szeregiem dyscyplin społecznych, nauk technicznych itp. Prace nad monografiami powinny przeto pobudzić nie tylko wysiłek badawczy historyków, ale także geografów, socjologów, ekologów, ekonomistów, demografów, etnografów itp. Powstaje dogodne pole dla integracji badań różnych dyscyplin, powiązań interdyscyplinarnych oraz możliwość wciągnięcia do współpracy środowisk pozauczelnianych, m. in. byłych absolwentów Uniwersytetu Wrocławskiego i innych wyższych szkół. Problem monografii powiatów i miast oraz ważniejszych okręgów przemysłowych i większych zakładów ma więc nie tylko aspekt naukowy, ale także społeczny i polityczny, gdyż może spowodować ożywienie życia naukowego w środowiskach powiatowych i wzbudzić zainteresowania historyczne mieszkańców tego czy innego regionu. W uczelniach natomiast powinien doprowadzić do większego zainteresowania ze strony studentów i prowadzących seminaria problematyką lokalną. Odpowiednio planowane i kierowane prace magisterskie i doktorskie mogą bowiem wydatnie przyczynić się do poszerzenia naszej wiedzy o Dolnym Śląsku, a ponadto wciągnąć młodzież do badań naukowych już w czasie studiów. Ma to tym większą wagę, że ośrodki rewizjonistyczne nie ograniczają się do słownej tylko propagandy skierowanej przeciwko przynależności ziem śląskich do Polski, ale podejmują szereg drobnych i poważniejszych publikacji, którym należy jak najusilniej przeciwdziałać w formie naukowych i popularnonaukowych wydawnictw. Trzeba się jednak liczyć z tym, że przy obecnym stanie wydawnictw źródłowych i braku opracowań dających podstawę porównawczą monografie miast i powiatów Dolnego Śląska nie zawsze w pierwszym rzucie będą nowatorskie. Ale nawet opracowania faktograficzne zaspokoją w pewnym stopniu zamówienie społeczne i dadzą podstawę do poważnej, porównawczej syntezy. Na drodze więc do nowoczesnej historii miast i powiatów rysu-

ją się na Dolnym Śląsku wyraźnie dwa etapy: wychodząc od rejestracji faktów zdążamy do narastającej w kolejnych monografiach syntezy roli miast i powiatów dolnośląskich.

Reasumując niniejsze uwagi, należy jeszcze raz stwierdzić wagę podejmowanej inicjatywy. I to nie tylko z tytułu tego, że odpowiada ona zapotrzebowaniu społecznemu i prowadzi do aktywizacji środowisk pozauczelnianych oraz ułatwia utrzymanie kontaktów z byłymi absolwentami naszego uniwersytetu, ale również ze względów naukowych i politycznych. Badania lokalne są bowiem czynnikiem pozwalającym na wiązanie nauki z życiem, czynnikiem umożliwiającym rozwój badań interdyscyplinarnych.

STAND UND PERSPEKTIVEN DER FORSCHUNGEN ÜBER DIE REGIONALGESCHICHTE NIEDERSCHLESIENS

Die Rückkehr ganz Schlesiens ins Vaterland im Mai 1945 und die Festsetzung der Grenze an der Oder und der Lausitzer Neisse vergrösserte beträchtlich das Interesse der polnischen Historiker für die Vergangenheit der wiedergewonnenen Gebiete, darunter auch für die lokale Geschichte. Die Geschichtswissenschaft wurde vor die wichtige Aufgabe gestellt, die Forschungen zu intensivieren und diese Gebiete in die polnischen Traditionen einzubeziehen, zumal diese — mit Ausnahme des frühen Mittelalters — im Bewusstsein des durchschnittlichen Bürgers nicht immer stark genug eingeprägt sind. Bei der Lösung dieser Aufgabe sollten die Bearbeitungen aus dem Bereich der lokalen Geschichte neben allgemeinen und populär-wissenschaftlichen Beiträgen gebührenden Platz einnehmen.

Die preussische und deutsche Historiographie schenkte der Vergangenheit der einzelnen Ortschaften grosse Aufmerksamkeit, doch die zahlreichen und verschiedenartigen Veröffentlichungen haben meistens kein hohes Niveau. Von Bedeutung ist allerdings das in diesen Arbeiten enthaltene Material, welches nicht selten während des letzten Kriegs vernichtet wurde oder verschollen ist.

Die polnische Heimatforschung präsentiert sich bedeutend schlichter, obwohl die bisherigen Forschungen schon manche Lücke füllten. Von der Vielfalt der Interessen und ihrem Erwerb zeugen z. B. die schlesischen Bibliographien. Es besteht jedoch weiterhin die Notwendigkeit, sowohl bestimmte Probleme zu untersuchen als auch Forschungen über einzelne Kreise oder Ortschaften, insbesondere über grössere, wie Wrocław, Świdnica, Legnica usw. zu führen.

Am Institut für Geschichte der Universität Wrocław wurde ein Forschungskollektiv zur Bearbeitung von Monographien der Kreise und Städte von Niederschlesien gebildet. Abgeschlossen ist bereits eine Arbeit über die Region und die Stadt Strzelin, fortgeschritten sind Arbeiten über die Geschichte der Stadt Legnica. Geplant sind Bearbeitungen über Jelenia Góra, Kamienna Góra, Ząbkowice und Lubañ. Das Institut beabsichtigt Mitarbeiter auch ausserhalb der Universität zu suchen, um die in Niederschlesien bestehenden Forschungszentren zu aktivieren. In den geplanten Abhandlungen werden folgende Elemente besondere Berücksichtigung finden: das geographische Milieu, der polnische Charakter dieser Gebiete und die verschiedenartigen Beziehungen zu anderen Regionen Polens sowie die gesellschaftlichen und nationalen Befreiungskämpfe. Bevorzugt wird die Neuzeit und die Gegenwart.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

DIARIUSZE ŚLĄSKIE

Jakkolwiek materiały źródłowe dotyczące działalności ogólnokrajowych zgromadzeń stanowych z reguły są bardzo obfite, niemniej jednak stosunkowo niewiele wśród nich jest tekstów narracyjnych; przytłaczająca większość nosi charakter prawny. Podobnie ma się rzecz z sejmem śląskim. Mówiące o nim źródła opisowe, które się zachowały, to przede wszystkim listy i sprawozdania składane przez pełnomocników sejmowych (deputatów) swym mocodawcom. Pochodzą one na ogół z wcześniejszego okresu, nie wykraczając poza połowę XVII w.

Niniejsze nasze uwagi poświęcone są innemu źródłu, bardzo interesującemu, które dotychczas przez badaczy było niedostatecznie wykorzystywane, mianowicie diariuszom śląskim. Z góry jednak należy uprzedzić, iż mimo zbieżności nazwy niewiele mają one wspólnego z diariuszami sejmów Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Nazwa „Landes-Diarium” nie jest jedyna, jaka występuje w interesujących nas tekstach. Stała się ona powszechna w XVIII w., wcześniej jednak używano tu raczej określenia „protokołu” (Landes-Protocoll) lub „relacji”. Co więcej, posiadamy dowody, iż w XVIII w. obok diariusza prowadzone były również inne „protokoły”, które po prostu stanowiły zbiory odpisów reskryptów cesarskich oraz pism (ewentualnie brulionów pism) wysyłanych przez zgromadzenie stanowe¹, innymi słowy tzw. *acta publica*. Powyższe pozwala określić charakter śląskich diariuszy. Były to zatem notatki o sprawach omawianych na kolejnych posiedzeniach i o sposobie ich załatwiania. Jak więc widać, nie mamy w nich do czynienia ze źródłem historiograficznym sensu stricto, z diariuszami jako „opisem wypadków, podającym ich przebieg dzień za dniem”². Niemniej jednak stanowią one cenne uzupełnienie do „*acta publica*”, tym bardziej

¹ Por. niżej, s. 410.

² S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, Lwów 1925, s. 21.

że niejednokrotnie przy responsach napotykaemy w nich ustępy bardziej opisowe, oddające ścieranie się stanowisk między kuriami, a nawet wewnątrz nich.

Pierwszą sprawą do ustalenia jest czas, kiedy w przybliżeniu pojawił się i utrwalił obyczaj spisywania interesujących nas diariuszy. W tym celu zestawimy najpierw wszystkie najwcześniejsze znane nam teksty tego rodzaju wraz z obserwacjami, które w oparciu o nie dadzą się w tej kwestii wypowiedzieć. Pierwszym z zachowanych, o ile można o tym sądzić przy dzisiejszej znajomości źródeł, jest diariusz sejmowy z 1577 r., na którym stany śląskie składały hołd Rudolfowi II. Znajduje się on w zbiorze biskupim³ pod sygnaturą VIa4, f. 267 i n., jest bardzo zniszczony i trudno czytelny, jednak ma charakter zbliżony do diariuszy sejmów Rzeczypospolitej. Jest to jedyny przykład tekstu tego rodzaju i można sądzić, że na spisanie jego wpłynęły szczególne okoliczności, uroczyste homagium składane nowemu panującemu. Następne z kolei notatki typu diarialnego pochodzą dopiero z 1607 r. i obejmują zaledwie tydzień, mianowicie od 22 II do 1 III. Zawartość ich jest bardzo charakterystyczna, ponieważ wymieniono w nich obok wykazu obecnych jedynie wewnętrzne sprawy Śląska z adnotacją na marginesie o treści podjętej decyzji. O równocześnie odbywającym się sejmie, ściślej zaś o sprawach przedstawionych na sejm w cesarskiej propozycji, nie ma tam żadnej wzmianki, zapewne dlatego, że do diariusza tego dołączono tekst monarszej propozycji i powziętej w związku z nią sejmowej uchwały. Dokumenty te znajdują się w tzw. „zbiorze wtórnym” (częściowo Rehdigera), przechowywanym w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego pod sygn. Hs A 45, nr 15a, f. 312—316. Kolejne teksty pochodzą już z początku drugiej połowy XVII w. i dotyczą obrad zgromadzenia trybunalskiego. Najwcześniejszy obejmuje tylko jeden dzień (29 IV 1650), zatem trudno jest nazwać go diariuszem i znajduje się w zbiorze akt sejmowych m. Świdnicy (zesp. II-119) w t. 13, f. 99—100. Nieco późniejsze zapiski tego rodzaju znajdują się w zbiorze akt sejmowych m. Jawora, przechowywanym w Legnicy w Oddziale Terenowym Archiwum Państwowego M. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego. Mianowicie w tomie pod sygn. II-311 (niefol., dawna VIII-304) znajduje się uchwała zgromadzenia trybunalskiego z 23 IV 1652 r. poprzedzona narracyjnym wstępem oraz analogiczna „Landes-Proposition” z 28 IV 1654 r. Bezpośrednio poprzedni wolumen tego zbioru (sygn. II-310, dawna VIII-302) zawiera opis zgromadzeń trybunalskich z 1657 r., o wiele

³ Co do określeń poszczególnych zbiorów por. nasze opracowanie pt. *Akta do dziejów śląskiego sejmku (wiek XV—XVIII)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XXVI, 1971, nr 4, s. 464).

cenniejszy, ponieważ bardziej dokładny i obejmujący dłuższe okresy. Dotyczy on zgromadzenia po trybunale Jubilate 1657 r. (od 28 V do 4 VII, f. 555—583) oraz po trybunale Michaelis tegoż roku (od 3 X do 1 XII, f. 339—389). Kolejny z tego czasu o podobnym charakterze tekst obejmuje z górą miesiąc (10 VII—16 VIII) i pochodzi z 1658 r. Znajduje się on w zbiorze rady m. Wrocławia sygn. Hs A 45, nr 28, f. 204—211 oraz w kopii Schaffgotschów w t. 35, f. 415—419. Zbiór m. Jawora ma jeszcze kilka narracyjnych wstawek przy aktach zgromadzeń trybunalskich z 1662 r., mianowicie z 8—9 V oraz z 3 X tegoż roku (II-313, dawna VIII-306, niefol.). Zbiór jaworski posiada także liczne i cenne „relacje” dotyczące konwentu z lat 1668—1704, zostaną one szczegółowiej omówione poniżej.

W prywatnym zbiorze Riemera, w t. 11, f. 758—775, zamieszczony został wyciąg o frapującym tytule, który brzmi: „Zwei Extracte aus denen Landes-Protocollis de A. 1670 et 1671, so in materia des Ober- und Fürstenrechts dem Königlichen Ober Ampte auf geschehenes Ansuchen in diesem Monate sind communiciret worden”. Wewnątrz są dwa „Extracte aus dem Landes-Protocoll”, jeden wymieniający daty 10 i 16 VI 1670, drugi jedną tylko, 9 I 1671. Z wyraźnej wzmianki⁴ wynika, że pisma do Urzędu Zwierzchniego jak i zapewne same owe „protokoły krajowe” były sporządzane przez wysokiego funkcjonariusza stanowego, mianowicie zastępcę pełnomocnika krajowego (Vice-Landes-Bestallte).

Nie ulega kwestii, że teksty te są dowodem prowadzenia już wówczas rejestrów czynności i uchwał ogólnośląskich zgromadzeń stanowych pod nazwą protokołu. Co więcej, wynika z nich, że sporządzanie takich protokołów było w gestii stanów, nie zaś Urzędu Zwierzchniego, skoro dopiero na jego żądanie odpowiednie wypisy zostały mu udostępnione. Równocześnie jednak nie można mieć pewności, że był to urzędowy protokół. Nie jest bowiem wykluczone, że pełnomocnik krajowy prowadził tego rodzaju notatki tylko dla swego osobistego użytku. Tak przynajmniej można by tłumaczyć fakt, iż zachowały się one zaledwie w tak drobnych fragmentach. Za ich „quasi-urzędowością” przemawiałyby inny tekst, zawarty w zbiorze wtórnym (częściowo Rehdigera) w t. Hs A 45, nr 26c, fol. 265-326. Nosi on wprawdzie tytuł: „Excerpta aus dem Landesdiario de an. 1674”, obejmuje jednak stosunkowo dokładnie cały również rok następny, później zaś sporadyczne wpisy jeszcze z lat 1676—1678. Wiadomości tam zawarte dotyczą tylko jednej sprawy, choć skądinąd ważnej, mianowicie tzw. Novus Modus Contribuendi i dawniejszych zwolnień podatkowych. Jest to wyciąg sporządzony przez pełnomocnika

⁴ Hs A 47, nr 11, f. 760.

krajowego⁵, bardzo niestaranny, który ponad wszelką wątpliwość służył za swoistą „podkładkę” przy ciągnących się jeszcze długo deliberacjach nad reformą śląskiego systemu podatkowego. Z czasu między 1676 i 1684 r. notatki typu diarialnego zachowały się stosunkowo obficie, następnie jednak zanikają gwałtownie z jedynym wyjątkiem relacji jaworskich, doprowadzonych (z lukami) do 1704 r., aby pojawić się znów od 1700 r., teraz już w nieprzerwanym i niewątpliwie urzędowym zbiorze, zachowanym w wielu egzemplarzach. Niestety, tylko jeden z nich (rady m. Wrocławia) jest kompletny. Na razie dodajmy jeszcze tylko, iż owe osiemnastowieczne „Diaria” czy „Protocolla” były prowadzone przez pełnomocnika krajowego stanów śląskich (General-Landes-Bestallte). Jak pamiętamy, ślad tej praktyki udało się uchwycić jeszcze w 1670 r.

Zestawiwszy w ten sposób materiał można próbować ustalić czas pojawienia się diariuszy śląskich. Przede wszystkim rzuca się w oczy fakt, iż treść wszystkich tych tekstów jest skoncentrowana na wewnętrznych sprawach Śląska, nie zaś na tzw. „diaetalia”, czyli sprawach sejmowych. Fakt ten występuje wręcz drastycznie w najwcześniejszym⁶ diariuszu z 1607 r., gdzie podstawowe akta sejmowe zamieszczono tylko jako załącznik, bez nawiązania do właściwego tekstu. Tam nawet, gdzie sprawy sejmowe znalazły uwzględnienie, jak np. w tekstach ze zbioru jaworskiego i świdnickiego (por. niżej), wzmianki o czynnościach i posiedzeniach sejmowych są najwyraźniej w cieniu notatek dotyczących wewnętrznych spraw Śląska, rozpatrywanych przez konwent. Zjawisko to występuje bardzo konsekwentnie w kompletnym już zbiorze diariuszy XVIII w. Jest jeszcze inna okoliczność o podobnej wymowie. Stanowi ją sposób gromadzenia odpowiednich notatek, konkretnie zaś rodzaj całości czasowych, w jakie je ujmowano. Tylko bowiem w jednym ze znanych zbiorów zapiski te ujmowano w całości od jednego sejmu do drugiego⁷. Znacznie częściej jednak, jak np. w tak cennym i stosunkowo obszernym zbiorze, jak zbiór magistratu m. Świdnicy, za cezury przyjmowano nie sejmy, lecz terminy trybunalskie, tzn. poniedziałki po niedzieli Jubilate i po św. Michale (29 IX) każdego roku. Relacje jaworskie wykazują wprawdzie inny system, mianowicie sprawozdań okresowych, niemniej jednak i one dadzą się dość ściśle powiązać z trybunalskimi terminami. Jeszcze inny sposób utrwalił się w diariuszach z XVIII w. Były one ujmowane latami kalendarzowymi, bez żadnego związku z sejmem.

⁵ Hs A 45, nr 26c, f. 311: „Nach abgelegten sothanen Voto Conclusivo habe ich alsobalden das Conclusum daraus kürzlich abgefasset”.

⁶ Pomijamy tu wyraźnie nietypowy i zapewne wyjątkowy tekst z 1577 r.

⁷ Nie były to lata kalendarzowe, ponieważ sejmy w drugiej połowie XVII w. były już z reguły zwoływane w listopadzie—grudniu każdego roku.

Obie te okoliczności dają pewność, że praktyka spisywania diariuszy powiązana była nie z sejmem, lecz z rozwojem działalności zgromadzeń trybunalskich i ich metamorfozą w „conventus publicus”. Będziemy się starali wykazać na innym miejscu⁸, że ostatecznie wspomniana zmiana nastąpiła około lat 1661—1663. Ponieważ zaś zapiski diarialne znamy już wcześniej, zatem powstania odnośnej praktyki nie można wiązać z początkami konwentu. Wypadnie szukać jej genezy w narastaniu ilości drobnych spraw (głównie podatkowych), bieżąco załatwianych na trybunalskich zgromadzeniach. Brak jest, niestety, materiału z okresów wcześniejszych, który by informował o rodzaju i liczebności takich spraw. Znane zapiski z 1607 r. zdają się mieć już formę ukształtowaną przez praktykę, niemniej jednak wątpliwe jest, czy początki interesującego nas zjawiska należy cofać jeszcze silniej wstecz, w XVI w. W sumie jesteśmy skłonni przyjąć, że śląskie teksty typu diarialnego pojawiły się u proków XVII w.

Inna sprawa, czy spisywanie ich od razu już było praktyką stałą. Względy racjonalne przemawiałyby za odpowiedzią twierdzącą, skoro były to zapiski o aktualnie załatwianych sprawach, dla zachowania ich w pamięci. Zupełnie znikomy stopień przetrwania tych tekstów (przy w zasadzie kompletnych zbiorach typu „Acta publica”) dowodziłby, że w przeszłości nie przywiązywano do nich wagi, nie przechowywano ich, nie kopiowano i nie posługiwano się nimi w praktyce życia publicznego. Z równym powodzeniem jednak można by z tego wnosić, że w ogóle spisywano je tylko od czasu do czasu i wyjątkowo. Za pierwszą ewentualnością poważnie przemawia jednak to, że najwcześniejsza wiadomość o osobie spisującej te diariusze (1670) wymienia urzędnika stanowego, zastępcę pełnomocnika krajowego. Jeżeli zaś interesująca nas funkcja wchodziła w zakres jego czynności urzędowych, nie stoi nic na przeszkodzie, by uznać jej ciągłe wykonywanie. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby diarialne notatki pełnomocnika (lub jego zastępcy) od razu miały charakter urzędowego tekstu, dokumentu publicznego. Minimalny odsetek, w jakim przetrwały, wskazuje na coś innego, że były one raczej notatkami czynionymi wprawdzie w związku z urzędowaniem i w jego ramach, ale przede wszystkim na osobiste potrzeby pełnomocnika, który był wykonawczym organem ogólnością stanowych zgromadzeń.

Powyżej już wspomniano również o „prywatnych” diariuszach. Te oczywiście nie były prowadzone przez pełnomocnika. Taki niewątpliwie charakter noszą relacje jaworskich deputatów, sporządzane dla władz tego miasta. Taki jest zbiór świdnicki, pochodzący od „deputatum ad publica” tego miasta, taki też szczerkowo niestety zachowany zbiór stanów

⁸ W przygotowywanym obecnie studium o „conventus publicus”.

księstwa wołowskiego. Jeżeli w odniesieniu do diariuszy „urzędowych” mamy podstawy do przypuszczenia, iż prowadzenie ich było stałą praktyką w XVIII w., to przy prywatnych brak jakichkolwiek przesłanek w tym względzie. Co ważniejsze zaś, zachowane urywki czy szersze nawet teksty, z pewnością lub prawdopodobnie „nieurzędowe”, charakterystycznie zagęszczają się w czasie, między 1674 i 1679 bądź 1684 r. Co więcej, zachował się wśród nich wyciąg z lat 1674—1678 poświęcony wyłącznie reformie podatkowej (*Novus Modus Contribuendi*)⁹. W sumie więc narzuca się przypuszczenie, że praktyka spisywania „prywatnych” diariuszy była zjawiskiem przemijającym, powiązaniem z nasileniem obrad nad tymi właśnie kwestiami. Oczywiście nie musiało tak być zawsze. Zobaczmy poniżej, że cenne relacje jaworskie były spisywane w dłuższym okresie, na pewno na polecenie miejskich władz, i że również cenne zapiski świdnickie zawdzięczamy prawdopodobnie po prostu zapobiegliwości konkretnego deputata.

Już z tego, co powiedziano wyżej na temat genezy śląskich diariuszy, wynika zasadniczy charakter i treściowa zawartość źródła. Są to w zasadzie protokoły czynności zgromadzeń trybunalskich i późniejszego konwentu. W XVII w., jak sądzić można, w wersji ich „urzędowej”, czynności sejmowe były pomijane. Na równi z konwentowymi były traktowane tylko w zbiorach prywatnych, przede wszystkim w jaworskim i świdnickim. W stuleciu następnym, gdy wszystkie znane „Landes-Diaria” miały już charakter urzędowy, czynności sejmowe w nieco większej mierze dochodziły do głosu, ale też tylko w sensie ich wzmiankowania, bez odnotowywania treści wotów i dyskusji nad nimi. W sumie zatem diariusze śląskie są przede wszystkim źródłem do badania ustroju i działalności zgromadzeń trybunalskich i konwentu. Bogate światło, które rzucają również na sejm tamtych czasów, jest tylko pośrednie, w wyniku ścisłej ich symbiozy, która wystąpiła na przełomie dwóch ostatnich ćwierci XVII w.

Dalszą część naszych wywodów poświęcimy dokładniejszemu omówieniu zachowanych większych zespołów diariuszy. Teksty oderwane, zachowane przygodnie, i ekscerpty pominiemy tu zupełnie. Ich poprzednio podane wyliczenie¹⁰ zapewne wystarczy dla najogólniejszego zorientowania badaczy.

1. Omówienie bardziej szczegółowe rozpoczniemy od relacji deputatów m. Jawora. Charakterem swym i genezą odbiegają one wprawdzie

⁹ Sprawami tymi zajmował się konwent. Monarcha nie poruszał ich w zasadzie w „propozycjach” sejmowych.

¹⁰ Zapewne nie jest ono wyczerpujące, ponieważ niejedno uda się chyba jeszcze odnaleźć.

od pozostałych tekstów, na uwagę jednakże zasługuje stosunkowo długi okres, którego dotyczą, od 1652 do 1704 r. Najpierw należy stwierdzić, iż nie mają one jednolitej natury, ani też nie zawsze była ta sama przesłanka ich spisania. Teksty z lat 1652, 1654, 1657, 1686—1687 oraz 1688—1691 powstały bowiem bezspornie z własnej inicjatywy ich autorów, zapewne ówczesnych deputatów m. Jawora w ogólnośląskich zgromadzeniach stanowych. Wszystkie pozostałe, znacznie liczniejsze, noszą już charakter o wiele bardziej urzędowy, są bowiem oficjalnymi sprawozdaniami („relacjami”) deputatów, składanymi władzom miejskim.

Wśród „prywatnych” jaworskich zapisek diarialnych wyraźnie występują trzy rodzaje. Najwcześniejszy reprezentują teksty z lat 1652—1657, które wiążą się wyłącznie z obradami zgromadzeń trybunalskich. W latach 1652 i 1654 stanowią je tylko narracyjne rozwinięcia tytułatury akt w zbiorze: w pierwszym wypadku uchwalonego w dn. 23 IV 1652 r. „Landes-Memorial”, w drugim wygłoszonej w dn. 28 IV 1654 r. „Landes-Proposition” po trybunale. Tekst z 1657 r. o wiele jest cenniejszy, zawiera bowiem niemal komplet dokumentów obu zgromadzeń trybunalskich z tego roku, ujęty w całość szeregiem tekstów narracyjnych. Mieci się on w zbiorze akt sejmowych m. Jawora pod sygn. II-310, sygn. z inwentarza E. Grabera w *Cod. dipl. Sil.*, t. XXXV: VIII-303, i obejmuje czas od 28 V do 4 VII (f. 555—583) oraz od 3 X do połowy grudnia t.r. (f. 339-389). Drugi rodzaj „prywatnych” jaworskich zapisek diarialnych reprezentują dwa woluminy, jeden obejmujący lata 1686 i 1687 oraz drugi, nie dokończony, z 1697 r. (26 IV do 29 VI oraz 6 XI do 18 XI). Są one dokładnym naśladownictwem diariuszy typu świdnickiego, choć w wywodach znacznie bardziej lakonicznym, i zostaną omówione poniżej. Znajdują się one w tym zbiorze pod sygn. II-328, 332, według Grabera VIII-321, 325. Trzeci wreszcie rodzaj tych zapisek jest znów w formie zupełnie oryginalny i nieco przypomina układ diariuszy stanów wołowskich (por. niżej). Występuje on też w dwóch tomach (sygn. II-330, 333; według Grabera VIII-323, 326), z których pierwszy obejmuje z górą trzy lata, od 6 X 1688 po schyłek listopada 1691 r., drugi zaś ponad pół roku (16 VI 1700 do 15 II 1701). Tom wcześniejszy to zbiór akt sejmowych, uporządkowany w wyraźnym nawiązaniu do terminów trybunalskich (w czym z kolei zbliża się do świdnickich diariuszy), przedzielany od czasu do czasu bardzo zwięzłymi notatkami diarialnymi, które jednak w sumie dają tekst wcale pokaźnych rozmiarów. Tom z lat 1700—1701 jest poprzedzony takim zwięzłym diariuszem, po którym następuje właściwy zbiór akt. W żadnym z tych dwóch woluminów nie ma odsyłaczy do akt, stosowanych konsekwentnie przez diariusze typu wołowskiego. Autorstwo żadnego z tych „prywatnych” tekstów nie jest znane.

Najbardziej liczne i typowe dla zbioru jaworskiego są notatki dia-

rialne zawarte w oficjalnych „relacjach” deputatów tego miasta. Sporządzane one były nie na gorąco, w czasie obrad, lecz dopiero po powrocie do Jawora, jak dowodzi ich datacja. Tutaj na uwagę zasługuje zakończenie relacji z 21 XII 1674: „Actum Jauer itd.”, czy z 27 II 1680: „Signatum Jauer itd.”, co może rzucać światło na sposób składania tych sprawozdań. Treściowa zawartość relacji uległa z biegiem czasu wyraźnej ewolucji. Dwie najwcześniejsze (10 I do 14 II 1667 oraz 10 I do 10 II 1668) dotyczą wyłącznie sejmów wówczas odbywanych i stanowią analogię do zachowanych dość licznie (np. w zbiorze biskupim dla lat po 1609 r., w archiwaliach drezdeńskich i merseburskich) sprawozdań z przebiegu obrad sejmowych, składanych książętom przez ich posłów. Natomiast liczne relacje późniejsze są typowymi tekstami dziarnymi, odnoszącymi wszystkie stanowe zgromadzenia ogólnosąskie i ich uchwały, głównie zatem zgromadzenia trybunalskie i późniejsze konwenty. W sumie dało się ich odszukać 61, z lat 1668—1704. Oto ich zestawienie ze wskazaniem aktualnych sygnatur archiwum m. Jawora (w zbiorze tym brak na razie foliacji): 1668: 26 VIII do 22 XII (II-317); 1669: 27 IV do 4 VI (II-319), 19 VI do 23 VII (*ibidem*); 1670: 29 V do 11 VII (*ib.*); 25 VIII do 18 XII (*ib.*); 1671: 4 IV do 18 V (II-321), 28 IV do 20 V (*ib.*), 1 VI do 30 VI (*ib.*); 1672: 1 I do 29 I (*ib.*), 25 IV do 20 V (II-322), 25 VII do 30 IX (*ib.*), 1 X do 12 XII (*ib.*); 1673: 6 VI do 17 VII (II-319); 1674: 7 I do 31 I (II-322), 11 II do 18 III (*ib.*), 1 IV do 30 IV (*ib.*), 26 V do 13 VII (*ib.*), 25 VIII do 27 X (*ib.*), 27 X do 18 XII (*ib.*); 1675: 7 I do 23 II (*ib.*), 20 IV do 1 VI (II-323), 9 VI do 22 VIII (*ib.*), 24 VIII do 6 XI (*ib.*), 5 XI do 21 XII (*ib.*); 1676: 10 I do 16 II (*ib.*), 8 III do 26 III (*ib.*), 24 VIII do 3 X (*ib.*), 14 X do 17 XII (*ib.*); 1680: 8 I do 25 II (II-324), 29 IV do 29 V (*ib.*), 19 VII do 17 VIII (*ib.*), 16 IX do 19 X (*ib.*), 18 X do 6 XII (*ib.*); 1681: 7 I do 20 II (*ib.*), 14 IV do 7 V (*ib.*), 25 VIII do 8 X (*ib.*), 7 X do 15 XII (*ib.*); 1682: 2 III do 23 III (II-326), 4 X do 12 XI (*ib.*), 12 XI do 12 XII (*ib.*); 1683: 5 I do 27 II (*ib.*), 25 IV do 29 V (*ib.*), 25 VI do 14 VII (*ib.*), 30 X do 20 XII (*ib.*); 1684: 9 I do 10 II (II-327), 21 II do 13 V (*ib.*), 11 VIII do 21 VIII (*ib.*), 2 X do 10 XI (*ib.*), 26 XI do 21 XII (*ib.*); 1685: 16 I do 3 III (*ib.*); 12 III do 23 III (*ib.*), 14 V do 19 V (*ib.*), 20 VI do 8 VII (*ib.*); 1698: 4 II do 19 II (II-331); 1701: 22 IX do 26 IX (II-334); 1702: 7 III do 6 IV (*ib.*); 1703: 23 I do 15 II (*ib.*), 28 II do 28 III (II-335), 2 XII do 12 XII (*ib.*); 1704: 14 IV do 23 IV (*ib.*), 26 V do 18 VII (*ib.*).

Nie ulega wątpliwości, że zachowane relacje nie stanowią kompletu, szczególnie istotna jest tu luka z lat 1677—1679. Ostatnie lata XVII i pierwsze XVIII w. też wykazują wiele luk, jest jednak prawdopodobne, że praktyka sporządzania tego rodzaju relacji wychodziła już wówczas z użycia. Ich zanik po 1704 r. wiąże się niewątpliwie ze stałą praktyką spisywania dziariuszy urzędowych przez pełnomocnika krajowego (por. niżej).

Relacje deputatów jaworskich są z reguły przez nich podpisywane. W całym przytoczonym powyżej materiale występują tylko trzy nazwiska: Hans Christoph Schönfelder, Caspar Siegmund Müller oraz Georg Huncke.

2. Wspominane już wielokrotnie diariusze świdnickie nie stanowią osobnego zespołu, ani też nie obejmują osobnych, zwartych jednostek archiwalnych. Są one zamieszczone w zasadniczym¹¹ zbiorze akt sejmowych tego miasta. W niektórych woluminach tego zbioru poszczególne akta są po prostu przedzielane zapiskami o charakterze diarialnym, zresztą bardzo różnej objętości i zawartości. Świdnicki zespół akt sejmowych obejmuje dziś 20 jednostek o różnych nazwach i licznych lukach. Odbiega on od typowych „acta publica” przede wszystkim przez stosunkowo liczne włączanie doń akt sejmów generalnych (całej Korony) i sejmu czeskiego. Drugą jego „anomalią”, tutaj dla nas niezmiernie cenną, są właśnie notatki typu diarialnego. Pierwsza z nich znajduje się w t. 13 i obejmuje zaledwie jeden dzień obrad zgromadzenia trybunalskiego (29 IV 1650)¹². Z bogatszym materiałem spotykamy się dopiero w t. 15 tego zbioru. Pomieszczone tam notatki między poszczególnymi aktami są tylko w początkowej części obszerniejsze, nawet z rozbiciem na punkty, następnie jednak stają się bardzo zwarte. O tyle też nie są kompletne, że o pewnych posiedzeniach konwentu nie znajdujemy w nich żadnej narracyjnej wzmianki, nawet nagłówek zamieszczonego na marginesie. O ich odbyciu można jedynie wnioskować z dat kolejnych akt, ujętych w zbiorze. Tom ten obejmuje czas od 14 VI 1678 do 22 XI 1679 i sporządzony został przez Chrystiana Wolfgeila, świdnickiego „deputatum ad publica”¹³. Następny tom zbioru, nr 16, stanowi również diariusz typu świdnickiego i tą samą pisany ręką, z tym jednak, że notatki narracyjne sprowadzone są w nim do minimum i w większości polegają jedynie na uwagach zamieszczanych na marginesach. Występują w nich też luki analogiczne jak w t. 15, które jednak można uzupełniać podobną jak tam metodą. Tom ten obejmuje czas od 1 XII 1679 do 7 VII 1681 r. Tom 17 zbioru wykazuje już inną rękę i początkowo inny charakter, odpowiadający typowym „acta publica”. Dopiero od f. 123 (4 XII 1681) rozpoczynają się w nich podobne jak w poprzednich notatki diarialne, zresztą z biegiem czasu coraz rzadsze i coraz bardziej lakoniczne. Różni je jednak od nich niemal zupełny brak notatek marginesowych. Zapiski diarialne doprowadzone zostały w tym tomie do lipca 1682 r. Kontynuacja ich mieści się w t. 20, z czasu od 5 X 1682 do 14 V 1683, lecz występują one tam z bardzo poważnymi lukami. W części początkowej jest ich nie-

¹¹ Niestety zachowanego tylko fragmentarycznie.

¹² Arch. m. Świdnicy, nr 13, f. 99—100.

¹³ Tamże, f. 69 v.

co więcej, jednak od grudnia 1682 r. stają się już zupełnie sporadyczne. Bezspornie największą wartość pod tym względem ma t. 18 zbioru, obejmujący zapiski od 10 V 1683 do 17 IV 1684. Jest to tekst niezwykle dokładny, wręcz szczegółowy, w którym przedmiot obrad konwentu dzielony jest na poszczególne kwestie z kolejnym numerem i zaopatrzone w rezolucję. Z podpisu na jednym z włączonych tam świdnickich memoriałów wynika, że tom ten został sporządzony przez Gotfryda Gotliba Hübnera, świdnickiego posła¹⁴. Znacznie mniejsze bogactwo diarialnych notatek zawiera t. 19, chronologicznie ostatni z tego zbioru. Obejmują one czas od 24 IV 1684 do schyłku października tego roku. Tekst pozostały, od f. 104 drugiego półtomu, posiada już charakter zwyczajnych „acta publica”. Jest charakterystyczne, że cały zbiór świdnicki jest grupowany dla okresów między trybunałami w ten sposób, że łączy po dwa takie okresy na ogół w jednym woluminie. Odzwierciedla się to zresztą w ich tytułach (osobnych w każdym półtomie). Tytuł ten np. w t. 18 brzmi: „Fürsten-Tag, und anderer Allgemeiner Landess-Sachen Relation-Buch. Vom Ober- und Fürsten-Recht Montags nach Jubilate anno 1683 biss zum Ober- und Fürsten- Rechte Montags nach S. Michaelis, ejusdem anni”.

3. Charakter prywatny, podobnie jak omówione powyżej świdnickie i część jaworskich, mają też diariusze stanów księstwa wołowskiego. Nie stanowią one jednak obecnie odrębnego zespołu, nawet w taki sposób, jaki wystąpił przy sejmowych aktach świdnickich. Zawiera je w sobie tzw. zbiór wtórny (częściowo Rehdigera) w woluminach Hs A 45 nr 26c, nr 39a oraz 39d, przy czym t. 39a stanowi całość oryginalną, t. 39d zaś powstał przez późniejsze opracowanie (i odmienne uporządkowanie) podobnej, lecz niezupełnie wykończonej całości. Z oznaczeń w t. 39a wynika, że w pierwotnym zespole musiał istnieć jeszcze co najmniej jeden tom wcześniejszy¹⁵. Odmierna postać i układ urywków oprawnych w t. 26c dowodzi, że nie można w nich widzieć fragmentów tego zaginionego woluminu. Są one co najwyżej częścią brulionów, z których dopiero następnie sporządzany był właściwy zbiór.

Poczynione obserwacje pozwalają stwierdzić istnienie w przeszłości zbioru akt sejmowych stanów księstwa wołowskiego¹⁶. Miał on charakter (nie wiadomo, czy w całym swym czasowym zasięgu) podobny jak t. 15—

¹⁴ Tamże, nr 18, f. 15 pierwszego półtomu (tom zawiera dwie odrębne foliacje, z osobna dla każdego okresu między trybunałami).

¹⁵ Dokumenty typu „acta publica” dołączone do diariusza są liczbowane, pierwszy jednak nosi numer 65.

¹⁶ Zbioru tego nie wyodrębniliśmy w naszej pracy pt. *Akta do dziejów...*, odnośne tomy ujmując w zbiorze wtórnym (częściowo Rehdigera), por. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. XXVI, 1971, nr 4, s. 460—461.

20 zbioru świdnickiego, ponieważ łączył w sobie notatki diarialne i akta ogólnośląskich stanowych zgromadzeń. Przy tym jednak trzeba podkreślić odmienny w nim układ, mianowicie miesięczny, i inny sposób grupowania: nie w okresach trybunalskich, jak w świdnickim, tylko od momentu zwołania jednego sejmku aż po poprzedzający zwołanie następnego. Diariusz każdego miesiąca stanowi w nim zwarty tekst, do którego (przy zastosowaniu systemu odsyłaczy) dołączane są następnie zarówno cesarskie reskrypty, jak „memoriały” (tzn. pisma) stanów. Załączników tych (i odsyłaczy) brak w obu najwcześniejszych fragmentach, mianowicie z października i listopada 1676 r.¹⁷, co skłania do uznania ich za wstępne notatki brulionowe¹⁸. Diariusze stanów wołowskich są lakoniczne i zwięzłe. Z ich treści przebija szczególne zainteresowanie sprawami i stanowiskiem kurii rycerstwa dziedzicznych księstw Korony. Wszystkie zachowane do dziś ich teksty zostały sporządzone przez Samuela Rotha, deputata stanów wołowskich. Istnieje o tym bezpośrednia wzmianka we fragmencie z października 1676 r.¹⁹, pośrednia w kompletnym t. 39a²⁰, gdzie też stwierdzono, iż działał on w kurii rycerstwa, oraz również bezpośrednia w t. 39d²¹. Zachowane wołowskie diariusze obejmują dwa miesiące z 1676 r. (październik i listopad)²² oraz (w t. 39a) czas od 5 XI 1677 do 6 XII 1678 i (w t. 39d) od 6 XII 1678 do 31 VIII 1679 r. Najbardziej charakterystyczny jest tytuł zachowanego w komplecie t. 39a: „Protocollum darinnen zu finden was in dem Lande Schlesien, bei denen Publicis Conventibus von dem 5-ten Novembris des 1677 Jahres, als welchen tag ein Fürstentag sich angefangen, vorkommen, bis 6 Decembr. 1678, da abermals ein Fürstentag ausgeschrieben worden”.

4. Diariusze brulionowe, może z kurii książęcej, zachowały się tylko w trzech urywkach z lat 1676—1678 i mieszczą się w woluminie Hs A 45 nr 38a (1). Autorstwa ich nie udało się ustalić, niemniej uderzające w nich jest skoncentrowanie uwagi na stanowisku zajmowanym przez kurię książąt i wolnych panów stanowych. Nagminne niekończenie wyrazów nie na zasadach abrewiacji i pośpiech widoczny w stylu dowodzą, że mamy tu do czynienia z brulionem. Wzmianki o pełnomocniku krajowym czynione w trzeciej osobie²³ wskazują zarazem, że i tutaj mamy do czynienia z diariuszem „prywatnym”. Układ materiału jest nigdzie indziej nie

¹⁷ Hs A 45, nr 26c, f. 327—329 oraz 361—370.

¹⁸ W diariuszach typu świdnickiego układ notatek diarialnych i akt był ściśle chronologiczny.

¹⁹ Hs A 45, nr 26c, f. 331 i n.

²⁰ F. 52 w powiązaniu z f. 5.

²¹ F. 730.

²² Z tytułami: „Publica im Mense ... 1676”.

²³ Np. Hs A 45, nr 38a (1).

spotykany, mianowicie teksty te zawierają kolejne liczbowane „sesje”, po których dopiero uwidoczniiono datę konkretnego posiedzenia. Żaden z zachowanych diariuszy tego typu nie jest kompletny. Znamy właściwie tylko trzy ich urywki: pierwszy obejmuje czas od 19 X do 11 XII 1676²⁴, drugi dni od 14 I do 25 II 1677²⁵ oraz trzeci, najobszerniejszy, czas od 15 I do 14 VI 1678 r.²⁶ Nazwy nadane tym trzem fragmentom są zmienne. Najwcześniejszy zatytułowano „Protocollum negotiorum publicorum derer Fürstentage, Landeszussammenkünfte und Oberrechte”; fragment z 1677 r. krócej: „Protocollum negotiorum publicorum de ann...”, ostatni zaś znów szerzej: „Protocollum über Fürstentags- Ober-Rechts- und Landssachen”.

5. Mimo wyraźnych wzmianek o tym, że generalny pełnomocnik krajowy prowadził „urzędowy” w pewnym sensie diariusz²⁷, z XVII w. nie dotarł do naszych rąk ani jeden jego tekst²⁸. Wszystko, co na razie wiadomo, ogranicza się do ekscerptów z 1658 r. i z lat 1674—1678, z których każdy wskazuje wyraźnie ich autorów. Jest ciekawe, że w drugim z tych wyciągów napotykamy po raz pierwszy nazwę „Landes-Diarium”.

6. Wiek XVIII przyniósł zasadniczą zmianę w omawianych tutaj źródłach. Nie tylko bowiem od 1700 r. dysponujemy nieprzerwanym ciągiem diariuszy aż po 1741 r., z lat późniejszych zachowanych przy tym w wielu egzemplarzach, ale też bardzo istotnym zmianom uległ charakter i treściowa zawartość tych tekstów.

Pierwszym nowum²⁹ jest ich obecnie już ściśle oficjalny i urzędowy charakter. Diariusze krajowe („Landes-Diaria” — to już ich powszechna nazwa w XVIII w.) były dokumentem sporządzanym na polecenie i potrzeby stanów przez ich urzędnika w osobie generalnego pełnomocnika krajowego³⁰. Bezsparnie diariusze te nie były sporządzane pod kontrolą Urzędu Zwierzchniego czy generalnego starosty³¹. Np. pod 23 XI 1732 r. czytamy w związku z dokumentami przesłanymi w pewnej sprawie przez

²⁴ Tamże, f. 35—63.

²⁵ Tamże, f. 65—70.

²⁶ Tamże, f. 73—116.

²⁷ Por. wyżej.

²⁸ Chyba że tekst z 1607 r. zostałby za taki uznany.

²⁹ Oczywiście z tym zastrzeżeniem, że również w XVII w. istniały bezspornie diariusze sporządzane przez pracowników krajowych. Brak danych nie pozwala również na uznanie ich oficjalnego charakteru. Jest bardziej prawdopodobne, że były to osobiste notatki pełnomocnika. Stąd też stosowany przez nas cudzysłów przy określaniu tych wcześniejszych jako urzędowych.

³⁰ Prawie każdy rocznik zawiera mniej lub więcej bezpośrednio wzmianki potwierdzające ten fakt. Zresztą niejednokrotnie sam diariusz posiada ustępy pisane w pierwszej osobie.

³¹ Należy zatem sprostować nasze twierdzenie (*Akta do dziejów...*, s. 457), jakoby diariusze te były sporządzane w Urzędzie Zwierzchnim.

kanclerza czeskiego Urzędowi Zwierzchniemu: „Dienete pro notitia reservatis tamen reservandis und dass durch den General-Landes-Bestellten umb obige Original-Schreiben, nebst denen Beilagen, solche behörig ad Acta bringen zu können, sich ausgebeten werden sollen”³². O treści wpisów do diariusza, czyli „protokołu”, decydowały same zgromadzone stany. Ilustruje to dobrze zapiska z 23 czerwca t. r., gdy deputaci kapituły wrocławskiej, prowadząc spór o swą sesję i rolę w konwencji, domagali się, by ich oświadczenie „gleichfalls dem Protocollo inseriret werden möchte. Wohingegen die Königlichen Erbfürstenthümer [tzn. kuria ryccerstwa] vermeinet, dass da die Proposition [deputatów] den Conventum ganz nicht, wohl aber ... das Ober-Amt in Corpore angehen täte, so könnte man dies Orts gerügte Proposition weder zur Beantwortung noch Eintragung in das Landes-Diarium annehmen, sondern es wäre solche gehörigen hohen Orts vollführen, und der Conventus damit verschonen...”³³ Nie brak też i innych wzmianek o poleceniu wpisania określonych rzeczy do „protokołów”³⁴.

Tekst spisywanego diariusza podlegał swoistej kontroli ze strony stanów. Z tego samego roku z 24 kwietnia słyszymy o żądaniu barona Schackmanna, deputata księcia cieszyńskiego, złożonym w imieniu kurii książęcej, aby „die in dem gestrigen Diario mit eingeschlossenen hierunter gesetzte verba subducta” usunąć, jako nie odpowiadające prawdzie³⁵. Kontrolowanie diariuszy nie ulega zatem kwestii. Zarazem zaś sama owa sprawa rzuca charakterystyczne światło na znaczenie diariuszy. Skoro o usunięcie owego sformułowania z takim naciskiem zabiegano, zatem cały tekst musiał mieć moc dowodową i wiążącą. Zapiski z pierwszych dni stycznia 1733 r. informują pośrednio o okolicznościach, w jakich kontrola ta była dokonywana. Wówczas bowiem (12 I) powzięta została w konwencji uchwała³⁶, aby na przyszłość, zanim sporządzony diariusz (oczywiście z danego dnia, jak wynika z dalszego tekstu) zostanie zakomunikowany prezydiom poszczególnych kurii, był uprzednio odczytywany in pleno. Widać stąd jasno, że do początków 1733 r. treść protokołów była znana tylko przewodniczącym izb³⁷, którzy też tylko mieli możliwość dokonywania odpowiedniej kontroli i domagania się poprawek. Obecnie możliwości te zostały poważnie rozszerzone na ogół uczestników. Toteż już w trzy dni później (15 I) zamieszczono wzmiankę o takim odczytaniu

³² Diariusz z 1732 r., przechowywany w Bibliotece Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, f. 258.

³³ Tamże, f. 175—176.

³⁴ Tamże, f. 131, 143—151 i n.

³⁵ Tamże, f. 117 i n.

³⁶ Tamże, f. 305.

³⁷ Takim najoczywiczniej był też wspomniany Schackmann.

i ponowieniu poprzedniej uchwały³⁸. Niemniej zaskakujące jest, że wzmianka ta jest w ogóle jedyna, jaką spotykamy. Wygląda, że po prostu zrezygnowano z odnotowywania tej praktyki. Konsekwencja, z jaką od 1700 r. spisywano owe diariusze krajowe, fakt kopiowania, a przede wszystkim ich poważne obecnie znaczenie każą przypuszczać, że podstawą spisywania diariuszy musiała być szczególna uchwała stanów, podnosząca dotychczasową luźną praktykę do rangi ważnej zasady. Niestety, dotychczas jednak nie trafiliśmy na ślad takiego aktu. Nie jest też wykluczone, że nosił on datę wcześniejszą, ponieważ tekst z 1700 r. czyni wrażenie, że jest kontynuacją wcześniejszej już praktyki³⁹.

Od 1700 r. zmianie uległy też zasady układu diariusza i gromadzenia akt, w każdym razie w zestawieniu z wcześniejszymi diariuszami prywatnymi. Tamte — jak pamiętamy — stanowiły specyficzne połączenie narracyjnych notatek i zbioru typu „acta publica”, w rozmaitej zresztą postaci. O układzie diariuszów „quasi-urzędowych” z XVII w. niewiele można powiedzieć. Urywki z lat 1670 oraz 1671 dowodziłyby, iż układ ich był podobny do układu zbiorów prywatnych. Z drugiej strony tekst z 1607 r. układem przypomina już urzędowe diariusze XVIII w. Od 1700 r. system gromadzenia akt w pełni się już ustalił, przy czym diariusze utworzyły odtąd tekst zupełnie osobny i pod własnym tytułem. Licznie rozsiane wzmianki dowodzą przy tym, że ogół gromadzonych akt stanowił teraz powiazaną całość. Obok diariusza prowadzone bowiem były równocześnie dwa dalsze zbiory. Jeden obejmował w chronologicznym układzie pisma wysyłane przez konwent, czyli tzw. Landes-Memorialien. We wzmiankach występują one pod różnymi nazwami: „Landes-Memorialien-Protocoll”⁴⁰, „Protocollum Conceptuum huius anni”⁴¹, „Concept-Protocoll”⁴². Wynikałoby z nich, że zbiór ten obejmował bruliony memoriałów, żaden jednak taki tekst nie dotarł do naszych rąk. Wszystko to są zbiory ostatecznie już sformułowanych pism. Innym, prowadzonym równoległe z obu poprzednimi był zbiór pism przysyłanych na Śląsk, do stanów i Urzędu Zwierzchniego, przez monarchę i centralne organy królestwa. Nosił on nazwę „Rescript-Protocoll”⁴³. Reskrypty i memoriały razem wzięte nosiły znaną nazwę „acta publica”. W świetle wszystkiego, co tu powiedziano, powinien zatem od 1700 r. ulec również zmianie układ

³⁸ Tamże, f. 310—311.

³⁹ Wspomniano już, że tego rodzaju diariusze sprzed 1700 r. nie zachowały się. Zresztą i dla początkowych lat XVIII w. znane są one tylko z jedyne go wrocławskiego egzemplarza.

⁴⁰ Hs A 51, nr 1, f. 7.

⁴¹ Tamże, f. 53.

⁴² Tamże, półtom drugi, f. 62.

⁴³ Tamże, f. 186 v.

stosowany w zbiorach akt sejmowych. Powinny one odtąd tworzyć w zasadzie dwie serie. Tak jednak nie jest, ponieważ odrębne grupowanie reskryptów i memoriałów (w oddzielnych tomach bądź w kolejnych współoprawnych półtomach o osobnych foliacjach) najwcześniej⁴⁴ obserwujemy w zbiorze rady m. Wrocławia (Hs A 45), i to dopiero od 1712 r. Gdzie indziej (np. w kopii Schaffgotschów) zmiana ta występuje jeszcze później (w kopii tej od 1728 r.). Dowodzi to, że zachowane zbiory akt sejmowych, przynajmniej w pierwszych latach XVIII w., nie wiążą się bezpośrednio z oficjalnym, urzędowym zbiorem stanów. Musiały wówczas jeszcze gromadzone być samodzielnie i dopiero z czasem przybrały układ stosowany od 1700 r. przez generalnych pełnomocników krajowych.

Diariusze XVIII w. sporządzane były dla kolejnych lat kalendarzowych, o ścisłym układzie miesięcznym (każdy miesiąc pod osobnym tytułem). W pierwszej ćwierci stulecia tekst ich jest o tyle bardziej narracyjny, zarazem zaś mniej przejrzysty, że poszczególne sprawy na konwencie omawiane i decydowane nie są w nich graficznie wyodrębniane. Od schyłku tego okresu sytuacja się zmieniła i konsekwentnie stosowano w nich kolejną numerację spraw w ramach każdego posiedzenia. Poważnie ułatwia to korzystanie z tekstów. Z reguły też przy każdej sprawie (tak już od początku stulecia) podawany jest „respons”, czyli decyzja stanów.

Zawartość diariuszy XVIII w. pod względem treści jest znacznie bogatsza niż diariuszy wcześniejszych. Przedewszystkim obejmują one prócz notatek o sprawach załatwianych na konwencie zwięzłe informacje o sejmach i trybunałach, a także o składanych tam wotach. Szczególnie cenne są tu przejrzyste wyciągi z cesarskich propozycji sejmowych i z powziętych w odpowiedzi na nie uchwał. Odnosne oryginalne teksty były bowiem ogromnie rozwlekłe i trudno jest w nich się zorientować. Po drugiej w diariuszach tych uwzględnione są posiedzenia i uchwały wszelkich komisji, powoływanych ad casum, przy czym z reguły teksty informują dokładnie o ich składzie. Tutaj szczególnie cenne są wykazy uczestników trybunałów oraz sejmowych komisji dla odbioru rachunków. Co ciekawe, odnośnych wykazów dla samego konwentu i sejmu brak. Mniej więcej od początku lat dwudziestych zawsze w diariuszach odnotowywane są posiedzenia generalnej deputacji akcyzowej (General-Accisen-Deputation), niestety bez żadnych dalszych informacji. Na osobną uwagę zasługują „responsa” przy każdej z konwentowych spraw. Wiele z nich bowiem

⁴⁴ Jedynym wcześniejszym śladem może być w aktach m. Wrocławia zespół o sygn. Hs A 53 obejmujący w 8 tomach „kaiserliche Rescripte” z lat 1700—1740 (z lukami) oraz ogromnie zdefektowany zespół Hs A 54 (Landes-Memorialien) z lat 1713—1740.

jest dość obszernych i informuje dokładnie o stanowisku zajmowanym w danej kwestii przez poszczególne kurie, co rzuca bardzo wiele światła na mechanizm działania ogólnosląskich zgromadzeń stanowych i istniejące w nim układy sił.

W sumie zatem w XVIII w. uległ zmianie charakter samego diariusza. Poprzednio koncentrował się on głównie na konwentach (zgromadzeniach trybunalskich) i stanowił źródło służące głównie do ich poznania. Teraz stał się on tekstem obejmującym (choć w niejednakowym stopniu) wszystkie ogólnosląskie zgromadzenia stanowe i ich najważniejsze, w tym również przygodnie działające organy.

Na zakończenie naszych uwag zestawmy jeszcze ważniejsze z zachowanych zespołów osiemnastowiecznych śląskich diariuszy. Wspomniano już, że jedynie kompletny jest tu zespół rady m. Wrocławia, przechowywany we wrocławskim Archiwum Państwowym pod sygnaturą Hs A 51 o 13 tomach z lat 1700—1741. Prócz tego to samo archiwum posiada jeszcze (z ważniejszych) zespół Hs A 52 o 22 tomach, z lukami obejmujący czas od 1712 do 1740, oraz szereg diariuszy, głównie późniejszych, w zbiorach akt sejmowych (Hs A 45, Hs A 49 kopia Schaffgotschów i in.). Wreszcie wymienić jeszcze należy zbiór diariuszy miasta Jawora w pięciu tomach z lat 1728—1740⁴⁵ oraz miasta Legnicy z lat 1730—1740 w jedynastu woluminach⁴⁶.

SCHLESISCHE LANDES-DIARIEN

Die Quellen zur Geschichte der schlesischen Ständeversammlungen besitzen in ihrer Mehrzahl juristischen Charakter. Beschreibende Texte aus diesem Bereich gibt es nur sehr wenige, meistens in Gestalt von kurzen Berichten über den Verlauf der Landtage. Seit Mitte des XVII. Jh. sind auch erzählende Texte erhalten, die die Tätigkeit der Tribunalversammlungen und des späteren „conventus publicus“ schildern. Im erwähnten Jahrhundert tragen diese Texte noch den Charakter privater oder halboffizieller Notizen. Seit 1700 wurden sie dagegen als ein öffentliches Dokument, unter der Bezeichnung „Landes-Diarium“ geführt (seit dieser Zeit jedenfalls sind sie uns bekannt). Die Texte stellen eine grundlegende Quelle für die Forschung über die Verfassung und Tätigkeit des schlesischen conventus publicus in der zweiten Hälfte des XVII. Jh. und der ersten Hälfte des XVIII. Jh.

⁴⁵ Arch. Powiatowe w Legnicy, zespół m. Jawora, sygn. 372—376.

⁴⁶ Tamże, zesp. m. Legnicy, sygn. 104—114.

ALEKSANDER NYREK

STAN PRAKTYKI I WIEDZY LEŚNEJ NA ŚLĄSKU DO POŁOWY XIX WIEKU

Gospodarka leśna na Śląsku nie doczekała się jeszcze specjalnej monografii. Brak też osobnej pracy o stanie wiedzy i praktyki leśnej¹. Nie znaczy to jednak, aby nie było prac, które w węższym lub szerszym stopniu poruszały wybrane zagadnienia z zakresu leśnictwa. Tego typu prac jest znaczna ilość, i to zarówno w języku czeskim i niemieckim, jak i polskim.

W niniejszym opracowaniu ze względu na brak miejsca zrezygnowano z dokładniejszej prezentacji wykorzystanej literatury, dostępnej przede wszystkim w bibliotekach krajowych². Jeśli chodzi o literaturę czeską, to przede wszystkim wymienić należy prace następujących autorów: J. Nožički, J. E. Chadta, M. Šmerdy, J. Macůrka, V. Davidka³. Niewątpliwie prace wymienionych autorów są niezastąpione dla poznania dziejów gospodarki leśnej na Śląsku Cieszyńsko-Opawsko-Karniowskim. Natomiast dla tzw. Śląska pruskiego dają cenne wiadomości jedynie do połowy XVIII w. Jest to zrozumiałe, gdyż do dziejów gospodarki leśnej na

¹ Prace syntetyczne A. Zabko-Potopowicza, *Zarys rozwoju wiedzy leśnej do pierwszej wojny światowej*, Wrocław 1968, i A. Zabko-Potopowicza, i J. Brody, *Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce*, Warszawa 1965, ze względu na swój charakter oraz brak wcześniejszych opracowań monograficznych nie spełniają tych zadań.

² Dokładniejsza prezentacja literatury dotyczącej dziejów lasów, leśnictwa i drzewnictwa na Śląsku byłaby możliwa jedynie w osobnym studium.

³ J. Nožička, *Z minulosti slezských lesů*, Opava 1956; tenże, *Přehled vyvoje nasich lesů*, Praha 1957; J. E. Chadt-Ševětinský, *Dějiny lesů a lesnictví v Čechach, na Moravě a ve Slezsku*, Pisek 1913; M. Šmerda, *Těšinske komorní panství v polovině 17 století* (Slezský sborník, LVII, 1959, nr 1, s. 39—73); tenże, *Opolskie i kozielskie majątki kameralne w latach 1666—1727* (Sobótka, R. XIV, 1959, nr 4, s. 529—579); J. Macůrek, *Valasi na Těšinsku po 30-lete valce* (Slezský sborník, LII, 1954, nr 1—2, Opava 1956); V. Davidek, *Osídlení Těšinska Valachů*, Praha 1940.

Śląsku pruskim brak jest w archiwach czeskich odpowiednich materiałów źródłowych. Przy opracowywaniu dziejów śląskiej gospodarki leśnej jest wskazane możliwie pełne wykorzystanie opracowań czeskich, śląska bowiem gospodarka leśna, szczególnie w dobrach kameralnych w XVI, XVII i pierwszej połowie XVIII w., korzystała niewątpliwie z doświadczeń czeskich. Oczywiście trzeba także dostrzegać i to, co różniło śląską organizację łowiecko-leśną od czeskiej. Z opracowań niemieckich wymienić należy dzieła następujących autorów: A. Bernhardta, A. Hassa, L. Jacobiego, E. W. Marona, F. Schubego, A. Tramnitza, a także H. Fechnera, J. Partscha, W. Kuhna, F. Zimmermana, A. Nowacka, F. Triesta, A. Vietinhoff-Riescha, J. Heisiga, Klawittera i F. Firbasa⁴. Opracowania niemieckie są cenne przede wszystkim ze względu na bogaty materiał faktograficzny. Pozwala to niejednokrotnie uzupełnić luki spowodowane zniszczeniem pewnych materiałów archiwalnych. Należy także stwierdzić, że większość opracowań niemieckich wykazuje nadmierną skłonność do gloryfikacji poczynań państwa pruskiego w zakresie wprowadzania nowego porządku leśnego na Śląsku. Szczególnie podkreśla się zasługi Fryderyka II, pomijając wiele postępowych ustaw i instrukcji z okresu wcześniejszego, które już od pierwszej połowy XVI w. stawiają leśnictwo śląskie bardzo wysoko w hierarchii europejskiej⁵.

Historycy polscy dziejami lasów, leśnictwa i gospodarki leśnej na Śląsku zajmowali się dotąd tylko w niewielkim stopniu. Z ważniejszych

⁴ A. Bernhardt, *Geschichte des Waldeigentums* (Waldwirtschaft und Forstwissenschaft in Deutschland, t. I—III, Berlin 1872—1875); A. Haass, *Ist Schlesien Holznoth vorhanden oder zu fürchten?* Wrocław—Racibórz 1840; L. Jacobi, *Landliche Zustände in Schlesien*, Wrocław 1884; E. W. Maron, *Grundriss und Statut zur Versicherung der Privat und Comunalwälder der Provinz Schlesien*, Opole 1865; T. Schube, *Waldbuch von Schlesien*, Wrocław 1906; A. Tramnitz, *Schlesiens Forsten*, Wrocław 1869; H. Fechner, *Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz Schlesien 1741—1806*, Wrocław 1907; J. Partsch, *Schlesien*, t. I, Wrocław 1896; W. Kuhn, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Würzburg 1954; F. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien...*, t. I—XIII, Brzeg 1783—1796; A. Nowack, *Die Reichsgrafen Colonna Freiherren von Fels auf Gross Strehlitz, Tost und Twarog in Oberschlesien*, Strzelce Opolskie 1902; F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Wrocław 1865; A. Vietinhoff-Riesch, *Der Oberlausitzer Wald, seine Geschichte und seine Struktur bis 1945*, Hanower 1961; J. Heisig, *Historische Entwicklung der landwirtschaftlichen Verhältnisse auf den reichsgräflich freistandesherrlich Schaffgotischen Güterkomplexen in Preussische-Schlesien*, Jena 1884; Klawitter, *Forst und Jagd. Geschichte der Falkenberg in Oberschlesien*, Niemodlin 1929, s. 105—112 i 229—241; F. Firbas, *Waldgeschichte Mitteleuropas*, t. I—II, Jena 1949 i 1952.

⁵ Na Śląsku już od 1541 r. stosowano zręby niemal całkowite z pozostawianiem wybranych nasienników do odnowienia lasu. Dzielono przy tym las na tyle części do wyrębu, aby nim ostatnia część poddana zostanie eksploatacji, pierwsza już odrosła do wyrębu.

opracowań wymienić należy prace J. Brody, S. Inglota, A. Żabko-Potopowicza, J. Janczaka, J. Zolla i A. Nyrka⁶. Cennych wiadomości dotyczących leśnictwa śląskiego dostarczają także publikacje J. Chlebowczyka, W. Długoborskiego, Z. Kwaśnego, S. Michalkiewicza, L. Wiatrowskiego, T. Marszałka oraz etnograficzne studia L. Dubiela, S. Bronicza i A. Nasza⁷. Na uwagę zasługują także opublikowane bezpośrednio po wojnie prace F. Krzysika, T. Włóczęwskiego i J. Gieysztora⁸. Celem ich było zorientowanie w problematyce śląskiej gospodarki leśnej pracowników formującej się administracji leśnej w województwach śląskich po II wojnie światowej. Oceniając literaturę polską stwierdzić należy, że dotąd pozostaje ona pod wpływem literatury niemieckiej. Szczególnie odnosi się to do opracowań syntetycznych J. Brody, S. Inglota i A. Żabko-Potopowicza⁹. Choć prace nad strukturą lasów śląskich w przeszłości zostały już zapoczątkowane przez historyków polskich, to jednak w dalszym ciągu odczuwa się potrzebę badań w tym zakresie w oparciu o bogate materiały katastralne i kartograficzne¹⁰. Badania takie mają przecież

⁶ Por. przypis 1 oraz S. Ingot, *Zarys dziejów nauk rolniczych i leśnych w Polsce*, Kraków 1948; tenże, *Gospodarka leśna* (Słownik starożytności słowiańskich, t. II, cz. 1, Wrocław 1964); J. Janczak, *Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX w.*, Wrocław 1969; T. Zoll, *Puszcza Bolesławiecko-Zgorzelecka* (Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce, pod red. A. Żabko-Potopowicza i J. Brody, Warszawa 1965); A. Nyrka, *Lasy górnośląskie i ich struktura w pierwszej połowie XIX w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 155, Historia XXI, Wrocław 1972).

⁷ J. Chlebowczyk, *Szalaśnictwo i gospodarka leśna w Beskidzie Śląskim* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. V, Wrocław 1963); W. Długoborski, *Ekonomika górnośląskiego hutnictwa w XVIII w.* (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach, nr 19, 1963); tenże, *Geneza industrializacji Górnego Śląska* (Zaranie Śląskie, R. XXII, 1963, z. 2); Z. Kwaśny, *Hutnictwo żelaza na Górnym Śląsku w I poł. XIX w.*, Wrocław 1968; S. Michalkiewicz, *Gospodarka magnacka na Śląsku w drugiej połowie XVIII w. na przykładzie majątku Książ*, Wrocław 1969; L. Wiatrowski, *Ekonomika hutnictwa żelaza w księstwie pszczyńskim od XVII do początku XIX w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 37, 1965, Historia X); T. Marszałek, *Zarys historii Spółki Leśnej w Wolnym Kadłubie* (Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy, R. IV, 1970, nr 2/14, s. 100—124); L. Dubiel, *Bartnictwo i pszczelarstwo na Śląsku* (Zaranie Śląskie, R. XVII, 1958, z. 3, s. 43—63); S. Bronicz, *Gospodarka trzebieżowo-żarowa w Beskidzie Śląskim* (tamże, R. XVIII, 1959, z. 1); A. Nasz, *Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XIII, 1958, nr 3).

⁸ T. Krzysik, *Drzewnictwo i przemysł leśny na Śląsku* (Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, Warszawa 1948, nr 8); T. Włóczęwski, *Leśnictwo Śląska* (tamże); J. Gieysztor, *Łowiectwo na Śląsku* (tamże).

⁹ Zob. przypis 6.

¹⁰ Szczególnie przydatne mogą okazać się materiały zawarte w katastrze karo-lińskim z lat 1721—1740. Odpowiednie księgi tego katastru odnoszące się do Śląska

nie tylko wartość dla samych historyków, ale interesują także leśnictwo i nauki przyrodnicze¹¹. Przed historykami polskimi stoi także zadanie wyjaśnienia i udokumentowania współzależności między deforestacją na Śląsku a wzmaganiem się szkodliwych zjawisk klimatyczno-meteorologicznych oraz powstawaniem niekorzystnych zmian ekologicznych.

Jeśli chodzi o materiały źródłowe zarówno rękopiśmienne, jak i drukowane, na których oparto artykuł, to do najwcześniejszego okresu spotykamy cenne wiadomości w dokumentach opublikowanych w *Kodeksie dyplomatycznym Śląska*¹², szczególnie w t. XX i XXI zawierających dokumenty dotyczące górnictwa śląskiego. Źródła te przydatne są do badań nad zasadami i sposobami eksploatacji pożytków leśnych na Śląsku od początku XIV w. aż do wojny trzydziestoletniej. Bardzo cenną publikacją źródłową do badań nad stanem praktyki i wiedzy leśnej, a także organizacji administracji i pracy w śląskiej gospodarce leśnej są instrukcje gospodarcze dla dóbr pszczyńskich¹³. O stanie praktyki i wiedzy leśnej mówią nie tylko instrukcje dla górników, hutników, zarządców dóbr i urzędników kluczy, a nawet i przemysłów propinacyjnych. Nader cenny materiał źródłowy do badań nad praktyką i wiedzą leśną na Śląsku zawiera dawna śląska literatura fachowa. Na szczególną uwagę zasługują prace J. Colera, J. J. Leopolda i H. G. Dresky'ego¹⁴. Należy zaznaczyć, że spośród tych publikacji najbardziej zbliżona do praktyki jest praca Leopolda, który w pierwszej połowie XVIII w. pełnił obowiązki zarządcy dóbr Hochbergów na Śląsku. Na uwagę zasługują także edycje urbarzy śląskich z XVI—XVIII w., w których są informacje o prawach i powin-

polskiego znajdują się już w polskich archiwach. Biblioteki polskie dysponują także wykonanymi w pierwszej połowie XVIII w. przez J. W. Wielanda i M. Schubbartha mapami Śląska. Natomiast fotokopie jeszcze dokładniejszej mapy Wredego z drugiej połowy XVIII w. znajdują się w Pracowni Atlasu Śląska PAN we Wrocławiu. Oczywiście jeśli chodzi o XIX w., to dla tego okresu zarówno materiały opisowe, jak i kartograficzne są znacznie bogatsze. Zob. A. Nyrek, *O potrzebie zespołowych badań geograficzno-historycznych na Śląsku* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 97, Historia XV, 1969, s. 68 i n.).

¹¹ T. Zoll, *Podstawowe zagadnienia zagospodarowania lasów górskich w Sudetach* (Sylwan, t. 102, 1958, z. 5/6); T. Włóczęwski, *Materiały do poznania zależności między drzewostanem i glebą w przestrzeni i w czasie* (Roczniki Nauk Leśnych, V, 1954, s. 161 i n.).

¹² *Codex diplomaticus Silesiae...*, t. I—XXXIV, Wrocław 1858—1927.

¹³ *Instrukcje gospodarcze dla dóbr pszczyńskich od połowy XVII do początku XIX w.*, do druku przygotowali S. Ingot i L. Wiatrowski, Wrocław 1963.

¹⁴ J. Coler, *Oeconomia ruralis et domestica*, Lipsk 1595—1605; J. G. Leopoldt, *Nutzliche und auf die Erfahrung gegründete Einleitung zu der Land-Wirtschaft*, Żary 1750; H. G. Dresky, *Die Grundsätzen und Erfahrung abgehandelte*, t. I—III, Wrocław 1771—1773.

nościach poddanych z tytułu korzystania z pożytków leśnych¹⁵. Pewne wzmianki o dawnym porządku leśnym na Śląsku zawiera także kilkutomowy zbiór ustaw cesarsko-królewskich z przełomu XVII i XVIII w.¹⁶

W niniejszym opracowaniu zostały wykorzystane także archiwalne materiały źródłowe rozproszone po różnych zespołach. Najbogatsze materiały do interesującego nas tematu zachowały się w Archiwum Państwowym M. Wrocławia i Woj. Wrocławskiego we Wrocławiu, w zespole dawnej rejencji opolskiej¹⁷. Z archiwów czeskich na pierwszym miejscu postawić należy Statní ústřední archív w Pradze oraz Zemédelsko-lesnický archív w Opawie¹⁸. Kolejno wymienić należy Deutsche Zentrallarchiv w Merseburgu, gdzie materiały do dziejów gospodarki leśnej na Śląsku, a także i na innych ziemiach polskich, rozproszone są po różnych zespołach¹⁹. Ciekawe materiały znalezione zostały też w archiwach w Pszczynie, Cieszynie, Katowicach, Bielsku, Raciborzu i Gliwicach²⁰.

Zasadniczy zrąb podziału leśnej własności na Śląsku został ustalony w zasadzie do pierwszej połowy XIV w., kiedy to większość ksiąząt śląs-

¹⁵ *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566—1567*, wyd. R. Heck i J. Leszczyński, pod red. J. Gierowskiego, Wrocław 1956; *Urbarze śląskie z końca XVIII w.*, wyd. K. Orzechowski i Z. Szkurłatowski, pod red. S. Inglota, Wrocław 1961; *Urbarze dóbr zamkowych Górnego Śląska z lat 1571—1640*, wyd. R. Heck, J. Leszczyński i J. Petráň, pod red. J. Gierowskiego, Wrocław 1963.

¹⁶ *Continuation der Käyser und Königlichen Privilegien, statuten und Sanktionen pragmaticarum*, t. I—III, Wrocław 1712—1729.

¹⁷ Archiwum Państwowe m. Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, Akta Rejencji Opolskiej, Dział III-Lasy obejmuje poszyty nr 1 do 5005. Z tej masy materiałów najbardziej interesujące dane do niniejszego opracowania zawierają poszyty: nr 32 — *Einrichtung u. Verwaltung der Regierungs Forst 1818—1889*, nr 135 — *Examination Protokolle der Forst Lehrlinge 1853*, nr 136 — *Forst Jagd-Lehrlinge 1854*, nr 149 — *Forst Geometer und Taksatoren Instruktion 1813—1864*, nr 170—175 — *Forst Verwaltung 1825—1883*, nr 181—182 — *Jagd Ordnung in Provinz Schlesien*, pierwsza połowa XIX w.

¹⁸ Statní ústřední archív Praha, sygn. ČDKM, nr II/288 oraz IV/20; Statní archív Opava, Kataster Karoliński z lat 1721—1736, filmy č. 1—142; Oddileni Zemédelsko-lesnické, sygn. č. 1579/II-1.

¹⁹ Deutsche Zentrallarchiv Merseburg, Rep. 96—221 A, Akta des Kabinetes Friedrich Wilhelm III, Forst und Jagd-Sachen (w latach 1764—1792), Rep. 87 D-3406, *Nachweisung der Forst-Culturen pro 1836*; Rep. 87 D-5213, *Acta betreffend die Fasanerie bei Ottmauchen 1814—1822*.

²⁰ WAP Katowice, sygn. 11444, Landratamt Lublinietz; WAP Katowice, OT Pszczyna, Archiwum Książąt Pszczyńskich, sygn. VI-84, *Curenden an die Plesische Revier Jaeger 1776—1812*; AT Cieszyn, sygn. 856, *Verbot des Ziegen haltens (1770—1821)*; AT Bielsko, Archiwum Książąt Sułkowskich, sygn. 450, *Forstamts Natural Rechnung 1848*; AT Gliwice, sygn. II c 198, *Staadtsichen Forsten 1778—1855*; w poszycie luźno włożone zarządzenie pt. *Declaration der schlesischen Forst und Jagd-Ordnung von 19 IV 1758*; WAP Opole, AT Racibórz, Akta komory raciborskiej, sygn. 7/4699, *Forst Register von Nensa*.

kich uznała (1327) zwierzchnictwo króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Miało to decydujący wpływ na ówczesny „porządek leśny”, który wprowadzał się przede wszystkim do korzystania z pożytków leśnych. Wprawdzie ustrój feudalny na Śląsku był już ukształtowany, to jednak nie wszystkie jeszcze formy życia społecznego unormowano w dokumentach. Wprowadzający nowe stosunki feudalne musieli się liczyć z dawnym starosłowiańskim prawem obyczajowym. Jakże często wprowadzając nowe nazwy zostawiało się dawne funkcje czy urzędy zmieniając częściowo ich działalność. Wyraźnie to widać na przykładzie książęcej służby łowiecko-leśnej na Śląsku, której organizacja niewiele różniła się od starosłowiańskiej opolno-grodowej służby łowieckiej. Dawny łowczy grodowy w okresie rozdrobnienia Śląska na liczne księstwa będzie w dokumentach wymieniany jako *magister venatorum*. Łowczy książęcy pełniący funkcję przełożonego nad łowczymi grodowymi tytułowany jest jako *venator summus*, *prefectus venatorum*, *supremi venatores* lub *silvarii*²¹. Łowczy książęcy mieszkał przeważnie na zamku książęcym i należał do najwyższych urzędników dworu książęcego. W miarę ugruntowywania się ustroju feudalnego przyboczny jego orszak przekształcał się w urząd z własną kancelarią. Łowczemu książęcemu podlegały łowiectwa grodowe sprawujące nadzór nad łowcami, myśliwcami, rybakami, bartnikami, ptaśnikami, sokolnikami, bobrownikami, ogarnikami-psarzami, wilkowyjcami, holomkami, leśnymi, strażnikami itp. Łowiectwa grodowe organizowały okolicznościowe łowy dla pożytku i przyjemności książęcej, sprawowały stały nadzór nad zwierzyną, przejściami leśnymi, wyrębem i obróbką drewna, zbierały daniny od poddanych za korzystanie z pożytków leśnych, utrzymywały psy i ptaki myśliwskie oraz prowadziły bieżący odłów zwierzyny, ptaków i ryb²².

Lasy w tym okresie stanowiły przede wszystkim własność książęcą, jednak w miarę coraz liczniejszych nadań książęcych wytworzyła się także gruntowo-leśna własność kościelna i rycerska. W sumie wymienione trzy grupy własnościowe tworzyły w tym okresie tzw. zwierzchność feudalną, która przez przywłaszczenie sobie arealów leśnych decydowała o stopniu i sposobie korzystania z pożytków leśnych przez całą ludność. Wolni kmiecie, nieliczni już w tym okresie, zachowali z czasów opolno-grodowych kawałki lasów — nazwane na Śląsku *obchodami*, na Morawach i w Czechach *ochozami* — które użytkowali jako pełnoprawni właściciele²³. Również w okresie kolonizacji na prawie polskim i nie-

²¹ *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae...*, t. I, Wrocław 1951, s. 267, 303, 308.

²² Ch a d t, *op. cit.*, s. 665 i n.

²³ Tamże, s. 616.

mieckim otrzymywali kmiecie grunty leśne zamieniane stopniowo na pola uprawne, których jednak mogli być tylko użytkownikami. Osadnictwo na prawie niemieckim, a następnie podporządkowanie Śląska Koronie Czeskiej przyspieszyły proces ugruntowywania się ustroju feudalnego oraz wprowadzenie organizacji administracyjnej na wzór zachodnioeuropejski. Ponieważ w procesie tym pośredniczyło państwo czeskie, wprowadzano więc pewne instytucje czy funkcje lub same tylko nazwy właściwe dla ziem czeskich. Niewielkie różnice językowe sprzyjały temu procesowi. Właśnie w tym okresie pojawiają się na Śląsku tzw. holomkowie, a nieco później hejtmani²⁴. Jednak do czasu utrzymania się dynastii książąt piastowskich proces czechizacji czy germanizacji był znacznie wolniejszy i niejednokrotnie ograniczał się tylko do przejmowania pewnych nazw nadawanych funkcjonariuszom, których rola przez to nie ulegała większej zmianie. Czeski lovec na Śląsku zawsze był nazywany myśliwcem, natomiast na Morawach były w użyciu obie nazwy. Nie było na Śląsku w użyciu słów hajny czy poleśny, lecz gajowy lub leśny. Oczywiście w języku łacińskim funkcje te były określane jednakowo, tak samo jak w okresie późniejszym w języku niemieckim²⁵. Duchowieństwo i rycerstwo organizowało w swych posiadłościach służbę łowiecko-leśną na wzór książęcy. O ile jednak do połowy XVI w. opieka nad zwierzyną i urządzenie polowań było głównym zajęciem służby łowiecko-leśnej, to pod koniec tego okresu dozór nad drzewostanem staje się drugim ważnym zadaniem. Chodziło przede wszystkim o to, aby pobieranie drewna przez ludność z lasów feudalnej zwierzchności odbywało się według ustalonego porządku. Ludność za drewno opałowe i budulcowe, wypas bydła, koszenie trawy, grabienie ściółki i mchu, zbieranie bukw, żołądź, jagód, grzybów, łowienie ryb, ptaków i innej drobnej zwierzyny, korzystanie z leśnych dróg zobowiązana była do pewnych świadczeń w naturaliach, pieniądzu, a z biegiem czasu i w robociznie²⁶.

Na przełomie XV i XVI w. zaczyna się na Śląsku proces stopniowego przewartościowywania służby łowiecko-leśnej. Wiąże się to z formowaniem w dobrach kościelnych i szlacheckich służby łowiecko-leśnej zależnej od właściciela dóbr oraz zmniejszaniem się roli gospodarki łowieckiej na korzyść gospodarki drzewnej. Dawna książęca służba łowiecko-leś-

²⁴ Ch a d t, *op. cit.*, s. 676.

²⁵ W archiwaliach pisanych w języku niemieckim spotykamy się najczęściej z następującymi nazwami funkcjonariuszy służby łowiecko-leśnej: Jägermeister, Jäger, Oberforster, Forster, Forstmeister, Forstknecht, Forstsreiber, Forstwärter, Jäger und Zeugwärter.

²⁶ Ch a d t, *op. cit.*, s. 645 i n. Czasem w organizowaniu i nadzorze eksploatacji lasu pomagali feudalnej zwierzchności sołtysi. Oni też w tzw. gminnych lasach chłopskich organizowali i nadzorowali eksploatację wszelkich pożytków leśnych.

nia zdobywała swe umiejętności i wiedzę przede wszystkim przez długoletnie doświadczenie. Do pewnego stopnia sytuacja była tu podobna jak w cechach rzemieślniczych. Dopiero po nabyciu pewnych umiejętności i wykazaniu się odważnymi czynami dawne pacholę czy pacholek mógł być przyjęty do grona myśliwców, leśników, bartników, sokolników, bobrowników, ogarników, rybaków, nosić podobny jak wszyscy strój, a nawet i broń. Przyjęcie takie odbywało się uroczyście i było połączone z przysięgą, nieraz nabożeństwem kościelnym oraz wspólną biesiadą i zabawą²⁷. Dobra znajomość zwierzyny, ostoi i dróg leśnych, umiejętność barwnego opowiadania o zasłyszanych czy przeżytych przygodach, dworskość lub układność, przezorność i chytrość pomagały nieraz równie dobrze w awansowaniu, jak siła fizyczna, wytrwałość, odwaga czy imponująca postawa. Ceniona była także wierność i nieprzekupność służby łowiecko-leśnej. Fakt, że w pierwszych ustawach traktujących o „porządku leśnym” przewidywało się surowe kary za nadużycia nie tylko dla ludności, ale i dla opieszalej służby leśnej, wskazuje na istnienie takich nadużyć²⁸. Najstarsze dokumenty śląskie wspominające o porządku wyrębu drewna dotyczą przede wszystkim górnictwa i hutnictwa na pograniczu śląsko-morawsko-czeskim. Rzecz charakterystyczna, że o ile jeszcze dokumenty książęce i biskupie z pierwszej połowy XIV w. (1328 r.) zezwalają mieszkańcom Złotych Gór i Ješenika na bezpłatne pobieranie drewna opałowego i budulcowego z okolicznych lasów, to już w XV w. lasy w pobliżu kopalń, hut i kuźnic nie mogły być użytkowane przez tychże mieszczan²⁹. Drewno z tych lasów miało iść jedynie na potrzeby kopalń, hut i kuźnic. Dla okolicznej ludności przeznaczono odleglejsze lasy do użytkowania. Z dokumentów tych wynika, że wyrąb drzew zarówno w XIV jak i w XV w. odbywał się bez żadnego porządku, który by przewidywał odnowienie lasu. Dokumenty książęce i biskupie z XV w. ograniczające eksploatację lasów przez ludność miały na uwadze jedynie zabezpieczenie wystarczającej ilości drewna dla przedsiębiorstw. Z dokumentów tych wynika także, że okoliczne kopalnie, huty, kuźnice, milerze, browary i piekarnie spowodowały tak znaczne wytrzebiecie lasów, że do użytku poddanych przeznaczono bardziej odległe i trudno dostępne lasy górskie³⁰. Stopniowo postępująca dewastacja lasów spowodowała w początkach XVI w. (1510 r.) wydanie zarządzenia przez biskupa wrocławskiego Jana Thurzona. Na mocy tego zarządzenia wyrąb drewna

²⁷ Tamże, s. 709.

²⁸ Tamże, s. 717.

²⁹ Nożička, *Z minulosti slezských lesů...*, s. 13.

³⁰ Tamże, s. 12 i n.

w lasach na potrzeby wszelkich przedsiębiorstw miał być kontrolowany przez biskupiego leśnika, który winien wyznaczać drzewa do wyrębu³¹.

Thurzo wydał w latach dwudziestych i trzydziestych XVI w. pięć dalszych dokumentów, w których nakazuje swoim leśnikom wyznaczanie drzew do wyrębu na opał, budulec, na potrzeby miejscowych rzemieślników oraz spławu we wszystkich lasach należących do biskupstwa³². W tym czasie na terenie Śląska opawsko-karniowskiego pobieranie drewna opałowego i budulcowego kontrolował hejtman, tj. zarządca posiadłości³³. Zarządzenia te wprowadziły pewien ład i porządek w eksploatacji lasów, lecz nie zapobiegły ich trzebieży. 9 IV 1541 r. została napisana instrukcja dla górników i hutników w posiadłościach biskupstwa wrocławskiego na pograniczu górnośląsko-czesko-morawskim, która wprowadzała nowy porządek wyrębu lasów³⁴. Nakazywano w niej leśnikom, aby podzieliли las na części i kolejno przeznaczali je do wyrębu, urządzając to w taki sposób, że nim ostatnia część będzie wycięta, pierwsza powinna nadawać się do wyrębu. Wydaje się, że jest to pierwsza instrukcja na ziemiach polskich (również w ówczesnych Czechach nie było wcześniejszej), która wprowadzała użytkowanie lasu zrębami z podziałem na części. Realizacja tej instrukcji wymagała dokonania szacunkowego obliczenia zapasu drewna w lasach przeznaczonych do wyrębu oraz ustalenia orientacyjnie ilości drewna potrzebnego nie tylko na bieżąco, ale i w przyszłości. To ciekawe i postępowe na ówczesne czasy zarządzenie zostało sformułowane w specyficznych i dogodnych ku temu warunkach społecznych i naturalnych. Posiadłości biskupstwa wrocławskiego były urządzone wzorowo pod względem organizacji administracji i pracy³⁵. Intratne kopalnie szlachetnych kruszców na pograniczu śląsko-czeskim, a także huty, browary, mielerze, piekarnie były otaczane przez biskupów i administrację szczególną opieką. Przedsiębiorstwa te walnie przyczyniły się do spustoszenia okolicznych lasów, i to nie tylko przez zużycie drewna w toku produkcji. Rozwijające się tu osadnictwo wpływało też na wylesienie terenu³⁶. W rezultacie administracja dóbr dążyła do wypracowania takich sposobów eksploatacji lasów, które miały zapewnić drewno na przyszłość i zapobiec deforestacji.

³¹ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. XX, Wrocław 1900, s. 204, 229, 242, 262; t. XXI, Wrocław 1901, s. 40, 94, 178.

³² Nożicka, *op. cit.*, s. 14.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Pod kierunkiem prof. S. Inglota napisana została przez C. Nowińskiego praca doktorska pt. *Organizacja administracji i pracy w dobrach biskupa wrocławskiego od połowy XVI do połowy XVIII w.* Z pracą tą miałem możliwość zapoznać się na seminarium doktorskim prowadzonym przez prof. S. Inglota.

³⁶ Kuhn, *op. cit.*, s. 28 i n.

Wszelkie wzmianki o sposobie wyrębu lasów z pierwszej połowy XVI w. pochodzą z zarządzeń adresowanych przede wszystkim do górników. Brak natomiast zarządzeń skierowanych do służby leśnej. Dopiero 30 IV 1574 r. biskup wrocławski M. Gerstmann wydał instrukcję dla służby leśnej sprawującej nadzór nad lasami w okolicach Złotej Góry³⁷. Ta najstarsza instrukcja dla służby leśnej na Śląsku przechowywana w aktach Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu uległa zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Treść jej podana jest w artykule B. Königa poświęconym górnictwu w dobrach biskupstwa wrocławskiego³⁸. Z uwagi na to, że jest to pierwsza śląska instrukcja dla służby leśnej, przytoczymy jej treść za Königiem, by poznać, jaki był wówczas stan wiedzy i praktyki leśnej na Śląsku. Po pierwsze, zabraniano wycinania na opał oraz do warzenia piwa i pieczenia chleba drzew zdrowych i dobrze rosnących. Do tych celów należało użytkować leżaninę i drewno połomowe. Lasy należało wyczyścić z wszelkiej leżaniny, śniegołomów i wiatrołomów, tak aby młode drzewka i krzewy mogły swobodnie rosnąć. Po drugie, drewno nacięte dla kopalń, hut, kuźnic i dla rzemiosła winno być do wiosny z lasu usunięte. Na ponowny wyrąb służba leśna mogła zezwalać dopiero po uprzątnięciu drewna już ściętego. Po trzecie, służba leśna winna szczególnie dbać o czystość lasów, w których urządza się łowy na zwierzynę. Również wody śródleśne winny być dozorowane i odławiane przez służbę leśną. Po czwarte, należało pilnować, aby okoliczna ludność (Złote Góry, Hermanowice) pasła bydło i owce tylko na wyznaczonych do tego gruntach leśnych. Zabraniano pasterzom zabierania do lasów psów oraz broni, a także urządzania w lasach polowań i płoszenia zwierzyny.

Należy zaznaczyć, że wydana w 1555 r. w Czechach instrukcja dla łowczego królewskiego P. Šatneho nie szła dalej niż wspomniane instrukcje śląskie z lat 1541 i 1574. Jedynie instrukcja cesarza Rudolfa II dla łowczego królewskiego Korony Czeskiej Jana z Vřesovic z 1599 r. w zakresie opieki nad młodnikami szła dalej od wspomnianych instrukcji śląskich³⁹. Nakazywała ona łowczemu, któremu podlegała cała służba łowiecko-leśna w dobrach kameralnych w Koronie Czeskiej, aby zalecał zostawianie nasienników w czasie wyrębu. Szczególnie należało zostawiać nasienniki dębu i buka oraz wszelkich drzew owocowych, które dostarczają pokarmu dla zwierzyny. Należało pilnować, aby w młodnikach przynajmniej do lat czterech nie wypasano bydła i owiec. Zalecało się w instrukcji, aby młodniki były zabezpieczone przed zwierzyną i bydem

³⁷ Nožička, *op. cit.*, s. 17.

³⁸ Tamże.

³⁹ Chadt, *op. cit.*, s. 725.

przez ogradzanie i otaczanie ich rowami. Ta obszerna instrukcja złożona aż z 73 punktów najwięcej uwagi poświęcała sprawom łowieckim. Na wzmiankę zasługuje zalecenie gromadzenia siana, gałęzi, szczególnie wierzbowych, bukwi, żołądźi i soli dla zwierząt na zimę. Zalecano także przeznaczenie starych, nie nadających się do użytku koni dla zwierząt drapieżnych, szczególnie dla wilków, chociaż nakazywano tępienie wszelkiej zwierzyny drapieżnej.

Kolejne instrukcje śląskie z lat 1609, 1610, 1612 i 1617 wydawane przez administrację dóbr biskupstwa wrocławskiego dla służby leśnej nie wnoszą istotnych nowości w stosunku do instrukcji poprzednich⁴⁰. Przewidywały one zaostrzenie kar za wypas bydła, owiec, a szczególnie kóz, które administracja winna zabierać właścicielom, o ile zostały zajęte w lesie⁴¹. Zalecano także zostawianie nasienników na wyrębiskach, ochronę młodników przed spustoszeniem oraz dbałość o czystość lasu przez usuwanie leżaniny, wierchołków i połomów.

Na przełomie XVI i XVII w. ukazują się także pierwsze prace fachowe z kręgu tzw. Hausvaterliteratur. Chodzi o prace Jana Colera *Oeconomia ruralis et domestica* i *Calendarium „Oeconomicum et perpetuum”* (1595—1605), które do pewnego stopnia są także odzwierciedleniem ówczesnego stanu wiedzy i praktyki leśnej na Śląsku. J. Coler, pastor pochodzący ze Śląska, znał niewątpliwie stan wiedzy i praktyki leśnej nie tylko na Śląsku, ale także w ówczesnej Brandenburgii i Meklemburgii. Jego zalecenia w zakresie zakładania szkółek leśnych i opieki nad młodnikami oraz wskazówki dla służby leśnej, aby z uwagą obserwowała życie roślin i zwierząt leśnych, wypadają korzystnie w zestawieniu ze znanymi nam instrukcjami dla służby leśnej z tego okresu.

Rozwijające się pomyślnie od zakończenia w drugiej połowie XV w. wojen husyckich życie gospodarczo-społeczne na Śląsku zostało brutalnie przerwane przez wojnę trzydziestoletnią. Historycy czescy, niemieccy i polscy zgodnie podkreślają, że Śląsk został w czasie tej wojny poważnie zniszczony i wyludniony⁴². Zrujnowane huty, kuźnice, mielerze, kopalnie i browary przynajmniej przez pewien czas nie zużywały takiej ilości drewna, jak na przełomie XVI i XVII w. Wyludnienie kraju przyczyniło się także do niemal całkowitej likwidacji wrębów w grunty leśne. Były nawet liczne wypadki porostania pustek drzewami lub krzewami i zamiany gruntów uprawnych na lasy. Przechodzące i biwakujące armie

⁴⁰ Nožička, *op. cit.*, s. 17 i n.

⁴¹ Podobne zarządzenia wydawano na Śląsku jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. Świadczą o tym materiały zachowane w AP w Cieszynie, sygn. 865, Verbot de Ziegen haltens (1770, 1821).

⁴² Potwierdza to także opracowana i wydana przez historyków wrocławskich *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, Wrocław 1963, s. 73 i n.

pustoszyły lasy śląskie, podobnie jak i dotknięta klęską ludność, tym bardziej, że ówczesny feudalny dozór administracyjny uległ dużemu osłabieniu. Trzeba jednak podkreślić, że ostatecznym rezultatem wojny trzydziestoletniej było ugruntowanie się systemu pańszczyźniano-folwarcznego na Śląsku⁴³. Wzrost zapotrzebowania na kapitał obrotowy spowodował zainteresowanie się wielkiej własności lasami. W miarę odbudowywania feudalno-folwarcznej administracji likwiduje się nie tylko dewastację lasów, jaka miała miejsce w czasie wojny, ale nawet ogranicza się korzystanie z pożytków leśnych, które było dozwolone przedwojennymi zarządzeniami⁴⁴. W posiadłościach, w których lasy zajmowały znaczniejszy procent gruntów folwarcznych, organizowano odrębne urzędy leśne (Forstamty) z własną kancelarią i coraz liczniejszym personelem administracyjnym oraz nadzorczym. Dawne zajęcia łowieckie ceniono jeszcze i w tym okresie bardzo wysoko, ale gospodarka drzewna, a właściwie dozór nad drzewostanem oraz wyrąb i sprzedaż drewna zaczynają przynosić największe korzyści materialne w tym dziale gospodarki. Czynsze i daniny płacone przez ludność za korzystanie z pożytków leśnych miały już coraz mniejsze znaczenie. W drugiej połowie XVII w. w posiadłościach śląskich, gdzie gospodarka leśna odgrywała dużą rolę, wprowadzono funkcje tzw. zarządców leśnych, którzy z reguły mieli fachowy stopień lasomistrza. Rzecz charakterystyczna, że zarządcy lasów podlegał wraz z urzędem cały personel leśno-łowiecki tylko w tym wypadku, jeśli łowiectwo nie odgrywało w posiadłościach większej roli. Natomiast w dobrach, gdzie były rozległe lasy i duża ilość zwierzyny łownej, nadzór nad całością gospodarki łowiecko-leśnej sprawował mistrz łowiecki (Jägermeister); tak było jeszcze w drugiej połowie XVIII w.⁴⁵

Zachowane z drugiej połowy XVII w. instrukcje dla leśników, lasomistrzów i zarządców leśnych świadczą o następującym stanie praktyki i wiedzy leśnej w majątkach feudalnej zwierzchności na Śląsku. Po pierwsze, zaostroszony został znacznie nadzór nad drzewostanem lasów wielkiej własności. Podjęto znaczny wysiłek zmierzający do pomierzenia gruntów leśnych. Z tego okresu pochodzą pierwsze plany ujmujące dokładniej powierzchnię lasów aniżeli ówczesne mapy. Służbie leśnej nakazuje się, aby pilnowała dobrze ustawionych znaków granicznych. Po

⁴³ Tamże, s. 77.

⁴⁴ Wskazać tu można na wynikły z tego pod koniec XVII i na początku XVIII w. spór między mieszkańcami miasta Brzegu i Cesarsko-Królewskim Urzędem Kame-ralnym w Opolu. Akta procesowe zachowały się w: Statni ústředni archiv Praha, sygn. ČDKM IV-20 i 288.

⁴⁵ Por. *Instrukcje gospodarcze dla dóbr pszczyńskich*, w oprac. S. Inglota i L. Wiatrowskiego, Wrocław 1963, s. 74 — Instrukcje dla generalnego zarządcy lasów z 1679, i s. 79 — Instrukcja dla łowczego z 1759 r.

drugie, dużą uwagę zwracano na wyrąb drewna, jego uprzątanie z lasu, transport i sprzedaż. Popiera się także rozwój rzemiosła i przemysłu w oparciu o surowiec drzewny. Po trzecie, zaleca się wyrąb częściami—pasami z pozostawieniem nasienników, gdzie szczególnie preferuje się dęby, buki i drzewa owocowe. Po czwarte, wzmożona została opieka nad młodnikami. Po piąte, zorganizowany został system kontroli obrotu drewnem przez cechowanie—znakowanie—karbowanie, notowanie w rachunkach i kwitach oraz wyznaczanie sposobów, terminów i miejsc pobierania drewna przez poddanych, rzemieślników, kupców i przedsiębiorstwa. Po szóste, zwiększono wymagania w stosunku do służby leśnej, zarówno jeżeli idzie o jej moralność, jak i umiejętności oraz wiedzę fachową⁴⁶.

Z przełomu XVII i XVIII w. pochodzą także pierwsze dokładniejsze opisy urbarialne lub pomiarowe zawierające informacje o strukturze gatunkowej i wieku lasów śląskich⁴⁷. Informacje takie zawierają także ówczesne prace geograficzno-przyrodnicze. Właśnie z tego typu źródeł dowiadujemy się, że w początkach XVIII w. były na Śląsku sztuczne szkółki leśne, których zakładanie na początku XVII w. zalecał J. Coler. Chodziło w tym wypadku o szkółki modrzewi, o których wspominał Mikołaj Henelius⁴⁸. Znacznie dokładniejszy obraz struktury lasów śląskich przedstawiony jest w katastrze karolińskim sporządzonym w latach 1721—1733⁴⁹. Szczególną wartość posiadają dane katastralne odnoszące się do lasów chłopskich, miejskich i drobnoszlacheckich, gdyż w katastrze wykazano tylko lasy, poza pewnymi wyjątkami, po uprzedniej wizji lokalnej. Natomiast dane sumaryczne o lasach wielkiej własności ziemskiej, przeważnie odbiegające od przyjętych zasad spisu katastralnego, nadsyłały do komisji katastralnych administracje poszczególnych dóbr. Nie wchodząc szerzej w te zagadnienia, zwrócić należy jednak uwagę na ówczesny sposób klasyfikacji lasów śląskich oraz ustalenia ich powierzchni. Lasy dzielono według składu gatunkowego drzew na twarde (dęby, buki, graby) i miękkie (sosny, świerki, jodły). W ramach tego ogólnego podziału wyróżniano jeszcze trzy klasy drewna twardego i pięć klas drewna miękkiego. O ustaleniu klas drewna decydowała cena rynkowa, jaką można było uzyskać za dany sortyment. Miary i ceny dla każdej klasy drewna były ustalane ogólnymi przepisami katastru. Natomiast przeciętny szacunek zapasu i przyrostu drewna miały ustalać terenowe komisje katastralne, korzystając oczywiście z fachowej pomocy leśników..

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Są także i wcześniejsze urbarze śląskie. Wykaz publikacji urbarzy śląskich podany jest w przyp. 15.

⁴⁸ M. Henelius, *Silesiographia renovata...*, Wrocław 1704, s. 253.

⁴⁹ Patrz przyp. 18.

Powierzchnię lasów mierzono na lece—Stellungi (ok. 45 ha) i jitra—Morgi, a sortymenty drewna na sagi—sahy—Klaftery (latra) i kloce—Klotze, posługując się uzupełniająco łokciami, stopami, calami i liczeniem na sztuki, mendle i kopy. W okresie habsburskim używano różnych lokalnych miar powierzchni i objętości zarówno przy klasyfikacji sortymentów drewna na pniu, jak i w jego obrocie. Żywo rozwijający się na przełomie XVI i XVII w. oraz po wojnie trzydziestoletniej handel drewnem, szczególnie we Wrocławiu, doprowadził do utworzenia w tym mieście Urzędu Drzewnego (Holtzamt), którego faktorzy uchodzili niemal za oficjalnych klasyfikatorów drewna⁵⁰. Dlatego też patenty cesarskie z pierwszej połowy XVIII w. polecają wprowadzenie miar wrocławskich jako ogólnosląskich. Jednak w praktyce dalej były w użyciu miary lokalne⁵¹.

Ożywienie gospodarcze ziem Korony Czeskiej w okresie panowania Karola VI spowodowało wzrost popytu na drewno, a nawet objawy lokalnego niedoboru drewna, szczególnie na pograniczu morawsko-górnośląskim. Spowodowało to wydanie 12 III 1733 r. reskryptu cesarskiego, w którym lokalny brak drewna tłumaczy się prowadzeniem złej gospodarki leśnej⁵². Aby temu zapobiec, należało przeznaczać do wyrębu tylko stare, wyrosnięte drzewa, a zabronić wyrębu drzew zdrowych i dobrze rosnących. Wyrębiska winny być odnawiane przez pozostawianie nasienników, a młodniki otaczane należywym dozorem. Z tego okresu odnotować należy także cztery wydania pracy pt. *Neu vermerktes Schlesisches Haus und Wirtschaft-Buch*. Jest to praca anonimowa, której autorem okazał się Ślązak, urzędnik dóbr kameralnych brzeskich⁵³. Chociaż w tej pracy brak osobnego rozdziału o gospodarce leśnej, to jednak w tzw. *Calendarium* w zalecanych pracach na miesiące zimowe autor podaje szereg uwag o sposobach wyrębu drzew, potrzebie jego znakowania i zapisywania w rachunkach i kwitach. Autor zwraca uwagę, aby wyższy personel administracyjny dóbr kontrolował niższą służbę leśną, która często jest przekupna i za niewielkie korzyści pozwala chłopom na wielkie spustoszenia w lasach przez wyrąb drzewa lub wypas bydła, a nawet łowienie ryb, ptaków i drobnej zwierzyny.

Chociaż w stosunku do poprzedniego okresu podniósł się poziom służby łowiecko-leśnej, to jednak w dalszym ciągu zdobywała ona swoje umiejętności i wiedzę fachową przez wieloletnie terminowanie przy boku

⁵⁰ Statní ústřední archiv Praha, ČDKM, sygn. IV-20, Lešni veci.

⁵¹ Nožička, *op. cit.*, s. 5.

⁵² Tamże, s. 33.

⁵³ S. Inglot, *Z dziejów organizacji folwarku na Dolnym Śląsku na podstawie instruktora ekonomicznego z początków XVIII w.* (Sobótka, R. XI, 1956, nr 2, s. 227—269).

doświadczonych leśników. Wydana przez mistrza opinia w zasadzie wystarczała do dalszej kariery. Od pilności i dobrej woli funkcjonariuszy zależało przede wszystkim, czy podnosili oni swoje kwalifikacje przez czytanie dzieł fachowych. Nauka o leśnictwie w tym okresie torowała sobie dopiero drogę jako jedna z nauk kameralnych.

W połowie XVIII w. zaczęły się na Śląsku zarysowywać perspektywy zmian i w leśnictwie, jednak wojny śląskie, a następnie wojna siedmioletnia opóźniły ten rozwój o kilkadziesiąt lat. Mimo prowadzenia wojen rząd pruski wykazywał wiele inicjatywy zmierzającej do odbudowy gospodarki leśnej na Śląsku. Podyktowane to było troską o wyciągnięcie z lasów jak największych kapitałów. Zarządzenie królewskie z 9 IV 1756 r. o nowym „porządku leśnym i łowieckim” zapoczątkowało stałą ingerencję rządu pruskiego w kształtowanie gospodarki leśnej na Śląsku. Kolejne zarządzenia rządowe z lat 1763, 1773, 1777, 1778, 1782 i 1785 szły wyraźnie po linii pierwszego zarządzenia Fryderyka II⁵⁴. Niewątpliwie zarządzenia te wносиły wiele postępowych myśli w stosunku do dotychczasowych zasad gospodarki leśnej na Śląsku. Ogólnie rzecz biorąc, zarządzenia pruskie postulowały, a właściwie nakazywały pod sankcjami karnymi wprowadzenie następujących zasad. Po pierwsze, należało stanowczo przeciwdziałać przeznaczeniu na opał w domach, urzędach i przedsiębiorstwach dobrych sortymentów drewna budulcowego. Na te cele miało być przeznaczone przede wszystkim drzewo połomowe, gałęzie, wierzchołki, wszelkiego rodzaju leżanina oraz torf i węgiel kamienny. Po drugie, należało preferować eksportową sprzedaż drewna i jego pochodnych, a przez odpowiednią politykę podatkową i celną zapewnić państwu największe korzyści. Do transportu drewna i wszelkich wyrobów z niego należało wykorzystywać drogi wodne, których regulacją i usprawnieniem winny zajmować się nie tylko terenowe władze administracyjne, ale i dominia prywatne, wykorzystując pracę poddanych. Po trzecie, należało dążyć do utrzymania lasów nie tylko przez odnowę naturalną, ale także przez wysiew nasion i sadzenie odrośli. Wyznaczono nawet pewną ilość drzewek (50), jaką każdy mieszkaniec winien zasadzić. Młodniki winny być dobrze chronione przed bydłem, zwierzyną i innymi szkodnikami. Należało zalesiać wszelkie nieużytki i pustki. Po czwarte, drewno opałowe winno być zastępowane torfem i węglem kamiennym. Ponieważ wydobywanie węgla ze względu na poważne trudności techniczne wymagało większych nakładów, preferowano szczególnie wydobywanie torfu. We Wrocławiu utworzono nawet specjalny Urząd Torfowy. Funkcjonariusze tego urzędu musieli jeździć konno po prowincji i szukać miejsc, gdzie można było wydobywać torf. Po zlokalizowaniu takiego miejsca lan-

⁵⁴ Jacobi, *op. cit.*, s. 77 i n.

draci zobowiązani byli do przypilnowania, aby władze miejscowe uruchomiły wydobycie torfu. Po piąte, zaczęto wówczas preferować urządzenie lasów jednolitych pod względem struktury wieku i gatunków. Zalecano sadzenie w górach świerków, a na nizinach sosny. Prowadzono także w tym okresie prace topograficzne i statystyczne, które jednak nie dały pełnych rezultatów. Sporządzona pod kierunkiem Wredego dosyć szczegółowa mapa Śląska, ujmująca znacznie dokładniej niż mapy Wielanda—Schubbartha obszary leśne, nie została jednak opublikowana. Również prace pomiarowo-statystyczne nie dały pełnych rezultatów, jeśli chodzi o lasy. Ukończenie tych prac w 1787 r. doprowadziło tylko do ustalenia ilości kompleksów leśnych na Śląsku (3083), i to w zasadzie dosyć pobieżnego⁵⁵. Wyliczenie to wyróżnia trzy kategorie terenów leśnych, tj. takie, w których prowadzi się: 1. duży handel drewnem, 2. mały handel drewnem i 3. takie, z których drewno nie jest przeznaczone na sprzedaż.

Niezależnie od zarządzeń rządowych rozwijało się w tym okresie na Śląsku piśmiennictwo fachowe. Wydawano w poszczególnych posiadłościach instrukcje dla służby leśnej, a nawet zaczęły ukazywać się pierwsze czasopisma, w tym także o profilu gospodarczym, jak np. „Oeconomische Nachrichten” czy „Neu Oeconomische Nachrichten” lub wcześniejsze „Schlesische Oeconomische Sammlungen” (Wrocław 1754—1762, 1773—1779 oraz „Neue Schlesische Oeconomische Sammlungen” od 1800 r.)⁵⁶. Jeśli chodzi o ówczesną fachową literaturę śląską, to zapoczątkowała ją bardzo cenna praca J. J. Leopoldta, zarządcy dóbr Hochbergów na Górnym Śląsku (ks. pszczyńskie) i na pograniczu śląsko-łużyckim (Żary). Pod koniec XVIII w. wydrukowano we Wrocławiu także prace H. G. Dresky'ego i Tschirnera. Najbliższa jednak ówczesnej praktyce jest praca Leopoldta. Gospodarce leśnej poświęca Leopoldt piątą księgę swej pracy, w sumie ponad 70 stron druku (w dużej ósemce). W pracy tej podał Leopoldt opis właściwości hodowlanych i użytkowych około 20 drzew i krzewów leśnych oraz około 10 drzew i krzewów owocowych. Należy zaznaczyć, że jeśli chodzi o dąb, buk, sosnę, świerk, modrzew, olchę i brzozę, to informacje te są bardzo dokładne. Po raz pierwszy w fachowej literaturze śląskiej zostały szczegółowo opisane sposoby zbierania i przechowywania nasion drzew, ich wysiewu, wyboru i przygotowania miejsca pod szkółki, opieki nad nimi, przygotowywania gruntu pod zalesienie wraz ze wskazówkami, jakie środowiska są najkorzystniejsze dla poszcze-

⁵⁵ T. Ładogórski, *Generalne tabele statystyczne Śląska*, Wrocław 1954, tab. nr 32, s. 318 i n.

⁵⁶ S. Inglot, *Śląska literatura rolnicza i czasopisma od XVI—XVIII wieku jako źródło do dziejów wsi i rolnictwa* (Lud, t. XLVI, 1960, s. 135 i n.).

gólnych gatunków. Dalej omawia autor klęski, jakie mogą dotknąć las bądź to z przyczyn klimatyczno-meteorologicznych, bądź też od zwierząt, owadów i ognia. Podaje także sposoby zapobiegawcze i likwidacyjne, zwracając uwagę na doniosłą rolę ptaków w zwalczaniu owadów i ich gąsienic. Zajmuje się też sposobami i zasadami klasyfikacji lasów według wieku i gatunku, przytaczając orientacyjne wymiary miąższości poszczególnych klas i gatunków, charakteryzuje wreszcie obowiązujące wówczas zasady prawa leśnego oraz zasady i sposoby organizowania wyrębu drzew, klasyfikacji poszczególnych sortymentów drewna, obowiązujące wówczas miary oraz sposoby cechowania, rejestracji w rachunkach i kwitach, a także składowania i przechowywania.

Na przełomie XVIII i XIX w. oraz w okresie wojen napoleońskich można zaobserwować pewien regres w gospodarce leśnej na Śląsku. Lasy były nadmiernie eksploatowane, a nawet dochodziło do wydzierżawiania i wyprzedaży lasów państwowych⁵⁷. Dopiero w kilkanaście lat po wojnach napoleońskich podjęto duży wysiłek dla poddźwignięcia śląskiej gospodarki leśnej. Przede wszystkim przeprowadzono pomiary lasów państwowych i włączono do nich ostatecznie upaństwowione lasy kościelne. Stopniowo wypracowano podział organizacyjno-administracyjny lasów państwowych na inspektoraty, nadleśnictwa, rewiry i obchody⁵⁸. Dla usprawnienia gospodarki łowieckiej i opieki nad zwierzyną utworzono stałe i sezonowe strażnice łowieckie ulokowane w pobliżu głównych ostoi zwierzyny. Po Bożym Narodzeniu, a najdalej po święcie Trzech Króli w strażnicach tych mieli obowiązek mieszkać na stałe funkcjonariusze służby leśnej i rozkładać nagromadzone latem i jesienią zapasy siana, gałęzi, bukwii, żołądźi i soli dla zwierzyny. Obowiązkiem tej służby było także niszczenie drapieżników i ochrona młodników.

Na polecenie władz prowincji zorganizowano pod nadzorem światłego nadinspektora leśnictwa, lasomistrza J. von Pannewitza, przymusowe egzaminy dla służby leśnej. Egzaminy te organizowały inspektoraty lasów państwowych, jednak uczestniczyli w nich także funkcjonariusze służby leśnej z dóbr prywatnych. Również pod kierunkiem Pannewitza dokonano szacunkowego obliczenia zapasu drewna w lasach, przeciętnego rocznego przyrostu oraz rocznego zapotrzebowania na drewno. Pannewitz opracował nawet specjalny raport o wynikach tych prac, w którym zwracał uwagę władz prowincji, rejencji i rządu na konieczność ograniczenia nadmiernej eksploatacji lasów śląskich, gdyż — jego zdaniem — zarysowała się konkretna perspektywa niedostatku drewna na Śląsku⁵⁹. Z po-

⁵⁷ J. Janczak, *Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX w.*, Wrocław 1969, s. 80 i n.

⁵⁸ Tramnitz, *op. cit.*, s. 29 i n.

⁵⁹ Kwaśny, *op. cit.*, s. 28 i n.

glądami Pannewitza żywo polemizował Haass, nadleśniczy dóbr Schaffgotschów, który w specjalnej pracy udowadniał, że obawy Pannewitza są przesadzone. Uważał, że może być tylko mowa o lokalnych niedoborach drewna na Śląsku. Polemika ta była wyrazem ścierania się zasad liberalizmu prekapitalistycznego z tendencją ograniczania przez państwo, a właściwie przez gruntowniejszych znawców gospodarki leśnej, swobodnego gospodarowania lasami obliczonego na osiągnięcie największych korzyści przez właściciela⁶⁰.

Od 1840 r. działało na Śląsku Towarzystwo Leśne (Schlesische Forstverein), a najaktywniejszym jego działaczem był właśnie Pannewitz⁶¹. Towarzystwo wydawało czasopismo pt. „Verhandlungen des Schlesienschen Forstvereins”, które od 1868 r. zmieniło tytuł na „Jahrbuch des Schlesienschen Forstvereins”. Obok Pannewitza dużą aktywność w pracach Towarzystwa wykazywał A. Tramnitz, autor cennej pracy o lasach śląskich⁶². Wymienić także trzeba świetnego znawcę gospodarki śląskiej, a szczególnie górnośląskiej, F. Triesta (królewsko-rządowego asesora), autora fundamentalnej pracy do badań nad gospodarką górnośląską pt. *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. Na uwagę zasługuje także działalność nadleśniczego E. W. Marona, autora ciekawej pracy o ubezpieczeniach lasów prywatnych i komunalnych na Śląsku, w której zwraca uwagę na fakt większej podatności na klęski lasów jednolitych.

W połowie XIX w. gospodarka w lasach państwowych na Śląsku dzięki inicjatywie władz, działalności Towarzystwa Leśnego oraz Akademii Rolniczej w Prószkowie pod Opolem (od jesieni 1847 r.) wyraźnie się podniosła. O ile po wojnach napoleońskich w sprawozdaniach rejencyjnych jako wzorowe gospodarstwa leśne wymieniano lasy Hochbergów, Prasmów i Schaffgotschów, to w połowie XIX w. z całą pewnością zaliczyć do nich można było i lasy państwowe. Doszło nawet do tego, że w lasach prywatnych urządzano organizację administracji i pracy na wzór lasów rządowych. Podniósł się w tym czasie wyraźnie poziom służby leśnej, w której szeregach, szczególnie na niższych stanowiskach, było wielu Polaków, i to nie tylko ze Śląska. Z liczby 1465 nazwisk studentów, którzy studiowali w Akademii Rolniczej w Prószkowie pod Opolem (w okresie jej pierwszego 25-lecia), kształcąc się także i na leśników, 345, tj. 23^o/_o, są to niewątpliwie nazwiska polskie oraz 3 litewskie⁶³. Również na pod-

⁶⁰ A. Żabko-Potopowicz, *Zarys rozwoju wiedzy leśnej...*, Warszawa 1968, s. 62.

⁶¹ Bernhardt, *op. cit.*, t. III, s. 388 i n.

⁶² A. Tramnitz, *Schlesiens Forsten*, Wrocław 1869. Praca Tramnitza zawiera dużo cennych wiadomości, szczególnie o lasach państwowych.

⁶³ *Die Landwirtschaftliche Akademie Proskau dargestellt von Lehrern derselben*, Berlin 1872, 4. Auflage.

stawie cennej pracy F. Triesta, w której podano nazwy wsi, przysiółków, nadleśnictw, leśnictw, a czasem rewirów, obchodów, stawów, jezior i strumieni z wymienieniem dawnych nazw, stwierdzić można, że przeważały nazwy polskie, a w każdym bądź razie słowiańskie ⁶⁴.

Podsumowując niniejsze studium o stanie praktyki i wiedzy leśnej na Śląsku w okresie feudalizmu można stwierdzić, że wywodzi się ona ze starosłowiańskiej organizacji łowiecko-leśnej. Formujące się w X w. państwo polskie Piastów przejmując lasy stanowiące wcześniej własność wspólnot plemiennych zaczęło rozbudowywać dotychczasową organizację łowiecko-leśną. Książę lub król reprezentujący państwo był w tym czasie największym właścicielem obszarów leśnych. Wcześniej przywłaszczone przez głowy rodów lub przywódców plemion obszary leśne stanowiły znikomy areal w porównaniu z własnością książęcą. Do XIV w. w lasach książęcych uformowała się służba łowiecko-leśna, której organizacja stała się wzorem dla podobnej służby w rozrastających się beneficjach feudałów świeckich i kościelnych. Od początku XIV do połowy XVIII w., kiedy Śląsk był włączony do Czech, zaznaczył się pewien wpływ wzorów czeskich w urządzaniu służby łowiecko-leśnej, szczególnie w dobrach kameralnych. Podobnie było, gdy niemal cały Śląsk został przyłączony do Prus. Jak uprzednio używano w administracji leśnej języka czeskiego, tak teraz wprowadzano nazewnictwo i język niemiecki. Jednak aż do przejścia Śląska przez Polskę nie można było w organizacji leśnictwa śląskiego zatrzeć silnych znamion polskości, która się przedzierała wyraźnie spod obcego języka, nazewnictwa i narzucanych form organizacyjnych.

STAND DER FORSTPRAXIS UND FORSTKUNDE IN SCHLESIEIN BIS ZUR MITTE DES XIX. JH.

Die Arbeit enthält einen Abriss des Standes der Forstpraxis und Forstkunde in Schlesien in der Zeit der feudalen Vorwerkwirtschaft. Die Anfänge des Jäger- und Forstdienstes in Schlesien fallen in die Zeit der Stammeswirtschaft.

Während der Herausbildung des Feudalsystems sind die Wälder in den Besitz der Fürsten übergegangen; die Aufsicht und die Exploitation der Wälder organisierte der Jäger- und Forstdienst, an dessen Spitze der oberste fürstliche bzw. königliche Jägermeister stand. Durch Lehen der Fürsten und Könige nahm auch die Kirche und der Kleinadel Wald in Besitz. Der steigende Bedarf an Holz und dessen Nebenprodukten sowie an Wild, Häuten und Fellen, Honig, Wachs und Waldfrüchten hatte den Aufbau des Jäger- und Forstdienstes in den kirchlichen und Adelsgütern beschleunigt. Verhältnismässig früh, denn bereits in der ersten Hälfte des XVI. Jh.

⁶⁴ Triest, *op. cit.*, s. 50 i n.

(1541) wurde in Schlesien die Abholzungswirtschaft eingeführt. Aus dem XVI. Jh. stammen auch die ersten schlesischen Anweisungen für den Jäger- und Forstdienst. Um die Wende des XVII. und XVIII. Jh. wurde auch die künstliche Aufforstung (durch Samen und Ausschläge) eingeführt. Verstärkt wurde der Schutz der Wälder vor Brand und den Schäden, die das Vieh, vor allem in den Jungwäldern anrichtete. In dieser Zeit sind auch die theoretischen Kenntnisse über die Zuchteigenschaften der Waldbäume und -sträucher gestiegen. Mit Umsicht begann man den Verbrauch von Brennholz zu beschränken und es durch Torf und Steinkohle zu ersetzen. Der wachsende Bedarf an Kapital von Seiten des preussischen Staates sowie die Zuweisung von abgedienten Unteroffizieren und Offizieren in den Jäger- und Forstdienst in Schlesien wirkten sich jedoch auf die damalige Forstwirtschaft negativ aus, da dies eine übermässige und unfachliche Exploitation der Wälder verursachte. Gegen Ende der ersten Hälfte des XIX. Jh. wurde die sogenannte liberale Konzeption der Waldexploitation, die sich in unmässigem Kahlschlag und geringer Aufforstung äusserte, überwunden. Eine wichtige Etappe für die Entwicklung der Forstkunde in Schlesien bildete die Gründung des Schlesischen Forstvereins (1840), der durch seine organisatorische, erzieherische und publizistische Tätigkeit grosse Verdienste um die Hebung des fachlichen Niveaus des damaligen Jäger- und Forstdienstes hatte.

ZYGMUNT SZKURLATOWSKI

Z BADAŃ NAD PIŚMIENNOŚCIĄ CHŁOPÓW NA ŚLĄSKU POD KONIEC XVIII WIEKU

Oświatę ludową w ujęciu historycznym badano głównie w aspekcie kierunków kształcenia, programów nauczania, typów szkół itp. Były to więc badania głównie z punktu widzenia pedagogiki. Pewne luki występują natomiast wyraźnie w zakresie statystycznego ujęcia oświaty ludowej w aspekcie historycznym, w tym również w odniesieniu do Śląska. Niewiele np. miejsca temu problemowi poświęcił w swym obszernym dziele S. Wołoszyn, chociaż znajdujemy tam nieco wiadomości o szkolnictwie na Śląsku austriackim i pruskim¹. Stąd też wydaje się celowe i konieczne, o ile pozwalają na to źródła, spróbować omówić kwestię wykształcenia, a raczej piśmienności chłopów na Śląsku. W tym miejscu trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że dla omawianego okresu brak materiałów, które w sposób bezpośredni informowałyby nas o piśmienności chłopów. Za takie bezpośrednie źródła możemy bowiem uznać dopiero wizytacje kościelne szkolnictwa z pierwszej połowy XIX w. Ciekawe byłoby również porównanie uzyskanych wyników z danymi Akt Komisji Generalnej, również z XIX w. Z braku źródeł bezpośrednich można i należy korzystać ze źródeł pośrednich. W niniejszym artykule chcemy przykładowo pokazać możliwość wyzyskania do tego celu własnoręcznych podpisów lub krzyżyków (o bardzo zróżnicowanych nieraz cechach indywidualnych), składanych przez chłopów pod dokumentami z końca XVIII w. Podpisy te czy krzyżyki nabierają szczególnej wymowy, jeśli składano je pod jednolitymi dokumentami podpisywanymi przez wszystkich chłopów-właścicieli gospodarstw danej wsi. Dokumentami takimi mogą być urbarze śląskie z końca XVIII w.

Badając urbarze śląskie z tego okresu zwrócono uwagę na występowanie w nich, i to dwukrotnie, podpisów wszystkich chłopów-właścicieli

¹ S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964.

gospodarstw. Stąd też wyzyskane dotąd w małym stopniu urbarze śląskie z końca XVIII i początku XIX w. mogą być ciekawym źródłem nie tylko do badań zagadnień społecznych i gospodarczych, lecz także źródłem pośrednim do badania oświaty wśród chłopów. Pod tym względem omawiane urbarze nie zostały dotąd w pełni wyzyskane². Nie miejsce tu na szczegółową charakterystykę wymienionych źródeł, gdyż uczyniono to już wcześniej gdzie indziej³. Podamy jedynie ogólne wiadomości o tym typie źródeł potrzebne do naszych rozważań. U źródeł akcji urbarialnej z końca XVIII w. leżał opór chłopów przeciwko uciskowi feudalnemu w postaci zwiększanych obciążeń oraz polityka absolutystycznego państwa pruskiego drugiej połowy XVIII w. Wprawdzie z podobnymi dokumentami spotykamy się już wcześniej, w XVI i XVII w., na Śląsku, w Czechach, na Morawach i Śląsku austriackim⁴, a także w całych Prusach⁵, ale tylko urbarze śląskie oraz austriackie z końca XVIII w. były ratyfikowane przez władze państwowe. Stąd też miały one prawną moc dowodową⁶. Przeciwdziałając ruinie oraz zbiegostwu chłopów Fryderyk II wydał szereg zarządzeń mających przeciwdziałać rugom chłopów z ziemi oraz umacniać dotychczasowy chłopski stan posiadania. Zwano to pewnego rodzaju „opieką króla”. W świetle instrukcji z 9 XI 1783 r. władze sądowe miały ustalić bowiem chłopskie powinności wymierne oraz uściślić powinności niewymierne według stanu z 1748⁷ lub 1765 r.⁸ Ustalone powinności chłopskie na rzecz dworu spisywano właśnie w tzw. urbarzu podpisywanym przez dwór i poszczególnych chłopów (właściciele gospodarstw) oraz zatwierdzanym przez władze. Urbarze te miały być corocznie odczytywane chłopom.

W celu sporządzenia urbarzy władze powołały specjalne dla departamentów śląskich główne komisje urbarialne pod przewodnictwem śląs-

² W zakresie piśmienności autor opublikował artykuł o piśmienności chłopów Legnicy. Por. Z. Szkurłatowski, *Piśmiennosc chłopów we wsiach miasta Legnicy w swietle urbarzy z konca XVIII w.* (Szkice Legnickie, t. V, 1969, s. 90—104).

³ Zob. Wstęp do *Urbarze śląskie z konca XVIII w.* Wyboru dokonali i do druku przygotowali K. Orzechowski i Z. Szkurłatowski pod red. S. Inglota, Wrocław 1961, s. XXIV + 444.

⁴ K. Grünberg, *Die Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien*, t. I, Leipzig 1894, s. 163 i n.

⁵ R. Stadelman, *Preussens Könige in ihrer Tätigkeit für die Landeskultur*, t. II, Leipzig 1882, s. 112 n., 619, 637—639.

⁶ E. Klotz, *Die schlesische Gutsherrschaft des ausgehenden 18. Jahrhunderts*, Wrocław 1932, s. 4.

⁷ Dotyczące gospodarstw stanowiących podległą własność chłopską.

⁸ Dotyczących tzw. gospodarstw lassyckich, tzn. posiadanych przez chłopów, lecz nie będących ich własnością.

kich ministrów oraz komisje powiatowe. Spisany na zasadzie obopólnej ugody stron urbarz podlegał zatwierdzeniu przez jedną z głównych komisji urbarialnych⁹. Instrukcja z 12 XII 1784 r. regulowała szczegółowo treść takiego urbarza. Ponadto 20 I 1785 r. obie główne komisje urbarialne otrzymały szczegółowe instrukcje o sposobie sporządzania urbarzy, a 4 III 1785 r. wydano nawet specjalne pouczenie zawierające wzorzec takiego urbarza¹⁰. W tym miejscu warto podkreślić, że dla ludności polskiej Śląska i hrabstwa kłodzkiego wyszło 12 XII 1784 r. specjalne zarządzenie w języku polskim u Korna we Wrocławiu¹¹. Złożone w dużej mierze z właścicieli feudalnych komisje urbarialne nie zagwarantowały jednak zamierzonych korzyści chłopom. Poza tym prace komisji szły opornie, gdyż w ciągu około dwu lat od wydania zarządzenia zatwierdzono jedynie 195 urbarzy na około 5000 wsi śląskich. Sporządzone bowiem projekty podlegały długotrwałym procesom. Stąd też akcja urbarialna uległa osłabieniu. Po tym osłabieniu i po zmianach personalnych w komisjach pod koniec XVIII i na początku XIX w. akcję kontynuowano. W latach 1800—1806 zatwierdzono jednak tylko 87 dalszych urbarzy. W grudniu 1809 r. komisje urbarialne rozwiązano, gdyż nie przyniosły one spodziewanych rezultatów¹². Ostatecznie na 5016 wsi śląskich wraz z przysiółkami zatwierdzono łącznie 1342 urbarze (26⁰/₀), bardzo nierównomiernie zresztą rozmieszczone na terenie Śląska, gdyż jeden zatwierdzony urbarz przypadał w powiecie na 1,2—16 wsi¹³. Spośród spisanych i zatwierdzonych do naszych czasów zachowała się jedynie część urbarzy, przy czym niektóre z nich w kilku wersjach oraz kopiach ostatecznych. Kilkanaście spośród nich, charakteryzujących różne tereny Śląska, różne typy i wielkości własności, zostało opublikowanych w osobnym wydawnictwie, zawierającym zarazem wykaz urbarzy zachowanych i odnalezionych w różnych archiwach śląskich¹⁴.

Na końcu zatwierdzonego urbarza oraz po tzw. tabeli prestacyjnej, ujmującej tabelarycznie wszystkich chłopów i ich powinności pieniężne, chłopci przy nazwiskach wypisanych przez pisarza składali swe podpisy lub krzyżyki w wypadku niepiśmienności. Kolejność nazwisk odpowiada kolejności, w jakiej poszczególne kategorie chłopów występują w tekście urbarza. Podpisy te bądź krzyżyki stanowią źródło niniejszego opracowa-

⁹ Zob. Korn, *Sammlung aller in ... Schlesien ... ergangener Ordnungen, Edicte, Mandate...*, t. XVIII, Wrocław 1788, s. 253—256.

¹⁰ Tamże, s. 265—277, 292—309.

¹¹ Fotokopię urzędowego tekstu w języku polskim zob. *Urbarze śląskie z końca XVIII w.*, wklejki po s. 428.

¹² J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Wrocław 1927, s. 272.

¹³ Klotz, *op. cit.*, s. 23—25.

¹⁴ *Urbarze śląskie z końca XVIII w.*

nia, w którym analizowano stosunek chłopów piśmiennych do niepiśmiennych w różnych kategoriach ludności wiejskiej. W wyniku badań zaobserwowano związek między piśmiennością chłopów a ich zamożnością, co odpowiadało najczęściej przynależności do określonej grupy społecznej. Zamożniejszej kategorii odpowiadał w zasadzie wyższy stopień piśmienności. Chociaż zależność ta występowała w zasadzie dość wyraźnie, należy jednak stwierdzić, że w omawianym okresie przynależność do poszczególnych kategorii ludności ukształtowanych tradycyjnie na wsi feudalnej nie odpowiadała już w pełni poziomowi zamożności. Szczególnie wszelkiego rodzaju rzemieślnicy byli niejednokrotnie bogatsi, należąc formalnie do uboższych kategorii ludności wiejskiej. Przynależność do kategorii oznaczała przede wszystkim uposażenie gospodarstwa w ziemię.

Celem niniejszego artykułu jest jedynie wskazanie możliwości wykorzystywania wspomnianych źródeł do badania stanu piśmienności chłopów. Dlatego nie brano sobie za cel wyczerpania całej problematyki, a tym bardziej wszystkich zachowanych źródeł, poprzestając na pewnej egzemplifikacji problemu, który zasługuje niewątpliwie na szersze omówienie. Poza tym jednorodność źródeł obok niewątpliwych walorów dodatkowych ma też cechy ujemne, które można by wyeliminować, posługując się w szerzej zakrojonych badaniach porównaniami dokumentów innego typu, co wykracza już poza nakreślone ramy. W niniejszym artykule analizujemy porównawczo po kilka wsi z terenów powiatów wałbrzyskiego i jeleniogórskiego należących do Hochbergów, wsi miejskich m. Legnicy oraz kilka wsi z innych powiatów Śląska, jak pow. jaworski, oleśnicki, brzeski i kluczborski¹⁵.

Istotny problem stanowi też odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu możemy przyjąć, że złożenie podpisu przez chłopą pod aktem urbarialnym jest równoznaczne z jego piśmiennością, wszak do niedawna jeszcze dla pewnego odsetka ludności umiejętność ta była jedyną z zakresu piśmienności. Na pytanie to wyzyskane źródła nie dają bezpośrednio odpowiedzi, chociaż warto zwrócić uwagę, że istniejące podpisy i krzyżyki wykazują różne maniery pisarskie, co świadczyłoby o ich autentyczności, oryginalności i umiejętności pisania wśród chłopów. W każdym bądź razie złożenie przez chłopą podpisu uznajemy za oznakę piśmienności, za objaw umiejętności pisania, a co za tym idzie, również znajomości czytania jako umiejętności w pewnym sensie łatwiejszej. Umiejętność czytania i pisania przez chłopów na tym terenie potwierdzałoby istnienie szkółek ludowych, o których wspominają też urbarze, chociażby przy okazji wymieniania powinności wsi na rzecz nauczycieli¹⁶.

¹⁵ Zob. Szkurłatowski, *Piśmienność chłopów we wsiach m. Legnicy...*

¹⁶ Powinności te dotyczyły zarówno świadczeń na rzecz nauczycieli, jak i utrzymania budynków szkolnych. O niektórych przykładach tego typu obowiązków zob. np. *Urbarze śląskie z końca XVIII w.*, s. 194, 231, 299, 302, 324 i in.

Nie bez wpływu na stan oświaty ludowej w omawianym okresie pozostawały zarządzenia władz austriackich, a potem pruskich z lat 1763 i 1765. Wojny śląskie i ostateczne włączenie Śląska w skład państwa pruskiego zmieniły również położenie wsi i pod względem oświaty. Fryderyk II dążył bowiem wszelkimi środkami do szybkiego i trwałego podporządkowania sobie nowo zdobytej prowincji. W tym kontekście oświata ludowa w duchu wiernopoddanym państwu pruskiemu miała niebagatelne znaczenie, odgrywając obok kościoła funkcję, jaką dziś przypisujemy środkom masowego przekazu. Wydawane zarządzenia miały również na celu germanizację, gdyż ustawa szkolna z 12 VIII 1763 r. o organizacji szkolnictwa protestanckiego (dotycząca całych Prus i określająca obowiązek szkolny dzieci w wieku 6—13 lat) zabraniała zatrudniania nauczycieli nie znających języka niemieckiego. Podobna ustawa dla szkół rzymskokatolickich wyszła 3 XI 1765 r. Drugą połowę XVIII w. cechowała też wzmożona akcja wydawania podręczników szkolnych, często w wersji niemiecko-polskiej dla wygody ludności niemieckiej przy kontaktach z ludnością polską¹⁷. Ocenia się, że pod koniec XVIII w. na około 5000 wsi śląskich było 3500 szkół¹⁸, co pozwala przypuszczać, że przedstawione wyniki oświaty odzwierciedlają na omawianym terenie w ogólnych zarysach piśmienność chłopów na Śląsku pod koniec XVIII w.

Wyzyskane źródła nie dają też odpowiedzi na pytanie, czy chłopów-właściciele gospodarstw, a więc ludzie już starsi, nauczyli się czytać i pisać jeszcze w dzieciństwie, czyli jeszcze w znacznej mierze pod panowaniem austriackim, czy też w ciągu dłuższego czasu. Jest jednak wielce prawdopodobne, że nauczyli się oni pisać w okresie dzieciństwa, co oznaczałoby, że właściciele gospodarstw z lat osiemdziesiątych zdobyli umiejętność pisania jeszcze pod panowaniem austriackim. Jeśli tak, to stosunkowo wysoki procent piśmiennych gospodarzy umięjęcych pisać jeszcze od czasów austriackich przeczyłby poglądom o dobroczynnym wpływie zajęcia Śląska przez Prusy na stan oświaty ludowej. Obok ustaw państwowych sprawy szkolnictwa ludowego regulowały też zarządzenia władz lokalnych i poszczególnych właścicieli. Zarówno jedno, jak i drugie nie zawsze w praktyce były respektowane, na co skarżyli się niejednokrotnie nauczyciele wiejscy, szczególnie jeśli chodzi o wypełnienie powinności i świadczeń wsi na rzecz nauczycieli (Schulgeld)¹⁹.

Z terenu pow. wałbrzyskiego analizujemy wsie należące do Hochber-

¹⁷ O stosowanych podręcznikach por. J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763—1848)*, Katowice 1960.

¹⁸ H. Schubert, *Morgenbessers Geschichte von Schlesien*, Wrocław 1908, s. 320.

¹⁹ Por. np. Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego (dalej skrót AP Wrocław), Archiwum Luboradz, nr 1355, f. 31—32; nr 662, f. 1.

gów i rozlokowane w kotlinie na południe od Wałbrzycha, a mianowicie Rybnicę Leśną, Kuźnice Świdnickie, Unisław Śląski, Sokołowsko i Kamionkę. Wsie te mają jeden wspólny urbarz, zatwierdzony 12 II 1787 r.²⁰ W analizie pomijamy jednak Kamionkę, gdyż brak w niej interesujących

Tab. 1. Piśmienność głównych kategorii chłopów we wsiach Hochbergów w pow. wałbrzyskim pod koniec XVIII w.

Kategoria chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Rybница Leśna						
Sołtys	1	100,0	—	—	1	0,9
Kmiecie	28	63,6	16	36,4	44	39,7
Zagrodnicy	3	60,0	2	40,0	5	4,5
Chałupnicy	21	63,6	12	36,4	33	29,7
Czeladź	17	60,7	11	39,3	28	25,2
Razem i średnio	70	63,1	41	36,9	111	100,0
Kuźnice Świdnickie						
Sołtys	1	100,0	—	—	1	1,7
Zagrodnicy	12	66,7	6	33,3	18	29,5
Chałupnicy	22	71,0	9	29,0	31	50,8
Czeladź	9	81,8	2	18,2	11	18,0
Razem i średnio	44	72,1	17	27,9	61	100,0
Unisław Śląski						
Sołtys	1	100,0	—	—	1	0,6
Kmiecie	27	90,0	3	10,0	30	19,2
Zagrodnicy	6	60,0	4	40,0	10	6,4
Chałupnicy	71	81,6	16	18,4	87	55,9
Czeladź	19	67,9	9	32,1	28	17,9
Razem i średnio	124	79,2	32	20,8	156	100,0
Sokołowsko						
Sołtys	1	100,0	—	—	1	1,5
Kmiecie	13	65,0	7	35,0	20	29,4
Chałupnicy	25	73,5	9	26,5	34	50,0
Czeladź	5	38,5	8	61,5	13	19,1
Razem i średnio	44	64,7	24	35,3	68	100,0
Ogółem wsie						
Sołtysi	4	100,0	—	—	4	1,0
Kmiecie	68	72,3	26	27,7	94	23,7
Zagrodnicy	21	63,6	12	36,4	33	8,3
Chałupnicy	139	75,1	46	24,9	185	46,8
Czeladź	50	62,5	30	37,5	80	20,2
Ogółem i średnio	282	71,2	114	28,8	396	100,0

²⁰ Rękopis znajduje się w AP Wrocław, Archiwum Hochbergów, I, nr 646, drukowany w zbiorze *Urbarze śląskie z końca XVIII w.*, s. 126—181.

nas podpisów chłopów. Wymienione cztery wsie Hochbergów były bardzo bogate zarówno pod względem liczby gospodarstw, jak też silnie zróżnicowanych kategorii ludności wiejskiej. W sumie w czterech wsiach istniało 396 gospodarstw, w których 282 gospodarzy było piśmiennych i 114 niepiśmiennych. We wsiach tych znajdowało się 17 różnych kategorii ludności wiejskiej. Szczegółowo i ogółem liczbę i procentowy udział poszczególnych kategorii ludności w poszczególnych wsiach z rozbiciem na właścicieli piśmiennych i niepiśmiennych przedstawia tab. 1.

Jak widzimy z tab. 1, sołtysi występowali w każdej wsi i byli wszyscy piśmienni. Kmieci nie było tylko w Kuźnicach Świdnickich. W trzech pozostałych wsiach występowali oni w różnych podgrupach. Łącznie wszyscy kmiecie w stosunku do ogółu gospodarstw w czterech wsiach stanowili 23,7%, w tym 68 kmieci, czyli 72,3%, było piśmiennych. Zagrodnicy tworzyli stosunkowo nieliczną grupę gospodarstw, gdyż 8,3% w czterech wsiach. Udział piśmiennych zagrodników był mniejszy aniżeli kmieci i wynosił 63,6%. Najliczniejszą grupę stanowili wszelkiego rodzaju chałupnicy, gdyż 46,8% wszystkich gospodarstw. W kategorii tej można też wyróżnić najwięcej podgrup. Grupa chałupników wykazywała też stosunkowo wysoki odsetek piśmiennych, gdyż 75,1%, tj. o ponad 3% nawet wyższy aniżeli w wypadku kmieci ujmowanych bez sołtysów (łącznie z sołtysami 73,5%). Pozostałe kategorie ludności stanowiły łącznie 20% gospodarstw. Udział w nich gospodarzy piśmiennych był najniższy spośród wszystkich kategorii ludności wiejskiej, wynosząc 62,5%, chociaż był stosunkowo wysoki i zbliżony do podobnego wskaźnika w grupie zagrodników. Łącznie gospodarze piśmienni w poszczególnych wsiach stanowili 63—79% wszystkich gospodarzy, średnio natomiast piśmienni stanowili 71,2%, gdy niepiśmienni 28,8% gospodarzy. Z przedstawionych danych widać dość ściśle zależność udziału piśmiennych gospodarzy w każdej kategorii ludności wiejskiej od zamożności. Stosunkowo duży udział piśmiennych w grupie chałupników wynika z występowania w tej grupie różnych rzemieślników, jak młynarze czy bednarze, którzy z racji zawodu i kontaktów z rynkiem częściej musieli posługiwać się piórem.

Z terenu pow. jeleniogórskiego dla porównania wyzyskano urbarze stosunkowo małych wsi Mniszków i Gniewczyce z 1786 r.²¹ We wsiach tych nie było sołtysów. Wśród kmieci stanowiących 12,4% wszystkich gospodarstw piśmienni gospodarze stanowili 68,8%. Większy natomiast udział piśmiennych stwierdzono w grupie zagrodników, gdyż 78,2%. Rzecz ciekawa, że występujące w 6 wypadkach wdowy jako właściciele gospodarstw w większości były piśmienne, gdyż 5 z nich złożyło podpi-

²¹ Rpis znajduje się w AP Wrocław, bez sygn., lata 1786—1792.

sy. Szczegółowo liczbę gospodarstw w wymienionych wsiach jeleniogórskich z podziałem na piśmiennych i niepiśmiennych przedstawia tab. 2.

Z tab. 2 wynika, że piśmiennych chłopów w badanych wsiach jeleniogórskich było stosunkowo mniej aniżeli we wsiach pow. wałbrzyskiego. Nie występowała też taka ścisła zależność stopnia piśmienności od zamożności, a raczej od przynależności do określonej kategorii ludności w dawnym podziale feudalnej struktury społecznej na wsi. Średnio gospodarze piśmienni wsi jeleniogórskich stanowili 63,6%, gdy we wsiach wałbrzyskich 79,2%. Różnica na niekorzyść wsi jeleniogórskich jest więc dość znaczna.

Tab. 2. Piśmienność poszczególnych kategorii chłopów we wsiach Mniszków i Gniewczyce w pow. jeleniogórskim w 1786 r.

Kategoria chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Kmiecie	11	68,8	5	31,2	16	12,4
Zagrodnicy	18	78,2	5	21,8	23	17,8
Chałupnicy	29	53,7	25	46,3	54	41,9
Służba	19	63,3	11	36,7	30	23,3
Inni	5	83,3	1	16,7	6	4,6
Razem i średnio	82	63,6	47	36,4	129	100,0

Podobnie dość duże różnice występowały w porównaniu ze wsiami m. Legnicy, gdzie na 166 gospodarzy w 5 wsiach 72,9% stanowili piśmienni. We wsiach legnickich również wszyscy sołtysi byli piśmienni. Także w 100% piśmienni byli kmiecie, gdy we wsiach wałbrzyskich stanowili oni 72,3%, a we wsiach jeleniogórskich 68,8%. Niższy też był we wsiach wałbrzyskich udział piśmiennych zagrodników w porównaniu ze wsiami legnickimi, a tym bardziej jeleniogórskimi. Chałupnicy najbardziej piśmienni byli we wsiach wałbrzyskich. Szczegółowe dane porównawcze wsi legnickich przedstawiają tab. 3 i 4.

Tab. 3. Piśmienność chłopów w poszczególnych wsiach m. Legnicy pod koniec XVIII w.

Nazwa wsi	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Grzybiany	36	76,6	11	23,4	47	28,3
Przybków	21	75,0	7	25,0	28	16,9
Taczalin	54	73,0	20	27,0	74	44,6
Dobrzejów	2	22,2	7	77,8	9	5,4
Kozice	8	100,0	—	—	8	4,8
Razem i średnio	121	72,9	45	27,1	166	100,0

Tab. 4. Piśmienność poszczególnych kategorii chłopów we wsiach m. Legnicy pod koniec XVIII w.

Kategorie chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Sołtysi	4	100,0	—	—	4	2,4
Kmiecie	42	100,0	—	—	42	25,3
Zagrodnicy	31	72,1	12	27,9	43	25,9
Chałupnicy	29	61,7	18	38,3	47	28,3
Inne kategorie	15	50,0	15	50,0	30	18,1
Razem i średnio	121	72,9	45	27,1	166	100,0

Porównanie ogólnego stanu piśmienności we wsiach m. Legnicy i we wsiach Hochbergów w pow. wałbrzyskim dowodzi, że była ona w obu rejonach prawie identyczna, gdyż wynosiła 72,9⁰/₀ we wsiach legnickich i 71,2⁰/₀ we wsiach wałbrzyskich. Nieco niższy był odsetek piśmiennych we wsiach jeleniogórskich, gdyż wynosił 63,6. Niższy udział piśmiennych

Tab. 5. Piśmienność poszczególnych kategorii chłopów we wsi Mysłów w pow. jaworskim w 1795 r.²²

Kategoria chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Zagrodnicy	29	45,3	35	54,7	64	54,2
Chałupnicy	25	46,3	29	53,7	54	45,8
Razem i średnio	54	45,8	64	54,2	118	100,0

stwierdzono natomiast na innych terenach Śląska. Np. we wsi Rataje w pow. brzeskim piśmienni chłopci stanowili tylko 56⁰/₀. We wsi Mysłów w pow. jaworskim udział piśmiennych wynosił tylko 45,8⁰/₀, a we wsiach Jemielna, Obrót i Gutków w pow. oleśnickim tylko 20⁰/₀. We wsi Łowkowie w pow. kluczborskim natomiast na 65 gospodarstw nie wykazano

Tab. 6. Piśmienność poszczególnych kategorii chłopów we wsiach Jemielna, Obrót i Gutków w pow. oleśnickim w 1785 r.²³

Kategoria chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Zagrodnicy	—	—	15	100,0	15	33,3
Czeladź	9	30,0	21	70,0	30	66,7
Razem i średnio	9	20,0	36	80,0	45	100,0

²² Rpis znajduje się w AP Wrocław, Rep. 223b, Schönau a. K., Zg 48/37, a — or., b — kopia.

²³ Rpis znajduje się w AP Wrocław, Rep. 223b, Öls, Acc. 18/34, nr 454.

ani jednego piśmiennego właściciela, mimo iż we wsi tej 46,1% gospodarstw stanowiły gospodarstwa kmieci. Natomiast we wsiach Mysłów, Jemielna, Obrót i Gutków kmieci nie było, co może tłumaczyć niski procent piśmienności w tych wsiach. Szczegółowo liczbę, kategorie i piśmienność chłopów w wymienionych wsiach obrazują tab. 5—8.

Tab. 7. Piśmienność poszczególnych kategorii chłopów we wsi Rataje w pow. brzeskim w 1789 r.²⁴

Kategoria chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Sołtys	1	100,0	—	—	1	4,0
Kmiecie	8	88,9	1	11,1	9	36,0
Zagrodnicy	3	42,8	4	57,2	7	28,0
Chałupnicy	2	25,0	6	75,0	8	32,0
Razem i średnio	14	56,0	11	44,0	25	100,0

Tab. 8. Piśmienność poszczególnych kategorii chłopów we wsi Łowkowie w pow. kluczborskim w 1785 r.²⁵

Kategoria chłopów	Podpisy		Krzyżyki		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Kmiecie	—	—	30	100,0	30	46,1
Zagrodnicy	—	—	25	100,0	25	38,5
Chałupnicy	—	—	10	100,0	10	15,4
Razem i średnio	—	—	65	100,0	65	100,0

Przy rozpatrywaniu zagadnienia piśmienności chłopów należących do uboższych kategorii ludności wiejskiej zwraca uwagę też pewna prawidłowość w zakresie wpływu na to ich sytuacji prawnej. We wsiach wałbrzyjskich np., a szczególnie we wsi Unisław Śląski, wysoki był udział piśmiennych w grupie chałupników, wśród których przeważali chałupnicy wolni. W grupie chałupników folwarcznych natomiast większość stanowili niepiśmienni. Podobnie wyższy udział piśmiennych wolnych zagrodników i wolnych chałupników stwierdzono we wsiach m. Legnicy.

Podsumowując powyższe rozważania możemy stwierdzić, że pod koniec XVIII w. stopień piśmienności chłopów w badanych wsiach na poszczególnych terenach Śląska był różny. Najbardziej miarodajne dane dotyczą w wyzyskanych źródłach pow. wałbrzyjskiego i legnickiego, gdyż

²⁴ Rpis znajduje się w Powiatowym Archiwum Państwowym (dalej skrót: PAP) w Brzegu, bez sygn.

²⁵ Rpis w PAP Kluczbork, sygn. dawna L 26, L 13, Caput II, Art. VI, nr 7-R.

dotyczą większej liczby wsi (w pow. wałbrzyskim piśmienni chłopci stanowili 71,2⁰/₀ właściciele gospodarstw, w powiecie legnickim 79,2⁰/₀) i większej liczby gospodarstw (w pow. wałbrzyskim 396 gospodarstw, w legnickim 166 i jeleniogórskim 129). Informacje z innych powiatów traktujemy jedynie wycinkowo, gdyż dotyczą pojedynczych wsi. W trzech najsilniej reprezentowanych w niniejszych badaniach powiatach około ³/₄ właściciele gospodarstw było piśmiennych. Procent piśmiennosci był większy w bogatszych tradycyjnie kategoriach ludności wiejskiej. Daje się tylko zauważyć umacnianie się nowych pod względem zamożności i piśmiennosci kategorii chłopów. Wszelkiego bowiem rodzaju rzemieślnicy z konieczności szerszych kontaktów rynkowych wykazywali wyższy stopień piśmiennosci, aniżeli wynikałoby to z ich przynależności do wiejskiej grupy społecznej. Świadczyłoby to o dalszym procesie rozwarstwienia ludności, której zamożność w coraz większym stopniu zależała od innych czynników niż ziemia. Przedstawiona przykładowo analiza pośrednich danych dotyczących zagadnienia piśmiennosci chłopów wskazuje na dużą wagę tego problemu w poznaniu przeobrażeń na wsi. Przedstawiona analiza może stanowić zachętę do podjęcia szerszych i szczegółowych badań w tym zakresie.

AUS DEN FORSCHUNGEN ÜBER DIE SCHRIFTKUNDIGKEIT DES BAUERNVOLKS IM XVIII. JH.

Die bisherige Forschung besitzt kein statistisches Bild über die Volksbildung in der genannten Zeit. Es fehlen auch direkte Quellen aus diesem Bereich; erst die kirchlichen Schulvisitationen aus der ersten Hälfte des XIX. Jh. können als solche angesehen werden. Der Artikel stellt sich die Aufgabe, auf die Möglichkeiten einer Forschung auf der Basis indirekter Quellen hinzuweisen. Solche Quellen bilden die originalen Unterschriften oder Kreuze, die von Landeigentümern unter Dokumente (Urbarien) gesetzt wurden. Eingehender wurde die Schriftkundigkeit der Landleute im Kreis Wałbrzych, Krs. Jelenia Góra und Krs. Legnica untersucht, aus anderen Kreisen wurden nur einzelne Dörfer zum Vergleich herangezogen. Es konnte festgestellt werden, dass die Schriftkundigkeit mit der Angehörigkeit zu den feudalen Gruppen, wie Bauern, Gärtner, Häusler u. a. in Zusammenhang steht. Traditionsgemäss weisen die reicheren Kategorien einen höheren Grad an Schriftkundigkeit auf. In den genauer untersuchten Kreisen waren im Durchschnitt 75% der Landwirte des Schreibens kundig. Ein höherer Grad der Schriftkundigkeit wurde auch bei den Vertretern des aufblühenden Handwerks festgestellt. Nicht ohne Einfluss blieb die rechtliche Lage; die freien Gärtner und Häusler z. B. wiesen einen höheren Grad der Schriftkundigkeit als die Leibeignen auf. Der Verfasser befürwortet die Zweckmässigkeit umfassenderer und gründlicherer Forschungen in diesem Bereich.

ELŻBIETA LIGEŻA

**DOKUMENT KSIĘCIA WROCŁAWSKIEGO WŁADYSŁAWA
Z 27 VII 1269 ROKU**

W regestach śląskich C. Grünhagena umieszczony jest pod datą 27 VII 1267 r. regest dokumentu wystawionego przez księcia wrocławskiego Władysława z przyzwoleniem jego młodocianego bratanka Henryka IV Probusa. Tekst dokumentu nie został nigdzie opublikowany, tylko w 1940 r. M. Scholz-Babisch i H. Wendt w wydanych przez siebie *Quellen zur schlesischen Handelsgeschichte bis 1526*¹ ogłosili ponownie regest tego dokumentu. W treści swej dotyczy on spraw jednego z mieszczan wrocławskich, Henryka, zwanego Młynarzem, który w związku z budową młyna na Oławie kupił niektóre grunty w mieście. Przy okazji otrzymał on zezwolenie na budowę folusza również na Oławie. Książę zastrzegł także, że nikt poza Henrykiem Młynarzem nie ma prawa posiadać podobnego folusza, i nadaje mu na tym terenie immunitet sądowy. Był to pierwszy folusz, jaki znamy z terenów Polski.

Grünhagen sporządził regest na podstawie XVI-wiecznej kopii i za tą kopią datował dokument na 27 VII 1267 r. W literaturze wywiązała się dyskusja, czy istotnie dokument pochodzi z 1267 r. Uwagę badaczy zwrócił bowiem inny dokument, z 1269 r., którego data dzienna jest identyczna: „*sequenti die beate Anne*”². Wystawcą był również Władysław, a co najważniejsze, tak samo mamy do czynienia z przyzwoleniem Henryka³. Co więcej, dokument w treści jest bardzo zbliżony, dotyczy bowiem budowy młynów na Oławie. Odbiorcami tym razem byli mieszczanie wrocławscy imiennie wymienieni. W dokumencie książęta zezwolili na przeprowadzenie przekopy z Odry do Oławy ku pożytkowi młynów tych właśnie mieszczan. Nasz Henryk Młynarz jest tam dwukrotnie wspo-

¹ *Codex diplomaticus Silesiae*, seria II, dział I, Wrocław 1940.

² Reg. 1329.

³ Jedyńy poza tymi dokument z przyzwoleniem Probusa został wystawiony 2 IV 1267 r. Reg. 1259.

mniany. W. Milkowitsch⁴ uznał, że podejrzany jest nie dokument znany Grünhagenowi z XVI-wiecznej kopii, ale oryginał, i że oba dokumenty trzeba odnieść do 1267 r. Przeciw temu zaprotestował B. Ulanowski, gdyż istotnie Milkowitsch bez żadnych podstaw kwestionował datę w niepodjrzanym autentyku. Ulanowski uważał wystawienie dokumentu przez Władysława w lipcu 1267 r. we Wrocławiu za niemożliwe ze względu na itinerarium Władysława, które wskazuje na jego pobyt w tym czasie w krajach austriackich⁵. Rzeczywiście wiadomo, że Władysław piastujący urząd arcybiskupa salzburskiego przebywał na Śląsku tylko okresowo. Tak więc od maja 1267 r. znajdował się w Wiedniu, potem w Salzburgu, a po 8 lipca tego roku podjął podróż po swojej diecezji. 18 lipca przebywał we Friesach w Karyntii i znajdował się tam jeszcze 28 tego miesiąca⁶. 12 sierpnia był w Seckau w Styrii, a 25—27 tego miesiąca przypuszczalnie w Gorycji i w Cividale, gdzie starał się wywiązać z powierzonej mu misji rozjemcy w sporze między patriarchą akwilejskim a książętami Gorycji. 3 września bez żadnej wątpliwości był w Wiedniu, a 11 listopada w Purgilino niedaleko od Pragi⁷. Z dokumentów Bolesława Rogatki wystawionych 18 XI i 2 XII 1267 r. dowiadujemy się, że Władysława na Śląsku oczekiwano⁸. Miał przybyć tu do dnia św. Łucji, czyli do 13 grudnia. Wynika z tego, że cały prawie rok, od maja, spędził on w krajach austriackich, przebywając krótko także na pograniczu włoskim, i dopiero pod koniec roku wybrał się w drogę powrotną na Śląsk. W listopadzie w pobliżu Pragi spotkał się z Przemysławem Ottokarem. Tu towarzyszył mu Henryk, który — jak pamiętamy — był współwystawcą dokumentu z 27 lipca. W grudniu dotarł zapewne Władysław na Śląsk.

⁴ W. Milkowitsch, *Heinrichs IV. Aufenthalt bei König Ottokar von Böhmen in der Zeit nach 1266* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens — dalej skrót: ZfGS — XVIII, 1884, s. 244—245).

⁵ B. Ulanowski, *O dacie translacji św. Jadwigi* (Rozprawy AU, Wyd. Fil.-Hist., XX, 1887, s. 178—188).

⁶ Znamy dokumenty Władysława datowane we Friesach 18 VII, 19 VII, 21 VII i 22 VII 1267 r. Po nich następują dwa dokumenty — jeden nie datowany, wystawiony przez Władysława, i drugi wystawiony przez księcia Karyntii i Krainy Filipa z datą 28 lipca. *Die Regesten der Erzbischöfe und des Domkapitels von Salzburg 1247—1343*, t. I, hrsg. v. F. Martin, Salzburg 1928, nr 490, 491, 492, 493 (dalej skrót: Reg. Salz.). Nie datowany dokument Władysława musiał być wystawiony bezpośrednio przed 28 lipca albo w ten sam dzień, gdyż dokument księcia Filipa jest odpowiedzią na tenże. W obu jest powiedziane: „Acta sunt hec Frisaci” i „Actum et datum in Frisaco”. Nie można wobec tego wątpić, że Władysław 28 lipca przebywał we Friesach, gdzie prowadził rokowania z Filipem, czego uwieńczeniem był dokument wystawiony tego właśnie dnia.

⁷ Reg. Salz., nr 498, 499, 500, 502, 507.

⁸ *Urkunden des Bisthums Breslau*, hrsg. G. Stenzel, Wrocław 1845, nr XXVI, XXVII.

Dokumenty świadczące o pobycie Władysława we Friesach w dniach 18 i 28 lipca są oryginałami, a ich treść wskazuje na osobiste zaangażowanie się księcia w rozgrywające się tam wydarzenia. Eliminuje to całkowicie możliwość przebywania Władysława we Wrocławiu 27 lipca tegoż roku.

W świetle tego, co zostało wyżej powiedziane, dziwi bardzo stanowisko M. Scholz-Babisch i H. Wendta, którzy w przeciwieństwie do Grünhagena znali oryginał⁹. Uważali oni, że dokument nosi datę 27 VII 1267 r. i że nie ma okoliczności, które by się tej dacie sprzeciwiały. Również G. Pfeiffer¹⁰ twierdził, że mamy do czynienia z falsyfikatem, nie podając jednak, na jakich podstawach dokument w poczet falsyfikatów zaliczył. Szczęściem ów oryginał przetrwał wojnę i zachował się do dzisiaj, dzięki czemu mogłam wyjaśnić powstały problem. Na dokumencie bowiem widnieje data: M° CC° IX° nono, które to „nono” w sposób zupełnie wyraźny przerobione zostało na „septimo”. Kto i dlaczego to przerobił? Ponieważ na XVI-wiecznej kopii jest napisane bez żadnych poprawek „septimo”, można podejrzewać kopistę o to, że zmienił datę na oryginalne. Ale jaki był cel tego, nie wiadomo.

Wszystko to dowodzi słuszności przewidywań Ulanowskiego i zmusza do uznania, że dokument został wystawiony w 1269 r. tego samego dnia co i dokument dla mieszczan wrocławskich. Bliższe porównanie obu dyplomów przynosi tylko potwierdzenie powyższej tezy. Wystawcy są ci sami, co jest rzeczą bardzo ważną, gdyż poza tym występują razem tylko raz: 2 IV 1267 r. Identyczna jest arenga. Świadkowie są także ci sami¹¹. Byli oni znanymi i niepodejrzanymi urzędnikami książąt śląskich. Są to: Tymo z Wizenburga, syn Peregryna z Wizenburga zabitego w 1227 r. w Gąsawie, pochodził ze znacznego rodu łużyckiego, który przeniósł się potem do Wielkopolski i Małopolski i odgrywał poważną rolę polityczną¹². Sam Tymo był sędzią dworskim Henryka III, potem Henryka IV. Podejrzewany był o udział w zamachu na Probusa z 1277 r. Występuje w latach 1242—1278¹³. Stoszo, syn Leonarda, związany był początkowo z Konradem głogowskim, potem z książętami wrocławskimi.

⁹ Archiwum Kapitulne we Wrocławiu, sygn. QQ 57a.

¹⁰ G. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, Wrocław 1929 (Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte, t. XXX, s. 34, przyp. 1).

¹¹ Jeden tylko komes Stosso występuje w dokumencie Młynarza, a brak go w dokumencie dla mieszczan; zestaw świadków jest jednak uderzająco podobny i różni się znacznie od świadków na innych dokumentach Władysława.

¹² H. Polaczkówna, *Ród Wezenborgów w Polsce* (Roczn. Tow. Heraldycznego, VII, 1924—1925).

¹³ Reg. 587, 836, 1212 i *passim* na dok. Henryka IV aż do nru 1572.

Występuje w latach 1244—1276¹⁴, w latach 1251—1253 był kasztelanem Sądowla¹⁵. Jan Żerzucha od 1269 r. kasztelan Barda¹⁶, również podejrzany o udział w zamachu z 1277 r.¹⁷, występuje w latach 1251—1276¹⁸. Michał Mironowicz z Sośnicy, od 1269 r. kasztelan Środy, od 1279 r. kasztelan Niemczy, a od 1282 r. kasztelan wrocławski, występuje w latach 1254—1287¹⁹. Jego synowiec był wojewodą Henryka V²⁰. Radstaw Drzemlik, syn Bogusława ze Strzelina, kasztelana Niemczy²¹, od 1272 r. kasztelan Ryczyna²², występuje w latach 1264—1290²³. Stryj jego Radstaw był kasztelanem wrocławskim i sędzią dworskim Henryka III²⁴. Wszyscy byli prawdopodobnie współrodowcami wojewody Kazimierza Sprawiedliwego Radstawa, jednego z fundatorów klasztoru w Sulejowie²⁵. Borucha, sługa książęcy, występuje w latach 1259—1269²⁶.

Różne jest natomiast miejsce wystawienia obu dokumentów. Co prawda w obu wypadkach jest nim Wrocław, ale dokument dla mieszczan dany został „in hostio ecclesie beate Marie”, a dokument dla Henryka Młynarza — w kościele Św. Marcina. Ten ostatni kościół znajdował się w obrębie czy też w pobliżu zamku książęcego na Ostrowie Tumskim²⁷. Pod kościołem „beate Marie” można się domyślać kościoła Panny Marii na Piasku, leżącego u wjazdu na Ostrów Tumski, a więc również niedaleko zamku. Przeniesienie się księcia wraz z dworem z jednego kościoła do drugiego było rzeczą całkiem możliwą.

¹⁴ Reg. 610, 777, 854, 856, 1098, 1127, 1144, 1189, 1268, 1294, 1301, 1416, 1441, 1445, 1499, 1501.

¹⁵ Reg. 777, 856.

¹⁶ Reg. 1323.

¹⁷ J. Długosz, *Historiae Polonicae...*, ed. A. Przędziecki, t. II, Cracoviae 1873, s. 443.

¹⁸ Reg. 779, 1044, 1224, 1268, 1284, 1296, 1301, 1323, 1329, 1408, 1416, 1431, 1441, 1499, 1454.

¹⁹ Reg. 885, 1224, 1228, 1268, 1294, 1301, 1305, 1324, 1329, 1351, 1388, 1392, 1408, 1503, 1587, 1606, 1608, 1658, 1674, 1701, 1705, 1708, 1709, 1729, 1734, 1759, 1855, 2011.

²⁰ P. Pfotenhauer, *Die fünfzig Ritter von 1294*. (ZfGS, XVI, 1882, s. 159).

²¹ Reg. 662.

²² Reg. 1388.

²³ Reg. 1177, 1216, 1268, 1328, 1329, 1388, 1405, 1408, 1416, 1431, 1489, 1501, 1505, 1507, 1515, 1542, 1544, 1555, 1576, 1577, 1602, 1606, 1608, 1629, 1633, 1661, 1662, 1668, 1679, 1680, 1696, 1705, 1718, 1729, 1734, 1749b, 1759, 1855, 1891, 2012, 2050, 2057, 2087, 2141.

²⁴ Reg. 662, 1144 i in.

²⁵ J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 137—142.

²⁶ Reg. 1030, 1268, 1329.

²⁷ L. Burgemeister, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, Wrocław 1930, s. 166; H. Lutsch, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, Wrocław 1886, s. 31.

Ponieważ omawiany dokument ma dużą wagę dla historii gospodarczej i historii kultury materialnej (pierwsza wzmianka o foluszu), a nie mniejszą także dla historii politycznej ze względu na występowanie młodocianego Henryka jako udzielającego swego zezwolenia, pożyteczne jest ogłoszenie jego tekstu w całości.

Wrocław, w kościele Św. Marcina,
27 lipca 1269

Władysław, książę wrocławski, arcybiskup salzburski, zatwierdza, za zgodą Henryka IV Probusa, fakt kupna przez Henryka Młynarza, mieszczanina wrocławskiego, trzech ogrodów nad Olawą od szpitala trędowatych św. Łazarza i zezwala temuż Henrykowi na budowę folusza, zastrzegając mu w tym monopol.

O r. Archiwum Kapitulne we Wrocławiu, sygn. QQ 57a.

K o p. XVI w., Archiwum Kapitulne we Wrocławiu, sygn. QQ 35a.

In nomine domini amen. Quoniam in humanis rebus divina ludit potentia varias hominum formas cottidie innovando, ideo ea que fiunt in tempore a tabe temporis in oblivionis precipitium deferuntur nisi litterarum apicibus ac vivarum vocum testimonio fulciantur. Innotescat igitur presentibus et ad memoriam veniat posterorum, quod coram nobis Vlodesslao dei gratia duce Slesie necnon archiepiscopo sancte ecclesie Salzeburgensis una cum consensu et assensu parique voluntate dilecti nepotis nostri Henrici¹, filii fratris nostri ducis Henrici inclite recordationis², Henricus dictus Molendinator, fidelis civis Wratizlaviensis³ emit rite ac rationabiliter a leprosis apud sanctum Lazarum⁴ duos ortos, in quibus faciet curiam pro molendino quod habet superius in Olaua ibidem frangendo et in ista hereditate ponendo, ita tamen quod prata circa predictum molendinum que habent^a fines cum illo de Slup, cum agris domini episcopi et cum hereditate sancte Marie Egiptiace⁵ pro se et pro suis heredibus reservabit, prout in suo instrumento plenius continetur.

¹ Henryk IV Probus.

² Henryk III wrocławski.

³ Henryk z Zeitz („Cyz”), mieszczanin wrocławski, zwany także Młynarzem („Molendinator”) albo tarczownikiem („Clipeator”), raz nazwano go także „Decus”; właściciel wielu młynów we Wrocławiu. W l. 1257—1268 był rządcą („procurator”) kłarysek wrocławskich, które nie mogąc ze względu na regulę zakonną parać się pieczędzmi, powierzały te sprawy ludziom świeckim.

⁴ Szpital trędowatych Św. Łazarza przy kościele Św. Maurycego we Wrocławiu, istniejący co najmniej od r. 1264 (H. Lutsch, „Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau” Wrocław 1886).

^a habet, rkps.

⁵ Obecnie kościół Św. Krzysztofa, leżący tuż przy zasypanym korycie Olawy (tamże, s. 69—70).

Item emit unum ortum retro ortos eorum usque ad finem ortorum, ad recipiendum terram ad molendinum pro obstaculo faciendo et pascua que Donays dicitur que habet metam ex una parte cum ortis leprosum et ex alia parte cum hereditate illius de Slup, quam hereditatem leprosi de mensa domini episcopi dinoscuntur obtinere, et in ipsa hereditate possit construere molendinum cum quot rotis construere voluerit ad omnem suam voluntatem, recipiendo pro XV marcis argenti predictam hereditatem ab eisdem, ipsi autem leprosi vendiderunt dictam hereditatem eidem Henrico Molendinario ymmo concessarunt, tradiderunt et resignaverunt communi consensu et beneplacito speciali tenendam et possidendam sibi suisque heredibus libere ac liberaliter ab ipsis et ab eorum heredibus perpetuo privignis ipsorum, non habentibus ad eam respectum aliquem, in hunc modum quod idem Henricus dictus Molendinator et eius heredes Henrico dei gratia duci Slesie et ei qui sibi successerit de ipso molendino et de tota hereditate iam superius prenotata semper in festo beati Georij unam marciam usualis argenti pro omnibus servitiis et exactionibus et angariis aliis solvere debeant annuatim. Concedimus etiam eidem Henrico propter suum fidelem servitium quod construat unam rotam in qua lavantur panni, quod vulgariter walcrat dicitur, quod nullus talem rotam in Olava nec in Odera debat habere et quod nullus ipsum, suosque heredes vel homines in ipso molendino citare possit vel iudicare preter ipsum principem vel iudicem curie de ipsius mandato speciali. Itaque quispiam huic nostre ordinationi seu donationi ausu temerario valeat contraire presentem kartam appensione nostri sigilli duximus roborandam. Testes autem cum hec fierent affuerunt, eorum nomina sunt subscripta: comes Thimo de Wysinburch, comes Stossov, comes Johannes Zerocha, comes Michahel Mironowicz, comes Raslaus, comes Boruca^b et alii quamplures⁶. Datum Wratizlavie in ecclesia sancti Martini anno domini M^o CC^o lx^o nono^c sequenti die beate Anne.

^b Grünhagen czyta z kopii Boruta, choć jest wyraźnie Boruca, na oryginalne nie-stety c nie da się odróżnić od t.

⁶ Świadkowie omówieni w tekście artykułu.

^c Na kopi, na podstawie której Grünhagen sporządził regest: septimo, lecz na oryginalne pierwotnie nono, które poprawiono innym atramentem na septimo.

LUCJAN NIEDZIELA

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW WALKI O POLSKOŚĆ WROCŁAWIA W PIERWSZYM DZIESIĘCIOLECIU XVII WIEKU

W 1226 r. biskup wrocławski Wawrzyniec (1207—1232) wykupił od kanoników regularnych kościół Św. Wojciecha we Wrocławiu i ofiarował dominikanom, którzy prawdopodobnie kilkanaście miesięcy wcześniej przybyli do tego miasta z Krakowa¹. Zakonnicy ci byli Polakami² i należeli do nowo utworzonej polskiej prowincji dominikańskiej³. Założony przez nich klasztor we Wrocławiu przeszedł automatycznie pod zarząd dominikanów polskich. Było to zgodne z polityką fundacyjną całej

¹ C. Blasel, *Geschichte von Kirche und Kloster St. Adalbert zu Breslau*, Wrocław 1912, s. 7.

² J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku*, Lublin 1956, s. 137, 274, 290, oraz Z. Kozłowska, *Założenie klasztoru o.o. dominikanów w Krakowie* (Rocznik Krakowski, t. XX, 1926, s. 15).

³ Według historiografii polskiej prowincja dominikanów polskich została utworzona formalnie w 1228 r. J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 15. Wydaje się jednak, że fakt ten miał miejsce nieco wcześniej, gdyż wiarygodne źródła stwierdzają: „Frater Gerardus ... primus provincialis Poloniae, per Jordanum magistrum generalem Ordinis Praedicatorum praeficitur, anno Domini millesimo ducesimo vicesimo quinto”. J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, III, Cracoviae 1864, s. 449—450. Ustanawianie oficjalisty, dla którego nie było jeszcze konkretnej funkcji, byłoby co najmniej nieuzasadnione. Ponadto w konstytucjach paryskiej kapituły generalnej z 1228 r. czytamy: „Anno ... MCCXXVIII convenerunt Parisiis ... duodecim priores provinciales”. H. Ch. Scheeben, *Die Konstitutionen des Predigerordens unter Jordan von Sachsen* (Quellen und Forschungen zur Geschichte des Dominikanerordens in Deutschland, hrsg. von Hieronymus Wilms, z. 38, Köln—Rhein 1939, s. 48). Wzmianka o dwunastu prowincjałach na kapitule paryskiej w 1228 r. dotyczy także kierownika prowincji polskiej. Polska bowiem prowincja powstała w kolejności jako dziesiąta i to miejsce jest zarezerwowane dla delegatów z Polski na wszystkich międzynarodowych zjazdach dominikańskich. Skoro w 1228 r. na kapitule generalnej zasiadali delegaci prowincji polskiej, to prowincja ta musiała powstać przed zebraniem się wspomnianej kapituły.

go zakonu, który dążył do tego, aby granice jego prowincji nie obejmowały klasztorów z zakonnikami różnych narodowości ⁴.

Po rozbiciu dzielnicowym Śląsk nie wszedł w skład monarchii Władysława Łokietka, a Kazimierz Wielki na zjeździe w Wyszehradzie w 1335 r. uznał faktyczną zależność tej dzielnicy od Luksemburgów. Procesowi wszczętej już w XIII w. germanizacji — może wolniejszemu niż cała dzielnica — ulegały także klasztory dominikanów śląskich. Zgodnie bowiem ze swoimi konstytucjami nowe siły ludzkie czerpały one z terytorium, do którego należały ⁵. Na fali przemian narodowościowych pojawiały się też od czasu do czasu próby oderwania klasztorów śląskich od prowincji polskiej. Wiodącą rolę odgrywał tu klasztor wrocławski. Od niego wychodziły wszystkie inicjatywy separatystyczne, a jego uspokojenie przywracało jedność prowincji. Po raz pierwszy oderwano klasztory śląskie od prowincji polskiej w 1415 r. Dominikanie polscy pochodzenia niemieckiego uzyskali wtedy od papieża Jana XXIII, zbiegłego z soboru w Konstancji (1415—1418), dekret ustanawiający z klasztorów leżących poza granicami państwa polskiego nową prowincję Dolnych Niemiec. Zdecydowana postawa ówczesnego prowincjała polskiego Jana Biskupca (1411—1417), poparta autorytetem dworu królewskiego, doprowadziła w 1417 r. do likwidacji podziału ⁶. Po raz drugi oderwano klasztory śląskie od prowincji w 1594 r. Generał zakonu Hippolytus Beccaria (1589—1600) pod presją dworu praskiego utworzył z nich w tym czasie kongregację zależną bezpośrednio od centralnych władz zakonnych w Rzymie ⁷. Dominikanie polscy przystąpili natychmiast do starań o odzyskanie utraconych placówek. Akcja ta w 1605 r. została zakończona zwycięstwem strony polskiej. Szczególną opieką otoczono wtedy klasztor Św. Wojciecha we Wrocławiu. Otrzymał on prawie cały skład osobowy z Polski. Od razu też przybrał charakter placówki polskiej. Narodowy profil dominikanów wrocławskich stał się jednak przyczyną konfliktu klasztoru ze zniemczonym mieszczaństwem wrocławskim i napadu na zakonników w grudniu 1608 r. ⁸

Pismo pt. *Tragedia Vratislaviensis* zawiera opis przejmowania klasztorów śląskich przez dominikanów polskich w grudniu 1606 r., charakterystykę ich działalności we Wrocławiu i reakcję na nią Niemców. Bije

⁴ Kłoczowski, *op. cit.*, s. 15.

⁵ Tamże, s. 131.

⁶ J. Fijałek, *Dwa dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg* (W pięćsetną rocznicę odwołania satyry antypolskiej Falkenberga w Rzymie 1424 r., Lwów 1925, s. 21).

⁷ A. Bzowski, *Sprawozdanie z wikariuszostwa śląskiego*, Archiwum Dominikańskie Kraków (ADK), Pp. 56.

⁸ A. Bzowski, *Tragedia Vratislaviensis*, s. 457, 459, 465.

z niego przekonanie, że klasztor leżący nad Odrą wchodził od początków swojego istnienia w skład prowincji polskiej i dlatego jest własnością Polski. Przeor klasztoru starał się o wydobycie z przeszłości wszystkiego, co świadczyło o łączności placówki wrocławskiej z Polską, m. in. tej idei służyło szerzenie kultu religijnego Czesława Odrowąża, który był Polakiem i według tradycji organizatorem klasztoru wrocławskiego. Ponadto władze klasztorne troszczyły się o Polaków zarówno przebywających czasowo we Wrocławiu, jak i o miejscowych, słabo już niekiedy władających językiem swoich przodków. Urządzały dla nich wykłady w języku polskim oraz polskie kazania w kościele własnym, jak i u Św. Krzyża we Wrocławiu⁹. Pismo wspomina o dwukrotnej rewizji przeprowadzonej w latach 1607—1608 w klasztorze przez władze miejskie. Rewizję te zostały spowodowane krążącymi po mieście pogłoskami o istnieniu w klasztorze Św. Wojciecha młynów produkujących proch strzelniczy i o rzekomych zamiarach wysadzenia w powietrze przez dominikanów zarówno klasztoru, jak i położonych koło niego murów miejskich w momencie zbliżania się wojsk nieprzyjacielskich, a tym samym ułatwienia im wejścia do Wrocławia. Pismo nie wyjaśnia, o jakie tu wojska chodziło. Można tylko przypuszczać, że od czasów klęski Maksymiliana pod Byczyną w 1588 r. Niemcy wrocławscy żyli w obawie, że Rzeczpospolita upomni się o utraconą prowincję, i nie wykluczali możliwości wkroczenia wojsk polskich do Wrocławia¹⁰.

Pobieżna lektura *Tragedii wrocławskiej* może sprawić wrażenie, że głównym jej tematem są walki religijne między katolickimi zakonnikami i protestanckim mieszczaństwem. Charakter zaś narodowościowy przybrały one tylko dlatego, że pierwsi z walczących byli Polakami, drudzy natomiast Niemcami. Przeciw powyższej opinii przemawiają jednak dwa fakty. Po pierwsze, przed 1607 r., kiedy w klasztorze Św. Wojciecha byli sami Niemcy, życie między nim i miastem układało się poprawnie. Sytuacja zmieniła się natychmiast, gdy w klasztorze tym osiedlili się dominikanie z Polski. Po drugie, wydarzenia opisane w *Tragedii wrocławskiej* zaczęły się atakiem nie na kościół Św. Wojciecha przeznaczony dla katolików niemieckich, ale właśnie na znajdujący się przy nim kościół polski, w którym zbierali się Polacy. Najwięcej zaś szkody poniósł wtedy nie Durandus, kaznodzieja niemiecki, ale Piotr, kaznodzieja kościoła pol-

⁹ Tamże, s. 459, 461.

¹⁰ Za tą hipotezą przemawiają obawy polityków cesarskich po klęsce byczyńskiej, by Polska nie upomniała się o Śląsk. W. Czaplinski, *Szlachta, możnowładztwo i oficjalna polityka polska wobec Śląska pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. I, pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1953, s. 276).

skiego, oraz Abraham Bzowski, głoszący polskie kazania w kościele Św. Krzyża we Wrocławiu.

Autorem pisma pt. *Tragedia Vratislaviensis* jest Abraham Bzowski (1567—1637), dominikanin pełniący liczne funkcje w administracji prowincji polskiej, a w latach 1616—1630 historyk papieski. Wśród licznych pism Bzowskiego w Polsce najbardziej znane jest *Propago Divi Hyacinthi Thaumaturgi Poloniae seu de rebus praeclare gestis in provincia Poloniae Ord. Praed., Venetiis 1606*, oraz *Tutelariorum Silesiae, seu de vita rebusque praeclare gestis B. Ceslaj Odrovansii, Wrocław 1862*. Pierwsze z nich miało za zadanie nie dopuścić do oddzielenia klasztorów ruskich od prowincji polskiej, drugie — przeprowadzić w kurii rzymskiej proces beatyfikacyjny Czesława Odrowąża. Badania nad dziełem pt. *Propago Divi Hyacinthi* wykazały, że autor posługiwał się źródłami zupełnie swobodnie i czytał w nich to, co chciał wyczytać¹¹. Podobnie słynna lista pisarzy dominikańskich z Wrocławia zawarta w dziele pt. *Tutelariorum Silesiae* budzi zastrzeżenia niektórych badaczy¹². Nieufnego stanowiska historiografii nie można jednak podzielać w odniesieniu do pisma Bzowskiego pt. *Tragedia Vratislaviensis*. Autor tym razem nie pisał historii, ale po prostu składał czytelnikom relację o wydarzeniach, które rozegrały się w klasztorze dominikanów wrocławskich w latach 1606—1608. Wydarzenia te znał z własnego doświadczenia, gdyż prowincja polska wydelegowała go w 1606 r. do przejścia klasztorów śląskich i jemu powierzyła opiekę nad nimi. Sprawował ją do końca 1608 r. Przedstawionych w *Tragedii wrocławskiej* faktów nie mógł zmyślać ani przekreślać. Píše bowiem o nich w powiązaniu ze znanymi osobistościami państwa polskiego, monarchii habsburskiej, kurii wrocławskiej i rady miejskiej miasta Wrocławia. Bzowski musiał się liczyć z tym, że wszelkie nieścisłości w jego piśmie byłyby prostowane i wychwytywane przez przeciwników. Najważniejsze jest jednak to, że główny przeciwnik Bzowskiego Daniel Hermann w swoim dziełku pt. *Spongia abstersoria...* wydanym w Lipsku w 1614 r. napisał wiele cierpkich słów o *Tragedii wrocławskiej*, nie wspomniał jednak o niczym, co mogłoby podważyć jej wiarygodność.

Tragedia Vratislaviensis została napisana około lat 1609—1613. Nie była ona nigdy wydana drukiem. Mimo to niejednokrotnie wspomina o niej zarówno literatura polska, jak i niemiecka. Prawdopodobnie kilka egzemplarzy krążyło w odpisach rękownych. Do naszych czasów zachował się jeden egzemplarz w Archiwum Dominikańskim w Krakowie. Liczy

¹¹ R. J. Loenertz, *Les origines de l'ancienne historiographie dominicaine en Pologne* (Archivum Fratrum Praedicatorum, t. XIX, Romae 1949, s. 49 n.).

¹² *Studia nad historią dominikanów w Polsce (1222—1972)*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1972.

on 14 stron rękopisu in folio zakończonego podpisami autora i kilku innych zakonników — świadków wydarzeń.

W wydany tekście zgodnie z wymogami współczesnej łaciny ujednolicono pisownię, stosując w każdym wypadku dyftong „æ”, który w piśmie występuje zamiennie z literą „e”. Podobną zasadę przyjęto odnośnie do innej pary zamiennie stosowanych liter, mianowicie „t” i „c” oraz „u” i „v”. Bardzo nieliczne błędy gramatyczne — być może powstałe przy przepisywaniu — wykazano w przypisach.

Ze względu na ograniczone możliwości wydawnictwa i z uwagi na to, że niektóre części *Tragedii* nie przynoszą bezpośrednich wiadomości do toczącej się we Wrocławiu walki narodowościowej, w publikowanym tekście pominięto dwa fragmenty.

Pierwszy z nich zawiera tezy do dysputy przedstawione dominikanom przez studentów protestanckich, drugi — dokładny spis rzeczy zniszczonych przez Niemców w kościele Św. Wojciecha w czasie napadu opisanego w *Tragedii*.

Tragedia Vratislaviensis

Archiwum Dominikańskie, Kraków, Pp 56.

Monasterium Vratislaviense Ordinis Praedicatorum ¹ ad Sanctum Adalbertum ² olim anno 1226 a sanctae memoriae Laurentio episcopo ³ et Venerabili Capitulo Vratislaviensis Ecclesiae conditum sub cura divi Ceslai Odrovansii provincialis Poloniae ⁴ et successorum eiusdem fuerat adusque annum Domini 1593. Quo anno, dum pia memoriae reverendus pater Felix sanctae theologiae doctor provincialis Poloniae ⁵ ex officio venisset, ut visitaret illud, a patre fratre Paulo priore ⁶ repulsus, coactus est recedere, nulla facta provisione circa dispositionem monasterii.

¹ Klasztor zakonu dominikańskiego prowincji polskiej założony we Wrocławiu w 1226 r. *Blasel*, op. cit., s. 5.

² Kościół Św. Wojciecha we Wrocławiu. Pierwotna budowla powstała z drzewa prawdopodobnie już w latach 997—1038. W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Warszawa 1958, s. 40.

³ Wawrzyniec, biskup wrocławski (1207—1232). 1 V 1226 r. wystawił dokument, mocą którego przekazał kościół Św. Wojciecha dominikanom i uregulował podstawy prawnokościelne nowo utworzonego klasztoru. *Kłoczowski*, op. cit., s. 52.

⁴ Czesław Odrowąż (zm. 1242), organizator placówki dominikańskiej we Wrocławiu, prowincjał dominikanów polskich w latach 1233—1236. *Blasel*, op. cit., s. 5 n.; *Kłoczowski*, op. cit., s. 319.

⁵ Feliks z Sieradza (zm. 1602), profesor UJ, dwukrotny prowincjał dominikanów polskich wybierany na ten urząd w 1586 i w 1596 r. R. Świętochowski, „*Feliks z Sieradza*” (PSB, t. VI, Kraków 1946, s. 407).

⁶ Paweł von Sorau (zm. 1593), przeor klasztoru Św. Wojciecha we Wrocławiu w latach 1587—1593, *Blasel*, op. cit., s. 119.

Ne autem illud, brevi post vita functo patre fratre Paulo priore, a successore patre fratre Christophero Ruchamero⁷ (qui dum multa privilegia eius civibus nonnullis prodidisset a religione secessit adque Divi Christophori templum⁸, Senatus Vratislaviensis sumptibus alitus decedens sepultus est), vastaretur pessumque iret, bonae memoriae reverendissimus pater frater Hyppolitus Maria Beccaria de Monte Regali, magister totius Ordinis Praedicatorum⁹, praefecit illi priorem patrem fratrem Marcum Feuchtingerum de Carniola¹⁰. Qui totis circiter quindecim annis administrans illud et illustrissimum sanctae memoriae Ioannem episcopum¹¹ et Venerabile Capitulum Vratislaviense Ecclesiae adegit, ut reverendum patrem provincialem Poloniae patrem fratrem Albertum Secovium sanctae theologiae doctorem¹² nec non supremum Ordinis Praedicatorum magistrum generalem patrem fratrem Hieronimum Caesaraugustanum¹³, qui post cardinalis Sanctae Romanae Ecclesiae creatus a confessionibus regi catholico Hispaniarum fuerat, monerent, vellet collapsam in eodem monasterio regularem disciplinam instaurare, maiorumque suorum vestigia in eo obsoleta innovatis exemplis reimprimere.

Uterque (retulit) hanc piam postulationem in generali capitulo totius Ordinis Patribus congregatis Vallisoleti¹⁴ retulit, qui autoritate Ordinis, patri Marco Feuchtingero officium prioratus Vratislaviensis abrogarunt et curam eiusdem monasterii et aliorum Silesiae eidem provinciali Poloniae restituerunt et commiserunt, datis ad sanctissimum dominum nostrum dominum Paulum Quintum pontificem maximum¹⁵ litteris, dignaretur sacratissimo imperatori Rudolpho Secundo¹⁶ domino domino nostro clementissimo negotium hoc reformationis monasteriorum Silesiae¹⁷ commendatum facere, qui et permetteret provinciali Poloniae a supra trecentis annis eadem ab illo exulta et directa excolere et dirigere.

Fecit benigne sanctissimus dominus noster Paulus papa V, et ut hac de re cum

⁷ Krzysztof Ruchamer, przeor klasztoru Św. Wojciecha we Wrocławiu w latach 1593—1594. *Tamże*, s. 119.

⁸ Kościół Św. Krzysztofa ufundowany na początku XIII w. na Przedmieściu Oławskim Wrocławia jako kaplica Marii Egipcjanki, niebawem stał się kościołem cechowym kuźnierzy i zarazem polskiej okolicznej ludności katolickiej, a później protestanckiej. *J. P a s ł a w s k a*, „Z dziejów biblioteki kościoła Św. Krzysztofa we Wrocławiu” (Sobótka, R. XXI, 1966, nr 2, s. 270).

⁹ Hipolit Maria Beccaria (zm. 1600), generał zakonu dominikańskiego w latach 1589—1600. „*Catalogus generalis Ordinis Praedicatorum*”, Vatican 1967, s. 12.

¹⁰ Marek Feuchtinger, przełożony klasztorów śląskich i przeor klasztoru Św. Wojciecha we Wrocławiu w latach 1594—1606. *B l a s e l*, op. cit., s. 51 n.

¹¹ Jan VI von Sitsch, biskup wrocławski w latach 1600—1608.

¹² Wojciech Sękowski (zm. 1609), prowincjał dominikanów w latach 1599—1609. *W. L i t h u a n i d e s*, „Nekrografia”, ADK, Pp. 78.

¹³ Hieronim Xavierre (zm. 1607), generał zakonu dominikańskiego w latach 1601—1607. „*Catalogus...*”, s. 12.

¹⁴ Vallisoletum, Valladolid, miasto w Hiszpanii.

¹⁵ Papież Paweł V (1605—1621).

¹⁶ Rudolf II Habsburg (1552—1612), król Węgier od 1572, Czech od 1575, cesarz od 1576 r.

¹⁷ W pierwszych latach XVII w. dominikanie znajdowali się w następujących miastach Śląska: Wrocław, Głogów, Świdnica i Opole. *B z o w s k i*, „Sprawozdanie...”, ADK, Pp. 56; *B l a s e l*, op. cit., s. 51, mówi tylko o trzech klasztorach, pomijając Opole.

sacra Caesarea maiestate, suus nuntius pro tunc illustrissimus episcopus Vercellensis¹⁸ ageret iniunxit, datis ad eundem duplicatis litteris anno 1606 mense Iunio. Egit eadem de re cum sacra caesarea maiestate serenissimus et pientissimus rex Poloniae Sigismundus III perscriptis litteris eodem anno, quas illustrissimus et plurimum reverendus dominus Andreas Climannus canonicus Vratislaviensis¹⁹ Pragam transmisit. Egit et in absentia reverendissimi magistri generalis eius vicarius generalis admodum reverendus pater Ludovicus Ystella nunc magister sacri Palatii, datis epistolis ad sacram caesaream maiestatem ad nuncium apostolicum et ad illustrissimum Ioannem episcopum et provinciali Poloniae severe praecepit sub poenis et censuris, ut se quamprimum accingeret itineri, vel alicui iuberet ex suis curam praedicti monasterii suscipere.

Voluntate igitur sanctissimi domini nostri nec non maiorum et superiorum ordinis iussu, dum fungerer officio prioris Varsaviensis novellae plantationis, vocatus, veni Cracoviam ad diem 13 Novembris anni 1606. Ibi parere praeceptis adstrictus in recuperando et reformando monasterio praefato et aliis Silesiae, conveni illustrissimum sanctae memoriae Ioannem episcopum Vratislaviensem, Nyssae morantem, ad diem 27 mensis et anni eiusdem. A quo benignissime habitus et cum litteris ad eiusdem commissarios illustrissimum dominum Balthazarum Neandrum scholasticum²⁰ et illustrissimum dominum Franciscum Ursinum cantorem²¹ canonicos Vratislavienses et excellentissimum dominum Ioachimum Willenbergerum²² eiusdem consiliarium nec non ad Venerabile Capitulum datis, dimissus a tutela illustrissimi praefati et Venerabilis Capituli, assistentibus commissariis utriusque illustribus et plurimum reverendis domino Francisco Ursino et domino Bernardo Edero²³ canonicis Vratislaviensibus et excellentissimis domino Willenbergero doctore et consiliario, publicatis in praesentia patris fratris Marci olim prioris et fratrum ad idem monasterium pertinentium superiorum mandatis, recepi id monasterium Vratislaviense ad diem 5 Decembris 1606, cedente sua sponte ab officio prioratus praefato patre fratre Marco Feuchtinger et non contradicentibus fratribus. Erant autem infra scripti ultra priorem: pater frater Gothfredus sacerdos, filius monasterii Vratislaviensis, pater frater Georgius sacerdos profugus ex conventu Viensensi, frater Abraham Olsnensis acolitus, Frater Raymundus Moravus et Frater Chrisostomus Svecus novitii.

Illico ad basim instaurandae disciplinae regularis et quasi ad ipsa fundamenta eiusdem inprimis erigenda animum adieci. Nimirum, ut clausura monasterii, quae nulla antea fuerat, pararetur et ut cultus Divini Maiestatis ex vitibus ordinariis revocaretur.

Obstructo olim turpissimo et qui occasio erat nonnullarum exorbitationum ingressu monasterii portam veterem clausam et lignis atque ruderibus obstructam aperui, instruxi et clausuram postliminio restitui, denuo confectis, porta maiore et.

¹⁸ *Vercelli, miasto we Włoszech, biskupstwo od III w.*

¹⁹ *Andrzej Climanus (zm. ok. 1625), kanonik przy katedrze wrocławskiej i kolegiacie głogowskiej. J. Heyne, „Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau”, t. III, Wrocław 1860, s. 1035, przypis 1.*

²⁰ *Baltazar Neander (zm. 1619), kanonik przy katedrze wrocławskiej. Tamże, s. 817.*

²¹ *Franciszek Ursin (zm. 1619), kanonik przy katedrze wrocławskiej, w latach 1612—1616 wrocławski biskup pomocniczy. Tamże, s. 886, 1300.*

²² *Osoby tej nie udało się zidentyfikować.*

²³ *Bernard Eder (zm. 1619), kanonik wrocławski. Heyne, op. cit., t. III, s. 817.*

minore in atrio exteriori et altera, quae tertia est, ferramentis et serris bene firmata. Clausurae causa Christopherum Kocisz ex hipocausto vicino portae transtuli tria hostia, quae forinsecus patebant obstruxi. Refectorium in quo ante fratres in atrio exteriori cum probro et non sine infamia reficiebantur, in aliud intra claustrale commutavi, extracta in eo fornace nova ad 11 Ioachimicorum²⁴ expensis, mensas deinde scutellas et alia honestatis utensilia religiosa vel de novo emi, vel reparavi. Custodes autem tres portarum statim institui, qui in dies invigilarent et in noctea clauderent interiora monasterii.

Quantum vero cultus divini rationes spectat templum, quod olim, ut plurimum tempore divinorum claudebatur, ad singulas diurnas horas aperire iussi. Graviter recinendi et recitandi divini officii pro ratione temporum constitutum reduxi. Misarum, ut binae in dies singulos cantarentur, altera quidem in profestis diebus pro benefactoribus et fundatoribus, in festivis aut utraque pro tempore utque tot quot possent privatae legi constitui. Matutinis precibus horam 12 nocturnam, aliis alias suas assignavi. Utque ad eas commode fratres vocari possint, campanam novam 63 librarum²⁵ pondo emi, horologia bina eiusdem rei causa et vicinorum commodo magnis sumptibus reparavi, empta etiam ad usum unius, campana nova trium centenariorum et 30 librarum.

Pro ornamento ecclesiae multa ab illustrissimo domino Antonio Landio²⁶ obtinui, multa ex derelictis bonae memoriae patris fratris Petri sacerdotis applicavi, multa ab illustribus et plurimum reverendis dominis canonicis et plurimis catholicis efflagitavi, nonnulla sumptibus a nobilitate Polona datis, procuravi.

Pro utilitate animarum ab amplificata religione catholica, priorem Svidnicensem prioratu movi et ut binas Germanico idiomate conciones diebus dominicis haberet, ut et festivis praecepi. Priorem Glogoviensem quoque patrem Bartholomeum eodem officio movi et ut esset excipiendis confessionibus sacris omnino volui. Non segnem ille navavit operam concionibus binis in dominicis et festis diebus nec non in feriis 2, 4, et 6 quadragesimalibus singulis dicendis. Quamobrem illo et me cum publice tum privatim ad 30 haereticorum in manibus meis Catholicae Ecclesiae nomina dederunt toto hoc biennio. In eam rem et ecclesiam Polonorum²⁷, maiori ec-

^a *W oryginalne*: in noctes.

²⁴ *Jachymowski talar* = 73 krajcary.

²⁵ *Libra* = funt.

²⁶ *Brak bliższych danych o tej osobie.*

²⁷ *Obiekt między północnym transeptem a nawą główną kościoła Św. Wojciecha we Wrocławiu. Pierwotnie była to kaplica pod wezwaniem Św. Wita. Kamień węgielny położono pod nią 27 X 1501 r. Ze względu na brak pieniędzy budowę zakończono dopiero w 1515 r. 17 V 1667 r. po przebudowie poświęcono ją św. Józefowi. N. Pol, „Jahrbücher der Stadt Breslau”, t. V, s. 36, 66; Blasel, op. cit., s. 13. W latach 1607—1667 kaplica ta nosiła prawdopodobnie wezwanie Matki Bożej Różańcowej. W „Tragedii...” bowiem czytamy: Bernardum Ederum ... induxi, ut illud [sacellum Polonorum] magnis sumptibus instauraret, prout et pio zelo instauravit ... pro cultu Sanctissimae Virginis Sodalitatis Sacratissimi Rosarii. Niezależnie od zmieniającej się nazwy kaplica była używana przez Polaków, dlatego też nazywano ją kościołem polskim. Ze względu na mniejsze rozmiary w stosunku do kościoła Św. Wojciecha kościół polski nazywano także kościołem mniejszym. K. Maleczyński („Dzieje Wrocławia”, s. 271) zdaje się przyjmować istnienie dwu odrębnych kościołów polskich: Św. Wita i Św. Józefa. Źródła jednak, na które powołuje się ten historyk (N. Pol i C. Blasel), nie dają podstaw do takiego stwierdzenia.*

clesiae Sancti Adalberti iunctam, sed sorditie aliquorum magnifico domino Heinricho Schmid²⁸ et eius olim maioribus pro 20 Ioachimicis annuis elocatam, sordide prophanatam et quam obscaenissimis picturis ab inferentibus merces deformatam, detracto nobis censu 20 Ioachimicorum annorum ab iniuria et sacrilegio licet aegre vindicavi et illustrissimum plurimumque reverendum dominum Bernardum Ederum ambarum Vratislaviensis et Olomucensis cathedralium canonicum induxi, ut illud magnis sumptibus instauraret, prout et pio zelo instauravit (excepto organo, quod ego sumptibus monasterii de novo instruendum curavi), pro cultu Sanctissimae Virginis Sodalitatis Sacratissimi Rosarii et pro concionibus Polonicis ibidem habendis gratia iuventutis Polonae, quae quamplurima studiorum et linguae Germanicae addiscendae gratia moratur Vratislaviae et gratia cum ipsorum Vratislaviensium qui ut plurimum callent idioma Polonum tum Polonorum Vratislaviae frequentium occasione vicinitatis et necessitudinis et mercimoniorum reciprocorum. In eo vindicato a sacrilegio praefeci ecclesiasten, qui itidem ut in templo maiori, binas conciones Polonicas haberet singulis diebus festivis et dominicis.

Pro iisdem usibus, ut ex censibus anetis pauperrimo monasterio nullaque bona reverendus pater provincialis miserat lectorem sacrae theologiae, qui lectiones publicas sacrae theologiae et philosophiae iuventuti et fratribus praelegeret, missurus et alios, nisi qui quosdam stetisset. Praelegebat tantum aliquanto tempore, frequentissimo auditorio. Pro utriusquae ecclesiae officiis obeundis misit et alios fratres ita, ut anno elapso ad 20 numerarentur, in praesentiarum autem sint numero 15, septem Germani, reliqui Poloni.

Pro iis alendis, atque monasterii tectis perstillantibus reparandis 200 Ioachimicos relictos a piae memoriae reverendo domino Andrea Bogurski Polono, canonico Vratislaviense²⁹ per manus Venerabilis Capituli, atque 100 florenos Polonicos a sanctae memoriae illustrissimo episcopo Ioanne accepi, nec non sabbativis diebus singulis plurimam illustrissimorum reverendorum praelatorum aliquorum ex Capitulo benevolentiam beneficentiamque expertus sum.

Pro iisdem usibus, ut ex censibus anetis pauperrimo monasterio nullaque bona stabilia possidenti provideretur, aedificavi et instruxi novem hipocausta et 13 cameras.

In reparandis tectis me fuisse nomine diligentem apparet, in domo Georgii Hirsman inquilini et turri adiuncta, in domo, ubi 6 hipocausta in domo, ubi moratur Casparus Kotzicz, in tecto maioris dormitorii, in tectis supra chorum conversorum, supra balneum, supra claustrum maius et supra minus, supra cameram supprioris et aliorum fratrum, quae anno 1607 et 1608 magnis sumptibus reparavi, summa cum difficultate Svidnicia vecto cemento et hic emptis lateribus, materiam deinde pro aliorum reparatione quamplurimam praeparavi. Pro utilitate monasterii duos equos emi et currum mittendis fratribus in Poloniam ad amicos religionis praedicatoriae acquirendae eleemosynae causa.

Iuverunt quoque meos conatus non contemnendis eleemosynis ad meam instantiam datis, illustrissimi domini dominus Abraham a Dohn liber Baro in Wartem-

²⁸ Henryk von Schmidt (zm. 1616), członek rady miejskiej miasta Wrocławia. *J. Sinapius*, „Schlesischer Curiositaeten...”, Leipzig 1720, cz. 2, s. 972.

²⁹ Andrzej Bogurski (zm. 1596), kanonik wrocławski, Polak, fundator stypendium dla kaznodziei polskiego w kościele Św. Krzyża we Wrocławiu. Zob. epitafium w kościele Św. Krzyża we Wrocławiu oraz Bzowski, „Sprawozdanie...”

berga^b ³⁰, dominus Ioannes Metick a Theshavo commendator Olsnensis³¹, dominus^b Ioannes Firlei thesaurarius Regni Poloniae³², dominus^b Wolski marschalkus Regis Poloniae³³, Andreas^b Opaliński episcopus Posnaniensis³⁴, et reverendus dominus Stephanus Charbicki Abbas Praementensis³⁵ et alii pii viri.

Pro conservanda necessitudine inter monasterium et Amplissimum Senatum, atque honestos cives ex relatione domini Nicolai Eben³⁶, scit Amplissimus Senatus, quod monuerim, sciunt et mercatores quamplurimi et opifices, quas utilitates, me dirigente et emente, habuerint a me, et aliis popularibus meis, mea opera ad hoc usis.

Pro conservanda necessitudine inter inclitam hanc urbem et Regnum Poloniae, quod egerim aut dixerim, sciunt, quamplurimi magnificorum civium coram illustrissimis dominis domino thesaurario et marschalko Regni et Regis Poloniae atque coram alia nobilitate et proceribus Regni, cuius amplificandi gratia duo hipocausta instruxi, illis hospitio recipiendis.

Pro utilitate monasterii bibliothecam insignem libris a me acquisitis auxi et fenestras eius fere omnes a petulantibus confractas restauravi, iuvante etiam magnifico domino Michaelae First³⁷ cive Vratislaviense et illustrissimo inprimis domino Firlei thesaurario Regni Poloniae.

Pro introducendis sensim ritibus Ecclesiae Catholicae et religionis, cum alias fratres saecularibus induti incederent per urbem, fratribus, ne reiecto habitu religioso more apostatarum, sed eo integre tecti, summum frequentarent iniunxi et illis praeivi ad publicas processiones funebres una cum Crucifixi imagine, approbante illustrissimo sanctae memoriae Ioanne episcopo, in funere illustrissimi et reverendi domini Felkelii³⁸ canonici et imitante illustrissimo et reverendo domino Francisco Ursino cantore et canonico Vratislaviense, ad funus deducendi pientissimae eius Matris, publice processu una cum fratribus.

Qui catechismum pueris pro more Ecclesiae Catholicae recitarent, atque pusillos instruerent introduxi. Catechismus, ut in concionibus pomeridianis praelegeretur, concionatori Germanico iunxi. Anniversaria mortuorum, ut catholico ritu celebrarentur, procuravi. Processionum solemnium intra claustra usum renovavi.

Funerum tumulandorum ritus catholicos, ut in funere infantis magnifici domini

^b W oryginalne po lub przed wyrazem skrót, którego nie udało się rozwiązać.

³⁰ Baron Abraham von Dohna (zm. 1613), właściciel państwa stanowego Syców, prezydent komory królestwa czeskiego. *Sinapius*, op. cit., cz. 2, s. 65.

³¹ Jan von Mettich, w 1594 r. rycerz zakonu joannitów i komendant klasztoru tego zakonu w Łosiowie, Tyńcu nad Słężą i Oleśnicy Matej. Tamże, s. 149.

³² Jan Firlej (zm. 1614), podskarbi w. kor. w latach 1590—1609. K. Lepszy, „Firlej Jan” (PSB, t. VII, Kraków 1948—1958, s. 7).

³³ Mikołaj Wolski (zm. 1630), marszałek nadworny w latach 1594—1609, K. Niesiecki, „Herbarz Polski”, t. IX, Lipsk 1842, s. 406.

³⁴ Andrzej Opaliński (1576—1623), sekretarz w. kor. od 1605, biskup poznański od 1608. W. Dworzaczek, „Genealogia”, Warszawa 1959, tab. 113.

³⁵ Stefan Charbicki, opat przemęcki, uczestnik synodu piotrkowskiego w 1607 r. Niesiecki, op. cit., t. III, s. 17.

³⁶ Brak bliższych danych o tej osobie.

³⁷ Michał von Fuerst, radca domu brandenburskiego i radca prawny księstwa wrocławskiego. *Sinapius*, op. cit., cz. 2, s. 334.

³⁸ Brak bliższych danych o tej osobie.

Antonii Landi³⁹ et alterius domini Tyntzmani⁴⁰, nec non in exsequiss illustrissimi et magnifici domini Danielis Printzii a Falkenaro⁴¹ sacrae caesareae maiestatis in Camera Vratislaviense consiliarii innovarentur, conatus sum.

Nobilium et civium Polonorum filii Vratislaviae degentes, ne a fide catholica Romana desciscerent, omni ratione agendum mihi esse, putavi.

Proinde ultra illas quaternas conciones in utraque ecclesia nostra institutas, ipsemet apud Sanctam Crucem in summo, ecclesiasten post alios patres sacerdotes hucusque egi et ago.

Non autem ego, sed gratia Dei mecum et cum fratribus, quibus bolum a faucibus praeripiebam, disciplinae religiosae conservandae et rerum monasterii augendarum et reparandarum causa. Toto hoc tempore cogebantur summa in rerum egestate vivere, tenui cervisia et pane vix siccigineo contenti, sumptibus undequaque a me conquisitis in rem monasterii et ecclesiae profusis. Ita Lanhuto Bavariae⁴², etiam ille pater frater Marcus Feuchtinger, litteris ad quendam amicum datis, testatur in haec verba: Vratislaviae esse quidem fratres 14 vel etiam plures, sed lanckwel⁴³ potant miseri et miseria ibi canitur in 8 tono.

Pro honestate vero domus et monasterii servanda et ab omni sorde curanda, quamplurimos maculones depuli et profligavi; neque prostibuli nomine audiat omni modo advigilavi, frementibus licet quamplurimis, olim temporibus anterioribus, Bacchi et Veneris festa ibidem obeuntibus, quamobrem non desunt nonnulli, quibus caepa ista sordida, adhucque olent et ea ratione priorem et fratres inquietatis et inhospitalitatis accusant, quibuscum commessari et compotari, atque id genus subsecivorum obire detrectant.

Ad eum modum, cum monasterii honestas et emolumenta atque imprimis divinus cultus et religionis catholicae ritus curarentur, statim a principio ego cum fratribus et sacris, multam calamitatem passi sumus ab illorum odio et invidia exinde et ex catholicismo erga nos conceptis.

1. Initio insimularunt (ut ferebatur auctore magnifico domino Henricho Schmid) nos quasi perniciem inclitae huic urbi moliremur, mola pulveris tormentarii instructa et minis seu cuniculis subterraneis effosis, ut confectis pulveribus urbem everteremus. Missus ab Amplissimo Senatu idem magnificus dominus Henricus Schmid, ubi omnes angulos monasterii perlustraret, testimonio omnium inquilinorum monasterii nos eius atrocissimae calumniae innocuos reperit.

2. Insimularunt nos portarum clausurae, quasi in eundem finem monasterium clausum habere cuperemus, ut pulveribus subiectis, milite aliquo introducto, urbi excidium minitaremur, inique eam rem et hipocausta nova extrueremus. Missus a Senatu Amplissimo quidam ex notariis, serio monebat, vellem fenestras apertas illorum hipocaustorum de novo extructorum claudere et obstruere, praetextens rumorem apud Amplissimum Senatum sparsum hincinde periculum urbi ab hoste aliquo introducendo imminere. Et ad eum modum urgebant praefatam obstructionem, ut coactus fuerim illustrissimo sanctae memoriae Ioanni episcopo hac de

³⁹ Brak bliźszych danych o tej osobie.

⁴⁰ Prawdopodobnie krewny Mikołaja Tinczmanna, doktora filozofii i medycyny, kanonika wrocławskiego. Zob. tablicę fundacyjną domu we Wrocławiu przy ul. Katedralnej 8.

⁴¹ Daniel Printz (1546—1608), radca sądu apelacyjnego w Pradze, a później radca komory śląskiej we Wrocławiu. *Sinapius*, op. cit., cz. 2, s. 404.

⁴² Prawdopodobnie Landshut, miasto w Bawarii.

⁴³ Najniższy gatunek piwa.

re libellum supplicem porrigere. Omitto nugas apud Venerabile Capitulum sparsas, de fratribus holoserico rubeo indutis et per urbem noctu volitantibus.

3. Sub tempus divinatorum officiorum venientes insolentes, risibus cachinnis nivibus et lapidibus fratres cantantes non uno aut altero die, sed innumeris, statim a principio excipiebant, gladiis strictis necem illis minitabant, choreas in templo eodem tempore ducebant, amplexus et oscula cum impudicis inibi miscebant, gestibus procacissimis, denudatione verendorum et aliis petulantis templum profanabant, lotio altaria saepissime perfundebant, quin et stercora sua pone Altaria egerebant. Lapidem sepulchralem divi Ceslai conditoris non semel elevabant, eruendo eius Busto et contumeliis afficiendo: In eundem infanda scommata et blasphemias iaciebant. Dum Sanctissimae Eucharistiae Sacramentum in missa elevaretur, dicebant „Porrige mihi porrige hunc Deum, ego illum in posticum recondam”. Retuli haec et alia indignissima Amplissimo Senatui, misso quondam ex inquilinis, qui ea praesertim, quae 21 Ianuarii et 28 eiusdem mensis anno 1607 contigerant, in diebus dominicis referret, atque opem imploraret. Insinuavi eadem illustrissimo sanctae memoriae Ioanni episcopo et, ut asservandis sacris pignoribus divi Ceslai locus alius assignaretur, summopere institi. Eadem et Venerabili Capitulo per nonnullos ex illustribus et reverendis dominis denuntiavi. Eisdem insolentias passi sumus et in festo Purificationis Beatissimae Virginis anni 1607⁴⁴. Tandem ad instantiam Illustrissimi et Venerabilis Capituli die 4. Februarii et 11. missi satellites nonnihil petulantes remorati sunt.

4. Cum lectiones a parte lectore non infrequenti auditorio iuventutis honestae praelegerentur, non deerant, qui hanc rem suggillarent, apud Amplissimum Senatum, quasi istud gymnasium in perniciem urbicarum scholarum innovaretur. Qua delatione Amplissimus Senatus permotus, auditoribus inhibuit, ne praefatas lectiones exciperent, neve hac occasione monasterium accederent, quinimo ludimagistri dietim veniebant exploraturi, si qui venirent praetextentes, ne forte nos velint in quopiam molestia quopiam afficere. Vulgus vero, praeteriens cameram patris lectoris, non semel lapidibus iactis, fenestras eius camerae excusserat ita, ut eas de novo parare et haec illustrissimo episcopo et Venerabili Capitulo insinuare cogerer.

5. Ex eodem fonte et fenestras bibliothecae, in qua fratres etiam de nocte, dantes operam litteris excusserunt magnis postea expensis a me reparatas. Eandem rem illustrissimo episcopo Ioanni explicavi et, ut cum Amplissimo Senatu, de restituenda area eis aquaeductum Viadrae⁴⁵ monasterio occupata ageret obsecravi. His vexati fratres et lapidibus in bibliotheca excepti, deterrebantur a studio litterarum et pater lector a praelectione lectionum iam statis horis introductarum.

6. Cum iam ecclesiam polonicam expiassem et conciones ibidem habuissem, ipsa prima dominica quadragesimae⁴⁶, tumultum quam maximum insolentes excitarunt, adspectantibus nonnullis ex familia illustrissimi episcopi, quae omnia, dum me eodem die dignatus fuisset sua mensa, eidem exposui anno 1607.

7. Dominica in passione Domini⁴⁷ invitatus ad prandium ab honesto domino Stanislao Brickner cive Cracoviensi, cum irem una cum patre lectore ab innumera insolentium multitudine, ab ipsa ecclesia Sancti Christophori adusque hospitium apud septem rotas lapidibus exceptus fui eodem anno 1607 et volebant idem hospi-

⁴⁴ 2 II 1607.

⁴⁵ Odra.

⁴⁶ 4 II 1607.

⁴⁷ 1 IV 1607.

tium tunc invadere, nisi me ad monasterium adhuc ieiunus contulissem, submisso mihi curru ab illustrissimo et magnifico domino Daniele Prinzio sacrae caesareae maiestatis consiliario.

8. Cum ad capitulum nostrum provinciale Lublinum me contulissem, quidam dictus hoi in templo gladium strinxerat contra patrem Adamum, nisus illum confodere. Retuli hoc scelus illustrissimo episcopo et Venerabili Capitulo et illi sacrae caesareae maiestati, a quo mandatum acceperat Amplissimus Senatus, ut plecteretur tumultuans cum subolfecisset a nescio quibus referentibus in se cudi fabam monitus se subduxit.

9. Fenestras refectoriorum et cubiculorum Viadrum prospectantium, nec non et aliarum officinarum eodem vergentium, excutiebant. Fratribus vel comedentibus ad mensam communem turpes cantilenas et vociferationes obstrepebant, lapides iaciebant, et turpissimos salacesque gestus commonstrabant. Egi non semel per illustrissimos et magnificos camerales, ut Amplissimus Senatus nobis illam aream, ad quam fere omnes officinae monasterii prospectant, velit restituere. Eo usque nescio per quos stetit, ne pace optata, abinde possimus frui. Sparserunt deinde anno 1608 quasi una vestalium sanctae Catherinae⁴⁸ ex incensu infantem sustulisset, quae res gravissimam attulit monasterio infamiam.

10. Quotidiana autem toto hoc biennio nobis illata haec sunt: nemine provocante, ecclesia replebatur clamoribus et spurcitiis aspergebatur libellis famosis et scriptis pasquinis mysteria religionis nostrae proscindebantur, imaginibus turpissimis sparsis, in Ecclesia maiestas summi pontificis et papistarum (ut ipsi scribunt et pingebant) fides atque honestas contaminabatur. Fratres in summum⁴⁹ ad sacra celebranda et ad stipem quaerendam prodeuntes, in hieme nivibus, in aestate lapidibus, in aliis anni partibus madidis luto excipiebantur, verbisque iniuriosis Wolforum Schelmorum⁵⁰ et aliis affecti, non nisi maerorem^c animi amarum reportabant. Monui non semel parentes seu magistros etiam insolentium. Obsecravi Amplissimum Senatum, velit petulantes coercere. Autores quam plurimos indicavi. Tamen coacti semper fuimus illud audire: Patientia vobis necessaria est.

1. Quae sub tempus divinorum, nec non et concionum Germanicarum soliti fuerint patrare, haec pater Durandus concionator ad me ex occasione retulit in scriptis.

Semel appositae sunt theses ad templum, in quibus non solummodo catholica religio fuit calumniata, verumetiam totus clerus una cum summo pontifice.

Item semel fuit proiecta quaedam imago, in qua designata fuit origo et exordium summi pontificis, nimirum quod sit excussus ex culo diaboli, ita pictura monstrabat. Item alia pictura in calumniam beati Ceslai una cum superscriptione.

Item praeterita quadragesima in concione vespertina benepotatus veniebat ad templum quidam faberlignarius, inter alias molestias^d, quibus vexabat concionatorem et ista erat: molestando et monstrando cantarum. Admonitus ab auditoribus maxima cum vociferatione discessit.

Item, ut opinor, per eiusmodi schaedas supradictas per aliquos studiosos et se-

^c *W oryginalne*: amaiorem lub amatorem.

^d *W oryginalne*: inter aliis molestiis.

⁴⁸ Członkini dominikańskiego żeńskiego klasztoru Św. Katarzyny we Wrocławiu ufundowanego w latach 1290—1296. Kłoczowski, op. cit., s. 54.

⁴⁹ Katedra.

⁵⁰ Der Wolf, Der Schelm (niem.) z łac. końcówkami gen. plur.

cunda et tertia immo et quarta vice fui invitatus ad disputationem de articulo de invocatione sanctorum.

Anno praeterito feria secunda Paschae⁵¹ tantae molestiae inferebantur concionatori in concione pomeridiana per famulos artificum, qui eo tempore madidi erant, quod etiam ab auditoribus catholicis monitus sum, ut clauderetur templum pro deprehensione eiusmodi malorum hominum. Item multoties ab istis athleticis, qui pro suo exercitio ex popina solent praeterire nostrum templum cum suis tympanis, adiunctis puerorum clamoribus intantum sum molestatus, quod etiam oportuerit me silentio praeterire concionem. Item multoties sub concione inventi sunt eiusmodi lenes homines, qui non solummodo non abstinerunt ab amplexibus impuris, verum etiam tamquam canes et bestiae ventrem exoneraverunt. Item ad valvas templi eiusmodi carnalia signa sunt depicta, quae non solummodo dehonstant domum Dei, verumetiam domum privatam. Item multoties a famulis tabernaculorum molestatus sum praetereundo, monstrando cantarum et tandem posteriora. Item multoties a scholaribus valde sum vexatus, ridendo, clamando et discurrendo. Item ad locum, ubi solent excipi confessiones saecularium, istud distichon fuit scriptum:

Quid Godefride dicis papistas esse?
Scelestos et nequam pontificesque sues.

Vestigia adhuc apparent

Item multoties salvo honore, iacendo in lecto, per fenestras lapidibus sum exceptus et hoc frequenter sub concione matutinali. Item multoties scabella, scamna et alia subsellia ecclesiastica, quod valde frequens fuit, in usum inusitatum commutati sunt. Item semel sub concione mane in nostro templo habita, ut aliqui ferunt, per quendam muratorem est ablata candela, existens ante sepulchrum sancti Ceslai.

In vigilia Conceptionis Beatae Mariae Virginis⁵², sedendo in cella mea, studens pro concione, ex fossato per fenestras ita lapidibus sum exceptus, quod signa adhuc appareant et haec non una vice, verum etiam innumerabilibus, nulla tamen data occasione. Item inter alia damna^e, quae sunt allata monasterio, etiam hoc fuit, quod effregerint fores organi, auferendo libros organarii, magno labore paratos. Functus sum officio concionatoris hic Vratislaviae iam fere per biennium et quid sustinerim ab istis hominibus, qui nihil aliud faciunt, nisi divagantur per templa et illudunt et Deum et ipsius cultum, Deus scit et ego. Item semel, flectendo genua in maturo sacro dominica prima adventus⁵³ in capella Polonica sub elevatione exeundo, pes mihi supposita fuit retro spiciendo, quidam mihi spuit in faciem. Calumniis et variis vexationibus, eundo ad summum et redeundo, in tantum multoties sum exceptus, quodsi Iudaeus essem nimirum esset...^f

His velut prodromis premissis coronidem patientiae hanc quae sequitur adiecerunt, tali in die festo contra ipsum Deum excitata tragedia.

^e *W oryginalne*: inter aliis damnis.

^f *Opuszczono wykaz tez przedstawionych do dysputy.*

⁵¹ 16 IV 1607.

⁵² 7 XII 1607.

⁵³ 2 XII 1607.

TRAGEDIA VRATISLAVIENSIS ACTA IN MONASTERIO SANCTI ADALBERTI
IN FESTIVITATIBUS NATIVITATIS DOMINI 1608

Illustrissimus et plurimum reverendus dominus Bernardus Ederus, ambarum Vratislaviensis et Olomucensis Canonicus, zelo amplificandi cultus divini instauravit suis sumptibus sacellum Polonicum penes ecclesiam Sancti Adalberti ad usum praecipue concionum polonicarum, quae prophanato olim praefato sacello intermissae fuerunt.

Illud, cum primum instructum esset pro iuventute praesertim Polona, quae quamplurima degit Vratislaviae a parentibus nobilibus et civibus gratia studiorum et linguae Germanicae addiscendae missae, concionari cepimus ipsa prima dominica adventus⁵⁴, convenientibus ad exercitia religionis christianae praefatis iuvenibus nostrae inspectioni a parentibus commissis, ne a catholica fide sensim desciscerent.

Sub tempus concionum quam plurimi ex vulgo Vratislaviensi insolentias et petulantias multas patrare docti, illas et secunda et tertia et quarta dominica adventus⁵⁵ in eodem sacello exercuerunt, nempe risus, cachinnos, gesticulationes, clamores, qui et ad lapides convolantes, saepe illos in concionantem patrem fratrem Petrum⁵⁶ iecerunt.

Die ipso Nativitatis Domini ipse prior monasterii cum suggestum concionaturus descendisset, iisdem clamoribus exceptus a promiscua plebe, cum nec verbum quidem adhuc ullum pro concione dixisset. Eadem passus et hora prima pomeridiana pater frater Petrus concionator.

Die ipso sancti Stephani, priore apud Sanctam Crucem concionante, patrem fratrem Petrum in praefato sacello concionantem longe atrocius quam prius persecuti sunt, nam luto et lapidibus eum adorti ex suggesto pepulerunt. Fratrem Hyacinthum et fratrem Matthiam novitios, qui claudere volebant portam, colaphis percusserunt, cultris eductis confodere voluerunt, iugulotenus arreptos strangulabant, vestibis religiosi, quibus tecti erant dilaceratis. Inde ad maius templum Sancti Adalberti sese recipientes eundem furorem in patrem fratrem Durandum idiomate Germanico concionantem exercuerunt et ex suggestu, lapidibus iactis in eum, ut se reciperet adegerunt. Authore filio cauponis vinarii, qui nuper in acie e regione ecclesiae Sancti Adalberti cauponam instituit.

Perscripsi ea de re illustrissimo et magnifico domino Adamo Dopschitz capitaneo Vratislaviensi⁵⁷, vellet pro officio suo tumultuantes coercere et maioribus obviam ire. Ille destinato ad me priorem uno ex notariis civitatis, declaravit suam promptitudinem erga hoc nostrum monasterium, pollicitus omni ratione se curaturum, ut author tumultus pares delicto poenas lueret, modo ipsi de eodem constaret. Ceterum si quae maior vis nobis immineret, permittebat, ut unum, aut alterum, qui haec ciere auderet, possimus deprehendere et coniectum in vincla, seu carceres monasterii ipso g hac de re monito consignare plectendos. Destinavit deinde duos satellites, qui a meridie circa divina nostra officia invigilarent et si quid accideret compescerent.

g *W originale*: monasterii ipsi.

⁵⁴ 30 XI 1608.

⁵⁵ 7 XII, 14 XII, 21 XII 1608.

⁵⁶ *Dominikanin, kaznodzieja polski w kaplicy Św. Wita lub w tej samej kaplicy noszącej nazwę M. B. Różańcowej, por. s. 459.*

⁵⁷ *Adam von Dobschuetz (1558—1624), starosta księstwa wrocławskiego. Synopsis, op. cit., cz. 1, Lipsk 1720, s. 338.*

Monui hac occasione Venerabile Capitulum Sancti Ioannis et illustrissimum dominum Balthazarum Bauor sanctae caesareae maiestatis in Camera Vratislaviensi consiliarium⁵⁸ et imploravi, tum Venerabilis Capituli, tum Magnificae Camerae patrocinium. Scripsi et serenissimo domino archiduci episcopo Vratislaviensi⁵⁹ nec non et illustrissimis dominis, domino Edero canonico et Iohanni Scheidio cancellario⁶⁰.

Die sequenti sancti Ioannis, multo maior numerus ad utramque ecclesiam tumultuantium confluit et multo insolentius, inprimis patrem fratrem Petrum et deinde patrem fratrem Durandum concionantes habuit, lapidibus coniectis, ita ut uterque cogere finem concioni imponere et pedem referre adspectantibus satellitibus Amplissimi Senatus. Eodem tamen authore filio cauponis.

Scripsi iterum libellum supplicem, Germanico idiomate conceptum, illustrissimo et magnifico domino capitaneo et dum responsum expecto, hora circiter meridiano, venit manipulus tumultuantium in ecclesiam maiorem, qui lapides iaciebant in iconas altarium easque excutiebant. Perscripsi illico ista eidem illustrissimo domino capitaneo et interim cum fratribus ad ecclesiam processi, ut viderem et si qua ratione potuissem, prohiberem petulantiam. Clausa ecclesia, reperi inter alios quattuor principales, qui lapides iaciebant. Duo sibi fuga consuluerunt famuli pistorum, duos duxerunt fratres ad custodiam monasterii.

Interim, dum pater frater Servatius senex supprior et pater frater Adamus confessor revertuntur ex summo, vix non obruuntur in platea, qua ibant ab iis, qui a summo diluculo conveniebant molientes suscitare ea, quae suscitaverunt.

Misit illico ad me Amplissimus Senatus unum ex praefectis satellitum, pollicentem pacem publicam et monentem, vellem duos deprehensos tam diu detinere, donec Amplissimus Senatus illos reciperet. Cum quo, dum tempore vespertinarum precum agerem, in hipocausto meo, illius^h gratia honoris remansi in eodem hipocausto, tempore completorii, cum famato viro domino Matthia Hoffman et aurifabroⁱ famulo Polono. Dum nil amplius metuo, vocor ad ecclesiam, in qua, dum fratres de more recinerent litanias de Beata Virgine, genuflexi coram altari Sacratissimi Rosarii, famulus cauponis Kral ex platea Olaviense minore rubeus, indutus, obesus, proiecit lapidem et ex manibus duorum fratrum precinentium litanias excussit tabellam. Idem dum pater frater Petrus vellet claudere ecclesiam, eundem in plateam violentis manibus pertraxit et inter multitudinem confertam, ante ipsam ecclesiam coniectum, caput lacerato et detracto pugnibus, luto et lapidibus percussit et percussorem obrutis, vix ex illorum manibus se eripuit. Complex eiusdem facti fuit ex principalioribus praefatus filius cauponis vinarii. Interfuerunt facinori ultra plures catholicorum ex summo ipsi et satellites Amplissimi Senatus.

Clausam ecclesiam et monasterio, ante horam quartam postmeridianam, idem et alter famulus praefati Kral, adiunctis sibi innumeris petulantibus, ceperunt effringere fores, inspectantibus missis illustrissimi et magnifici domini praesidis Camerae Caesareae et tamdiu biga ferrata et trabibus arietarunt, donec hora circiter quinta effregissent portam maiorem et tres minores bene firmatas in monasterio, in quod

^h *W originale*: illis.

ⁱ *W originale*: et aurifabri.

⁵⁸ *Baltazar von Bafor lub Bawor, radca komory śląskiej we Wrocławiu. Synopsis, op. cit., cz. 2, s. 510.*

⁵⁹ *Arcyksiążę austriacki Karol Habsburg (zm. 1624), biskup wrocławski w latach 1608—1624.*

⁶⁰ *Brak bliższych danych o tej osobie.*

monasterium tumultuose intrassent. Venit interim illustrissimus et magnificus dominus capitaneus et dominus Haunolt⁶¹, praefectus militum, populum tumultuantem et fratres dispersos inter latibula coniectos quaerentem, reperit et nonnihil furorem repressit, deprehensis inter alios illis duobus famulis Kral et iussis ad carceres publicos duci, una cum aliis duobus in monasterio detentis. Petii, vellent relinquere aliquos ex satellitibus pro custodia monasterii, recesserunt nullo relicto, imo ipsi satellites suggerebant, deprehensis in tumultu, curam sui haberent et fuga sibi consularent, quod et duo illi primarii famuli Kral fecerunt. Abeunte autem illustrissimo domino capitaneo et satellitibus, reversi rursus, obductam lignis portam vi effregerunt, inque maius templum intromissis innumeris seditiosis ante praeentibus ad 30 facibus, altaria demolita^j sunt, iconas decusserunt Salvatoris et divorum et securibus disciderunt, pallas altarium corripuerunt, pixidem⁶² argenteam cum Sanctissimo Sacramento ex asservatorio altaris acceperunt, candelabra quattuor ingentia ante duo altaria locata, funditus everterunt, materiam aeneam et stanneam eorundem et aliorum subtraxerunt, sedilia totius ecclesiae demoliti sunt, sacrarii foribus effractis in libros et sacram suppellectilem indigne saevierunt, fratres oberrantes percusserunt et atrocissima commiserunt, qualia ne ipse quidem Turca solens est facere, vere ut illud impletum hic quoque sit: „Polluerunt templum sanctum tuum in securi et ascia deiecerunt eam”. Nullo fratrum merito, nulla occasione data.

Rediit iterum dominus capitaneus una cum satellitibus et post facinus perpetratum, seditiosos et tumultuantes submovit, relictis excubitoribus in platea.

Causam praetexti audio, invisum plebi nomen Societatis Iesu, quasi illi in monasterium superinducti et cucullo religionis nostrae tecti delitescant, eaque munia divina a multo tempore intermissa, sed non ita pridem a biennio scilicet postliminio revocata et a fratribus religionis praedicatoriae non sine animarum ingenti fructu iterata obeant, licet non desint alii, qui spargant serenissimo archiduci episcopo Vratislaviensi Vratislaviam introeunti, hanc fuisse instructam scaenam suspensam, sed non sublatam, donec in eandem pauperes religiosi de nocte introducerentur actumque tragicum aspicere et excipere cogentur, velut oves innocuae ad caedem diu inquisiti.

Ita esse et contigisse fateor, teste caelo et terra, ego frater Abraham Bzovius sacrae theologiae doctor prior indignus ad Sanctum Adalbertum Vratislaviae vicarius et commissarius monasteriorum Silesiae Ordinis Praedicatorum...^k

^j W *oryginale*: altaria demoliti sunt.

^k *Opuszczono katalog rzeczy zniszczonych w kościele Św. Wojciecha, po którym następują podpisy*: Ego frater Servatius supprior cui ista cura sunt testor manu propria. Ego frater Adamus Kuna sacerdos. Frater Venceslaus Gedanensis. Frater Augustinus sacerdos. Frater Durandus sacerdos. Frater Petrus sacerdos. Frater Abraham sacerdos.

⁶¹ Grzegorz von Haunold (zm. 1626), główny wachmistrz miasta Wrocławia. *Sinapius, op. cit., cz. 1, s. 451.*

⁶² *Pyxis, -idis (gr.) — puszka, naczynie (kielich z pokrywką) używane w liturgii.*

JERZY BURCHARDT

W SPRAWIE GIMNAZJALISTÓW NYSKICH ZE ŚLĄSKIEGO WIĄZOWA

Na s. 449 swego wykazu pt. *Polscy uczniowie gimnazjum w Nysie w latach 1574—1580*¹ Henryk Barycz, znany i zasłużony badacz polskiego Odrodzenia, przy pięciu uczniach z adnotacją rektora szkoły, Kirmesera, o ich miejscu pochodzenia: „Wansoviensis”, zamieścił pytajniki. Są to: 1. Casparus Schucz, 2. Christophorus Voller, 3. Gallus Pasternak, 4. Gallus Czepel i 5. Georgius Kurskulo. U pierwszego brak daty wpisu, drugi uczył się w Nysie w latach 1574—1577, trzeci i czwarty zostali zaliczeni w poczet uczniów gimnazjum nyskiego w 1575 r., a piąty w 1576 r. Wątpliwości prof. Barycza dotyczą zatem miejsca pochodzenia. W Rzeczypospolitej nie było miasteczka Wąsów czy Wąsowo, a obydwie wsie, Wąsów pod Proszowicami czy Wąsowo pod Nowym Tomysłem, nie wchodziły w rachubę, ponieważ ze względów ekonomicznych nie byłyby w stanie rokrocznie posyłać jednego chłopca na naukę do Nysy.

Istnieją jednak jeszcze inne możliwości. Już pozycja wykazu H. Barycza na s. 450 „Joannes Crupka Zilicensis” prowadzi na Śląsk, do Białej Prudnickiej, ponieważ „Zilicensis” to tylko przymiotnik od „Zülz”, niemieckiej nazwy tego miasteczka, położonego w pobliżu Nysy. Otóż w księstwie brzeskim na Śląsku, w połowie drogi między Nysą a Wrocławiem, znajdowało się i znajduje do dziś dnia miasto Wiązów, a każdy wiązowianin nazywał się po łacinie „Wansoviensis”².

¹ H. Barycz, *Między Nysą a Krakowem. Szkoła w Nysie w promieniach Uniwersytetu Krakowskiego w okresie Odrodzenia* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XXVI, 1971, nr 4, s. 449—451).

² Przykłady można mnożyć. Przytoczę tylko jeden: J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonat Breslau*, cz. I, Wrocław 1902, s. 181: parochus Johannes Muskala Wansoviensis. Jednocześnie wyjaśniam, że wieś Wiązowo pod Koninem wykluczam nie tylko z wyżej przytoczonych względów, ale także z uwagi na nieprawdopodobny w Rzeczypospolitej zapis tej formy z twarzym w.

Lektura niezmiernie materiałowo cennej monografii K. Engelberta o Wiązowie³ potwierdza słuszność tej śląskiej hipotezy i uzupełnia brakujące elementy całości obrazu. Dowiadujemy się zatem, że Casparus Schucz (Schütz), rodowity wiązowianin, został wyświęcony w 1572 r. na kapłana i był następnie proboszczem w Wiązowie, mieście zawsze tradycyjnie katolickim, już po ukończeniu nauki w Nysie⁴. Na podstawie wizytacji biskupa Gerstmannna, przeprowadzonej w 1580 r. w Wiązowie, ustalamy, że kościelnym, a zatem bliskim współpracownikiem księdza Schucza był Jan Pasternak (imię Jan zapisano przy tym po polsku)⁵. Wiadomości te dają pewność, że wszyscy „Wansovienses” spośród gimnazjalistów nyskich to wiązowianie ze śląskiego Wiązowa. Kasper Schucz został proboszczem wiązowskim w 1575 r.⁶ i chyba wkrótce potem wysłał jako nauczyciel szkoły miejskiej⁷ dwóch najzdolniejszych chłopców z Wiązowa do gimnazjum, które sam ukończył przypuszczalnie przed świętami, czyli trzy lata przedtem. Byli to: Gawel Pasternak, prawdopodobnie syn kościelnego Jana, oraz Gawel Czepiela⁸. Nazwisko trzeciego gimnazjalisty nyskiego rodem z Wiązowa musiało też być polskie, ale je niemiecki rektor zniekształcił do tego stopnia, że stało się nieczytelne⁹. Chyba także i ten chłopiec znalazł się w 1576 r. w Nysie z poręki swego proboszcza. A zatem ksiądz Schucz mimo swego niemieckiego pochodzenia popierał posyłanie do gimnazjum w Nysie przede wszystkim zdolnych polskich wiązowian. Wydaje się to usprawiedliwione także i tym faktem, że ludność niemiecka na Śląsku sprzyjała reformacji. Sądzę, że ortodoksyjnie katolicka i polska atmosfera Wiązowa tłumaczy, że w pełnych, jak zapewnia Engelbert, wykazach mieszczan wiązowskich z 1538 r. i z 1580 r. brakuje Vollerów¹⁰. Widocznie ojciec Krzysztofa Vollera opuścił Wiązów między r. 1577 a wizytacją biskupa z 1580 r. Wypada jeszcze dodać, że Pasternakowie byli mieszczanami wiązowskimi. W wykazie wiązowian z 1538 r. wymieniona jest Jagna Pasternaczyna. Również widnieje tam

³ K. Engelbert, *Geschichte der Stadt Wansen und des Wansener Haltes*, t. I, Oława 1927, *passim*.

⁴ Tamże, s. 101.

⁵ Tamże, s. 71.

⁶ Tamże, s. 101.

⁷ Tamże, s. 110.

⁸ K. Engelbert, *op. cit.*, t. II, Wiązów 1935, s. 190, stwierdza, że w 1677 r. żył w Biskupicach kmieć Stenzel Czepela. To samo nazwisko w innej grafii spotykamy później w Półwi: s. 216 — Tschepela, s. 210 — Czepela. Jest zatem niemal pewne, że nazwisko gimnazjalisty nyskiego brzmiało Czepiela i że zostało substytucyjnie zredukowane przez zapisującego Niemca.

⁹ Wypada tu podkreślić, że nazwiska niemieckiego Niemiec by nie przekreślał. Za zapisem Kurskulo kryła się jakaś polska nazwa osobowa.

¹⁰ Engelbert, *op. cit.*, t. I, s. 69 i 71—72.

przypuszczalny ojciec księdza Schucza — Mikołaj Schucz. Natomiast Czepielowie mieszkali na wsi podwiązowskiej: w Biskupicach¹¹ i Półwsi¹².

W ciągu stuleci miasto Wiązów było polskie. Miało jeszcze w XVI—XVII w. polskich burmistrzów: Tomasza Klimka w 1580 r. i późniejszych odeń Tomasza Cwika i Mikołaja Skałę. Istniała tam też nieliczna zrazu mniejszość niemiecka. Jeszcze w latach 1665—1668 do burmistrzów wiązowskich pisali petycje miejscowi rzemieślnicy: Wojtek Siwykot, Wojtek Zybałka, Jorga Gęsiwól, Jakub Racek, Adam Klimek czy Jorga Gawron¹³. Język polski był językiem potocznym w mieście¹⁴, choć w kancelariach obowiązywał, jak wszędzie na Śląsku, język niemiecki, a w najlepszym wypadku — łacina.

¹¹ Tamże, t. II, s. 190, 193, 201.

¹² Tamże, s. 210 i 216.

¹³ Powiatowe Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta Miasta Wiązowa, nr 5.

¹⁴ Engelbert, *op. cit.*, t. I, s. 73.

ROMUALD GELLES

RUCH POLSKI NA ŚLĄSKU ŚRODKOWYM I WE WROCŁAWIU W 1919 R. W ŚWIELE MEMORIAŁU NIEMIECKIEGO AGENTA

Powstanie państwa polskiego w listopadzie 1918 r., walka plebiscytowa i powstania na Górnym Śląsku miały poważny wpływ na ożywienie i wzmocnienie działalności Polaków mieszkających na pozostałych terenach Śląska, zwłaszcza we Wrocławiu. Po okresie wyraźnej stagnacji w latach I wojny światowej wznowiły tu prace polskie stowarzyszenia. Bezpośrednio po zakończeniu wojny powołane zostało do życia we Wrocławiu Zjednoczone Towarzystwo Polskie, na którego czele stanęła komisja złożona z prezesów wszystkich stowarzyszeń. Koordynowała ona pracę polskich organizacji, a potrzeba jednoczenia sił i energii była bardzo pilna wobec coraz trudniejszych warunków działania wynikających z rosnącego terroru antypolskiego ze strony niemieckiej. Jak wspomina jeden z zasłużonych działaczy polonijnych Czesław Adamczewski: „Współżycie z ludnością niemiecką było do roku 1918, można mówić, znośne, bez specjalnego antagonizmu, chociaż nie szukaliśmy nigdy z nią bliższych kontaktów. Ale z chwilą powstania państwa polskiego stosunek ten radykalnie się zmienił. Niemcy odnosili się teraz z nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Szykany w zakładach pracy, obelżywe wyzwiska pod naszym adresem itd. były na porządku dziennym”¹.

Sytuacja Polaków we Wrocławiu uległa dalszemu pogorszeniu od połowy 1919 r. Wiązało się to z zapadłym w traktacie wersalskim 28 VI 1919 r. postanowieniem, że o przynależności państwowej Górnego Śląska rozstrzygnie plebiscyt. Prawo udziału w nim obejmowało nie tylko mieszkających na obszarze plebiscytowym, lecz również tzw. emigrantów, tj. urodzonych na obszarze plebiscytowym, lecz tam nie mieszkających. Wielu z nich znajdowało się na terenie Środkowego i Dolnego Śląska oraz w samym Wrocławiu, a więc na obszarze bezpośrednio graniczącym ze strefą plebiscytową. Atmosfera gorączkowych przygotowań do

¹ „Wiadomości. Tygodnik Społeczno-Polityczny”, nr 19 z 13 V 1971, s. 6.

plebiscytu oraz towarzysząca temu zaostrzająca się sytuacja na Górnym Śląsku znajdowała odbicie również i tutaj.

Badania nad dziejami Polonii tego okresu rozwinęły się dopiero po powrocie całego Śląska do Macierzy, po 1945 r. Pierwsi chwycili za pióro bohaterowie tamtych wydarzeń, wrocławscy działacze polonijni, chroniąc przed zapomnieniem wiele faktów związanych z długotrwałą i uporczywą walką o narodową egzystencję². W ostatnich latach pojawiło się obok wielu artykułów, przyczynków kilka pozycji książkowych, które wyszły spod pióra wrocławskich historyków³. Wzbogacają one w sposób bardzo istotny naszą wiedzę o polskich tradycjach tej ziemi, o walce tutejszych Polaków o język, o szkołę, o związkach z Macierzą. Nie oznacza to bynajmniej, że wiedza ta jest już kompletna. I to właśnie wydaje się uzasadniać celowość opublikowania niniejszego memoriału o ruchu polskim na Śląsku Środkowym i we Wrocławiu w latach 1918—1919. Rzuca on ciekawe światło na zagadnienie życia organizacyjnego Polonii, stosunku władz niemieckich do Polaków oraz sposobów walki z ruchem polskim w tej części Śląska.

Autorem memoriału jest niemiecki agent Jochmann, kryjący się pod skromnym tytułem radcy księgowego⁴. Prowadził on energiczną wielomiesięczną inwigilację polskiego życia na Śląsku Środkowym i we Wrocławiu. W rozwoju ruchu polskiego i w bolszewizmie widział — jak zaznaczał w wystosowanym do władz miejskich Wrocławia piśmie, w którym żądał finansowania swojej działalności — wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec. W piśmie tym zarysował ponadto dalekosiężne plany utworzenia Związku Przyjaciół Narodu (Vereinigung der Volksfreunde), organizacji w jego zamierzeniu paramilitarnej, z całym sztabem agentów, bogato finansowanej, nastawionej na walkę z ruchem polskim i komunistycznym⁵. Wspomniany memoriał zatytułowany *Ruch polski na Śląsku*

² Wymienimy tu przykładowo pierwsze wspomnienia opublikowane po wojnie w 1946 r.: F. Jankowski, *Polonia wroclawska w okresie międzywojennym (1918—1939)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. I, 1946, s. 226—236).

³ Wskażemy tu na najważniejsze pozycje, w których znajduje się przeważnie obszerniejszy wykaz literatury: *Ludność polska na Dolnym Śląsku w latach 1918—1939*, opr. M. Orzechowski, Wrocław 1959 (Dokumenta Silesiae, z. I); *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, opr. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1958; M. Orzechowski, *Szkice z dziejów Polonii wroclawskiej*, Wrocław 1960; M. Pater, *W murach uniwersytetu. Patriotyczne tradycje wroclawskich studentów*, Wrocław 1962.

⁴ Antypolska i antykomunistyczna działalność Jochmanna znajduje również potwierdzenie we wspomnieniach szefa sztabu VI Korpusu we Wrocławiu majora Hesterberga, obejmujących okres początkowego wzniesienia fali rewolucyjnej na Śląsku do pierwszego powstania włącznie. E. Hesterberg, *Alle Macht den A.- und S.- Räten*, Wrocław 1932.

⁵ Korespondencja Jochmanna z władzami miasta Wrocławia. Archiwum Państwowe m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Akta Magistratu m. Wrocławia, sygn. 31 000, k. 360—361, 367—368.

Srodkowym (Polenbewegung in Mittelschlesien) przesłany został Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Berlinie oraz władzom miasta Wrocławia. Nosi on datę 29 IV 1919 r., jednakże — jak wynika z jego treści, w której jest mowa o faktach mających miejsce we wrześniu i październiku 1919 r. — sporządzony został w rok później, w pierwszych miesiącach 1920 r.

Wstępny fragment memoriału poświęcony jest omówieniu przejawów polskiego ruchu na Śląsku Środkowym, zasadnicza zaś jego część dotyczy życia organizacyjnego wrocławskiej Polonii oraz jej kontaktów z Polakami z Górnego Śląska. Wrocław — zdaniem Jochmanna — jest punktem wyjścia polskiej działalności propagandowej w tej części Śląska i miejscem kontaktowania się Polaków z różnych terenów. Widoczne sukcesy działalności Polonii we Wrocławiu wynikają według niego przede wszystkim z istnienia tu licznych polskich organizacji skupiających w swych szeregach około 300—400 aktywnych działaczy. W raporcie wymienia się 8 stowarzyszeń: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Kupców Polskich, Towarzystwo Przemysłowców Polskich, Polskie Stowarzyszenie Zawodowe, Towarzystwo Polsko-Katolickie, Polskie Towarzystwo Śpiewacze „Harmonia”, Towarzystwo Polskich Kobiet i Dziewcząt oraz Związek Studentów Polskich. Każdemu z nich autor memoriału poświęca sporo uwagi. Wymieniane są nazwiska ludzi stojących na ich czele oraz nazwiska wybitniejszych działaczy. Są też informacje dotyczące sytuacji finansowej tych stowarzyszeń oraz form, metod i celów ich działalności. Szczególnie dokładne informacje odnoszą się do powstałej z końcem 1918 r. Polskiej Rady Ludowej we Wrocławiu, której siedziba znajdowała się przy ul. Nowej 18. Jochmann wskazuje na „niebezpieczne” powiązania Rady, którą określa jako „półurzędowe przedstawicielstwo polskiego rządu”, z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu i Radą Ludową w Opolu przez kurierów. Donosi o wypadkach udzielania przez Radę pomocy i wsparcia tym Polakom, którzy noszą się z zamiarem wstąpienia do polskiej armii, oraz o faktach popierania ruchu powstańczego na Górnym Śląsku. Memoriał kończy się listą nazwisk polskich działaczy wraz z ich adresami oraz spisem lokali, w których spotykają się Polacy.

Raport Jochmanna stanowi bez wątpienia tylko ilustrację fragmentu jego bogatej antypolskiej działalności na terenie Śląska Środkowego i w środowisku wrocławskim w gorących latach powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Wiązała się ona ściśle — jak wskazuje na to zachowana fragmentarycznie jego korespondencja z władzami miasta Wrocławia — z działalnością antykomunistyczną. Jochmann stale podkreślał, że „spartakistische und polnische Elemente” stanowią największe zagrożenie dla Niemiec.

Maszynopis oryginału memoriału przechowywany jest w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we

Wrocławiu, w zespole akt Magistratu Wrocławia (sygn. 31 000). Tytuł jednostki, w której się znajduje (Mobilmachung 1914. Verschiedenes. Bd. 5: 1915), świadczy o zupełnie przypadkowym włączeniu do niej tego rodzaju źródła.

Breslau 29. 4. 1919

Polenbewegung in Mittelschlesien ⁶

Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Akta Magistratu Wrocławia, sygn. 31000.

Die mühelose Eroberung der Provinz Posen und die Erfolge in Oberschlesien haben das polnische Nationalgefühl ins grenzenlose gesteigert und zu immer weiter Ausdehnung ermutigt. Nachdem Oberschlesien von der Entente besetzt und damit von uns gewissermassen isoliert ist, während den Polen jeder erdenkliche Versuch geleistet wird, versuchen die Polen nun auch in Mittelschlesien festen Boden zu fassen. Heute liegen die Dinge so, dass die polnischen Truppen jeden Augenblick bereit sind, bei erneuten Unruhen in Oberschlesien einzurücken, während in Mittelschlesien bereits eine grosse Anzahl von Hetzern ihre zersetzende Arbeit beginnen. Sie finden einen erheblichen Rückhalt an den polnischen Volksbestandteilen, die sich durch Zuwanderung aus Oberschlesien immer mehr verstärken. Noch gefährlicher als diese polnische Agitatoren wirken die zahlreichen Grundstücksaukäufer. Auf diese Weise sind bereits eine ganze Anzahl von Grundstücken, insbesondere Gasthöfen, in polnische Hände übergegangen.

Besonders auffällig ist das polnische Verdrängen im Kreise Brieg ⁷. Im September 1919 war der gross-polnische Anhang im genannten Kreise noch schwach und betrug in Brieg selbst etwa 200 Personen. Nur die linke Oderseite mit den Ortschaften Gross- und Klein-Leubusch ⁸, Mangschütz ⁹, Alt- und Neuköln ¹⁰ und Poppelau ¹¹ waren teilweise polnisch. Polnische Vereine bestanden nicht. Dagegen fiel bereits der Ankauf deutscher Grundstücke durch Polen auf. In den folgenden Monaten liessen sich immer grösserer Anzahl polnisch-gesinnte Oberschlesier nieder, die Grundbesitz erwarben. Das Vordringen machte unverkennbar den Eindruck der Planmässigkeit. Im Februar wurde berichtet, dass in Brieg selbst innerhalb 8 Tagen allein 4 Grundstücke in polnische Hände übergingen. Es waren dies: 1. Grundstück in Schulstr. 5 (Käufer ein obereschl. Baumeister, Kaufpreis 75 000 Mk.), 2. Neuhäuserstr. 35 (Käufer ein obereschl. Maurermeister Dau, der sich gleich seine Gesellen aus O. S. mitgebracht hat), 3. Neuhäuserstr. 29 und 29a. Das letztere ist innerhalb eines Jahres zum vierten Mal verkauft und immer in obereschl. Hände übergegangen), 4. Wagnerstr. 6 (Käufer und Tapezierer; auch dieser hat gleich seine Gesellen und Lehrlinge aus O. S. mitgebracht). Im Land-

⁶ Wyrazy podkreślone w tekście źródła podajemy drukiem rozstrzelonym.

⁷ Powiat brzeski.

⁸ Lubsza, pow. brzeski.

⁹ Mąkoszyce, pow. brzeski.

¹⁰ Stare Kolnie i Nowe Kolnie, pow. brzeski.

¹¹ Popielów, pow. brzeski.

kreise Brieg sind in polnische Hände übergegangen: das grosse Bauerngut der Witwe Paul in Klosdorf¹², die Gastwirtschaft in Altkön. Ferner schweben nach Verhandlungen bezüglich des Verkaufs des früheren Kreiskrankenhauses in Schreibendorf¹³. Das Grundstück hat ausser den Krankensälen noch 21 kleine Zimmer. Das gibt besonders zu denken. Die Stadt wollte es für 110 000 Mk. kaufen, natürlich bot der Oberschlesier ohne weiteres 135 000 Mk. Wenn es tatsächlich als Hotel eingerichtet wird, dürften sich die Polen wohl sehr gut unbehindert aufhalten können; denn die Aufsicht im Landkreise kann nicht so gut durchgeführt werden wie in der Stadt.

Im März ward im Norden und Süden des Kreises Brieg eine starke polnische Agitation im Gange, die offenbar bezweckte, einen Teil des Kreises Brieg in das oberschlesische Abstimmungsgebiet zu ziehen. Die Leitung dieser Aktion lag in Händen des Justizrats Czapl¹⁴. Die Absicht der Polen geht dahin, das Gebiet bis an die Neisse¹⁵ für Abstimmungsgebiet zu erklären. In der Annahme, dass ihnen dieses schwer fallen würde, sie darauf bestehen, dass die Neissemündung auf alle Fälle zu polnischen Oberschlesien geschlagen wird.

Die Gesamtzahl der hiesigen oberschlesischen Polen beträgt nach Angabe des Vorsitzenden des „Vereins polnischer Industrieller“ rund 6000, die der posener Polen rund 5000.

Breslau ist der Ausgangspunkt für die polnische Propagandatätigkeit, hier waren die Polen von jeher in einer Kolonie zusammengeschlossen und verfügen über eine eigene Kirche (Annenkirche). Als Geistlicher wirkt der Probst Dr. Bromboszcz¹⁶, der in jeder Weise, sei es von der Kanzel herab, sei es durch private Tätigkeit, bemüht ist, das Polentum in Breslau zu organisieren und zu stärken. Auch seine Kriegserlebnisse benutzt er in Vorträgen zum Hetzen.

Unterstützt wird diese Propagandatätigkeit durch die polnische Presse, die ganz offen ausspricht, dass auch Mittel- und Niederschlesien dem polnischen Reiche einverleibt werden müssen.

Die wirksamste Tätigkeit aber geht den zahlreichen polnischen Vereinen in Breslau aus, deren Gesamtmitgliederzahl jetzt ca. 300—400 zählt, nachdem viele nach Posen und Westpreussen verzogen sind. Es bestehen: 1. Der Sokolverein, 2. Verein der polnischen Kaufleute, 3. Verein der polnischen Industriellen, 4. Polnische Berufsvereinigung, 5. Polnisch-katholischer Verein, 6. Polnischer Gesangverein „Harmonia“, 7. Verein für polnische Frauen und Jungfrauen, 8. Polnischer Studentenbund.

I. Sokolverein. Vorsitzender früher Malczewski¹⁷, jetzt Nowag¹⁸. Kassierer Jarmusch¹⁹, Sekretärin Frl. stud. med. Schumann²⁰, 1. Turnwart Maletzki²¹, 2. Turnwart Depenski. Die Mitgliederzahl beträgt ungefähr 60 Personen. Er ist der gefährlichste aller polnischen Vereine. Seine Mitglieder werden kriegsmässig ausgebildet

¹² Kłosów, pow. oławski.

¹³ Piszczowice, pow. brzeski.

¹⁴ Kazimierz Czapl.

¹⁵ Miasto Nysa.

¹⁶ Ks. dr Teofil Bromboszcz.

¹⁷ Kazimierz Malczewski.

¹⁸ Dr Jan Nowak.

¹⁹ Dr I. Jarmuż.

²⁰ Halina Schumann.

²¹ Dr Arnold Małecki.

und befinden sich im Besitze von Waffen. Er ist eine Kampforganisation und nur dem Namen nach ein Turnverein. Während der Grenzkämpfe hat er junge Leute militärisch ausgebildet und durch einen gewissen Gałl der polnischen Armee zugeführt. Er untersteht dem grossen posener Provinzialverband. Versammlungs- und Turnlokal war das Gasthaus „Zur Stadt Wien“. Augenblicklich ist er auf der Suche nach einem geeigneten Lokal. Im Sommer findet das Turnen Mittwoch und Sonnabend Nachmittag in der Gegend Spielwiese und Parkstr.²² statt. Der Sokolverein vergrössert sich langsam; aus dem Rheinland, Ost- und Westpreussen erfolgen viele Zugänge. Die oberschlesische Propaganda wurde von ihm öfters mit namhaften Summen unterstützt. Vor kurzem sandte der Verein für Propagandazwecke 1455 Mk. nach Oberschlesien. Seine augenblicklicher Kassenbestand beträgt ungefähr 5000 Mk.

2. Verein polnischer Kaufleute. Der bisher bestandene „Verein junger Kaufleute“ ist aufgelöst, da die meisten Mitglieder nach Posen verzogen sind. Der aus älteren Leuten zusammengesetzte „Verein polnischer Kaufleute“ besteht noch. Vorsitzender Drogeriebesitzer Maluczek²³. Versammlungsort ist der „Artikusgarten“, Neue Gasse^{23a}. Versammlungen am I. Freitag jeden Monats.

3. Verein der polnischen Industriellen. Vorsitzender Ceplik²⁴. Der Verein vertritt politische Interessen. Zwischen den polnischen und oberschlesischen Industriellen schweben geschäftliche Verbindungen. Man beabsichtigt, möglichst viel deutschen Grundbesitz aufzukaufen, um das Polentum gerade in den Randprovinzen, wie Schlesien, zu stärken. Der Verein verfügt über eine Selbsthilfs- und eine Sterbekasse.

4. Polnische Berufsvereinigung. Sie wurde Anfang August 19[19] als Ortsgruppe der Kattowitzer Berufsvereinigung gegründet von den Agenten: Arbeitersekretär Lebioda, Laurahütte²⁵ und Grzeskowiak, Kattowitz, I. Schriftführer der Berufsvereinigung in Kattowitz.

5. Polnisch-katholischer Verein. Am 25.10.19[19] fand eine Versammlung der breslauer Polen im Saale des Hedwigstift statt. Der Berichtstatter Pfarrer von der Annenkirche²⁶, Dr. Bromboszcz, gab an, dass der Kirchenfonds der hiesigen polnischen Kolonie mehrere Tausend Mark betrage. Zur zweckmässigen Verwendung des Geldes d. h. zur Wahrung der polnischen Interessen in Breslau, wurde aus der Mitte der Versammlung die Gründung eines neuen Vereins mit dem Namen „Kirchlicher Polenverein“ beschlossen. Die gerichtliche die Eintragung wurde angeregt. Das Vereinsvermögen soll durch freiwillige Spenden erweitert und aus ihm Dr. Bromboszcz und der polnische Organist unterstützt werden. In den Vorstand wurden gewählt: Dr. Bromboszcz, Zahnarzt Cibulski²⁷, Drogist Ludwig Lewandowski²⁸, Schneidermeister Jakob Nowag²⁹, Auskunfteibesitzer Josef Lewandowski und Kaufmann Brosker.

6. Gesangverein „Harmonia“. Er bezweckt die Zusammenfassung der anderen Vereinen nicht angeschlossenen Polen. Er propagiert gleichfalls für das

²² Dziś ul. Parkowa.

²³ Dziś ul. Nowa. Maksymilian Małuszek.

²⁴ Cyplik.

²⁵ Huta Laura (obecnie w granicach miasta Siemianowice).

²⁶ Kościół Św. Anny we Wrocławiu.

²⁷ Stanisław Cybulski.

²⁸ Ludwik Lewandowski.

²⁹ Jakub Nowak.

Polentum und wird von den anderen Verbänden unterstützt. Vorsitzender ist Schneidermeister Adamczewski³⁰.

7. Polnisch-nationaler Studentenbund. Vorsitzender: stud. med. Chiemlinski. Der Bund bildet einen Teil des in ganz Deutschland bestehenden polnisch-nationalen Studentenbundes, der von Professor Dr. Muchaja geleitet wird, Vertreter Dr. Raczy. Die Mitglieder verkehren in der Wirtschaft von Lewandowski. Der Bund verfolgt politische Ziele. Er stellte sich s. Zt. dem Volksrat zur Verfügung und erhielt auch Informationen von ihm.

Ausser diesem Vereinen bestand bisher in Breslau eine halbamtliche Vertretung der polnischen Regierung, der polnische Volksrat (Rada Ludowa)³¹. Er diente als Verbindungszentrale für den Obersten Volksrat in Posen³², unterstand diesem und erhielt von ihm durch Kuriere Anweisungen. Auch mit dem Oppelner Volksrat³³ unterhielt er rege Fühlung. Das Sitzungslokal befand sich Neue Gasse 18, woselbst auch eine polnische Bücherei untergebracht ist. (Die Neue Gasse entwickelt sich mehr und mehr zu einem Polenviertel.) Die Tätigkeit des Volksrats erstreckte sich auf Propaganda für die Abstimmung, Visierung von Pässen, Beratung und Unterstützung derjenigen, die in die polnische Armee eintreten wollten. Vorsitzender war Drogist Maluczek.

Die Rada Ludowa ist nunmehr aufgelöst. Die amtlichen Aufgaben soll ein in den nächsten Tagen in Tätigkeit tretendes polnisches Konsulat übernehmen (Konsul Josef Boszek). Die anderen Funktionen sollen von einer narodowa komisja³⁴, einem Ausschuss aus je zwei Vorstandsmitgliedern der vorhandenen Vereine ausgeübt werden.

Ferner sollen die Polen kürzlich eine Nachrichtenstelle eingerichtet haben, die unter Leitung von Murzinczak und Kurpiss steht.

Während der Messe treffen zahlreiche Polen in Breslau ein: u. a. werden folgende Oberschl. Polenführer erwartet: aus Kattowitz Stroka, Bartoschek und Chmielawski, aus Lublinitz³⁵ Gaidas³⁶ und Barlony. Der Zweck ihres Kommens ist die Gründungen eines Vereins „schlesischer Polen“ in Breslau, welcher sich auf ganz Schlesien erstrecken soll.

Mit der Förderung der Oberschlesischen Aufstandsbewegung soll eine Zusammenkunft Oberschlesischer Polenführer im „Grünen Bergl“, Kupferschmiede-Ecke Oderstr.³⁷ in Zusammenhang stehen, die Ende Mai der Tag steht noch nicht festgeplant ist.

In folgenden Lokalen und Wohnungen treffen sich Polen und haben in den letzten Monaten auch z. Tl. geheime Zusammenkünfte stattgefunden: Lokal Paul Makowski Berlinerstr.³⁸ 20 — Wohnung von Maluczek, Ecke Altbüsserstr.³⁹ und

³⁰ Czesław Adamczewski.

³¹ Polska Rada Ludowa we Wrocławiu powstała 28 XI 1918 r. z przekształcenia Komisji Zjednoczonego Towarzystwa Polskiego.

³² Naczelna Rada Ludowa — najwyższa polska władza dla ziem byłego zaboru pruskiego wybrana przez sejm dzielnicowy w Poznaniu 3 XII 1918 r. Istniała do listopada 1919 r.

³³ Opolska Rada Ludowa.

³⁴ Komisja stojąca na czele powołanego bezpośrednio po zakończeniu wojny Zjednoczonego Towarzystwa Polskiego we Wrocławiu.

³⁵ Lubliniec.

³⁶ Emil Gaidas.

³⁷ Dziś ul. Odrzańska.

³⁸ Dziś ul. Braniborska.

Messergasse⁴⁰, polnische Bibliothek, Neue Gasse 18, — Wohnung von Anton Burczynski, Piastenstr.⁴¹ 25, — Bahnschaffner Andreas Staisch, Piastenstr. 25. — Mit oben genannten Personen stehen in Verbindung v. Libinski, Piastenstr. 16, — Frau Dworaczek, Piastenstr. 28, — Dr Gorzawski, Piastenstr. 36, — Telegraphensekretär Ziolecki, Piastenstr. 31. Zusammenkünfte finden noch statt in der Gastwirtschaft Dzwicza, Piastenstr. 20, in der Wirtschaft Ecke Stern- und Piastenstr., im Restaurant „Zum grünen Bergl“, Kupferschmiedestr.⁴², in der Gastwirtschaft der Witwe v. Lwowski; gelegentlich auch in der Restauration „Bürgergarten“.

Josef Lewandowski, Detektivbüro beobachtet in Breslau die polenfeindliche Strömungen. Auch ist ein gewisser Lewandowski Drogeriegeschäft, Bismarckstr.⁴³ dringend verdächtig, polnische Propaganda zu treiben.

Staisch und Burczyński, Piastenstr. 25, stehen mit der polnischen Zentrale in Oppeln in Verbindung. Von dort erhalten sie Post- und Einschreibesachen.

Der polnische Agitator Machulla⁴⁴, bisher Weidenstr.⁴⁵ 30, wohnhaft, verkehrt mit Kommunisten.

In der Papierhandlung und Buchdruckerei Augustastr.⁴⁶ 107 werden für national-polnische Zeitungen Drucksachen, wie Einladungen zu Versammlungen pp., angefertigt.

Polnische Agitatoren: Rendziewicz, Sandstr.⁴⁷ 6; Kupczok, Martinistr.⁴⁸ 9; Staniszewski, Martinistr. 9; Szymanski, Martinistr. 9.

Mit Rücksicht auf obige Feststellungen verdient die Tätigkeit der polnischen Organisationen in Breslau schärfste Kontrolle.

Vereinigung der Volksfreude E. V.
[gez.] Jochmann Rechnungsrat

³⁹ Dziś ul. Pokutnicza.

⁴⁰ Dziś ul. Nożownicza.

⁴¹ Dziś ul. Piastowska.

⁴² Dziś ul. Kotlarska.

⁴³ Dziś ul. Bolesława Chrobrego.

⁴⁴ Machula.

⁴⁵ Dziś ul. Wierzbowa.

⁴⁶ Dziś ul. Szczęśliwa.

⁴⁷ Dziś ul. Św. Jadwigi.

⁴⁸ Dziś ul. Św. Marcina.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI, WOJCIECH WRZESIŃSKI

POLSKA A NIEMCY

UWAGI O KSIĄŻCE GERARDA LABUDY*

Omawiana książka jest nie tylko dziełem poważnym. Należy ona bezsprzecznie do rzędu książek jedynie rzadko ukazujących się na półkach księgarskich. Nieczęsto bowiem zjawia się badacz, który odważyłby się napisać historię problemu aktualnego przez przeszło 1000 lat. Odważyli się na omawianie tego zagadnienia dawniej historycy tej miary, co Wacław Sobieski, Zygmunt Wojciechowski, Józef Feldman. Trzeba jednak zaraz stwierdzić, że zarówno rozmiarami, jak i szerokością studiów Autor przewyższył swych świetnych poprzedników.

Jak łatwo można wnioskować patrząc na rozmiary dzieła, nie jest to po prostu historia zmian granicy istniejącej najpierw między dwoma państwami, potem dwoma narodami, a w końcu ponownie granicy między dwoma organizmami państwowymi. Autor pojął historię granicy dość specjalnie, zajmując się w swym dziele czynnikami wpływającymi na jej ukształtowanie. Omówił więc zarówno wypadki polityczne, które doprowadziły do kolejnych zmian granicznych, jak i elementy demograficzne, sprawy ustrojowe, gospodarcze, wreszcie ideologiczne. Tym samym stała się książka obszerną i dość szczegółową syntezą stosunków polsko-niemieckich w ciągu dziejów.

Takiego dzieła nie pisze się naturalnie w wyniku krótkich, chociażby nawet bardzo intensywnych studiów, co więcej, na jego napisanie trzeba czasu, albowiem moc najróżniejszych problemów wymaga spokojnego przemyślenia i rozważenia. Toteż — jak Autor we wstępie przyznaje — przygotowywał się on do pisania tej pracy przez 25 lat. Gorzej, że następnie, gdy chodziło o jej napisanie, to — jak to stwierdził Autor pod-

* G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 452 + 4 nlb. + mapy + ilustracje.

czas dyskusji we Wrocławiu — nagiął go czas, co naturalnie nie mogło pozostać bez śladu na treści i co w pewnej mierze sprawia, że omawianą książkę musimy traktować jako pierwszy rzut dzieła, które na pewno ujrzy z czasem światło dzienne w postaci może trochę obszerniejszej, jeszcze głębiej przemyślanej i uważniej pisanej.

W związku z tym nie zamierzamy pisać omówienia jedynie pochwalnego, ale chcemy zgłosić swe uwagi krytyczne, wątpliwości, by ułatwić Autorowi udoskonalenie książki naprawdę dobrej i ciekawej. Wartość omawianej pracy nie polega na tym, że autor przedstawił wielką ilość faktów, zreferował szereg poglądów innych badaczy, ale przede wszystkim na tym, że próbował samodzielnie przemyśleć, rozważyć ważniejsze problemy związane z historią stosunków polsko-niemieckich. Dzięki temu, że reprezentuje on pokolenie wychowane już całkowicie w Polsce niepodległej, przystąpił do rozważenia tych problemów bez obciążeń dawnych szkół historycznych z XIX w., ferując zaś w poszczególnych wypadkach wyroki, pozostawał w pewnym dystansie do sporów toczonych jeszcze w okresie przed I wojną światową. Pozwoliło mu to też zdobyć się w wielu wypadkach na sąd spokojny, wyważony, przekonywający. Za taki uważam np. sąd Autora o epoce napoleońskiej, powstaniach, o sprawie hołdu pruskiego w XVI w. i w wielu innych kwestiach, których tu nie będę kolejno wyliczał. Trzeba też przyznać, że sprawy sporne, dyskusyjne pociągają wyraźnie Autora i chwilami poświęca im więcej miejsca, niżby się tego można było spodziewać. W związku z tym jednak nie brak kwestii, co do których czytelnik, w tym wypadku recenzent, nie zgadza się z Autorem. O tych też wypadkach zamierzamy dalej pisać.

Ze względu na szeroki zakres problemu Autor musiał chwilami zajmować się sprawami znanymi mniej więcej z historią Polski obznajmionemu czytelnikowi, niemniej i na tych kartach wypełnionych wyliczaniem ważnych, a znanych faktów niejednokrotnie czytelnika zaskakuje na wskroś nowa, inteligentna uwaga Autora. Ten fakt referowania spraw istotnych, jak i w ogóle przeznaczenie tej książki nie tylko dla specjalistów, nakłada na Autora poważny obowiązek możliwie sumiennego zadbania o ścisłość informacji. Pod tym względem sprawa nie przedstawia się wprawdzie źle, ale też i nie najlepiej. Pośpiech, o którym pisałem wyżej, występujący przy ostatecznym wykończeniu książki, sprawił, że znalazło się w niej szereg pomyłek w datach, liczbach. Pomyłki te przy uważniejszej, a przede wszystkim spokojniejszej korekcie Autor by na pewno wyłapał. Nie brak ich również i w omawianej przeze mnie części. Listę ich przesłałem Autorowi, a uważniejszy czytelnik poprawi je bez trudu w książce, albowiem dotyczą dat znanych z poważniejszych podręczników historii polskiej.

Specjalna cecha książki to jej zwartość i zwięzłość, dzięki czemu Au-

tor mógł na około 300 stronach zmieścić bardzo wielką ilość faktów i ocen. Ta cecha jednak, którą na ogół określiłbym jako zaletę, sprawia, że książkę czyta się powoli. Chwilami też napotyka się ustępy tak skomprymowane, że albo prawie nie sposób zrozumieć, o co Autorowi chodzi, albo też biorąc określenia Autora dosłownie, popełnia się błąd. Tak np. na s. 78 pisząc o możliwościach odzyskania Śląska w XVI i XVII w., Autor stwierdza: „Najbardziej uchwytne były możliwości zajęcia Śląska przedstawione przez stany śląskie w r. 1619 w okresie rewolty przeciw cesarzowi Ferdynandowi II”. Przyznam się, że aczkolwiek swójego czasu zajmowałem się specjalnie tym okresem stosunków polsko-śląskich, nie potrafię powiedzieć, o jakie wystąpienie stanów śląskich Autorowi chodzi. Niespecjalista tym bardziej nie będzie mógł na to pytanie odpowiedzieć, albo też zawierzy Autorowi, który w tym wypadku chyba się pomylił. W innym miejscu (na s. 79) Autor stwierdza: „Już w roku 1614 kapituła wrocławska jawnie stanęła na stanowisku niezależności od Gniezna; tym razem potwierdził to stanowisko Zygmunt III, który za tę cenę wprowadził na tron biskupi swego syna Karola Ferdynanda”. Idąc torem opowiadania Autora, czytelnik naturalnie gotów przypuszczać, że Zygmunt wprowadził na siedzibę biskupią we Wrocławiu swego syna w 1614 r., tymczasem stało się to 10 lat później, o czym Autor naturalnie wie, ale może nie wiedzieć czytelnik. Jeśli więc dojdzie w bliskiej przyszłości do drugiego wydania tej książki, radziłbym Autorowi pewne rozluźnienie opowiadania. Rzecz jasna w konsekwencji będzie musiało dojść do powiększenia objętości książki, powiększenie to jednak nie musi być specjalnie wielkie, tym bardziej że w tej zwartej książce znajdują się jednak ustępy, z których bez szkody dla sprawy można zrezygnować. Do takich zaliczyłbym ustęp o absolutyzmie w Rosji, który wystarczyłoby zredukować do krótkiej wzmianki.

Po tych wstępnych uwagach trzeba przejść do omówienia zasadniczych tez Autora odnośnie do stosunków polsko-niemieckich w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej. Autor reprezentuje tu pogląd nienowowy, rozbudowany specjalnie w okresie powojennym, że zaniedbania naszej polityki zachodniej i morskiej były wynikiem zbyt silnego zaangażowania się państwa polskiego na wschodzie. „Już w XVI wieku uwaga ta [szlachty] — pisze na s. 93 — była skierowana na obronę kresów wschodnich Rzeczypospolitej; co więcej, bardzo duże możliwości umocnienia stanowiska Polski nad morzem i nad Odrą w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku były konsekwentnie podporządkowane polityce wschodniej”. Teza to, jak wspominałem, znana i na ogół bez zastrzeżeń podzielana przez wszystkich historyków polskich. Wydaje mi się jednak, że nie może być ona generalnym kluczem wyjaśniającym wszystkie wypadki polityki polskiej, ani też nie można opierając się na niej po-

większać listy niedociągnięć polskiej myśli politycznej. Tymczasem — mym zdaniem — z takimi wypadkami spotykamy się u Autora.

Tak więc gdy chodzi o niedociągnięcia polskiej polityki morskiej, lista błędów polskich jest wielka. Jeśli jednak Autor mówiąc o próbach stworzenia floty polskiej wymienia (na s. 107) jedynie wysiłki Zygmunta Augusta i Zygmunta III, to pomniejsza niepotrzebnie i tak nie dość liczne wysiłki Polski, pomijając działalność na tym polu Władysława IV. Jest to tym bardziej przykre, że właśnie Władysław IV tworzył program rozbudowy floty polskiej, o jaki upomina się Autor na s. 91, według którego by „flota morska była utrzymywana z dochodów morskich, a nie ze środków wypracowanych na lądzie”. Pominięcie to jest tym bardziej dziwne, że polityka morska drugiego polskiego Wazy doczekała się dość obszernej monografii.

Gdy chodzi o tłumaczenie zaniedbań polityki zachodniej sprawami polityki wschodniej, warto tu zacytować dwa przykłady. Tak więc na s. 107 mówiąc o polityce Polski wobec Gdańska stwierdza Autor: „Jedynie Batory dążył do podporządkowania Gdańska siłą”, winę zaś za niezrealizowanie programu tego dzielnego Węgra tłumaczy: „I tym razem wojna z Moskwą okazała się ważniejsza”. Tymczasem trzeba stwierdzić, że to nie jeden Batory pomyślał o podporządkowaniu Gdańska Polsce siłą, albowiem uczynił to z powodzeniem w 1526 r. Zygmunt I, że właściwie o czymś podobnym myślał Zygmunt August wysyłając do Gdańska komisję Karnkowskiego. Wreszcie konkluzja Autora wydaje się też nie dość ściśle sformułowana. Boć przecież za Batorego chodziło o obronę Inflant zagarniętych wówczas przez Iwana Groźnego, a więc w jakimś stopniu o obronę polskiego dominium maris Baltici, na które Autor kładzie, i słusznie, tak wielki nacisk.

Na s. 91 Autor, pisząc o możliwościach pozyskania Prus Książęcych dla Polski, ponownie uważa, że przeszkodziła temu „niekorzystna sytuacja na froncie inflanckim ... i na granicy z Moskwą”. I tu znowu można się zgodzić z Autorem, że istotnie sprawy sporu z Szwecją o Inflanty w jakimś stopniu zaważyły na decyzji króla polskiego, sprawy moskiewskie jednak wywarły minimalny wpływ na tę decyzję, skoro w 1605 r. sytuacja na tej granicy nie była wcale niekorzystna, a w 1611 r. Zygmunt III był po odniesionym wielkim sukcesie na wschodzie, mianowicie po zdobyciu Smoleńska. Pomoc Prus była mu potrzebna nie tyle przeciw Rosji, ile przeciw Szwecji.

Dla poparcia tezy o niekorzystnych skutkach zaangażowania się Polski na wschodzie podaje Autor sugestywne porównanie na s. 94. Oto „w wieku XVI polska granica zachodnia miała charakter mocno stojącego muru; w wieku XVII była ona już mocno podziurawiona swobodnymi przechodami wojsk sojusznicych (m. in. austriackich) i wrogich”. Autor

przyznaje, że doszło do tego w wyniku „rozkładu struktury wewnętrznej Rzeczypospolitej szlacheckiej”, ale zaraz potem stwierdza, że „losy granicy zachodniej rozstrzygały się już od dawna na wschodzie”. Twierdzenie to może przekonać niejednego, ale czy też istotnie jest słuszne? Najpierw pierwsza uwaga. Mur graniczny może wydawać się mocnym, dopóki nikt nie stara się go poruszyć, bądź też przekroczyć. W XVI w. nie było jeszcze na zachodniej granicy polskiej silnego państwa brandenbursko-pruskiego. Austria związana małżeństwami z władcami polskimi nie miała powodu, by naruszać polską granicę. Niepodległa wreszcie Szwecja poczęła wówczas stawiać pierwsze kroki na arenie polityki europejskiej. Już to samo mogło sprawić, że granica zachodnia w XVI w. wydawała się silna jak mur. Czy jednak poza tym rzeczywiście nikt jej nie przekraczał? Wszak sam Autor na s. 107 stwierdza, że w 1520 r. Polska nie zdołała przeszkodzić temu, że kilkunastotysięczna armia niemiecka pod wodzą D. Schönberga pospieszyła „przez Wielkopolskę na pomoc Krzyżakom do Prus”. Warto dalej przypomnieć, że w 1587 r. przekroczyła granicę Małopolski armia obca arcyksięcia Maksymiliana, spiesząc pod Kraków. Tym samym jednak widzimy, że granica zachodnia Polski i w XVI w. nie spełniała roli niewzruszonego muru. Przytoczyliśmy powyższe przykłady nie po to, by obalać tezę Autora, ale by wykazać, że w stosowaniu tej tezy przy wyjaśnianiu zjawisk politycznych Polski trzeba zachować odpowiednią ostrożność.

Muszę przy tej sposobności z całą otwartością stwierdzić, że Autor może w obronie swojej przytoczyć cały szereg podobnych do jego twierdzeń sformułowań historyków współczesnych. Co więcej, może w pewnych punktach powołać się na ogłoszony w 1961 r. mój artykuł pt. *Ziemia zachodnie w polityce Rzeczypospolitej szlacheckiej*, gdzie specjalnie gdy chodzi o załatwienie sprawy Prus Książęcych w początkach XVII w., wypowiadałem pogląd podobny. Na moje usprawiedliwienie jednak muszę stwierdzić, że artykuł ten pisałem 12 lat temu i od tego czasu studia w archiwach niemieckich oraz duńskich zmusiły mnie do poważnej korektury mych poglądów. By nie przedłużać mej recenzji ograniczę się do stwierdzenia, że dokumentację dotyczącą mych nowych poglądów znaleźć można w dwu moich studiach, a to w rozprawce *Dania a układ polsko-brandenburski w 1605 roku*, ogłoszonej w pracy *Europa — Słowiańszczyzna — Polska* w Poznaniu w 1970 r., oraz w artykule *Sprawy skandynawskie a załatwienie lenna pruskiego w latach 1609—1612* ogłoszonym w nrze 4 „Sobótki” z 1971 r. Sprawa ta, nawiasem mówiąc, stanowi jeszcze jeden więcej argument przeciw tym historykom, którzy pospiesznie stwierdzają, że w dziedzinie historii politycznej Polski wszystko już zostało zrobione.

Płodną dyskusję z Autorem można by prowadzić dalej, jeśli bym jed-

nak chciał to uczynić, przekroczyłbym znacznie rozmiary, które może tolerować redakcja. Dlatego też ograniczę się do polemiki z jednym twierdzeniem Autora. Oto na s. 111, mówiąc o powstawaniu w otoczeniu Polski państw absolutystycznych, stwierdza autor dość apodyktycznie: „O powstaniu absolutnego państwa bynajmniej nie decyduje władca mający absolutne ambicje, lecz w kolejności: stałe podatki, stałe wojsko i kasta urzędnicza”. Twierdzenie to skierowane przeciw wszelkim historykom przeceńniającym rolę jednostki w historii jest jednak chyba tylko częściowo słuszne. Rzeczywiście sam władca, chociażby obdarzony ciągotami proabsolutystycznymi, niczego nie zdziała. Przykładem chociażby nasz Zygmunt III i Władysław IV. Wydaje mi się jednak, że najważniejszym czynnikiem przy wprowadzaniu absolutyzmu w jakimś kraju jest istnienie odpowiedniej dyspozycji politycznej. Po prostu obywatele danego państwa muszą dojść do przekonania, że wzmocnienie władzy królewskiej leży w ich interesie. Tak Francuzi bez poważniejszych protestów po zamęcie wojen religijnych godzili się na wzmocnienie władzy królewskiej przez Henryka IV, tak szlachta brandenburska przerażona zachowaniem się ludności wiejskiej po wojnie trzydziestoletniej godziła się na ustępstwa na rzecz Wielkiego Elektora. Ostatecznie jednak jednostka, czy to będzie król, czy minister, jest potrzebna. Sądzę też, że niełatwo byłoby znaleźć w dziejach nowożytnych chociażby jeden przykład narodu, który by sam, dobrowolnie ofiarował królowi podarunek w postaci stałych podatków czy też stałego wojska. Stałe podatki i stałe wojsko są nieodzownym czynnikiem przy tworzeniu monarchii absolutnej, one jednak same absolutyzmu w żadnym wypadku nie tworzą. W grucie rzeczy jestem przekonany, że Autor jest podobnego zdania, i jeśli dyskutuję ze sformułowaniem, będącym chyba wynikiem pewnego pośpiechu przy redagowaniu książki, to nie tyle ze względu na Autora, ile na czytelnika.

Na zakończenie mych rozważań nađ pierwszą częścią książki raz jeszcze stwierdzam, że moje polemiczne uwagi dotyczą jedynie pewnych partii pracy. Nie mogą one zasłaniać faktu, że w książce jest duża ilość twierdzeń ciekawych, nowatorskich, które — jak sądę — stanowią trwałą dorobek naszej myśli historycznej.

* * *

Nie jest możliwe w krótkiej recenzji zwrócić uwagę na wszystkie problemy poruszone w studium Gerarda Labudy, a tym bardziej te, które dotyczą historii XIX i XX w. Nie jest też sprawą przypadku, że rozdziały dotyczące tego okresu zajmują w książce tak wiele miejsca, iż doszło do załamania formalnie pojętej równowagi konstrukcyjnej, i nie wydaje się, aby można było za to winić Autora. Stanowi to logiczną konsekwencję

przyjętych koncepcji konstrukcyjnych i metodologicznych, decydujących o osiągnięciach, ale i o pewnych potknięciach. Jest to również rezultat badań historiografii polskiej nad całokształtem stosunków polsko-niemieckich. Dla studiów nad historią XIX i XX w. charakterystyczne jest istnienie szczególnie dużej liczby problemów nie wyjaśnionych, nie zbadanych. Tutaj częściej niż w części pierwszej Autor musiał uciekać się do przedstawiania materiałów szczegółowych, aby móc uzasadniać czy formułować końcowe wnioski i oceny. Więcej w tej części jest momentów dyskusyjnych. Założenie przedstawienia procesu kształtowania granicy polsko-niemieckiej na tle procesów społeczno-ekonomicznych, narodowościowych, kulturowych po obu stronach pogranicza polsko-niemieckiego zmuszało Autora do szerszego zainteresowania problemami technicznymi. Złożoność tej problematyki staje się widoczna, o ile zważy się na brak granic państwowych w tym okresie na pograniczu etnicznym polsko-niemieckim, jak i gwałtowne przeobrażenia narodowościowe, jakie tutaj zachodziły w związku z procesem kształtowania się świadomości narodowej szerokich rzesz ludu polskiego. A ponadto dążność do znalezienia prawidłowości dziejów, przede wszystkim na podstawie wniosków wynikających z analizy prawa nierównomiernego rozwoju sił wytwórczych, zdecydowała o szerokiej panoramie problemów poddanych analizie w omawianej książce.

Przy takich założeniach rozdziały poświęcone historii XIX i XX w. musiały dotyczyć wszystkich podstawowych zagadnień z zakresu stosunków polsko-niemieckich, a treść książki musiała wybiegać daleko poza ramy, jakie by zostały wyznaczone książce pod takim tytułem rozumianym w sposób tradycyjny, przy pojmowaniu procesu przeobrażeń granic międzypaństwowych w sensie li tylko linearnym. Dla rozdziałów dotyczących okresu porozbiorowego charakterystyczne jest jeszcze co innego. Stanowią one próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie o źródła przemieszczeń nie tylko terytorialnych, ale i etnicznych na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX w., przynosząc pod tym względem wiele samodzielnych, oryginalnych, aczkolwiek i niejednokrotnie kontrowersyjnych odpowiedzi. Stanowią zarazem jak gdyby analizę współczesnych osiągnięć i niedomogów w zakresie badań nad historią stosunków polsko-niemieckich. Wykazują nie tylko zastanawiającą liczbę białych plam w naszej wiedzy o stosunkach polsko-niemieckich, ale i stanowią głos w dyskusji o potrzebie kierowania i koordynowania planowymi badaniami naukowymi, bez ograniczania się do jednego instytutu, katedry czy uczelni.

Zasadniczy tok wywodów prof. Labudy został podporządkowany bardzo rygorystycznie przyjętem założeniem konstrukcyjnym prowadzenia wykładu w dwu nurtach: jednym, który przedstawia rozwój granicy po-

litycznej między obu państwami, oraz równoległym drugim, który ukazuje przemiany granicy etnicznej. Złożony charakter procesu historycznego obu narodów i państw powodował, że granice te zazwyczaj nie nakładały się, co powodowało szereg trudności natury konstrukcyjnej, szczególnie komplikowało wykład przy przedstawianiu okresu porozbiorowego. Przy tak sformułowanym zakresie zainteresowań Gerarda Labudy pierwszorzędne znaczenie miały problemy etniczne. Z uwagi na występujące w nauce polskiej poważne zaniedbania w badaniach nad procesami narodotwórczymi w XIX i XX w. Autor niejednokrotnie musiał podejmować w swojej pracy rozważania szczegółowe, a wyrażając wiele sądów i ocen, bez względu na ich charakter formalny, precyzował często hipotezy robocze, których sprawdzenie wymaga prowadzenia dalszych badań.

Rozważania prof. Labudy dotyczące wydarzeń w XIX i XX w. konsekwentnie zmierzają do uzasadnienia konkluzji całego studium o czynnikach decydujących o powrocie Polski po II wojnie światowej nad Odrę i Bałtyk. Konkretyzując tę tezę, prof. Labuda pisał: „O ostatecznym ukształtowaniu się granicy polskiej na Odrze i Nysie w roku 1945 zdecydowały więc klęska militarna i decyzje o charakterze politycznym. Decyzje te jednak szły po linii prawidłowości społeczno-ekonomicznych, zarysowujących się w Europie środkowej od połowy XIX w. i przy uwzględnianiu przynależności narodowej ponad miliona autochtonicznych mieszkańców ziem zachodnich i północnych Polski Ludowej, na Śląsku i na Pomorzu Wschodnim” (s. 322). Uzasadnieniu tej konkluzji służą rozważania dotyczące przeobrażeń etnicznych, demograficznych, ekonomicznych, a także i politycznych.

Na podstawie wyników badań historyków polskich i niemieckich Gerard Labuda przedstawił trwały charakter kryzysu ekonomicznego wschodnich obszarów państwa niemieckiego w XIX i XX w., wiążąc go przede wszystkim z kryzysem wielkiej gospodarki rolnej i wskazując na jego konsekwencje demograficzne, ekonomiczne, narodowościowe, polityczne i kulturowe. Wykazał, jakie znaczenie dla owych procesów miało utworzenie po rozbiorach nowych granic państwowych, które rozrywając wspólnoty geograficzno-ekonomiczne wywierały wpływ na procesy gospodarcze. Wiele uwagi poświęcił przedstawianiu niepowodzeń władz państwowych, które podejmowały starania o usunięcie źródeł takich zjawisk. Dotychczasowe badania historyczne udowodniły istnienie trwałego kryzysu ekonomicznego w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Ale jak dotąd nie są wystarczające badania, które by pozwoliły na pełną odpowiedź, czy prawidłowości decydujące o tym kryzysie utrzymały się w okresie hitlerowskim, kiedy totalny charakter państwa stwarzał szczególnie poważne możliwości wykorzystania pomocy państwowej dla usunięcia źródeł kryzysu. Historycy nie mogą jeszcze dać wystarczającego

wyjaśnienia w sprawie tego kryzysu, nie mogą w pełni odpowiedzieć, czy kryzys ów nie zaczął się cofać w warunkach III Rzeszy. Nawet powierzchowne analizy rynku pracy w okresie rządów hitlerowskich, oceny wyników produkcji przemysłowej i rolnictwa, bilansu handlowego czy wreszcie wyników procesów osadniczych wskazują na wyraźne ożywienie gospodarcze, intensyfikację produkcji, kształtowanie nowych więzów gospodarczych. Powoduje to postawienie znaku zapytania nad niejednokrotnie już wcześniej wypowiedzianymi zdaniem, dla których nie ma jeszcze pełnego uzasadnienia w przeprowadzanych badaniach o niepowodzeniach państwa hitlerowskiego w pracach na rzecz ożywienia gospodarczego wschodnich obszarów III Rzeszy. O ile owe znaki zapytania zostaną potwierdzone w toku dalszych badań, wówczas teza profesora Labudy wyżej przytoczona ulegnie poważnemu ograniczeniu: będzie zamknięta w okresie historycznym — układu stosunków ekonomicznych epoki kapitalizmu wolnokonkurencyjnego.

Dostrzegając istnienie związku między decyzjami politycznymi a procesami ekonomicznymi, z powyżej poczynionym zastrzeżeniem, wydaje się niezbędne zwrócenie uwagi na równocześnie jednak całkowicie odmienny charakter procesów narodowościowych, jakie wówczas rozwijały się na obszarach wschodnich Niemiec. Przeprowadzając analizę procesów narodowościowych Gerard Labuda doszedł do wniosku, że na zachodnich ziemiach etnicznie polskich znajdujących się w ramach granic państwa niemieckiego w końcu XIX i na początku XX w. „widoczny jeszcze w pierwszej połowie XIX w. proces germanizacji wschodnich kresów państwa pruskiego uległ zahamowaniu, a nawet zarysował się proces odwrotny: wzrost procentowy ludności polskiej, czyli ich polonizacja” (s. 196). Wniosek to bardzo zaskakujący i dotąd nigdzie nie sformułowany w literaturze polskiej ani obcej, dla którego trudno znaleźć potwierdzenie w znanych historykom materiałach statystycznych, nawet biorąc poprawkę na ich tendencyjny charakter. Na kartach książki nie znajdziemy nigdzie *explicite* przeprowadzonego dowodu słuszności tej tezy. I jedynie można przypuszczać, że formułując tezę Autor opierał się na rachunku, który uwzględniał następujące elementy: ludność polską zamieszkującą obszary zaboru pruskiego, ludność polską, która stamtąd wyemigrowała do zachodnich i środkowych prowincji niemieckich, oraz sezonowych polskich robotników przybywających tutaj z zaboru austriackiego czy rosyjskiego. Przyjęcie tego wniosku opartego na takich obliczeniach nie wydaje się możliwe z następujących względów: 1. O ile będziemy brać pod uwagę emigrację polską do prowincji zachodnich i środkowych Niemiec, to równocześnie wydaje się, iż koniecznie trzeba uwzględnić liczniejszą przecież z tych obszarów emigrację ludności niemieckiej, zarazem pamiętając o szybszym tempie wynaradawiania Polaków na wychodźstwie niż pozost-

stałych na swoich rodzimych miejscach zamieszkania. 2. Odsetek robotników sezonowych, którzy pozostawali na wschodnich obszarach Niemiec, był znikomy, i to nie tylko z uwagi na politykę władz administracyjnych. 3. Obecność polskich robotników sezonowych, najczęściej pochodzących z terenów reprezentujących inne wzorce kulturowe niż ludność miejscowa, miała niejednokrotnie ujemne znaczenie dla rozwoju polskiej świadomości narodowej, przyspieszyła proces asymilacji ludności miejscowej z ludnością niemiecką.

Wszystkie niemieckie statystyki urzędowe wykazywały stały i systematyczny spadek liczby Polaków. Biorąc nawet poprawkę wynikającą z charakteru owych statystyk, który notabene jest symptomatyczny dla wszystkich urzędowych statystyk narodowościowych, i korygując ich wyniki na podstawie informacji ze źródeł opisowych, spisów szkolnych, ustaleń dotyczących granicy zasięgu języka polskiego, nie sposób negować zjawiska systematycznego, i to szybkiego, cofania się polskości na kresach polsko-niemieckich w XIX i XX w., chociaż proces ten postępował w sposób nierównomierny w różnych regionach. Jak dotąd nauka polska w sposób zadowalający, chociażby w przybliżeniu, nie dała odpowiedzi na pytania dotyczące całokształtu przeobrażeń liczebnych struktury narodowościowej pogranicza polsko-niemieckiego. Zazwyczaj ograniczano się do różnorodnych szacunków, bardzo subiektywnych, opartych na przesłankach niepełnych. A tymczasem, jak dowodzą badania bardzo pracochłonne, lecz przeprowadzone tylko dla niewielkich wycinków terytorialnych i chronologicznych, istnieją możliwości sporządzenia takich obliczeń.

Zgadając się ze spostrzeżeniami Autora o stałym powiększaniu polskiego potencjału ludnościowego zgodnie z ogólnymi procesami demograficznymi, nie wydaje się, aby można było pomijać znacznie większe przecieży straty narodowościowe, które wynikały z asymilacji i wynaradawiania. Straty poważne przed I wojną światową przybrały rozmiary wręcz katastrofalne w okresie międzywojennym. I jak dowodzą szczegółowe studia, w okresie międzywojennym w Niemczech nie tylko nie nastąpiła „aktywizacja świadomości narodowej i wiązania się z kulturą polską żadnych większych grup etnicznie polskich” (s. 259), na co zwraca uwagę prof. Labuda, lecz miało miejsce poważne załamanie się polskich wpływów narodowych.

I w tym miejscu należy jeszcze raz wrócić do przytoczonej powyżej konkluzji studium prof. Labudy. Wydaje się, iż niezbędne jest podkreślenie zasadniczej i trwałej rozbieżności między kierunkiem procesów ekonomicznych, które dowodziły istnienia trwałego i silnego kryzysu na ziemiach etnicznie polskich włączonych do organizmu państwa niemieckiego, a sukcesami polityki niemieckiej na drodze do unifikacji narodowej owych obszarów z innymi ziemiami Rzeszy. I o ile rzeczywiście po de-

cyzjach poczdamskich, jak to pisał prof. Labuda, „przywrócenie dawnej granicy politycznej obudziło wnet do nowego życia starą naturalną wspólnotę geograficzno-ekonomiczną tych ziem z resztą kraju”, to jednak możliwości zmian oblicza narodowego mieszkańców tych obszarów okazały się dużo mniejsze. Charakter tych zmian można by oceniać w kategoriach czynników subiektywnych i obiektywnych. I wówczas wskazuje się na większą trwałość obiektywnych, decydujących o prawidłowościach ekonomicznych, utrzymujących się pomimo okresu rozbiorów, niż czynników subiektywnych, oddziałujących w poważnym stopniu na kształt świadomości narodowej. Nie negując całkowicie roli świadomości społecznej dla określenia miejsca ziem zachodnich w organizmie PRL, dyskusyjne jednak wydaje się końcowe stwierdzenie dzieła Gerarda Labudy: „Miejsce i rola ziem zachodnich w ogólnym organizmie kraju będą jednak zawsze takie, jakie zajmują one aktualnie w świadomości narodu polskiego i jakie zajmować one będą w świadomości przyszłych jego pokoleń” (s. 323). Świadomość społeczna, kształtująca się w oparciu o faktyczny układ stosunków społeczno-ekonomicznych, stanowi jednak w poważnym stopniu wyraz oddziaływania subiektywnego, którym na krótki okres czasu można w pewnym stopniu manipulować. A o miejscu ziem zachodnich w organizmie PRL decydują przede wszystkim powiązania ekonomiczne, uwarunkowania geograficzne, nie negując kulturowych.

Uznając, że „naród polski dojrzał i rozwijał się od razu na wielu płaszczyznach” (s. 154), Gerard Labuda starał się przedstawić ów wielopłaszczyznowy proces przekształcania masy etnicznej w świadomy swoich celów naród, walczący o prawo do niepodległego bytu. Płodne naukowo okazało się zastosowanie do rozważań historycznych modeli socjologicznych, a przede wszystkim propozycji badawczych Znanieckiego. Wydaje się, że obraz ten można by jeszcze bardziej wzbogacić, o ile by do analizy etapów dojrzewania narodu zastosować inne propozycje teoretyczne wykształcone przez socjologię. Pozwoliłoby to na jednorodną ocenę przemian narodowościowych w poszczególnych regionach pogranicza polsko-niemieckiego, bez zacierania specyfiki zaznaczającej się tam wyraźnie.

Przy ocenie procesów narodowościowych Autor — jak wydaje się — przecenił znaczenie wielkiej własności. Trudno jest zgodzić się z twierdzeniem, że państwa zaborcze „o całkowitym opanowaniu społeczeństwa mogły ... myśleć dopiero po opanowaniu wielkiej własności” (s. 159). To stwierdzenie, słuszne dla okresu XVIII w., trudno przenieść na okres późniejszy. Bo chociaż i wówczas niepodważalna jest rola wielkiej własności dla kształtowania procesów narodowościowych w XIX i XX w., szczególnie w warunkach zaboru pruskiego, gdzie tak słabe było polskie mieszczaństwo, to można znaleźć przykłady, które dowodzą rozwoju narodowości polskiej nawet w warunkach wcześniejszego całkowitego znisz-

czenia polskiej wielkiej własności ziemskiej. Wystarczy chociażby wskazać na przykład Mazur czy Warmii. Istnienie polskiej wielkiej własności ziemskiej ułatwiało utrwalanie i rozwijanie polskiej świadomości narodowej, ale w wypadku, kiedy jej brakowało, kształtowały się inne mechanizmy, które działając wprawdzie wolniej, ułatwiały jednak przeobrażenia narodowościowe w kierunku rozszerzania się polskiej świadomości narodowej.

Kształtowanie polskiej świadomości narodowej na terenach zaboru pruskiego prof. Labuda przedstawił przede wszystkim przez pryzmat postaw obronnych (por. np. s. 171 i inne). Wydaje się jednak, że kształtowanie poczucia świadomości narodowej łączyło się przede wszystkim z przeobrażeniami społeczno-ekonomicznymi, struktury własnościowej, kształtowaniem się społeczeństwa kapitalistycznego, o czym Autor pisze również. Inna rzecz, że w takiej sytuacji, kiedy były już ukształtowane zasadnicze kierunki rozwoju narodowości, działanie władz niemieckich, które zmierzały do ograniczenia odrębności i wolności, początkowo językowych, a później ekonomicznych, politycznych, odgrywało funkcję katalizatora, który powodując polaryzację postaw narodowych zarazem przyspieszał proces dojrzewania świadomości, ułatwiając nadawanie poczuciu odrębności narodowej charakteru ideologicznego.

Fakty dobrane przez Autora dla zilustrowania procesu przeobrażeń narodowościowych w zaborze pruskim wykazują przewagę elementu informacyjnego nad wnioskami natury ogólnej przy istnieniu pewnej przypadkowości w ich doborze. Wystąpiło przy tym wyraźne zachwianie proporcji między informacjami dotyczącymi okresu przed I wojną światową a okresu międzywojennego na niekorzyść tego drugiego. Wydaje się, że jest to związane z aktualnym stanem badań: wyraźnym niedostatkiem prac syntetycznych poświęconych sprawom narodowościowym zaboru pruskiego przed 1914 r. Przewaga badań szczegółowych, regionalnych, bez badań ogólnozaborowych, prób syntez, powoduje poważne trudności w poszukiwaniu podstawowych prawidłowości, poszukiwaniu tego, co wspólne dla wszystkich regionów, a co odrębne i specyficzne. Chyba najwyraźniej można to zauważyć przy czytaniu fragmentów poświęconych omówieniu prasy polskiej i jej funkcji w XIX i początkach XX w., gdzie przewaga materiałów informacyjnych, typu encyklopedycznego, niestety nie wolnych od błędów faktograficznych, zdecydowała o zatarciu szerszych ocen znaczenia tych wydawnictw dla całokształtu spraw narodowych.

Trudno jest się zgodzić z twierdzeniem, że dla określenia świadomości narodowej ludności polskiej w zaborze pruskim wymowne są wyniki głosowania w wyborach do sejmu Rzeszy (s. 200). W rzeczywistości wyniki wyborów do wszystkich organów przedstawicielskich nie ukazywały istotnych stosunków narodowościowych. Głosowania, także i w odniesieniu do

kandydatów polskich, były przecież wyrazem walk politycznych, a podział partyjny, pomimo tendencji solidarystycznych w obozie polskim, nie pokrywał się z podziałem narodowościowym. Na obszarach, gdzie poziom świadomości narodowej i wyrobienia polityczno-narodowego był wyższy, a więc przede wszystkim w Wielkopolsce oraz w mniejszym stopniu na Pomorzu, wynik głosowania dawał pewne, ale niezbyt dokładne rozeznanie o stanie świadomości narodowej. Inaczej zupełnie sprawa przedstawiała się na Kaszubach, Śląsku, Warmii czy Mazurach. Wystarczy wskazać chociażby na funkcje Centrum, socjaldemokracji, komunistów, na powiązania niejednokrotnie tylko na okres wyborczy niektórych kół polskich z określonymi ugrupowaniami niemieckimi. Dotyczy to nie tylko okresu przed I wojną światową, ale i również lat międzywojennych, kiedy to, chociaż z innych względów, wyniki wyborów nie były wskaźnikiem stanu świadomości narodowej. Wyniki wyborów mogły jedynie dawać pewne wskazówki dotyczące oceny dolnej liczby ludności etnicznie polskiej z wykształconym poczuciem polskiej świadomości narodowej.

Szczegółowa analiza wyników tych wyborów, a raczej geografii wyborczej, zmusza do polemiki z twierdzeniem Gerarda Labudy o istnieniu zwartego pasa polskości „od Olecka i Pucka nad brzegiem Bałtyku aż po Pszczynę na Śląsku” (s. 200). Biorąc pod uwagę wyżej poczynione zastrzeżenia, wyniki wyborów naniesione na mapę ukazują diasporę narodową na tych terenach, ukazują istnienie różnorodnych wysepek oddzielonych od swego macierzystego pnia narodowego. Porównanie wyników takiej analizy pozwala na sformułowanie interesujących wniosków o niejednokrotnie przypadkowym wyniku wyborów, zależnym w większym stopniu od lokalnego układu sił niż stosunków narodowościowych. Stąd też niezbędna jest polemika z inną tezą Autora, iż przy kształtowaniu granicy wersalskiej można by uniknąć pozostawienia po obu stronach granicy licznych skupisk mniejszości narodowej, gdyby konsekwentnie było przestrzegane „kryterium etniczne” (s. 229). Rzut oka na mapę wykazuje niemożliwość utrzymania tej tezy właśnie z uwagi na rozmieszczenie skupisk polskich i niemieckich. I tutaj nie sposób nie przyznać racji Autorowi, który wbrew swojej własnej tezie przyznaje w innym miejscu, że jedynym rozwiązaniem było wówczas zarządzenie przesiedleń (s. 230).

Dla całej książki charakterystyczny jest optymizm przy ocenie stanu i perspektyw procesów narodowościowych. Z takim stanowiskiem generalnym łączy się teza stwierdzająca, że „gdyby świadomość narodowa ludności polskiej w okresie plebiscytu znajdowała się na tym samym poziomie co podczas spisów ludnościowych i podczas wyborów sejmowych w latach 1905—1912, sporne powiaty górnośląskie i mazursko-warmińskie byłyby w całości znalazły się w granicach Polski” (s. 222). Plebiscyty przyniosły obniżenie głosów uzyskanych przez Polaków wobec

rzeczywistego układu sił i niedostatecznego zabezpieczenia postulatów traktatu pokojowego o równouprawnieniu Polaków i Niemców w przygotowaniach do głosowania. Ale nawet pełne równouprawnienie Polaków w okręgu olsztyńskim i kwidzyńskim nie zmieniłoby na tyle wyników głosowania, aby wywarło to w sposób poważny wpływ na ostateczne decyzje terytorialne dotyczące całych obszarów. Na Śląsku sukcesy polskie mogły być większe. Ale nie można się zgodzić z twierdzeniem, iż wynik plebiscytu nie odpowiadał nadziejom na ich rezultat (s. 223). Tutaj od razu rodzi się pytanie: czym nadziejom? Bo przecież w kołach polityków istniało rozeznanie realistyczne w sprawie szans polskich we wszystkich trzech okręgach wyborczych. W odniesieniu do okręgu olsztyńskiego i kwidzyńskiego na długo przed dniem głosowania nie było złudzeń wśród polityków polskich co do szansy na zwycięstwo. Natomiast w prasie, wystąpieniach wiecowych, na zebraniach niejednokrotnie ci sami politycy wypowiadali zdania wyrażające nadzieje na powrót tych ziem do Polski na mocy plebiscytu. Ta różnica między ocenami wewnętrznymi i wystąpieniami propagandowymi była bardzo ostra, a jej wpływy, trwałe do dnia dzisiejszego, znajdują swoje odbicie nawet w różnych specjalistycznych rozprawach źródłowych historyków.

Zwracając uwagę na procesy narodowościowe, prof. Labuda podkreślał różnorakie znaczenie czynników subiektywnych (świadoma polityka władz pruskich) i czynników obiektywnych (przez które rozumiał przede wszystkim czynniki powodujące rozbijanie archaicznych wspólnot ludnościowych — s. 201). Rozróżnienie to bardzo ważne, a jak wydaje się, często lekceważone przy wielu badaniach historycznych, co niejednokrotnie doprowadzało do poważnych uproszczeń przy ocenach procesów germanizacyjnych. Polemiczna wydaje się jednak ocena, że donioślejszy wpływ na germanizację miały czynniki subiektywne, „to jest — jak pisze Labuda — świadoma polityka władz pruskich” (s. 201). Obiektywne procesy, które powodowały przede wszystkim asymilację w całym zaborze pruskim, nie rodziły oporu, powodowały przeobrażenia wolniejsze, ale takie, które sięgały głębiej i przynosiły zmiany w postawach narodowościowych nie tak powierzchowne, jak w wyniku czynników subiektywnych. Dla polskości zmiany wywołane działaniem czynników obiektywnych były o wiele trudniejsze do odrobienia niż czynników subiektywnych. Potwierdzeniem takiej oceny mogą być przemiany narodowościowe, jakie miały miejsce na terenach przyznanych Polsce traktatem wersalskim, czy też na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej. Germanizacja podejmowana przez władze niemieckie lub organizacje społeczne, o ile wcześniej nie była przygotowana działaniem czynników obiektywnych, nie przynosiła żadnych rezultatów, załamywała się.

Wskazując na liczebność ludności polskiej w państwie pruskim w porównaniu do ogólnej liczby ludności w końcu XIX w., Autor słusznie

podkreślał, iż nie mogła stanowić „istotnego zagrożenia dla Prus”, starając się wyjaśnić kształtowanie nastrojów polonofobii, które wystąpiły z dużą siłą, przez pryzmat oceny perspektywy ekspansji niemieckiej na pograniczu polsko-niemieckim (s. 201). Dzisiejszy stan badań nie pozwala na pełne wyjaśnienie przyczyn narastania postaw antypolskich. Studia nad hakatą dostarczyły wniosków o mechanizmie kształtowania nastrojów antypolskich, ale obraz to jeszcze niepełny. I w katalogu problemów, które winny szybko znaleźć miejsce na warsztatach historycznych, jest to sprawa pierwszoplanowa.

Wiele uwagi w całym studium Gerarda Labudy poświęcono sprawom polskiej myśli politycznej, jej stosunkowi do problematyki pogranicza polsko-niemieckiego. Ale przy omawianiu nowoczesnej myśli politycznej problem ów został wyizolowany od analizy rozwoju życia politycznego na ziemiach polskich. Szczególnie ostro występuje to w rozdziale dotyczącym okresu międzywojennego, gdzie Autor posługuje się terminem „Ideologia zachodnia” (s. 246 i n.) jako określeniem nadrzędnym, łączącym w jedno wszystkie przejawy zainteresowań polskiej myśli politycznej obszarami etnicznie i historycznie polskimi na zachodzie. Takie założenie spowodowało zatarcie ważnych różnic między poszczególnymi ugrupowaniami, solidarystyczne spojrzenie na problem, którego geneza i ówczesny stan łączył się przecież niesłychanie ostro z całokształtem walk politycznych w Polsce. Problemy te w nauce polskiej nie zostały zbadane i wyjaśnione. Ale nawet przy powierzchownej analizie polskiej myśli politycznej w okresie międzywojennym można dostrzegać, że niejednokrotnie poglądy polskie na sprawy zachodnich obszarów, wyrastając z głównych założeń ideowych, raz dzieliły, a kiedy indziej łączyły różnorakie siły polityczne.

Z problemem myśli politycznej i rewizjonizmu antywęskalskiego ma związek inna teza prof. Labudy: „W przeciwieństwie do setek oficjalnych, półoficjalnych enuncjacji rządowych oraz otwartych wystąpień zaburczych niemieckich kół rewizjonistycznych, nie znajdziemy w Polsce żadnego oficjalnego oświadczenia rządowego, lub nawet poważnego wystąpienia publicystycznego o charakterze rewizjonistycznym w stosunku do granicy niemieckiej” (s. 257). Kiedy studiuje się polską publicystykę polityczną okresu międzywojennego, czy chociażby archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, można znaleźć wiele dowodów, iż wśród polityków polskich przez cały okres międzywojenny żywe były nastroje rewindykacyjne, oparte na wysuwaniu programów powrotu Polski do granic etnicznych z okresu Piastów, a także i plany zlikwidowania rządów niemieckich w Prusach Wschodnich. Były to jednak nie tylko rozważania akademickie, lecz — jak chociażby projekt Stanisława Srokowskiego — legły też u podstaw praktycznej polityki międzypaństwowej obliczonej w końcowym efekcie na zmiany terytorialne. A wśród publi-

cystów i pisarzy polskich interesujących się problemami politycznymi można by wskazać długą listę nazwisk tych, którzy formułowali niejednokrotnie nawet otwarcie program walki Rzeczypospolitej o zmianę granic polsko-niemieckich, uzasadniając to potrzebami zabezpieczenia dla państwa odpowiednich warunków bezpieczeństwa i rozwoju, jego przyszłości. Tutaj chciałbym wskazać jedynie na takie nazwiska, jak Stefan Dąbrowski, Jan Dąbrowski, Jędrzej Giertych, Włodzimierz Wakar, Stanisław Bukowiecki, Zofia Kossak-Szczucka, Stanisław Grabski, Zygmunt Wojciechowski czy wreszcie i Melchior Wańkowicz. Inna rzecz, że program rewizji polsko-niemieckich granic wersalskich zazwyczaj był formułowany bardzo ostrożnie, jako daleka perspektywa, a nie bieżąca dyrektywa polityczna. Wynikało to z odmiennego stosunku polskiej polityki zagranicznej wobec systemu wersalskiego, z tego, że Polska występując jako jego obrońca nie mogła głosić haseł rewizji granic polsko-niemieckich. Nawet w okresie największego zbliżenia politycznego polsko-niemieckiego po styczniu 1934 r. można znaleźć wystąpienia polskich pisarzy, publicystów, uczonych, którzy nie mogąc występować z pełnym programem rewindykacji uzasadniali potrzebę umacniania w świadomości narodu polskiego polskich postulatów terytorialnych w sprawach granic nad Odrą i Bałtykiem.

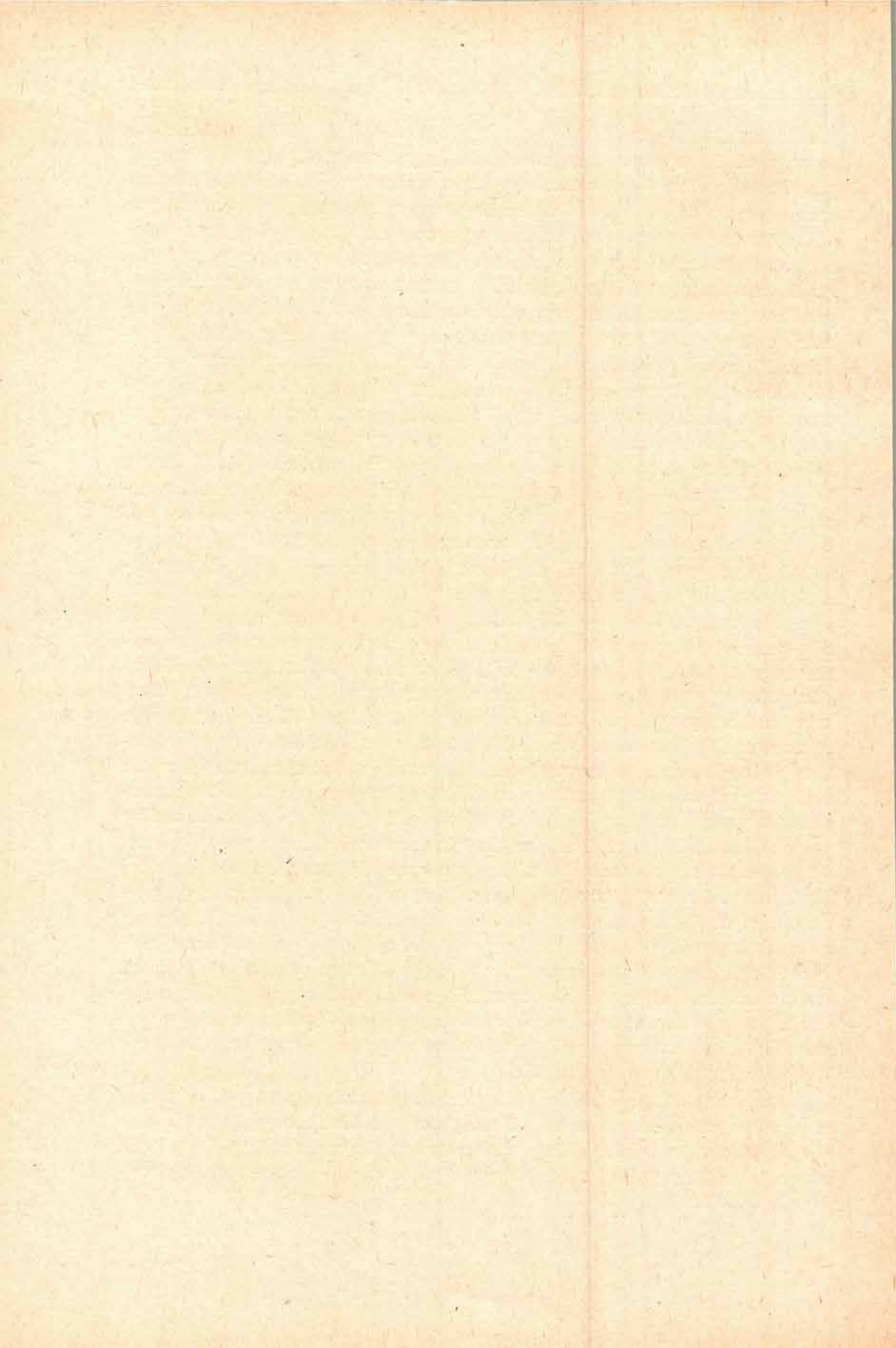
Gdyby przyjąć powyższą tezę prof. Labudy, wówczas z konieczności nastąpi uproszczenie obrazu wyjaśnienia genezy koncepcji przyszłej granicy na Odrze w latach II wojny światowej. W rozprawie niedoceniając funkcji organizacji politycznych dla utrzymywania żywotności tej idei jest równoczesne — jak wydaje się — z przesadnym wyolbrzymianiem roli historiografii polskiej, a przede wszystkim ośrodka poznańskiego, oraz wpływu książek Wańkowicza i Kisielewskiego. Wydaje się, że to historiografia i publicystyka czy cała literatura polityczna poświęcona problematyce ziem zachodnich była inspirowana przez odpowiednie programy polityczne, a nie na odwrót. Przez cały okres porobiorowy, drugiej niepodległości i okupacji istniał ścisły związek polskiej myśli politycznej w jej dociekaniach o pograniczu polsko-niemieckim z treściami i formami polskiego życia politycznego.

Wiele miejsca w rozprawie Gerarda Labudy zajmowały sprawy działalności organizacji polskich na terenie zaboru pruskiego, a w okresie międzywojennym na terenie Niemiec. Zatrzymam się tutaj tylko nad dwoma тезami, które wydają się szczególnie dyskusyjne. Trudno jest zgodzić się z oceną, że po wytyczeniu nowych granic po I wojnie światowej „powoli budziła się aktywność organizacyjna Polaków na Śląsku, Warmii i Mazurach, a także na terenach tzw. Pogranicza wielkopolsko-pomorskiego” (s. 259), czego dowodem miał być rezultat spisu z 1925 r. Wyniki spisu — szkoda, że nie przytoczone — istotnie wskazują na znacznie większą liczbę ludności polskiej, niż można by sądzić na pod-

stawie rezultatów plebiscytów czy wyborów. Ale spis i głosowanie, czy to w sprawie wyboru przedstawicieli do parlamentu, czy — a raczej przede wszystkim — w sprawie wyboru państwowości, w której ramach chce się mieszkać, to jednak dwie różne sprawy. W rzeczywistości na tych obszarach po powstaniach, plebiscytach, wytyczeniu nowych granic państwowych nie mieliśmy do czynienia z powolnym budzeniem się aktywności organizacyjnej, lecz szybkim, a może nawet należy powiedzieć — gwałtownym ujawnieniem wszystkich aspiracji miejscowej ludności polskiej, co znajdowało swój wyraz w aktywności organizacyjnej. Ruch polski w Niemczech bardzo szybko osiągnął swoje apogeum, przechodząc od 1924 r. w okres systematycznego zmniejszania stanu posiadania. Potwierdzają to wyniki głosowania, rozwój sieci organizacyjnej, a także kolejne spisy ludności czy obserwacje dotyczące zasięgu języka polskiego. A dojście do władzy narodowych socjalistów spowodowało nie — jak ocenia to prof. Labuda — zahamowanie dalszych postępów polskiego ruchu organizacyjnego, lecz przyspieszyło procesy występujące już wcześniej, nadając owym zmianom charakter wręcz gwałtownego regresu.

Nie wydaje się również, aby można było przyjąć ocenę roli mniejszości polskiej w Niemczech określoną przez Autora stwierdzeniem, że „jedynie w latach 1918—1932 stanowiła czynnik liczący się w polityce obu państw, po roku 1932 została ona zepchnięta przez nacisk hitlerowski do roli statystów” (s. 260). Ludność polska w Niemczech w polityce obu państw przez cały okres międzywojenny była jedynie statystą, który wywierał wpływ tak w okresie weimarskim, jak i w III Rzeszy jedynie przez sam fakt istnienia. Okres hitlerowski nie przyniósł pod tym względem żadnych zmian, a nawet rząd hitlerowski zwiększył pozory liczenia się w większym stopniu, niż miało to miejsce w okresie republiki weimarskiej, z postulatami tej ludności. Nie znajdziemy też żadnych dowodów w działalności Związku Polaków dla poparcia twierdzenia prof. Labudy, że po podpisaniu deklaracji o nieagresji „szerokie masy ludności polskiej złudzone rzekomym porozumieniem osłabły w swej patriotycznej aktywności” (s. 270). To przecież właśnie z szeregów tej organizacji płynęły głosy, które wskazywały na istotny sens polityki partii hitlerowskiej wobec Polski, to z tych szeregów płynęły głosy, które przestrzegały przed zaufaniem dla enuncjacji hitlerowskich o zerwaniu z polityką germanizacji. Straty, jakie ponosił wówczas Związek, jak i inne organizacje polskie, były spowodowane nie osłabieniem aktywności patriotycznej, lecz terrorem i gwałtem nazistowskim.

Studium prof. Labudy niejednokrotnie będzie wywoływało szereg szczegółowych dyskusji wśród historyków wokół spraw podstawowych dla wyjaśniania całokształtu problemów polsko-niemieckich, inspirując nowe badania, wskazując na kierunki poszukiwań badawczych historyków polskich.



R E C E N Z J E

L. Petry, DAS ERSTE JAHR DER BRESLAUER LEGATION RUDOLF VON RÜDESHEIM 1465/66. BEITRÄGE ZUR SCHLESISCHEN KIRCHENGESCHICHTE. GEDENKSCHRIFT FÜR KURT ENGELBERT, Köln—Wien 1969, s. 255—265.

Autor ukończył swą pracę w jesieni 1965 r., zaznaczając we wstępie, że traktuje ją jako mały przyczynek do zagadnień pokoju toruńskiego w obliczu 500-rocznicy jego zawarcia. Względ ten zachwiał jednak do pewnego stopnia proporcje tematyczne pracy. Zagadnienie rokowań pokojowych, w których Rudolf odegrał niepoślednią rolę, zepchnęło na margines — nieadekwatnie do tytułu rozprawy — sprawy związane z działalnością legata we Wrocławiu. Praca nosi charakter szkicu — takim mianem określił ją zresztą sam Autor — eksponującego tylko ważniejsze fakty z działalności Rudolfa w pierwszym roku jego wrocławskiej legacji. Niestety, szkic ów nie wnosi wielu nowych treści do dorobku dotychczasowej historiografii. Istnieje nawet wątpliwość, czy Autor zapoznał się w całej rozciągłości z owym dorobkiem. W każdym razie nie jest mu znana praca J. Radziszewskiej z 1964 r. o legacie Rudolffie, omawiająca w jednym ze swych rozdziałów analogiczną tematykę jeśli nie wnikliwiej, to na pewno szerzej (Autor mógł przy pisaniu swego szkicu nie wiedzieć o ukazaniu się w Polsce wspomnianej pracy, wszakże przed jego wydrukowaniem naniósł uzupełnienia bibliograficzne ani słowem nie wspominając o rozprawie Radziszewskiej). Autor nie uznał także za stosowne zestawić pełnej bibliografii prac o Rudolffie, co byłoby nie tylko wskazane, lecz konieczne dla wykazania celowości podejmowania tematyki zaznaczonej w tytule. Swoiste zaś kuriozum stanowi fakt, że omawiając udział legata w rokowaniach zakończonych pokojem toruńskim ani razu nie odwołał się do *Kroniki* Jana Długosza.

Jan Drabina

W. Urban, Z DZIEJÓW DUSZPASTERSTWA W ARCHIDIAKONACIE WROCŁAWSKIM W CZASACH NOWOŻYTNYCH, Warszawa 1971, ss. 443 + 1 nlb.

Świeżo wydana książka niestrudzonego badacza dziejów kościoła katolickiego na Śląsku i jego polskich tradycji, W. Urbana, dotyczy działalności duszpasterskiej duchowieństwa katolickiego w archidiakonacie wrocławskim w czasach nowożytnych, tj. od ostatniej ćwierci XVI do zarania XX w. Autor nie trzyma się zbyt sztywno nakreślonych wyżej ram terytorialnych i często mówi o całej diecezji wrocławskiej. Najwięcej miejsca w omawianej książce, bo prawie $\frac{9}{10}$, zajmuje problematyka XVII i pierwszej połowy XVIII w., a więc okresu wojującej kontrreformacji na Śląsku.

Recenzowana książka składa się z przedmowy, wykazu skrótów, wstępu, 8 rozdziałów merytorycznych, zakończenia i streszczenia w języku niemieckim. Brak

w niej, niestety, jakże dla czytelników pożytecznych indeksów nazw miejscowych i osób oraz spisu wyzyskanej literatury. W przedmowie Autor nakreślił cele swej pracy, natomiast we wstępie zwrócił uwagę na znaczenie badań nad duszpasterstwem, omówił zwięźle dotychczasowy polski dorobek w tym zakresie, przedstawił w krótkim zarysie rozwój organizacyjny diecezji wrocławskiej od chwili jej powstania do XIX w. i zmiany, jakie w tej organizacji spowodowała reformacja i kontrreformacja, następnie zajął się kwestią dyscypliny wśród duchowieństwa katolickiego diecezji wrocławskiej w dobie reformacji i reakcji katolickiej, a także troską kurii biskupiej o naprawę obyczajów księży i podniesienie na odpowiedni poziom pracy duszpasterskiej w początkowym okresie akcji kontrreformacyjnej. Rozdział I poświęcił omówieniu przesyłanych do Rzymu relacji biskupów Jana Sitscha, Karola Habsburga, Karola Ferdynanda Wazy, Sebastiana Rostocka i Fryderyka von Hessen o stanie diecezji wrocławskiej. W trzech następnych rozdziałach zajął się zagadnieniem działalności duszpasterskiej w całej diecezji wrocławskiej w świetle wizytacji biskupich pochodzących z okresu przed główną falą redukcji kościołów, a mianowicie z 1579, 1638 i 1651 r. Rozdział V dotyczy tego samego problemu opracowanego na podstawie pierwszej poredukcyjnej wizytacji ogólnosląskiej z lat 1666—1667. Terytorialnie jest on zawężony do obszaru archidiaconatu wrocławskiego. W rozdziałach VI—VIII omówił Autor „życie religijno-duszpasterskie” kolejno w świetle relacji drobnych, lokalnych z drugiej połowy XVII, następnie z XVIII, a w końcu z XIX w. W zakończeniu wreszcie dokonał krótkiej oceny wpływu reformacji i kontrreformacji na poziom działalności duszpasterskiej duchowieństwa katolickiego na Śląsku, szczególnie w archidiaconacie wrocławskim.

Generalnie można Autorowi postawić przede wszystkim jeden zarzut, a mianowicie że zbyt daleko posunął się w stosowaniu tacytowskiej zasady pisania „sine ira et studio”. Cała praca jest beznamiętnym referowaniem treści wspomnianych wyżej relacji i protokołów wizytacyjnych, nawet z powtarzaniem pewnych, nie używanych już dzisiaj zwrotów i terminów. Ze względu na zdecydowanie jednostronny i tendencyjny na korzyść kościoła katolickiego charakter tych materiałów źródłowych czytelnik otrzymał zdeformowany obraz osiągnięć i braków pracy duszpasterskiej księży katolickich na Śląsku, szczególnie w okresie reformacji i kontrreformacji, a także nieprecyzyjną, jednostronną ocenę tych wielkich prądów ideologiczno-religijnych początków epoki nowożytnej. Jest jednak zrozumiałe, że Autorowi jako dostojnikowi kościoła katolickiego trudno się było zdobyć na wyważoną, obiektywną ocenę tak reformacji, jak i kontrreformacji. Poważną zaletą recenzowanej książki jest to, że dostarcza ona ogromnej ilości materiału zwłaszcza z XVII w.

Józef Leszczyński

J. Kwak, *FINANSE MIASTA BRZEGU W LATACH WOJNY TRZYDZIESTOLETNIJ*, Wrocław 1971, ss. 125.

Zagadnienia finansowe miast są rzadkimi obiektami badań naukowych. Słabe zainteresowanie tymi na pozór niewdzięcznymi zagadnieniami jest zjawiskiem nie tylko polskim, lecz ogólnoeuropejskim. Jak wspomina Autor recenzowanej pracy, tylko nieliczne miasta polskie doczekały się monografii na ten temat. Brak ich natomiast całkowicie, jeśli chodzi o miasta śląskie. Jedynym wyjątkiem jest monografia J. Kwaka. Przyjęte w pracy ramy chronologiczne postawiły przed Auto-

rem podwójne zadanie. Pierwsze z nich polegało na ogólnym przedstawieniu funkcjonowania organizmu miejskiego i jego urządzeń z punktu widzenia finansowego, drugie zaś — na wykazaniu wpływu poszczególnych faz wojny trzydziestoletniej na gospodarkę Brzegu.

Podstawą źródłową opracowania stał się jednorodny materiał zawarty w 20 księgach rachunkowych miasta obejmujących z pewnymi lukami okres wojny trzydziestoletniej. Skupienie źródeł w jednym archiwum jest niewątpliwym ułatwieniem i momentem zachęcającym do podjęcia tego rodzaju badań.

Autor zastosował najbardziej wskazaną w tym wypadku metodę statystyczną, uciekając się wszelako — tam gdzie to było możliwe z uwagi na istniejące już podobne opracowania dotyczące innych miast — do metody porównawczej. Rodzaj tematyki narzucił Autorowi konstrukcję, wypróbowaną zresztą już w poprzednich, podobnych opracowaniach. Wynika ona z samej zasady buchalteryjnej, utrzymującej sztywny podział między dochodami i wydatkami. Zasadniczy wywód został poprzedzony wstępem ilustrującym rozplanowanie miasta i jego dzieje w okresie wojny trzydziestoletniej, a zakończony ogólnym podsumowaniem i wnioskami. Dochody miasta omówione zostały w dwóch rozdziałach, wydatki zaś w czterech. Liczne tablice objaśniają wywód w sposób bardzo przejrzysty: jedno, szczegółowe, oddzielne dla każdego zagadnienia finansowego, drugie, zbiorcze, dla każdego rozdziału. W zakończeniu umieszczono dwa ogólne zestawienia przychodów i wydatków miasta obejmujące jednak tylko lata, dla których Autor dysponował pełnymi danymi. Dane liczbowe ujęto we wskaźniki i przeliczono na procenty, ułatwiając prześledzenie wpływu wojny na omawiane zagadnienia. Mankamentem jest tu fakt umieszczenia dla lat 1622—1623 danych w tzw. „nowych” talarach, ponieważ nie udało się Autorowi ustalić ich relacji w stosunku do starych. Dużym ułatwieniem dla czytelnika byłoby opracowanie dodatkowych tablic pozwalających na natychmiastowe uchwycenie czystych zysków z poszczególnych obiektów majątku miejskiego. Jest to tym bardziej istotne, że koszty zarządu tym majątkiem pochłaniały niebagatelną część wszystkich sum przeznaczonych na wydatki miasta. Wynosiły bowiem od 21,8—49,7%. Utrudnia to ustalenie rzeczywistej rentowności obiektów. Przykładem są tu folwarki miejskie, które okazały się zupełnie nierentowne, a nawet deficytowe ze względu na wysokie koszty administracji, choć na pierwszy rzut oka wydawało się, że przynoszą pewne dochody.

Najpoważniejszym źródłem dochodów miasta były własne dobra ziemskie: 2 folwarki, 10 wsi, las, pastwiska oraz przedsiębiorstwa, które dostarczały 29,5—79,7% wszystkich dochodów. Mamy tu więc do czynienia z faktem, nie dość silnie podkreślonym przez Autora, że miasto było raczej feudałem czerpiącym główne dochody z ziemi i wsi pańszczyźnianych, które z kolei dawały od 31—79,2% dochodów z majątku miejskiego. Wprawdzie badacz tych samych zagadnień dla miasta Lwowa R. Zubyk ocenił to zjawisko jako dodatnie, gdyż odciążało samych mieszczan od kosztów utrzymania i rozwoju miasta, ale wydaje się, że kryły się za tym nieprawidłowości w rozwoju samego miasta, jego rzemiosła i handlu, co zresztą potwierdzają liczby obrazujące dochody z opodatkowania rzemieślników i kupców. Objawia się nam zatem raczej obraz miasta feudała i przedsiębiorcy niż administratora i organizatora wewnętrznego życia miejskiego. Nieodparcie nasuwa się spostrzeżenie, że gospodarka finansowa miasta była celem samym w sobie, nie zaś stimulatorem jego życia produkcyjnego. Brak możliwości ustalenia roli czynnika kontrolnego w tej gospodarce nie pozostaje tu także bez znaczenia.

Czy miasto planowało, czy można mówić o jego polityce finansowej? Na pierwsze pytanie nie uzyskaliśmy jednoznacznej odpowiedzi. Na drugie odpowiedź jest

twierdząca. Fakt, że miasto mimo trudności i wielkiego ograniczenia wpływów wychodziło zawsze obronną ręką, tzn. z bilansem dodatnim, jest tego najlepszym dowodem. Pomocna była tu działalność kredytowa bardzo przypominająca działalność bankową. Celowe zadłużenie miasta, ściśle kontrolowane, pozwalało na stworzenie rezerwy finansowej na wszelki wypadek. O wyrachowaniu mówiło również zatrzymanie na własnym zarządzie najbardziej dochodowych przedsiębiorstw zamiast ich wydzierżawienia.

Za liczbami obrazującymi finanse miasta udało się Autorowi w wysokim stopniu, jak na pracę o takiej specyfice, ukazać rytm życia gospodarczego i społecznego miasta, ludzi żywych, będących przecież w istocie źródłem zasilającym kasę miejską, co uznać należy za dużą zaletę.

Analiza chronologiczna finansów miasta wskazuje, że najbardziej krytyczny okres przypada na drugą połowę wojny trzydziestoletniej. Wpływy zmniejszyły się wówczas bardzo poważnie, na skutek czego miasto było zmuszone zwiększyć, w stopniu jednak nie ustalonym, obciążenia ludności i ograniczyć wydatki w różnych dziedzinach, jak np. na oświatę, opiekę społeczną, reprezentację, oraz zaniechać prawie całkowicie nakładów inwestycyjnych. Z braku podstaw źródłowych Autor nie był w stanie określić, w jakim stopniu na obniżenie poszczególnych dochodów wpłynęły: 1. bezpośrednie skutki wojny i zniszczenia, 2. gwałtowny spadek liczby ludności spowodowany zarazą, 3. ogólne pogorszenie się koniunktury gospodarczej na skutek wojny. Kryje się tu pewne niebezpieczeństwo jednostronności i możliwości błędnej interpretacji liczb. Zagadnienie jest tu bardzo istotne, zważywszy, że Brzeg zalicza się do tych miast śląskich, które stosunkowo mało ucierpiały z powodu bezpośrednich działań wojennych.

Pomimo powyższych krytycznych uwag należy się Autorowi uznanie za zajęcie się deficytową i jakże trudną problematyką, wymagającą od badacza iście benedyktyńskiej cierpliwości. Wyrzucić też można przypuszczenie, że recenzowana praca stanie się zachętą dla podjęcia dalszych badań w tej dziedzinie. Szczególnie interesująca byłaby monografia finansów miasta śląskiego, które w poważniejszym stopniu niż Brzeg dotknięte zostało wojną.

Lucja Częśćik

J. Z a r e m b a, PIERWSZE POLSKIE DRUKI CIESZYŃSKIE (Kwartalnik Opol-
ski, R. XVII, 1971, nr 2, s. 30—52, nr 3, s. 62—73).

Już w ostatniej swojej książce¹ J. Zaremba zapowiedział zajęcie się działalnością ośrodka cieszyńskiego, w którym widział naturalną kontynuację kluczborsko-byczyńskiego centrum twórczości w języku polskim. Recenzowane artykuły stanowią pierwszy sygnał realizacji tej zapowiedzi. Przedmiotem zainteresowania Autora jest twórczość pierwszych polskich pisarzy Śląska Cieszyńskiego, a przede wszystkim Jana Muthmanna (nie wiem, dlaczego Autor zmienił pisownię jego nazwiska i systematycznie pisze je przez jedno n) i Samuela Ludwika Zasadiusa, którzy żyli i tworzyli na tym terenie do momentu wygnania pod zarzutem sprzyjania pietyzmowi w 1730 r. Podstawą źródłową pracy są przede wszystkim utwory opublikowane przez pisarzy związanych z Cieszynem. Autor wykorzystuje również wydrukowane przekazy źródłowe i archiwalia. Jako jeden z pierwszych dotarł też do zbiorów

¹ J. Z a r e m b a, *Polscy pisarze na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej*, Kraków 1969.

prywatnych (np. dr L. Brożka czy nauczyciela w Górkach Wielkich Jana Brody) i dzięki temu wprowadził kilka ciekawych ustaleń². W dalszym ciągu wydaje się być jednak aktualny zgłoszony przed kilku laty postulat przebadania archiwów kościelnych, zwłaszcza kościoła Łaski w Cieszynie³. J. Zaremba wyzyskuje także stosunkowo dokładnie niedużą literaturę, sięgając nawet do trudno na ogół dostępnej pracy H. Patzelta⁴.

Artykuły tworzą jedną całość. Wyodrębnił w nich Autor 6 nie zatytułowanych, małych rozdziałów (dwa ostatnie w nrze 3). W pierwszym rozdziale punktem wyjścia rozważań Autora są osiągnięcia literatury polskiej na Śląsku w XVII w. (W. Różdzieński, A. Gdacjusz, J. Bock, J. Herbinus, J. Puklerzski i inni). Z kolei przedstawił on stosunki narodowościowe, sytuację protestantów i stan szkolnictwa w Cieszyńskim oraz działalność pietystów na tym terenie. Do przedstawionych w tym rozdziale uogólnień można zgłosić drobne zastrzeżenia. Dotyczą one m. in. oceny stosunków narodowościowych. Autor stwierdza, iż „W samym mieście i w całym księstwie zamieszkiwała w zwartej masie ludność polska ... lecz w piśmie używająca dotychczas języka czeskiego w narzeczu morawskim. Istniały tam również wpływy kultury niemieckiej, szerzonej przez zgermanizowaną szlachtę” (s. 30). Sformułowanie to jest trochę wieloznaczne. Sugeruje bowiem jednolity charakter narodowościowy Cieszyńskiego, gdy tymczasem mieszkali tu też Czesi, a w mieście również Niemcy, i to nie tylko najbogatsi mieszczanie i przedstawiciele szlachty. Żywił polski naturalnie dominował⁵. Czasami razi używanie określeń niezbyt dokładnych. Autor stwierdza, że na mocy konwencji altranszadzkiej protestanci uzyskali zezwolenie na „zbudowanie kilku zborów” — kościołów Łaski (s. 31). Wiadomo przecież, że konwencja altranszadzka przyniosła niewielkie ulgi protestantom. Przewidywała, iż będą mogły wznowić działalność gminy, które posiadały swoje kościoły, a mianowicie w Świdnicy, Jaworze i Głogowie⁶. Inne ustępstwa były tak drobne, że spowodowały nie tylko rozczarowanie wśród protestantów, ale nawet wzrost niezadowolonia. Aby zaradzić rosnącemu oburzeniu, cesarz był zmuszony wydać 27 I 1709 r. tzw. Reces egzekucyjny. Dopiero ten dokument, powstały przy udziale rezydenta szwedzkiego i stanowiący generalną odpowiedź na starania podejmowane przez stany różnych księstw śląskich, w tym cieszyńskiego, zezwalał protestantom wzniesić sześć kościołów Łaski (Gnaden-Kirche): w Żaganiu, Kożuchowie, Jeleniej Górze, Cieszynie, Miliczu i Kamiennej Górze⁷. Kilka zdań J. Zaremba poświęcił szkolnictwu protestanckiemu i zorganizowanemu przez jezuitów, podkreślając szczególnie rolę protestantów w rozwoju oświaty w księstwie. We fragmencie tym przy wymienianiu języków obcych uczonych w szkole cieszyńskiej pominął hebrajski. Jest to dosyć istotne, gdyż pokazuje, iż miano tu dosyć duże ambicje. Był to zapewne wstęp do rozwoju studiów nad zabytkami tego języka. Może warto też było podkreślić

² Dotyczy to np. postawy moralnej pastora Chrystiana Hentschela, który nie cofał się przed doniesieniami na młodzież, iż w czasie wycieczki śpiewała ona pieśni po polsku (s. 40).

³ K. Matwijowski, *Z działalności pietystów w księstwie cieszyńskim* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. XVII, 1962, z. 2, s. 169).

⁴ H. Patzelt, *Der Pietismus in Teschner Schlesien 1709—1730*, Göttingen 1969.

⁵ Literatura do tych zagadnień jest bogata, ostatnio na temat ten w syntezie dziejów Śląska pisał K. Maleczyński, *Zmiany w stosunkach narodowościowych* (Historia Śląska, IH PAN, t. I, cz. 3, Wrocław 1963, s. 26).

⁶ G. Biermann, *Historia wiary ewangelickiej na Śląsku austriackim z osobliwym uwzględnieniem na dzieje kościoła przed Cieszynem przez...*, przełożył J. Sliwka, Cieszyn 1859, s. 28 nn.

⁷ Tamże: por. Matwijowski, *op. cit.*, s. 168; oprócz wspomnianych świątyni zezwolono na powołanie konsystorzcy w Legnicy, Brzegu i Wołowie.

wagę, jaką w szkole tej przywiązywano do nauki przedmiotów ścisłych (matematyki i fizyki) przy równoczesnym niezaniechaniu humanistycznych (historii, geografii, retoryki, poetyki i muzyki). W zrealizowaniu tego ambitnego programu pomoc miało stworzenie internatu. Dla młodzieży pochodzącej z różnych stron księstwa cieszyńskiego było to udogodnienie wprost kolosalne. Wzorowano się przy tym na doświadczeniach ośrodka hallskiego⁸.

Rozdział drugi poświęcił Zaremba życiu i działalności Muthmanna i Zasadiusa. Wydawało się, że po pracach O. Michejdy⁹, W. Ogrodzińskiego¹⁰ lub H. Patzelta¹¹ nie można nic nowego wniesić do biografii tych czołowych przedstawicieli pietyzmu w Cieszyńskiem. Tymczasem Autor wprowadził wiele nieznanych szczegółów, bardziej chyba dokładnie przedstawił ciekawą, skomplikowaną osobowość Muthmanna i jego jakże zakłócone, romantyczne życie osobiste (miłość do Józefy Szymońskiej uwieńczona mimo sprzeciwów rodziny małżeństwem), a przede wszystkim ożywioną działalność obu pastorów. Poprawił J. Zaremba przy tej okazji dosyć często popełniane błędy polegające na utożsamianiu Samuela Sebalda (ojca) z Samuelem Ludwikiem Zasadiusem¹². W rozdziale trzecim omówił Autor wpływ ideologii pietyzmu na formy i aktywność pastorów cieszyńskich, akcentując ich wkład w dzieło utrzymania polskości. Dosyć dokładnie przedstawił również dzieje cieszyńskiego ośrodka pietyzmu, z przebiegiem procesu Muthmanna, Zasadiusa i J. A. Steinmetza oraz związanych z nimi pastorów i nauczycieli, ich wygnaniem i zaburzeniami, które w efekcie ich działalności w kilka lat później wybuchły. Przy tej okazji przychyła się do opinii, że byli oni rzeczywiście pietystami, wskazując równocześnie na wpływ, jaki na ukształtowanie się ich poglądów wyrzuciła tradycja jednego z nurtów kościoła protestanckiego na Śląsku, reprezentowana m. in. przez A. Gdaczusza. To szersze widzenie genezy zapatrywań cieszyńskich pietystów wydaje się być szczególnie cenne¹³.

Rozdział czwarty należy niewątpliwie do najciekawszych. Znalazła się w nim analiza twórczości Muthmanna i Zasadiusa. Już pierwsza książeczka Muthmanna *Wierność Bogu i Cesarzowi czasu powietrza morowego należąca...* została bardzo wnikliwie zinterpretowana zarówno pod względem formalnym, jak i zawartej w niej treści. W konkluzji Autor podnosi jej wartość jako dokumentu pokazującego „ówczesne poglądy na zarazę i sposoby jej zwalczania”¹⁴. Biorąc pod uwagę konfliktową sytuację w Cieszynie, może należało zwrócić uwagę na sam tytuł, który wydaje się być nieprzypadkowy. Podkreślanie wierności i lojalności wobec władz państwowych

⁸ G. Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen*, Cieszyn 1894, s. 226; E. Winter, *Die Pflege der west- und südslavischen Sprache in Halle im 18. Jhd.*, Berlin 1954, s. 15; przy omawianiu dziejów szkoły jezuickiej zaszła też drobna pomyłka. Autor podaje datę jej założenia na 1703 r., gdy tymczasem jeden ze znawców przeszłości Cieszyna, G. Biermann, zaznacza: „Bald nach ihren Einzug in Teschen eröffneten die Jesuiten eine lateinische Schule ... Der Besuch war anfänglich ein sehr massiger, er schwankte in den Jahren 1675 bis 1680 zwischen 26 und 39 Schülern”. Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen...*, s. 226.

⁹ O. Michejda, *Pamiętnik pierwszego pastora cieszyńskiego* (Kalendarz ewangelicki na rok przestępny, 1932).

¹⁰ W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965.

¹¹ Patzelt, *op. cit.*

¹² Por. Matwijowski, *op. cit.*, s. 175, gdzie także ten błąd został popełniony.

¹³ W. Ogrodziński, *op. cit.*, s. 87 n.; Matwijowski, *op. cit.*

¹⁴ J. C. Adelung za pierwsze dzieło uważa *Książeczkę Jezusową*, W. Ogrodziński i J. Zaremba, opierając się na dacie przedmowy, datę jej wydania przesuwają na 10 lat później. Różnicę tę warto było zaznaczyć — C. G. Jöcher, *Allgemeines Gelehrtenlexicon* (Fortsetzung J. C. Adelung), t. V, Bremen 1816, s. 271.

w czasie wyjątkowym miało zapewne na celu wydarcie jednego z ważkich argumentów katolickim prześladowcom. W podobnie dokładny sposób zastanawia się J. Zaremba nad każdym następnym dziełem Muthmanna, jedno z nich odnotowując po raz pierwszy w polskiej literaturze¹⁵. Następnie analizuje twórczość Zasadiusa, przytaczając dla uzasadnienia swoich poglądów obszernie fragmenty z wydanych jego prac, m.in. z *Przydatku o tańcowaniu*, który potwierdza przyjęcie przez niego poglądów pietystów w tej sprawie¹⁶. Dwa ostatnie rozdziały są również interesujące, przede wszystkim jednak dla filologów. Zastanawia się w nich Autor nad genezą niektórych opublikowanych prac obu pisarzy, ich proveniencją, treścią i formą, próbując je porównać. Jest to szczególnie cenne, gdyż twórczość Zasadiusa należała do zapoznanych.

Gdyby wypowiedziane na wstępie przypuszczenie, iż omawiane artykuły są zapowiedzią obszerniejszej pracy poświęconej dziejom ośrodka cieszyńskiego, okazało się słuszne, jeden z ciekawszych okresów z dziejów polskiej literatury na Śląsku znalazłby w końcu pełne, kompetentne, a przy tym jakże przystępne opracowanie.

Krystyn Matwijowski

B. Piotrowski, RZĄDY NIEMIECKIE SAKSONII I PRUS A RUCH NARODOWO-KULTURALNY SERBÓW ŁUŻYCKICH 1815—1919, Poznań 1971, ss. 188 + 2 nlb.

Nasz nader skromny dorobek naukowy w zakresie sorabistyki powiększył się o nową pozycję. Jest nią książka B. Piotrowskiego poświęcona polityce rządów Saksonii i Prus, a od 1871 r. także Rzeszy Niemieckiej wobec Serbołużyczan w latach 1815—1919. Tytuł tej monografii jest nieprecyzyjny i nie odpowiada jej zawartości. Autor niepotrzebnie określa w nim rządy Saksonii i Prus jako niemieckie, skoro wiadomo, że w omawianych w pracy latach, podobnie jak w poprzednich i następnych, w tych krajach niemieckich nie było i nie mogło być innych rządów niż niemieckie. Ponadto w tytule położono nacisk na problem stosunku rządów Saksonii i Prus do ruchu narodowo-kulturalnego Serbołużyczan, gdy tymczasem w samej monografii o tym zagadnieniu jest stosunkowo najmniej mowy. O wiele więcej miejsca Autor poświęca samemu rozwojowi tego ruchu oraz stosunkowi do niego saskich, pruskich czy w ogóle niemieckich partii i ugrupowań politycznych, organizacji kulturalnych, oświatowych i społecznych, a także lokalnych władz administracyjnych górno- i dolnołużyckich, centralnej i prowincjonalnej prasy saskiej i pruskiej itp., słowem szeroko pojętej opinii publicznej.

Swe rozważania Autor oparł przede wszystkim na bogatych zasobach źródłowych tak archiwalnych, jak i drukowanych znajdujących się obecnie na terenie NRD, głównie w Budziszynie, Dreźnie, Merseburgu i Poczdamie. Szczególnie wiele dała mu kwerenda źródłowa w archiwum historycznym przy Serbołużyckim Instytucie Naukowym w Budziszynie. Nie dotarł jednak do sygnalizowanych już przez A. Matyniaka¹ archiwaliów i manuskryptów bibliotecznych w Zgorzelcu, Żytawie,

¹⁵ J. Muthmann, *Odnowienie przymierza chrztu świętego z różnymi sentencjami pociesznymi z Biblii świętej a niektórymi modlitwy*, w Brzegu (b. r. w.).

¹⁶ Sprawa stosunku do tańców była rodzajem papierka lakmusowego, za pomocą którego można było „wykrzyć” pietystę, por. AP Jelenia Góra, Akta miasta Gryfowa, *Inquisitiones Acta des Pietismus*, sygn. 1142, s. 6.

¹ A. S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 7—8.

Lubiju oraz w Gocie. W znacznie mniejszym stopniu sięgnął do krajowych materiałów źródłowych. Zdziwienie np. budzi fakt niewyzyskania archiwum Konsystorza Ewangelickiego we Wrocławiu oraz Stanów pruskich Górnych Łużyc. Zespoły te znajdują się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Autor nie sięgnął również do materiałów Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu oraz do znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu manuskryptów Górnołużyckiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Zgorzelcu. Wiele do życzenia pozostawia w recenzowanej pracy wyzyskanie prasy. Pół biedy jest z prasą serbołużycką, na którą Autor dość często się powołuje. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o prasę niemiecką zarówno centralną saską lub pruską, jak i lokalną. Sięgnięcie jedynie do wycinków przechowywanych w teczkach archiwalnych uważam za dalece niewystarczające. Autor nie wyzyskał bardzo ważnych w badaniach łużycko-znawczych materiałów źródłowych czeskich, ale trudno mieć o to pretensje, skoro nie miał możliwości wyjazdu na badania archiwalne do Czechosłowacji.

Recenzowana monografia składa się ze wstępu, 7 rozdziałów merytorycznych, podsumowania zawierającego wnioski wypływające z zaprezentowanego w niej materiału, wykazu stosowanych skrótów, serbołużycko-niemieckiego słownika nazw miejscowych oraz streszczenia w języku niemieckim. Brak natomiast tak ułatwiającego lekturę każdej pracy naukowej zestawienia wyzyskanej literatury oraz indeksów osób i nazw miejscowych.

We wstępie po nakreśleniu celu pracy, w którym nacisk został położony na zakwestionowaną wyżej sprawę polityki rządów saskiego i pruskiego wobec ruchu narodowo-kulturalnego Serbołużyczan, Autor scharakteryzował krótko, a właściwie tylko wymienił wyzyskane w monografii zespoły materiałów źródłowych. Nieco szerzej zajął się literaturą przedmiotu. Nie dał jednak systematycznego jej omówienia. Właściwie ograniczył się do powierzchownej i nierzadko też bałamutnej charakterystyki powojennych prac serbołużyckich, a częściowo i polskich, czeskich, niemieckich, rosyjskich i jugosłowiańskich dotyczących tak interesującego Go okresu, jak i epok poprzednich czy następnych. Znacznie rzadziej wspomina natomiast o pracach starszych, z okresu międzywojennego lub jeszcze wcześniejszych. Trudno jest dociec, jakie kryteria decydowały o doborze omawianej literatury. Byłoby o wiele lepiej, gdyby Autor ograniczył się do dokładnego scharakteryzowania dotychczasowego dorobku na temat stanowiący bezpośredni przedmiot Jego zainteresowań i rozważań, bo na tym tle wyraźniej by wyszły Jego oryginalne osiągnięcia w omawianej dziedzinie. Konstrukcję rozdziału rozbija ustęp o rozwoju badań sora-bistycznych w NRD, powstaniu i rozwoju Serbołużyckiego Instytutu Naukowego w Budziszynie, jego publikacjach itp. Łączy się on tylko luźno z zasadniczym tematem i dlatego powinien być usunięty lub co najmniej skrócony do minimum.

Rozdział I zatytułowany „U źródeł kształtowania się serbołużyckiej odrębności narodowej (XVI w.—1815)” wprowadza czytelnika w problematykę serbołużycką w początkach czasów nowożytnych. Jest to zwięzły zarys historii tego najmniejszego narodu słowiańskiego, jego kultury i walki o rodzimy język. Autor poruszył w nim szereg zagadnień, ale nie potrafił znaleźć dla nich wspólnego mianownika, tzn. stworzyć jednolitego obrazu budzenia się z wielowiekowego letargu ludu serbołużyckiego, jego zmagania o rodzimy język i byt narodowy. Rozdział ten zawiera wiele myśli i stwierdzeń dyskusyjnych czy wręcz błędnych. Zupełnie niezrozumiałe jest stwierdzenie, że „około 85% Serbów łużyckich zamieszkiwało wieś, przeważnie w warunkach prostej gminnej wspólnoty rolniczej (s. 11). O jaką wspólnotę Autorowi chodzi? Niesłuszne jest twierdzenie, jakoby już w XVI w. „na terenach zamieszkałych przez ludność serbołużycką przeważała pańszczyźniana struktura agrar-

na" (s. 11), skoro tak było dopiero po wojnie trzydziestoletniej, i to głównie w do-
brach szlacheckich. Mówiąc o feudalnej zależności chłopów serbołużyckich, Autor
ogranicza się jedynie do wzmianki o ucisku ekonomicznym i sądowym. Pomija na-
tomiał sprawę najważniejszą i dla okresu feudalnego najistotniejszą: osobistą
zależność chłopów od panów feudalnych (s. 12). W rozdziale tym nie znajdujemy
odpowiedzi na najważniejsze dla dalszego toku rozważań pytanie, czy sytuacja
ekonomiczna i prawna serbołużyckiej ludności wiejskiej była gorsza niż zamieszku-
jących znaczne połacie Łużyc chłopów niemieckich? Jeśli chłopci serbołużyccy byli
w stosunku do niemieckich dyskryminowani, to w jakich dziedzinach życia znajdo-
wało to wyraz? Jest to tym bardziej konieczne, że Autor wspomina o dyskryminacji
Serbołużyczan w miastach. Trudno się wreszcie zgodzić ze stwierdzeniem, że „tylko
niewielu chłopów posiadało własne kawałki ziemi” (s. 12). Autor niezbyt dobrze
rozumie istotę feudalnego władania ziemi i rozciąga tzw. lassyckie posiadanie zie-
mi, charakterystyczne przede wszystkim dla XVIII i początków XIX w., na cały
okres późnofeudalny i na wszystkie warstwy serbołużyckiej ludności wiejskiej.

Omawiając, zresztą wyrywkowo, chaotycznie i nieprecyzyjnie, przebieg refor-
macji luteranńskiej w Łużycach (s. 12—14), Autor nie dał odpowiedzi na podstawowe
dla tego zagadnienia pytanie, a mianowicie, czy przyczyniła się ona do zwiększenia
czy do zmniejszenia serbołużyckiego obszaru etnicznego. Wspomniał natomiast
o innym jej skutku, pisząc: „Idee reformacji wpłynęły w pewnym stopniu na roz-
wój poczucia odrębności etnicznej wśród Serbów lużyckich, choć tylko w kręgach
niewielkiej warstwy miejscowej inteligencji” (s. 14). Słuszne jest stwierdzenie, że
wojna trzydziestoletnia przyczyniła się „w poważnym stopniu do uszczuplenia za-
sięgu etnicznego ludności serbołużyckiej” (s. 14). Nie można się jednak zgodzić z opi-
nią że spowodowała ona napływ do Łużyc kolonistów „pochodzenia francuskiego
[sic!], niemieckiego i czeskiego”, ponieważ chodziło tu przede wszystkim o czeskich
i śląskich emigrantów religijnych. Analizując szeroko zasługi pietystów w dziele
początków odrodzenia narodowego Serbołużyczan (s. 14—16), Autor oparł się prawie
wyłącznie na znanych w tym zakresie stwierdzeniach E. Wintera², choć w przypy-
sach nie powołuje się na odpowiednią jego pracę. Spotkały się one z gwałtowną
repliką ze strony F. Mětška, który w specjalnym studium polemicznym udowodnił,
że nie wszyscy pietyści popierali rozwój języka serbołużyckiego, a odwrotnie —
germanizowali systematycznie i z pełną świadomością swoich serbołużyckich pod-
danych.³ Studium to jest doskonale znane Autorowi, ale nie zostało przez Niego
w zasługującym na to zakresie wyzyskane. Zgadzam się z Autorem, że „wielka
rewolucja burżuazyjna we Francji nie miała ... większego wpływu na dalszy roz-
wój poczucia odrębności narodowej Serbów lużyckich” (s. 19), że w znacznie poważ-
niejszym stopniu przyczyniły się do tego idee racjonalizmu, a potem romantyzmu.
Wspominając o współczesnych rewolucji wystąpieniach chłopskich w Łużycach
Autor nie stwierdził jednak wyraźnie, że ich program nie miał nic wspólnego
z ideologią rewolucyjną, bo nie uderzał świadomie w podstawy ustroju feudalnego.
Były to ruchy chłopskie, jakich wiele było i przedtem, i potem w Łużycach. Warto
wszakże było wspomnieć, iż idee rewolucji francuskiej starał się przeszczerpić na grunt
serbołużycki twórca serbołużyckiej prasy politycznej Jan Bohuchwał (nie Bogumił,

² E. Winter, *Die Pflege der west- und südslawischen Sprachen in Halle im 18. Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte des bürgerlichen Nationalwerdens der west- und südslawischen Völker*, Berlin 1954.

³ F. Mětšk, *Stawoknjejski absolutizm w Mużakowskej a w Żarowskej w 17. a 18. lětstotku a jeho zakłady a wuskutki* (Lětopis Instituta za serbski ludospyt, rjad B, č. 3, 1956, s. 22—54).

s. 20) Dejka (Doecke, nie Deuka, s. 20), zwłaszcza że Autor poświęcił mu fragment swojej rozprawy (s. 20), uwypuklając tylko jego zasługi w rozwoju i upowszechnianiu języka serbołużyckiego. Wbrew supozycjom Autora nie można mówić o kryzysie ekonomicznym i umysłowym w Dolnych Łużycach przed wojną trzydziestoletnią (s. 20—21). Był on dopiero, podobnie zresztą jak i w Górnych Łużycach, jej wynikiem. Nie ulega natomiast wątpliwości, że lud serbołużycki w Dolnych Łużycach budził się wolniej do życia narodowego niż w Górnych. Jakie były tego przyczyny — recenzowana rozprawa nie daje na to pytanie odpowiedzi.

Niezbyt ściśle B. Piotrowski przedstawił udział stanów górnołużyckich, nazywanych przez Niego błędnie północnołużyckimi (s. 15), w powstaniu górno-serbołużyckiego języka literackiego. Według doskonałego studium F. Mětška poświęconego temu zagadnieniu⁴, na które zresztą Autor powołuje się w odpowiednim fragmencie swojej pracy, rola tych stanów nie ograniczyła się tylko do pomocy „w finansowaniu wydawania literatury w języku serbołużyckim”. Były one bowiem czynnikiem inspirowanym i organizującym prace nad literaturą w tym języku. Omawianej akcji stanów nie wiązałym tak kategorycznie z rozwojem ruchu pietystycznego, ponieważ zaczęła się ona znacznie wcześniej, niż ten ruch dotarł do Górnych Łużyc i znalazł w nich gorących zwolenników. Jeśli w Górnych Łużycach najwyższe poza władcą czynniki polityczne kraju popierały rozwój języka serbołużyckiego, to nieco inaczej przedstawiała się sprawa w Dolnych. Wbrew twierdzeniu Autora (s. 22) władze prusko-brandenburskie już od początków XVIII w. prowadziły w swojej części Dolnych Łużyc świadomą akcją germanizacyjną⁵. Natomiast w saskiej części planowały ją od drugiej połowy XVII w. i próbowały realizować, aczkolwiek z niedużym skutkiem, naczelne władze tamtejszego kościoła ewangelickiego⁶.

Od rozdziału II zaczynają się właściwe rozważania Autora. Dzielią się one na określone odcinki chronologiczne. Rozdział II obejmuje okres od kongresu wiedeńskiego do Wiosny Ludów, III — Wiosny Ludów, IV — narastających tendencji zjednoczeniowych w Niemczech (1850—1871), V — lata 1871—1900, VI — lata 1900—1914, wreszcie VII — walkę Serbołużyczan o autonomię kulturalno-polityczną w czasie i bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej (1914—1919). Wszystkie rozdziały mają zbliżoną do siebie konstrukcję. Osobno jest w nich mowa o Górnych i o Dolnych Łużycach. Przy każdej części Łużyc mówi się o przemianach gospodarczych, społecznych i demograficznych, o sile żywiołu serbołużyckiego, o rozwoju życia narodowego Serbołużyczan i stosunku do niego władz centralnych i lokalnych oraz niemieckiej, w tym głównie saskiej i pruskiej, opinii publicznej. Wszystkie te problemy przedstawione są na tle przeobrażeń gospodarczych, społecznych, kulturalnych, naukowych i politycznych w Saksonii i Prusiech. Ze względu na niezwykle szeroki wachlarz poruszanych zagadnień (niemal pełna synteza dziejów Serbołużyczan w interesującym nas okresie) Autor nie ustrzegł się i nie mógł się ustrzec przed ich spłyceniem, a niekiedy wręcz frazeologicznym potraktowaniem. Dotyczy to szczególnie procesów społecznych, gospodarczych i demograficznych. Jeśli do tego dodamy widoczną w wielu miejscach nieumiejętność doszukiwania się związków

⁴ Tenże, *Der Anteil der Stände des Markgraftums Oberlausitz an der Entstehung der obersorbischen Schriftsprache (1668—1728)* (Zeitschrift für slawische Philologie, t. XXVIII, 1959, z. 1).

⁵ Tenże, *Die brandenburgisch-preussische Sorbenpolitik im Kreise Cottbus vom 16. Jahrhundert bis zum Posener Frieden (1806)* Berlin 1962.

⁶ Tenże, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w.* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, pod red. K. Popiołka, t. V, 1963, s. 292—346).

między poszczególnymi zjawiskami i tworzenia jednolitego obrazu różnorakich przemian, jakie wystąpiły w Łużycach w latach 1815—1919, ostateczny wynik wysiłków Autora będziemy musieli uznać za nie spełniający pokładanych w pracy nadziei.

Recenzowana monografia zawiera wiele błędów rzeczowych, omyłek i nieprecyzyjnych terminów. Wyliczenie wszystkich zajęłoby wiele stron maszynopisu. Z konieczności więc ograniczę się do wytknięcia niektórych, szczególnie dotyczących okresu, na którym nieco lepiej się znam. I tak w początkach XVI w. margrabstwa Górnych i Dolnych Łużyc nie należały do Habsburgów, lecz do Jagiellonów. Habsburgowie uzyskali je wraz z całą Koroną Św. Wacława dopiero w 1526 r. (s. 11). W przededniu wystąpienia Lutra Niemcy nie były półfeudalnym, lecz oprócz bardzo nielicznych wyjątków całkowicie feudalnym krajem (s. 12). Nie powstała też wówczas „wczesna, burżuazyjna niemiecka świadomość odrębności etnicznej”, bo na nią trzeba było czekać do pierwszych dziesięcioleci XIX w. Trudno 1548 r., w którym Mikołaj (Mikławš, a nie — jak Autor pisze — Michał) Jakubica dokonał przekładu *Nowego Testamentu* na język dolno-serbo-łużycki, nazwać początkiem XVI w. (s. 13). W 1570 r. nie było żadnej deputacji ludności serbołużyckiej u cesarza Maksymiliana II. Przyjął on wówczas deputację stanów górnołużyckich, a więc Niemców (s. 13). W swojej pracy ⁷, na którą Autor się powołuje, nie twierdziłem, jakoby Górne Łużyce w czasie wojny trzydziestoletniej były łupione m. in. przez wojska węgierskie (s. 14). Pisałem natomiast, że robiły to wojska habsburskie. Z moich wywodów o skutkach ekonomicznych i demograficznych tej wojny Autor przejął tylko to, co mówiło o zniszczeniu i wyludnieniu kraju, nie uwzględnił zaś moich uwag o szybko postępującej już od 1645 r. odbudowie ze zniszczeń i nadrabianiu strat demograficznych. Nie było żadnych stanów północnołużyckich. Autorowi chodziło w tym wypadku o stany górnołużyckie. Nie były one czymś w rodzaju „lokalnego sejmku”, lecz ich reprezentacja była najzwyczajszym sejmem krajowym (s. 15). Wojna siedmioletnia zaczęła się nie w 1758, lecz w 1756 r. W wojskach saskich nie było tzw. Wendenregimentu, tylko w pruskich (s. 16). Nie było jednego margrabstwa Łużyc, tylko dwa: Górnych i Dolnych Łużyc. Tendencje racjonalistyczne wpłynęły na przeprowadzenie pewnych reform przez rząd saski nie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., lecz w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. (s. 17). Pisząc o powołaniu do życia w Lipsku (1716) i Wttenberdze (1749) studenckich stowarzyszeń serbołużyckich, Autor niesłusznie określa je jako „niemieckie towarzystwo studenckie”. Prawidłowa nazwa dla jednego i drugiego winna brzmieć: Serbołużyckie (lub Łużyckie) Towarzystwo Kaznodziejskie. Warto było wspomnieć również, że zrzeszały one młodzież protestancką, gdy powstałe w 1706 r. serbołużyckie seminarium duchowne w Pradze kształciło młodzież katolicką „Serbski powëdar a kurër” J. B. Dejki zaczął się ukazywać nie w 1808, jak sugeruje Autor, lecz w 1809 r. (s. 20). Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften powstała nie w 1799, lecz w 1779 r. (s. 18). O współpracy serbołużyckich ludzi nauki i kultury z niemieckimi można mówić nie tyle w okresie Odrodzenia, ile Oświecenia (s. 22). Trudno jest zrozumieć, dlaczego Autor omawia najpierw reformy administracyjne w saskiej części Górnych Łużyc, a dopiero potem w samej Saksonii, skoro te drugie poprzedziły pierwsze (s. 24—25). Nie wspomina także o tym, czy przeprowadzone w Saksonii w 1832 r. uwłaszczenie chłopów objęło Górne Łużyce. W 1833 r. Saksonia nie mogła przystąpić do Związku Celnego, ponieważ powstał on w rok później (s. 26). „Serbska Jutnička” zaczęła się ukazywać w 1842, a nie w 1812 r. Nie była też ona pierwszym serbołużyckim czasopiśmie

⁷ J. Leszczyński, *Der Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern in den Jahren 1635—1720*, Bautzen 1964, s. 20 i n.

(s. 31). Jordan zmarł w 1891, a nie 1884 r. (s. 33). Oba woluminy pieśni serbołużyckich ukazały się w 1841 i 1843 r., a nie w latach 1836—1843 (s. 34). Głowan urodził się w 1778, a nie 1787 r. (s. 44). Był on nauczycielem m. in. nie w Nowej Soli, lecz w Nowej Cali. Trudno jest mówić w odniesieniu do Łużyc o „obszernych latyfundiach kościelnych” lub świeckich, bo ich wielkość kojarzy się zaraz z latyfundiami panów polskich na Ukrainie. Chodziło tu przecież o majątki liczące po kilkanaście, a najwyżej do 30—40 wsi (s. 52).

B. Piotrowski zastosował w swojej monografii nie praktykowany dotąd sposób sporządzania przypisów, często dezinformujący i wprowadzający czytelnika w błąd. A oto garść przykładów. Pisząc o ogromnych zasługach F. Mětska dla badań nad historią społeczno-gospodarczą i polityczną Serbołużyczan oraz stosunkami demograficznymi i kulturalnymi, w przypisie Autor nie wymienia ani jednej jego pracy, tylko wydaną przez niego antologię piśmiennictwa dolnołużyckiego (s. 7, przypis 11). Gdy dalej wspomina o moim wkładzie do poznania niektórych kwestii społeczno-gospodarczych w Górnych Łużycach w okresie późnego feudalizmu, powołuje się na moje studium prawno-historyczne *Stany Górnych Łużyc w latach 1635—1697*, w którym jest tylko mowa o niektórych aspektach polityki gospodarczej i społecznej stanów górnołużyckich, pomija natomiast ważniejszą dla tego zagadnienia monografię *Der Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern...* Przypisuje mi wreszcie autorstwo książki, do której powstania nie przyłożyłem absolutnie ręki (s. 9, przypis 17). Podobnych przykładów można przytoczyć jeszcze wiele. Dość często Autor zamieszcza wiadomości uzupełniające w przypisach. Niekiedy jednak uzupełnienia te zupełnie nie wiążą się z tekstem, do którego odnosi się przypis (np. s. 36, przypis 31). Najwięcej jednak zastrzeżeń budzą przypisy do archiwaliów. Autor najczęściej daje tylko sygnaturę wykorzystanego materiału aktowego (por. np. s. 42, przypis 44 i 45), a czasami także krótką charakterystykę ich zawartości, np. „o działalności fundacji Budara na Łużycach Dolnych” (s. 44, przypis 50), „o polityce prasowej” (s. 47, przypis 2) itp. Czytelnik naprawdę nie jest w stanie zorientować się w zawartości poszczególnych teczek archiwalnych. Nie wie, czy chodzi tu o korespondencję, czy okólniki urzędowe, czy sprawozdania itd.

Sporo do życzenia pozostawia strona językowa recenzowanej książki. Usterki stylistyczne i gramatyczne są w niej na porządku dziennym. Pospiesznie i niedbale przeprowadzona korekta maszynopisu spowodowała liczne błędy w pisowni wyrazów czeskich, serbołużyckich, niemieckich, a nawet polskich. Podobnie przedstawia się sprawa, gdy chodzi o nazwy miejscowe, nazwiska i imiona. Poza tym nie wiadomo, dlaczego Autor przy tych samych osobach stosuje raz pisownię polską imion, a raz np. serbołużycką.

W konkluzji muszę napisać, że w moim głębokim przekonaniu książka B. Piotrowskiego zbyt wcześnie ujrzała światło dzienne. Autor nie potrafił uporać się z ogromem zebranego materiału, stworzyć zwartego i jasnego obrazu rozwoju serbołużyckiego ruchu narodowo-kulturalnego w omawianych przez niego latach oraz stosunku doń rządów Saksonii i Prus, a od 1871 r. także zjednoczonych Niemiec. Ponadto nie ustrzegł się przed wieloma błędami, omyłkami i uproszczeniami. Winą za to obarczam nie tylko Autora, ale w równym stopniu redakcję prac historycznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, która nie dopilnowała, by z recenzowanej monografii zostały przynajmniej usunięte błędy stylistyczne, gramatyczne i literowe, a także usterki rzeczowe.

E. Kolb, DER KRIEGSAUSBRUCH 1870. POLITISCHE ENTSCHEIDUNGS-PROZESSE UND VERANTWORTLICHKEITEN IN DER JULIKRISE 1870, Göttingen 1970, ss. 150.

Wśród sporej liczby prac, które ukazały się w setną rocznicę wojny francusko-pruskiej, znajduje się niewielka rozmiarami książka E. Kolba. Oparta na licznych źródłach archiwalnych i drukowanych, dotyczy zagadnień, które po wielokroć stanowiły przedmiot rozważań całych pokoleń historyków. U podstawy zainteresowania Autora leżało zarówno znaczenie wojny francusko-pruskiej, jak i okoliczności, w jakich do niej doszło. Od kryzysu luksemburskiego w 1867 r. przez ponad trzy lata nie było poważniejszych starć dyplomatycznych między Francją i Prusami. Tymczasem gdy na początku lipca 1870 r. „wybuchła bomba hiszpańska”, wystarczyły ledwie dwa tygodnie, aby doszło do starcia zbrojnego, i to o takich rozmiarach. Nic dziwnego, że tyle razy szukano nie tylko wytłumaczenia genezy konfliktu, ale wręcz odpowiedzialności za wojnę.

Przez ponad 20 lat po 1870 r. zdecydowanie przeważało przekonanie, że odpowiedzialność ta spoczywa na Napoleonie III i jego ministrach. Dopiero w 1892 r. Bismarck ogłosił rewelacje o przeredagowaniu przez niego depešy emskiej. Krok, pomyślany jako środek do rozbudowania legendy o mistrzostwie jego dyplomacji i do skompromitowania dyletanctwa następców, wydał jednak także zgola odmienne owoce. Cesarz Francuzów i jego otoczenie zamienili się w mizerne marionetki, którymi posłużył się w swojej genialnej intrydze kanclerz Związku Północnoniemieckiego, bezlitośnie wyzyskując wszelkie ich słabości i bezbłędnie przewidując reakcje Paryża na swoje poczynania. W ten sposób odpowiedzialność za wybuch wojny przesunęła się jednak do Berlina. Od tego czasu udostępniono, a w części też opublikowano wiele nowych źródeł, przebieg wypadków znany jest z niebywałą dokładnością, w tym przebieg kryzysu lipcowego z niemal minutowym określeniem wysłania i otrzymania każdej ważniejszej depešy i listu. Ogrom wysiłków włożony w te ustalenia porównać można do badań nad kryzysem z lata 1914 r. W niemieckiej literaturze historycznej od dawna próbowano zrównoważyć skutki rewelacji Bismarcka, operując oczywiście inną argumentacją niż przed 1892 r. Do tego typu opracowań należy także rozprawa Kolba¹.

Autor w sposób zdecydowany odpowiedzialnością za wybuch wojny obciąża stronę francuską. Nie była to wprawdzie wojna planowana, ale doprowadziła do niej polityka Napoleona i jego ministrów, prowadzona w czasie kryzysu lipcowego; jeżeli nawet wojna nie leżała w ich intencjach, to zawiodła umiejętność manewrowania politycznego i dyplomatycznego — tak wyglądają ostateczne wnioski (s. 143—144). Zawiniło także przekonanie Francuzów o wyjątkowym stanowisku ich kraju, dającym prawo domagania się tego, aby wypełniano ich żądania, w tym wypadku prawo wpływania na obsadzanie wakujących tronów; przekonanie to miało lec u podstawy „duchowej gotowości do wojny” (s. 144—145). Dodatkowym wnioskiem mającym uogólnić sprawę odpowiedzialności za wszelkie wojny jest jeszcze stwierdzenie, że nie działały tutaj konieczności struktury gospodarczej, społecznej czy politycznej, ale subiektywne działania ludzkie.

Tego rodzaju wnioski mają wynikać z obszernych wywodów całej monografii. Autor osiągnął to jednak nie zawsze przekonującymi metodami. Przebieg wypadków, które poprzedziły wojnę, można schematycznie podzielić na trzy okresy, z których

¹ Kolb niekiedy pisze wprost o fałszywych poglądach wielu historyków od lat dziewięćdziesiątych (np. s. 137).

pierwszy poprzedzał wybuch kryzysu lipcowego, drugi obejmował jego trwanie do 13 lipca, punktem kulminacyjnym ostatnich dni i godzin była wreszcie depesza emska. Pierwszy okres rozpoczynać można różnie, zależnie od tego, w jakim stopniu podjęcie inicjatywy obsadzenia tronu hiszpańskiego przez Hohenzollerna przypisze się Bismarckowi. Autor poza nielicznymi fragmentami operuje faktami od przełomu 1869 i 1870 r., a zwłaszcza od wiosny 1870 r. Tak więc według niego Bismarck w 1868 r. nie zwracał uwagi na kandydaturę hiszpańską (s. 22), nie spieszył się z zakończeniem zjednoczenia Niemiec (s. 36), a całe jego stanowisko można wytłumaczyć sytuacją ogólną bez uciekania się do utajonych motywów (s. 41—42, chodzi oczywiście o przypisywanie Bismarckowi przebiegłej intrygi, wykorzystującej do sprowokowania konfliktu nastroje w Paryżu). Możliwość znalezienia argumentów popierających twierdzenia Autora wynika paradoksalnie z faktu, że z lat tych znamy bardzo wiele wypowiedzi, czasem wręcz sprzecznych ze sobą. I tak np. Kolb przytacza pismo z 7 VI 1870 r., w którym Bismarck uznawał wojnę z Francją za wykluczoną. Tymczasem jeszcze 9 III 1869 r. Bismarck pisał do posła w Petersburgu, ks. Reussa, że rząd pruski znajdzie dość środków na to, aby sprowokować atak francuski na Niemcy².

Jeżeli więc Kolb potrafił napisać nawet, że kandydatura hiszpańska miała posłużyć do zabezpieczenia pokoju z Francją (s. 54), musiał koniecznie dodać, że strona pruska, a więc przede wszystkim Bismarck (ale także Moltke), całkiem fałszywie oceniła reakcję Napoleona na kandydaturę Hohenzollerna (s. 54, 105 i inne). To prawda, że nie można bezkrytycznie przyjmować wersji „żelaznego kanclerza” z 1892 r., gdy stanowiła ona dla niego narzędzie w aktualnej walce. Prawdą jest także, że w czasie kryzysu lipcowego trafiały się momenty, w których cały jego plan zdawał się walić w gruzy³. Nie wystarczy to jednak do stwierdzenia, że cały przebieg wypadków odbywał się inaczej, niż wyobrażał to sobie wcześniej premier pruski. Wiadomo dziś dobrze, że podobne załamania zdarzały się także przy innych jego przedsięwzięciach, jak choćby przy zbliżeniu do Rosji w 1863 r. Obalenie obrazu Bismarcka jako genialnego mistrza, którego wszystkie poczynania realizowane były niby w precyzyjnym mechanizmie zegarka, nie może w tym konkretnym wypadku sytuacji z 1870 r. prowadzić do przyjęcia ryzykownej tezy o zasadniczych pomyłkach, obracających się dziwnym zrządzeniem na korzyść Prus. Dyplomacja bismarckowska nie polegała na wyznaczaniu sztywnych torów, po których musiały toczyć się koleje wypadków, ale na wykorzystywaniu w każdym momencie zmieniającej się sytuacji w myśl zasady, że polityka to „sztuka rzeczy możliwych”.

Przyjąwszy, że za stanowiskiem Bismarcka wobec kandydatury hiszpańskiej nie było żadnych „Hintergedanken”, Autor ma zadanie ułatwione. Szczegółowo przedstawia reakcję francuską, gdyż uznaje, że jest to nie dość zrozumiały problem historyczny, wymagający bliższej analizy (s. 61). Tak więc kosztowny pierwszy (a także trzeciego) etapu przedburzy wojennej na plan pierwszy wysunięty został etap drugi. I rzeczywiście, jeżeli przyjąć, że nie było uprzedniej prowokacji pruskiej, reakcja Napoleona, Gramonta i Olliviera graniczyła z histerią, a dołączyło się do tego wkrótce także podniecenie opinii publicznej nad Sekwaną. Dodać zresztą trzeba, że Autor względu na opinię nie uważa za decydujący. Nie wiadomo jednak, idąc po linii rozumowania Autora, dlaczego od 6 do 13 lipca, w okresie ostrej reakcji

² H. Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy*, Warszawa 1965, s. 119. Oba fragmenty pochodzą z tego samego tomu dzieł Bismarcka wydanego drukiem.

³ Chodzi tutaj o ogłoszenie 12 lipca przez Karola Antoniego Hohenzollerna, ojca niedoszłego króla hiszpańskiego, rezygnacji z tronu, co wywołało rozpacz Bismarcka, por. opis przygnębienia kanclerza u Kolba, s. 110.

Francji, Bismarck tylko czekał i szukał sposobów przeciwdziałania (s. 137), jeżeli rzeczywiście poprzednio tak fałszywie przewidział stanowisko Paryża wobec kandydatury Hohenzollerna; dlaczego niepokój odczuwał tylko 12 lipca, a spokojnie przyjął np. gwałtowne oświadczenie francuskie z 6 lipca. Takich pytań, na które brak odpowiedzi, nasuwa się więcej.

Konsekwencją tezy Autora jest także sposób potraktowania słynnej depeszy emskiej. Skoro według niego odpowiedzialność za wojnę spoczywała jednostronnie na stronie francuskiej, to trzeba było znaczenie depeszy emskiej jak najbardziej ograniczyć, a punkt ciężkości wypadków z 13—14 lipca przesunąć na żądanie przez Paryż dodatkowych gwarancji. W rezultacie depesza stała się jakby konsekwencją polityki Francji, a nie Bismarcka. Mniejsze znaczenie ma podawanie znanych od dawna faktów mających usprawiedliwić Bismarcka⁴, natomiast budzi wątpliwości twierdzenie, że Bismarck wkalkulował podburzające oddziaływanie depeszy w formie ogłoszonej na rząd francuski i na tamtejszą opinię publiczną, a następnie że kanclerz nie mógł być pewny, jaka będzie konkretna reakcja Francji (s. 139 i 140). Tak więc biedny Bismarck nie potrafił niczego przewidzieć. Ostatecznie więc o podjęciu decyzji rozpoczęcia wojny zdecydowało ogłoszenie przez rząd francuski mobilizacji, co było konsekwencją wmanewrowania się w sytuację, w której należało przejść do dyplomatycznej ofensywy do defensywy, a do tego Napoleon nie był zdolny (s. 141).

Kilkanaście lat temu historyk angielski A. J. P. Taylor sprawę genezy wojny uważał za ciągle skomplikowaną i wątpił, aby sprowokował ją Bismarck⁵. Ukazanie się dokumentów, wydanych przez G. Bonnina⁶, przechyliło znacznie szalę na rzecz odpowiedzialności premiera pruskiego, choć nie jestem pewny, czy sprawę należy uznać za przesądzoną⁷. W każdym jednak razie na pewno nie rozstrzygnęła jej praca Kolba⁸.

Adam Galos

R. Gottschalk, DIE LINKSLIBERALEN ZWISCHEN KAISERREICH UND WEIMARER REPUBLIK. VON DER JULIKRISE 1917 BIS ZUM BRUCH DER WEIMARER KOALITION IM JUNI 1919, rozpr. dokt., Tübingen 1969, ss. 280.

Istotną cechą pracy jest to, że obejmuje ona ostatnie kilkanaście miesięcy istnienia cesarstwa i kilka pierwszych tworzenia się republiki weimarskiej. Cezura więc końca wojny i rewolucji znajduje się w środku opisywanych wypadków, a Autorka zajmuje się kolejno dwoma partiami lewicy mieszczańskiej — Fortschrittliche Volkspartei i Deutsche Demokratische Partei. Ujęcie to, odmienne od większości opracowań, przyniosło w rezultacie niezłe wyniki. Można było bowiem przemiany liberalizmu niemieckiego ukazać na przestrzeni zaledwie dwóch lat, a więc wnikliwie, a przecież w bardzo odmiennych warunkach.

⁴ Pierwotny tekst depeszy nie był przeznaczony do publikacji, a więc i tak musiała być przeredagowana; Bismarck treść jej skrócił, a ton zaostrzył, ale niczego nie przekreślił, s. 139.

⁵ *The Struggle for Mastery in Europe*, Oxford 1954, s. 202.

⁶ *Bismarck and the Hohenzollern Candidature for the Spanish Throne*, London 1957.

⁷ Na takim stanowisku stoi Wereszycki (*op. cit.*, s. 119).

⁸ Chyba wyżej należy ocenić poprzednią pracę na ten sam temat — J. Ditrlich, *Bismarck, Frankreich und die spanische Thronkandidatur der Hohenzollern; die „Kriegsschuldfrage“ von 1870*, München 1962.

Najnowsza historia Niemiec posiada niezwykle bogatą literaturę, a okres po 1918 r. opracowany jest jeszcze lepiej niż inne. Nic więc dziwnego, że w niejednym wypadku Autorka opierała się na opublikowanych już wynikach, wykorzystując także sporo źródeł drukowanych (w większym stopniu druki pozaprasowe, z prasy sięgnęła tylko do kilku czasopism o ogólnoniemieckim charakterze, pomijając liberalną prasę partykularną, tak dla Niemiec charakterystyczną), a także kilka zespołów archiwalnych, szczególnie z Koblencji (wartościowsze okazały się papiery osobiste paru głównych przywódców liberalnych niż akty partyjne Deutsche Demokratische Partei).

Dla każdego znającego dzieje partii niemieckich historia lewicy mieszczańskiej w latach 1917—1919 zawiera w sobie zasadnicze pytanie: w jaki sposób na tle stopniowego upadku znaczenia kierunku liberalnego w okresie poprzednim możliwe było osiągnięcie ogromnego sukcesu wyborczego w styczniu 1919 r., po którym wpływy Niemieckiej Partii Demokratycznej szybko spadły, aby w okresie kryzysu republiki weimarskiej po 1930 r. gwałtownie zepchnąć partię do stanu graniczącego z nicością polityczną. Autorka w znacznym stopniu zagadnienie to dojrzała, choć w moim pojęciu należało postawić je wyraźniej. Charakterystyczne może być dokonane przez nią porównanie wyników wyborów z 1912 i z 1919 r. (s. 119). Nie wystarczy bowiem samo zestawienie liczb (w 1912 r. na kandydatów Fortschrittliche Volkspartei padło 1 497 tys. głosów, w 1919 r. na listy Deutsche Demokratische Partei 5 642 tys., w tym także głosy kobiet, po raz pierwszy idących do urn wyborczych; głosowały one jednak bardziej na inne partie niż liberalna). Trzeba bowiem pamiętać, że według wielu obserwatorów w 1912 r. liberalizm jako partia polityczna przestał istnieć, pozorne zaś sukcesy zawdzięczał tylko pomocy socjalistów (według współczesnej oceny Róży Luksemburg i późniejszego historyka amerykańskiego, Schorskego, 90% swoich mandatów postępowcy zawdzięczali tej pomocy, inny historyk niemiecki, Bertram, starający się wykazać prężność liberalizmu, odsetek ten zmniejszył do 50—60%).

Mimo tego niedostatku praca R. Gottschalk dostarcza wielu dowodów, iż rzeczywisty sukces z 1919 r. wynikał nie z wewnętrznych stosunków w partii liberalnej, ale z całej ówczesnej sytuacji. Jeśli nawet mowa jest, że ruch reform lewicy liberalnej (samo to określenie sugeruje, że liberałami byli także narodowi liberałowie, a następnie Deutsche Volkspartei, co nie odpowiadało rzeczywistości, ale termin ten ma swoją tradycję w literaturze historycznej) dążył do stopniowej zamiany „Obrigkeitsstaat” na „Volksstaat” (s. 43), to długa lista wystąpień liberałów w końcowym okresie wojny świadczy dowodnie o ich wahaniach, słabości, a nawet o odchodzeniu od własnych zasad. Tak było już w sprawie wojny łodziami podwodnymi, choć Autorka próbuje to jeszcze wytłumaczyć (s. 26—27), a następnie w wielu innych momentach. Jeżeli trafiają się sformułowania, z których wynikałoby, że Autorka przywiązuje większe znaczenie do procesu parlamentaryzacji Rzeszy w ciągu 1918 r. (np. uznanie Interfraktionelle Ausschuss za przeciwwagę dla Oberste Heeresleitung, s. 38), to przecież w ostatecznym rozrachunku parlamentaryzacja ta uznana została za pozorną (np. s. 57). Nominacja Maxa Badeńskiego na kanclerza była według Autorki z jednej strony wątpliwym sukcesem liberałów, skoro nowy kanclerz był wrogiem rezolucji pokojowej i zaczął urzędowanie od ulegania OHL, a z drugiej strony rola Partii Postępowej przy tej nominacji była niewielka (s. 69 i n.). Liberałowie przeceniali swoje sukcesy, gdy w rzeczywistości zmiany były wynikiem załamania się prawicy (s. 79).

Autorka podkreśliła, że liberałowie związani byli z systemem społecznym Niemiec cesarskich, nawet jeśli pragnęli jego reform. Toteż rewolucja listopadowa stanowiła dla nich cios, który wywołał poczucie utraty gruntu pod nogami i zanikanie

prestżu (s. 93—94). Choć przeważały tendencje do współpracy z socjaldemokratami, to stało się to głównie dzięki temu, że obawiano się powstania większości socjalistycznej, a głównym celem Partii Demokratycznej stała się walka z lewicą (np. s. 117). Dodać trzeba, że w składzie partii przewagę uzyskali urzędnicy, kupcy, przemysłowcy i przedstawiciele wolnych zawodów (s. 126—127). Całe wywody Autorki skłaniają do stwierdzenia, że najważniejszym powodem sukcesu wyborczego ze stycznia 1919 r. był więc fakt (wymieniony w pracy obok słabości Deutsche Volkspartei, s. 158, zjawiska chyba bardziej wtórnego), iż Partia Demokratyczna stała się w ówczesnych warunkach ugrupowaniem stosunkowo mniej skompromitowanym od innych partii mieszczańskich, iż była ostatnią tamą przed socjalizmem (s. 158). Po rewolucji liberalizm zajął miejsce dawnej prawicy i dążył do utrzymania jak największej liczby cech dawnego systemu, a ograniczenia do minimum zmian (s. 164).

Okres od wyborów w styczniu do wystąpienia Partii Demokratycznej z koalicji rządzącej w czerwcu 1919 r. opracowany został chyba nieco słabiej (tu zresztą pojawia się także więcej usterek szczegółowych, np. brakuje bliższej analizy gwałtownego wzrostu liczby członków partii, s. 134, a także brak zwrócenia uwagi na charakter partii w poszczególnych częściach Niemiec, co wynika z niepełnego wykorzystania prasy; dyskusyjne są także niektóre zdania, jak np. że wybory z 1919 r. usunęły niebezpieczeństwo rozpadu Rzeszy, s. 160; wreszcie w wielu miejscach tekst przeładowany jest cytatami, nieraz podobnymi do siebie, np. na s. 166—167 jest ich 10). Ważne jest ukazanie słabości partii, co przejawiało się w wielu momentach. Minimalny był więc wpływ liberalistów na kompromis w polityce szkolnej (s. 195), pozorny ich sukces stanowił kompromisowy charakter konstytucji (s. 204—205) itd. Natomiast nie zostały — moim zdaniem — w sposób przekonujący przedstawione powody szybkiego spadku wpływów liberalnych (Autorka nigdzie nie wspomina, że już w następnych wyborach z 1920 r. liczba głosów, które padły na listy Niemieckiej Partii Demokratycznej, wynosiła tylko 2,3 mln, potem nigdy nie sięgnęła nawet 1 mln). Mowa jest wprawdzie o nieudanej próbie zamiany „Honoratiorenpartei” na „Mitgliederpartei” i stworzenia podstaw partii masowej (s. 139—140), ale to nie wystarczy. Podobnie jest z ostatecznym wnioskiem, że liberałowie nie byli przystosowani do „Zeitalter der absolutistischen Integrationsparteien und der Dynamik des Massendemokratie” (s. 229). Dyskusyjny jest w ogóle sam fakt kończenia na sprawie ratyfikowania traktatu wersalskiego i uznania ówczesnego stanowiska partii, wystąpienia z rządu i przejścia do pozycji „partii rządowej, nie reprezentowanej w rządzie”, za załamanie się polityczne (s. 219—221). Ważniejsze wydają się uwagi na temat wyraźnego powiększania się w partii wpływów prawicowych (np. w stosunku do dalszego istnienia Prus, s. 178, czy wobec sprawy flagi, s. 186). A przecież prawica dawnej Partii Postępowej już wcześniej przeszła do Niemieckiej Partii Ludowej Stresemanna. Na prawicy zaś Partia Demokratyczna nie mogła wytrzymać konkurencji choćby Niemieckonarodowej Partii Ludowej. Mijał okres obawy przed rewolucją, a wraz z nim krótki fragment powrotu mieszczaństwa do liberalizmu. Ewolucja od połowy 1919 r. była w gruncie rzeczy kontynuacją ewolucji sprzed 1914 r.

Adam Galos

A. Czechowicz, „GŁOS POGRANICZA” I „GŁOS POGRANICZA I KASZUB” (ZARYS HISTORII), Koszalin 1970, ss. 93, 2 nlb.

Wiosną 1971 r. ukazała się na półkach księgarskich kolejna publikacja dotycząca prasy polskiej w Niemczech w latach międzywojennych. Wydawcą jej jest Ośrodek Badań Naukowych Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jakkolwiek książka A. Czechowicza wydana została w serii Biblioteki Popularnonaukowej, nie ulega wątpliwości, że zamierzenia Autora są szersze. Interesujące gazety ukazywały się kolejno w latach 1929—1932 jako tygodniowy dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”, a następnie w latach 1933—1939 jako mutacja wydawanych w Opolu „Nowin Codziennych”. Materiał wykorzystany przez Autora sprowadza się do literatury, wspomnień i źródeł drukowanych na temat ruchu polskiego w Niemczech, relacji uzyskanych od byłych działaczy ruchu polskiego oraz informacji prasowych z interesujących gazet. O ile więc rozumiała jest uwaga Autora we wstępie do publikacji o braku syntetycznego opracowania ruchu polskiego w Niemczech, gdyż trochę tylko wcześniej od omawianej książki ukazała się taka praca W. Wrzesińskiego¹, to prawdą jest również, że wiele cennego materiału mimc jego zdekompletowania wskutek zawieruchy wojennej znalazłby Autor w archiwach, szczególnie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Opolu, Wrocławiu i Poznaniu. Ponadto z racji zdekompletowanych roczników interesujących gazet pomocne mogą być Autorowi w przyszłości niemieckie tłumaczenia z prasy polskiej publikowanej w wydawnictwie *Gesamtüberblick über die polnische Presse*.

Brak uwzględnienia przez Autora materiałów archiwalnych spowodował z jednej strony, że publikacja stanowi podsumowanie literatury na interesujący temat, poszerzone wnioskami wyciągniętymi z analizy relacji ustnych poszczególnych działaczy, a z drugiej, że jest ona bardziej poświęcona różnorodnym formom ruchu polskiego niż samym gazetom. Wykorzystanie materiałów archiwalnych pozwoliłoby Autorowi rozbudować temat, szczególnie jeśli chodzi np. o stosunek władz niemieckich i polskich placówek dyplomatycznych w Niemczech oraz Związku Polaków w Niemczech do „Głosu Pogranicza” i „Głosu Pogranicza i Kaszub” (i odwrotnie), umożliwiłoby szersze omówienie spraw związanych z nakładem, czytelnictwem i zasięgiem terytorialnym tych gazet, wpłynęłoby wreszcie chyba też na przeredagowanie publikacji i usunięcie z niej materiału zbędnego. Pcmijając bowiem wstęp, zakończenie, przypisy, wykaz źródeł i literatury, książka A. Czechowicza składa się z trzech rozdziałów: 1. Rola słowa drukowanego na Pograniczu i Kaszubach — prasa polska w Niemczech, 2. „Głos Pogranicza” i „Głos Pogranicza i Kaszub” — pisma Polaków z V Dzielnicy, 3. „Głos Pogranicza” i „Głos Pogranicza i Kaszub” o życiu ludności polskiej na Pograniczu i Kaszubach. W każdym z nich (w mniejszym stopniu dotyczy to rozdziału drugiego) tematyką dominującą jest ogólne położenie ludności polskiej na Pograniczu i Kaszubach oraz prasa polska w Niemczech — w rozdziale pierwszym w XIX i XX w., w rozdziale trzecim w latach 1929—1939. Uogólniając, większą uwagę zwrócić należałoby na szersze (również międzynarodowe) uwarunkowanie funkcjonowania prasy ZPwN, na jej rolę nie tylko w sensie pcytywnego oddziaływania na ruch polski w Niemczech i Polaków zamieszkujących tereny na wschód od Odry—Nysy. Tendencja bowiem ZPwN do permanentnego ujednolicania oblicza gazet polskich w Niemczech sprzeczna była nie tylko z inte-

¹ W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, ss. 431.

resami rodzimej ludności polskiej, powodując przy tym zawężanie efektywności oddziaływania gazet polskich (w tym wypadku na Pograniczu i Kaszubach), ale również z interesami narodowo-państwowymi Polski. Ujednostajnianie prasy było ważnym elementem w dziedzinie scentralizowanego, społeczno-politycznego oddziaływania ZPwN na ludność polską. Widzenie tego faktu przy ocenie z jednej strony prasy ZPwN i samej organizacji, a z drugiej postaw ludności polskiej ma znaczenie kapitalne.

Leonard Smolka

R. Manvell, H. Fraenkel, HIMMLER, tłum. T. Wolski, z przedm. F. Ryszki, Warszawa 1971, ss. 435.

R. Manvell i H. Fraenkel znani są jako autorzy książek o przedstawicielach hitlerowskiej elity. W 1959 r. opublikowali biografię J. Goebbelsa (wydaną również u nas w 1962 r.), w trzy lata później wyszła ich książka o H. Göringu, następane pozycje poświęcili historii zamachu na Hitlera z 20 VII 1944 r. oraz „konspiracji” admirała Canarisa. Biografia Himmlera została napisana w 1965 r. Nie była to pierwsza książka poświęcona opisowi życia Reichsführera SS. Dość wymienić tu pracę J. Wulfa (*Heinrich Himmler. Eine biographische Studie*, Berlin 1960), W. Frischauera (*Himmler, the Evil Genius of the Third Reich*, London 1953) oraz pamiętniki F. Kerstena (*The Kersten Memoirs*, London 1956), Książka zawiera wywód o życiu Himmlera, poczynając od opisu dzieciństwa i wczesnej młodości, a kończąc na jego samobójstwie 23 V 1945 r. Autorzy wykorzystali w tym celu wspomnienia członków rodziny i współpracowników Himmlera oraz sięgnęli do jego dokumentów osobistych (np. do dziennika prowadzonego do 24 roku życia) oraz archiwaliów i opracowań. Aczkolwiek czytelnik w niejednym miejscu odczuć może niedostatek informacji źródłowych, jednak wydaje się, że książka Manvella i Fraenkla wiernie przedstawia portret największego zbrodniarza reżimu hitlerowskiego.

Wiele miejsca w książce poświęcono innym osobistościom Trzeciej Rzeszy, a przede wszystkim współpracownikom Himmlera — R. Heydrichowi, szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), oraz W. Schellenbergowi, szefowi wywiadu zagranicznego SD. Jednakże przy lekturze czytelnik zauważy luki opracowania, a także tezy, z którymi nie sposób się zgodzić. Najistotniejszą luką wydaje się niedostatek informacji o SS, której siła decydowała o faktycznym znaczeniu Himmlera w Trzeciej Rzeszy. W końcu lat trzydziestych SS, coraz bardziej uniezależniająca się od partii narodowosocjalistycznej, staje się czynnikiem konkurującym z innymi strukturami państwa hitlerowskiego, jak Wehrmacht i administracja państwowa. Podporządkowawszy sobie policję, SS stała się „państwem w państwie”, a jej ekspansja dotyczyła wszystkich dziedzin publicznych (gospodarki, polityki społecznej, wojska, polityki zagranicznej, administracji wewnętrznej, nauki, techniki) oraz prywatnych (np. idea Lebensborn). Fakty te znajdują słabe odbicie w książce. Nie jest również w sposób dostateczny przedstawiona więź łącząca Himmlera z drobnomieszczaństwem, którego był przedstawicielem, a także z oligarchią przemysłowo-finansową, której interesy i plany faktycznie reprezentował¹. Trudno się również zgodzić z interpretacją wielu drobnych faktów tak charakterystyczną w pra-

¹ Por. K. Drobisch, *Der Freundeskreis Himmler. Ein Beispiel für die Unterordnung der Nazipartei und des faschistischen Staatsapparats durch die Finanzoligarchie* (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, nr 2, 1960, s. 305 i n.).

cy Manvella i Fraenkla. Np. przesłanie Himmlerowi prezentu (kompletu biurowego zrobionego w pracowni obozowej) jest według Autorów oznaką życzliwości więźniów Buchenwaldu wobec Reichsführera SS (s. 156). Wątpliwości budzi także konkluzja o stopniowym przechodzeniu władzy w obozach koncentracyjnych w ręce kapo, jaką Autorzy wyprowadzają z faktu brutalnego i sadystycznego traktowania więźniów przez niższych funkcjonariuszy obozowych (s. 206).

Biografia Himmlera oparta jest na wzorcach dość przestarzałej interpretacji historiograficznej, zbliżonej do opisu dziennikarskiego. Zgromadzony zasób informacji sprawia wrażenie nie zawsze uporządkowanego co do wagi i chronologii wydarzeń. W zestawieniu z dziełem A. Bullocka (*Hitler — studium tyranii*, Warszawa 1969) czy ze zbiorem szkiców biograficznych J. Festa (*Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970) porównanie wypada wyraźnie na niekorzyść książki Manvella i Fraenkla.

Edward Jędrzejewski

DZIEJE ZIEMI SZCZECINECKIEJ, praca zbiorowa pod redakcją A. Czarnika, Poznań 1971, ss. 326.

W ostatnich latach zaobserwować można dużą aktywność w badaniach regionalnych w całym dosłownie kraju. Monografie określonych ziem, powiatów, miast, a nawet bardziej znanych w historii wsi stanowią jedną z form regionalnych badań historycznych. Tego rodzaju wydawnictwa są np. bardzo rozpowszechnione w praktyce wydawniczej w obu państwach niemieckich, gdzie niemal każda miejscowość jest opracowana lub opracowywana przez powszechne tam instytucje muzeów regionalnych bądź historyczne komisje regionalne skupiające ludzi „zarażonych” historią swojego najbliższego regionu. Monografie regionalne, które swymi początkami sięgają drugiej połowy XIX w., aż do dnia dzisiejszego niemal najczęściej pisane są w związku z określonymi rocznicami. Również omawiana publikacja jest już drugą w skali woj. koszalińskiego (po monografii ziemi miasteczkiej) laurką dla uczczenia ćwierćwiecza administracji Polski Ludowej na tych terenach. Patronowała opracowaniu monografii ziemi szczecineckiej ta sama instytucja cc i monografii mikroregionu miasteczkiego, tj. Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które ma już duże zasługi w dziedzinie badań przeszłości i teraźniejszości całego Pomorza Środkowego. Ostatnio zostało uznane przez Polską Akademię Nauk jako pełnoprawna instytucja naukowa z prawem zatrudniania etatowych pracowników naukowo-badawczych. Należy się zatem spodziewać, że zapoczątkowany ruch naukowo-traktowanych badań regionalnych jeszcze bardziej się rozwinie, a jakość tych badań będzie coraz wyższa.

Po ukazaniu się już dwu monografii regionalnych w woj. koszalińskim wydaje się celowe wypowiedzenie choćby najogólniejszych postulatów na temat ogólnego wzorca metodologicznego monografii regionalnych, których autorzy winni w pełni godzić ambicje naukowe z celami popularyzatorskimi. Lektura omawianej książki wskazuje na powielenie wzorca przyjętego w monografii ziemi miasteczkiej. Jest to opracowanie zbiorowe pióra historyków, geografów, archeologów zawodowych oraz autentycznych twórców wczorajszej i dzisiejszej rzeczywistości na ziemi szczecineckiej. Rzecz jasna, że w tego typu pracach określone rozdziały charakteryzują się zróżnicowanym poziomem naukowym. Tematycznie książka obejmuje warunki naturalne ziemi szczecineckiej, jej archeologię, przeszłość historyczną od początków rodzimej zachodniopomorskiej dynastii piastowskiej, poprzez okres panowania brandenbursko-pruskiego, cesarstwa niemieckiego, republiki weimarskiej, Trzeciej Rze-

szy, aż do 1945 r., tj. objęcia Szczecineckiego przez prawowitą administrację polską. Cała druga część, znacznie szersza, przedstawia obraz przemian polityczno-społecznych i ekonomicznych na tej ziemi w okresie 25-lecia Polski Ludowej oraz lakonicznie zredagowany materiał odnośnie do perspektyw rozwojowych tego regionu w najbliższych latach. W części historycznej spotkać można niedokładności dotyczące faktografii, jak np. nieściśłość chronologiczną co do podziału księstwa zachodniopomorskiego w średniowieczu. Na dwie części zostało ono podzielone już około 1160 r. (na część z ośrodkiem w Dyminie, dziś teren NRD, którą otrzymał książę Kazimierz I, oraz na Pomorze z ośrodkiem w Szczecinie, której panem był Bogusław I), a nie — jak pisze Z. Boras — dopiero w 1295 r. (s. 64).

Książka ta, podobnie jak i poprzednia, nie ukazuje badanego mikroregionu na tle szerszych zjawisk historycznych, typowych dla całego procesu dziejowego, które występowały i na innych naszych ziemiach. Takie ujęcie umożliwiłoby nie tylko zebranie podstawowej faktografii, ale również wyjaśnienie, dlaczego takie czy inne zdarzenie w ogóle zaszło. Tym bardziej dotyczy to opracowań przeznaczonych dla szerszych kręgów społeczeństwa, nie zawsze jeszcze obeznanego z określonymi prawidłowościami procesu dziejowego. Wydaje się, iż najważniejszą funkcją monografii regionalnej jest podnoszenie wśród społeczeństwa szeroko rozumianej kultury historycznej.

Kazimierz Bobowski

SPÓŁCZENSTWO ZIEM ZACHODNICH. STUDIUM PORÓWNAWCZE WYNIKÓW BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM. Praca zbiorowa pod redakcją Z. Dulczewskiego, Poznań 1971.

W polskiej literaturze socjologicznej znane są wypadki stosowania metody swojego panelu. Klasycznym przykładem stały się badania Bujaka i w 50 lat później Wierzbickiego nad wsią Zmiąca. Pracę wydaną przez Instytut Zachodni w Poznaniu można by zatytułować: *Dziesięć lat później*. Zawiera ona cztery studia oraz wprowadzenie Z. Dulczewskiego informujące czytelnika o historii i organizacji badań, metodach oraz niektórych wynikach. Pierwszych badań socjologicznych na Ziemi Lubuskiej dokonano po przełomie październikowym, gdy socjologia przestała być określana jako nauka burżuazyjna i kiedy przed socjologami polskimi zarysowała się szeroka perspektywa badawcza. Nowe możliwości zostały w pełni wykorzystane, a prezentowana publikacja jest ich wynikiem. W latach 1957—1960 na ziemiach zachodnich i północnych spenetrowano wiele zjawisk gospodarczych, społecznych, kulturalnych itp. Wynikiem tej penetracji były opracowania naukowe dające obraz zachodzących przemian. Ogłoszono drukiem setki publikacji, a niektóre z nich wydobywały swoistości procesów społecznych zachodzące również w woj. zielonogórskim. Po 10 latach niektórzy autorzy wrócili zarówno do tematu, jak i badanej zbiorowości. W wyniku tego powstały cztery studia, które staraniem Instytutu Zachodniego w Poznaniu zostały wydane w publikacji książkowej.

Pierwsze studium autorstwa Z. Dulczewskiego poświęcone jest procesom autochtonizacji ludności w miejscowości Pszczew. Zawiera ono opis przemian w środowisku. Skupia uwagę na przeobrażeniach struktury demograficznej, życia społeczno-gospodarczego i komunikacji, życia społeczno-kulturalnego. Jednocześnie prezentuje procesy autochtonizacji, których wyrazem stało się przywiązanie do miejscowości i uznanie jej przez osadników za „osobistą” ojczyznę, czemu dali wyraz oświad-

czając, iż są zadowoleni z pobytu w Pszczewie. Ich świadomość zawiera treści mówiące o historii miejscowości, co m.in. spowodowało narodziny silnych więzi uczuciowych z miejscem pobytu. Wiązą oni swoją przyszłość, własne plany z Pszczewem. Znalazło to wyraz w dokonywanych inwestycjach dotyczących zarówno wyposażenia gospodarstwa domowego, jak i budownictwa mieszkaniowego.

Drugie studium pióra J. Burszty, *Wieś lubuska na podstawie badań wsi Głuchowo i Łęgowo*, nosi charakter opracowania zbliżonego do antropologii kulturalnej. Autor wychodzi od prezentacji przeobrażeń struktury rolnej. Mógł to uczynić tym śmieiej, że obie wsie różnią się od siebie. Jedna z nich przedstawia obraz niewiele skażonej wiejskiej społeczności lokalnej, a druga jest wsią wysoce zurbanizowaną, w której czynnikiem dynamizującym procesy urbanizacji stała się warstwa chłopów-robotników. Na tle przeobrażeń struktury rolnej J. Burszta ukazuje tendencje przemian w rolnictwie oraz życiu zawodowym. Następnie przechodzi do opisu i porównań zmian życia rodzinnego, kultury życia domowego i wreszcie wydobywa specyficzne właściwości współczesnej społeczności wiejskiej. Studium to kończy ukazaniem obu wsi w świadomości ich mieszkańców, zarysowując zarazem wizję przyszłości.

Trzecia część książki została napisana przez F. Krzykałę. Autor zajmuje się w niej przeobrażeniami społecznymi i kształtowaniem więzi lokalnej oraz regionalnej wśród mieszkańców Kostrzyna nad Odrą. Swoje rozważania rozpoczyna od przedstawienia celu badań i założeń metodologicznych, a następnie przechodzi do omówienia przeobrażeń w strukturze społecznej miasta. Ta część studium bardziej koncentruje się na analizie składu społecznego mieszkańców niż struktury społecznej. Znajdujemy w niej proste wyliczenia ilości mieszkańców według kategorii społeczno-zawodowych. Przyczyny sprawcze przemian pozostają ukryte, a więzi związki strukturalne noszą charakter statyczny. Głównym ośrodkiem zainteresowań F. Krzykały stały się warunki domowe mieszkańców, środowisko pracy zawodowej, stosunek mieszkańców do miasta oraz jego materialnych i kulturowych wartości, zainteresowania kulturalne i kształtowanie się więzi lokalnej. Ostatnie studium, *Byli repatrianci w województwie zielonogórskim*, opracował K. Żygulski. Przedstawia w nim ekonomiczną sytuację mieszkańców w aspekcie porównawczym i na jej tło rzuca stosunki rodzinne, wydobywając krąg zagadnień związanych z aspiracjami. Omawia też życie kulturalne, kładąc szczególnie nacisk na czytelnictwo książek i prasy, spędzanie wolnego czasu, wyposażenie domu w przedmioty użytku kulturalnego. Kończy rozważania prezentacją stosunku byłych repatriantów do miasta i okolicy, którą zamieszkują.

Omawiana książka uwieńczona została bardzo cenną bibliografią prac poświęconych woj. zielonogórskiemu. Trud jej sporządzenia wziął na siebie A. Brenz.

Książkę otwiera obszerny wstęp Z. Dulczewskiego pt. *Socjologiczne studium porównawcze o Ziemi Lubuskiej*. Ta jej część nosi charakter metodologiczny i syntetyzujący. W zasadzie jest to rzetelna recenzja publikacji. Mówi ona o stabilizacji ludności i zakończeniu nadmiernej ruchliwości horyzontalnej, zaniku podziałów według pochodzenia regionalnego, zaniku problemu małżeństw mieszanych, narodzin wśród młodego pokolenia Lubuszan patriotyzmu lokalnego i swoistego regionalizmu, przedstawia nowe oblicze wsi, szkolnictwa, napór środków masowego przekazu, a zwłaszcza telewizji. To syntetyczne ujęcie pełni rolę wprowadzenia do zamieszczonych czterech studiów.

Cztery studia stanowiące trzon książki łączy wspólna idea metodologiczna oraz podobna treść. Każde z nich oparte zostało na skromnej liczbie (100 osób) badanych respondentów, co nie pozwala na szersze uogólnienia. Stąd też Autorzy uni-

kają ich, a zarazem stosują np. prostą technikę relacji zebranych faktów. Odnosi się wrażenie, że pominięcie niektórych z nich byłoby korzystne dla całości, np. na s. 55 i 56 prezentowany jest rozkład jazdy autobusów i pociągów w miejscowości Pszczew. Czy te dane są niezbędne w książce? Raczej nie. Podobnego „nasylenia” zbędnymi faktami, z których nic nie wynika, jest w publikacji więcej. Czytelnikowi wydaje się, że to wszystko, co Autorzy zdołali zebrać w badaniach, zostało pomieszczone w omawianych studiach, a więc nie stosowali zasady wyboru według dychotomii: fakty ważne i nieważne. Opisując procesy społeczne na Ziemi Lubuskiej Autorzy dochodzą do wniosku, że wiele zjawisk właściwych dla lat pięćdziesiątych straciło na ostrości lub w ogóle zniknęło. Niektóre kategorie analizy socjologicznej w 10 lat później stały się już kategoriami historycznymi. Należą do nich kategorie „małżeństw mieszanych”, „pochodzenie regionalne”, „stereotyp kulturowy” itp. Na ziemiach tych powstało nowe społeczeństwo, które nie wyróżnia się niczym szczególnym. Stąd też kategoria społeczno-geograficzna „ziemie odzyskane” traci na znaczeniu w analizach socjologicznych i staje się przedmiotem zainteresowań historyków. Brakiem całości opracowania jest pominięcie procesów politycznych. Problemy władzy, jej funkcjonowanie, mechanizmy działania miejscowych elit, skutki decyzji politycznych podjętych na szczeblu centralnym nie stały się przedmiotem zainteresowania Autorów. Powstała w ten sposób próżnia, która niejako sugeruje czytelnikowi, że w tej sferze bądź to się nic nie działo, bądź nie są to sprawy ważne. Nie ujmując nic wręcz podstawowemu znaczeniu problemów poruszanych przez Autorów, należy stwierdzić, iż abstrahowanie od determinant politycznych pomniejsza wartość całej publikacji.

Oceniając ją jako pożyteczną i w wielu fragmentach odkrywczą, można wysunąć postulat badawczy oparty na bogactwie literatury naukowej poświęconej ziemiom odzyskanym, że czas już najwyższy, by wiedzę socjologiczną uogólnić w tym, co można byłoby nazwać „socjologią ziem odzyskanych”. Rozległe badania, których fragmentem jest omawiana praca, upoważniają do podjęcia wysiłku stworzenia nowej dziedziny socjologii szczegółowej. Byłby to wkład Polski do rozwoju socjologii europejskiej.

Marian Surmaczyński

E. Guz, METAMORFOZY NIEMCA ZA ŁABĄ, Warszawa 1971, ss. 421.

Problemem zawsze fascynującym polskich socjologów i historyków było społeczeństwo niemieckie. Przyczyny tego szczególnego zainteresowania należy szukać w historii, która od wieków spletała losy narodu polskiego i niemieckiego, najczęściej w tragiczny dla Polaków węzeł. Doświadczenia historyczne ukształtowały w mentalności przeciętnego Polaka stereotyp Niemca-militarysty o niezmiennie zaborczej naturze. Najbardziej błędny w tym stereotypie jest przymiotnik niezmienności natury czy też „duszy” Niemca. Jest on sprzeczny z dialektycznym spojrzeniem na historię świata, państw i narodów. W wyniku rozwoju historycznego i strukturalnych przeobrażeń społecznych zmianom ulegać muszą narody wraz ze swym „narodowym charakterem”. Te właśnie zmiany w społeczeństwie zachodnoniemieckim są w aktualnej sytuacji politycznej szczególnie interesujące.

Ewolucja postaw i „nastrojów politycznych społeczeństwa za Łabą” jest podstawowym przedmiotem rozważań E. Guza. Praca jego pojawiła się w momencie, gdy zainteresowanie w naszym społeczeństwie nastrojami politycznymi w NRF wzrosło w związku z podpisaniem układu o normalizacji stosunków między Polską

a NRF. Wyłoniła się możliwość nawiązania stosunków politycznych i zacieśnienia różnorodnych kontaktów między obu społeczeństwami. Aktualność tej pracy czyni ją więc tym cenniejszą dla polskiego czytelnika. W koncepcji Autora pierwsza część pracy ma stanowić odpowiedź na pytanie, jakie zmiany zaszły w poglądach i postawach politycznych społeczeństwa NRF w ubiegłym ćwierćwieczu, w jakich rozwijają się kierunkach i czy noszą znamiona trwałości. Jako wyznaczniki politycznej postawy zachodni Niemców Autor rozpatrzył następujące zagadnienia: stosunek do Polski (głównie do granicy na Odrze i Nysie), sprawę uznania NRD, militarizm, stosunek do skrajnej prawicy i do państw sojuszniczych. Osobno został ujęty problem oblicza ideowo-politycznego młodego pokolenia NRF.

Materiału do opracowania tych zagadnień dostarczyły Autorowi wyniki badań demoskopijnych przeprowadzonych przez zachodniemieckie instytuty badania opinii publicznej. W celu najwierniejszego odzwierciedlenia rzeczywistości społecznej E. Guz zebrał niezwykle obfity materiał ankietowy i prześledził go na przestrzeni wielu lat, co pozwoliło na dokładne zorientowanie się w ewolucji postaw społecznych. Przytaczanie wyników ankiet unaocznia czytelnikowi i dokumentuje zasadność wysuwanych przez Autora tez oraz pozwala na wysuwanie własnych wniosków. Parę takich wniosków nasuwa się przy lekturze pracy Guza. Np. nie można się zgodzić z oceną wyników ankiet przeprowadzonych w 7 krajach sojuszniczych NRF na temat granicy na Odrze i Nysie. Odsetek ankietowanych, którzy opowiedzieli się za utrzymaniem terytorialnego status quo, kształtował się przeciętnie na tej samej wysokości co w NRF, w ostatnim roku (57%) przy większej ilości niezdecydowanych. Nie jest to wynik tak jednoznacznie przychylny dla integralności naszych granic, jak by chciał tego Autor, tym bardziej że — jak sam stwierdza — większość sprzeciwiających się jakimkolwiek zmianom terytorialnym czyniła to z obawy przed naruszeniem pokoju w Europie. Ponadto Autor uważa za pocieszające, że ludzie opowiadający się w tych krajach za zwrotem naszych terytoriów Niemcom to osoby starsze. Jednak niebezpieczeństwo tkwi w tym, że ludzi, którzy przeżyli co najmniej jedną tragiczną lekcję historii, popierają odwetowe dążenia mogące przyczynić się do jeszcze jednej wojny.

W rozdziale o niebezpieczeństwie skrajnej prawicy nie można się zgodzić z pewnym uproszczeniem dokonany przez Autora. Niesłuszne jest mierzenie tendencji neofaszystowskich w społeczeństwie jego stosunkiem do NPD czy do hitlerowskiej przeszłości. Nie każdy sympatyk byłego Führera musi w tej chwili żywić faszystowskie poglądy i nie każdy neofaszysta musi uważać hitlerizm za okres wstępu Rzeszy Niemieckiej. Na Hitlerze i von Thadden nie kończą się możliwości rozwojowe faszyzmu. W aktualnej sytuacji politycznej w NRF znaleźli się politycy, którzy w przeciwieństwie do von Thaddena uznali stare hitlerowskie wzorce za nieprzydatne w dążeniu do zjednoczenia skrajnie prawicowych elementów. W oderwaniu od hitlerowskiej i neohitlerowskiej bazy powojenne pokolenie faszystów jednocy swe siły na prawo od CDU/CSU, przy poparciu tej ostatniej. Ostatnio do kartelu prawicy dołączyła nowa nacjonalistyczna, faszystowska organizacja Deutsche Volksunion, utworzona przez młodego neofaszystę dr Freya. Powstawanie tego typu partii, popularność, którą się cieszą w społeczeństwie, oraz poparcie, jakie zdobędą, świadczyć może dopiero o mocy neofaszystowskich, nacjonalistycznych prądów w społeczeństwie. NPD nie stanowi już dużej groźby dla faszyzacji społeczeństwa, jej powiązania bowiem z hitleryzmem stały się oczywiste. Natomiast faszyzm w wydaniu Straussa czy Freya kojarzy się przeciętnemu obywatelowi z przeszłością i jako zjawisko zakamuflowane stanowi tym większe niebezpieczeństwo dla rozwoju faszystowskich poglądów obywateli.

Za szczególnie wartościowy należy uznać fragment pracy dotyczący młodego pokolenia NRF. Autor z dużym wyczuciem i dokładnością nakreślił obraz ideowo-politycznej postawy różnorodnych ugrupowań i organizacji młodzieżowych. Nasuwa się tu refleksja, że młodzież ta jako nie obciążona faszystowskim życiorysem mogłaby stać się rzecznikiem odnowy społecznej i przełamać barierę nieufności i podejrzliwości w stosunkach z państwami całej Europy. Niestety, dotychczasowy system edukacji wychowuje młodzież na przyszłych nacjonalistów, rewizjonistów i faszystów. „Akcja-Znak Pokuty” nie zdołała zjednać sobie szerszych kręgów młodzieży. Teza o wsteczności młodego pokolenia NRF intryguje o tyle, że młodzież stanowi na ogół siłę postępową, bezkompromisową w społeczeństwie. Skąd więc bierze się zachowawczość młodych obywateli zachodnioniemieckich?

Interesujący temat dla socjologa zasygnalizował Autor pisząc o stosunku obywateli zachodnioniemieckich do swych rodaków w NRD. Wartościowe byłoby przeprowadzenie badań na temat różnic w rozwoju postaw i mentalności Niemców mieszkających po obu stronach bariery granicznej i ustrojowej. Można postawić problem następująco: jak bariery te wpływają na tworzenie się poczucia „inności” i odrębności dwu części tego samego narodu. Zagadnienie to zahacza o problem głębszy i bardziej ogólny, który Autor pominął. Przedstawiając w drugiej części pracy przyczyny konserwatyzmu społeczeństwa NRF, pisze E. Guz o roli środków masowego przekazu i procesu wychowawczego w uwstecznianiu poglądów obywateli. Nie wspomina natomiast o przyczynie generalniejszej tego zjawiska. Środki masowego przekazu i wychowawcy młodzieży nie są sami w sobie hamulcem postępu społecznego. Przyczyna tkwi w modelu ustrojowym bońskiej republiki, który nie stworzył zabezpieczenia przed przenikaniem do społecznej świadomości treści nacjonalistycznych i faszystowskich, czy też w ogóle wstecznych, a wręcz przeciwnie, świadomość taką pielęgnuje. Fakt, że dzisiaj w społeczeństwie tym krzewią się wsteczne treści, nie wynika z immanentnej cechy „charakteru narodowego”, czy też jego natury, ale świadczy o tym, że w NRF stworzono warunki do rozwoju tych cech w społeczeństwie. Dowodem takiej polityki społecznej jest właśnie masowa propaganda i system edukacji. Szczególna podatność społeczeństwa na absorbowanie treści zachowawczych uwarunkowana jest ponadto sytuacją ekonomiczną Republiki Federalnej, o czym Autor wspominał dość marginalnie. Konsumpcyjny model społeczeństwa NRF, dobrobyt i stabilizacja materialna umieszczają zainteresowania i dążenia przeciętnego obywatela między nową prakką a nowym modelem samochodu. Przywiązany do dóbr materialnych obywatel nie chce żadnych zmian, „żadnych eksperymentów”, jak pisze zresztą Autor. Wszystkie dążenia polityczne i społeczne są mu obce. W. Markiewicz pisał na ten temat: „pogoń za dobrami konsumpcyjnymi, chęć pławienia się w dostatku przenika dziś całe życie społeczne Republiki Federalnej”¹. R. Dahrendorf wyciąga z tego wniosek, że „nie ma w Niemczech Zachodnich żadnej idei jednoczącej całe społeczeństwo, która by dobro całości przedkładała nad interes jednostki”². Przedstawienie społeczno-polityczno-ekonomicznego uwarunkowania postaw i nastrojów „społeczeństwa za Łabą” wydaje się tym konieczniejsze, że — jak sądzić należy — praca ta ma trafić do szerszego kręgu czytelników. Refleksyjny czytelnik postawi sobie niechybnie pytanie: dlaczego NRF jest najbardziej konserwatywnym państwem Europy? W tej części pracy zwraca uwagę fragment dotyczący procesu koncentracji prasy w NRF przedstawiony na przykładzie Springera i Dertelsmanna oraz polityki prasowej

¹ W. Markiewicz, *Społeczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*, s. 237.

² Tamże, s. 236.

tych wielkich koncernów. Szkoda, że nie starczyło Autorowi miejsca na zapoznanie czytelnika z politycznym mechanizmem tego zjawiska oraz z formami poparcia i związkami między prasą a sojuszem wielkiego kapitału i militarystyki.

Odnosi się wrażenie, że obfity materiał, jaki Autor przedstawił, nie pozostawił zbyt dużo miejsca na dogłębniejsze opracowanie wyników i wniosków. Być może nie było to zamiarem Autora. Cenne jest to, że przedstawiono całość materiałów odnoszących się do poglądów politycznych obywateli NRF. Dysponując dotychczas jedynie wycinkowym materiałem ankietowym przedstawianym sporadycznie w prasie trudno wyrobić sobie własny pogląd na tę sprawę. Praca E. Guza pozwala nawet niezbyt wyrobionemu czytelnikowi ustosunkować się do zawartych w niej problemów. Zmusza go do zastanowienia się. Natomiast specjalistom od zagadnień niemieckich sygnalizuje pewne tematy badawcze oraz daje bogatą dokumentację poloników. Wydawnictwa takie, jak praca E. Guza, są niezbędne na rynku wydawniczym ze względu na atrakcyjność tematu, aktualność, prostotę i ciekawe ujęcie oraz wartki, publicystyczny język. Nie każdy czytelnik interesujący się problemem niemieckim sięgnie chętnie po trudną, naukową pozycję socjologiczną (np. W. Markiewicz), natomiast wielu chętnie przeczyta przystępnie napisaną pracę E. Guza.

Krystyna Paszkiewicz

I. Ichnatowicz, VADEMECUM DO BADAŃ NAD HISTORIĄ XIX I XX WIEKU, t. II, Warszawa 1971, ss. 235.

W 1967 r. Autor wydał pierwszą część *Vademecum*, która zawiera informacje z zakresu chronologii, miar długości, powierzchni, pojemności, masy oraz dane o systemach monetarnych i pieniądzu, o metodach wydawania drukiem wydawnictw źródłowych, wykazy ważniejszych archiwów, bibliotek, muzeów i alfabety. Niniejszy tom składa się z części podających kolejno wykazy ważniejszych polskich czasopism historycznych i wydawnictw seryjnych, ważniejszych zbiorów przepisów i kodeksów prawnych polskich lub Polski dotyczących, znanych sprawozdań z obrad parlamentów, ważniejszych spisów miejscowości, spisy szefów państw i ważniejszych instytucji centralnych oraz wykazy władz kościelnych. Omawiana publikacja jest bezcenną wprost pomocą w poszukiwaniu i interpretacji informacji historycznych zawartych w materiale źródłowym. Wiadomości podane w obu tomach ułatwią też głębsze zrozumienie wielu zjawisk i faktów opisanych w licznych naukowych i popularnonaukowych książkach historycznych. Praca dostarcza czytelnikowi literatury historycznej klucza do samodzielnych dalszych poszukiwań bądź różnych przeliczeń, porównań itd. Dostosowana jest ona do warsztatu pracy historyka epok nowożytnych. Dla badaczy średniowiecza taką samą rolę spełnia opublikowane jeszcze w 1908 r. i uzupełnione w 1926 r. *Vademecum* T. Wierzbowskiego oraz powojenne opracowania z zakresu nauk pomocniczych historii średniowiecznej.

Otwierający książkę wykaz polskich czasopism historycznych i wydawnictw seryjnych ma duże znaczenie nie tylko dla historyka zawodowego. Dzięki zamieszczeniu wielu historycznych bądź bliskich historii periodyków regionalnych będzie on bardzo użyteczny w pracy nauczycieli, pracowników oświatowo-kulturalnych i bibliotecznych, miłośników poszczególnych regionów, wreszcie historyka amatora. Można by jeszcze w tym miejscu dodać z czasopism regionalnych pominiętych w *Vademecum* „Głos Olesna”, wyd. przez Stowarzyszenie Miłośników Zie-

mi Oleskiej od 1966 r. (rocznik), „Zeszyty Pyrzyckie”, wyd. przez Instytut Zachodniopomorski w Szczecinie od 1969 r., i „Szkice Legnickie”, wyd. przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy od 1962 r. (rocznik ukazujący się nieregularnie). Wykazy zbiorów przepisów i kodeksów prawnych, sprawozdania z obrad parlamentów i spisy miejscowości dotyczą ziem polskich i państw rozbiornych, stanowiąc pierwsze w polskiej literaturze naukowej zebranie w jedną całość tak potrzebnych danych. Największą objętościowo część wydawnictwa zajmują mniej lub bardziej szczegółowe wykazy władz centralnych poszczególnych państw. Najwięcej jest w tym rozdziale informacji dotyczących Polski i państw rozbiornych (zamieszczono nawet listy posłów i senatorów Polski). Ostatnia część zawiera spis naczelnych władz kościelnych (administracji kościoła rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, ormiańskiego, prawosławnego i ewangelickiego) w poszczególnych diecezjach i archidiecezjach ziem polskich i części terytoriów państw rozbiornych, w których zamieszkiwała ludność polska. Dla historyka zjawisk społeczno-gospodarczych cenne byłyby jeszcze wykazy ważniejszych wydawnictw statystycznych Polski i państw rozbiornych, które w tych krajach zaczęły się pojawiać już właśnie od lat siedemdziesiątych XIX w. Autor zresztą sam doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że zaprezentowany zakres *Vademecum* nie zaspokaja w zupełności potrzeb historyka epok nowożytnych i współczesności, co wyraził we wstępie. Należy pamiętać, że badacz tych okresów ma z racji różnorodnego i masowego materiału źródłowego ogromne możliwości odtwarzania nawet najmniejszych szczegółów różnych zagadnień (może przecież badać dzieje postępu myśli technicznej w budownictwie, elektryczności, elektronice itd.), w związku z czym jego warsztatowe potrzeby są tak duże, że trudno byłoby je w pełni spełnić nawet w dwu następnym tomach *Vademecum*. Musiałby to być elementarny materiał z dorobku myśli ludzkiej w dosłownie wszystkich dziedzinach nauki. Jedynym wyjściem w takiej sytuacji jest dostarczenie dla zawodowych historyków nowożytnych wszystkich specjalności niezbędnej porcji informacji potrzebnych w pracy badawczej. Trudności wyboru tego niezbędnego, ale bardzo jednak szerokiego materiału są oczywiste. Wydaje się, że I. Ihnatowicz, kompetentny w przedmiocie nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej (autor programu uniwersyteckiego tego przedmiotu wprowadzonego dopiero na początku lat sześćdziesiątych), przyjął właściwe kryteria wyboru materiału, co przy następnych wydaniach pozwoli mu zrealizować w pełni przyjętą koncepcję zawartości, której w tego rodzaju wydawnictwach, powstałych na zupełnie surowym piniu, nie można rzecz zrozumiała zaprezentować już w pierwszym wydaniu.

Kazimierz Bobowski

Krystyn Matwijowski

**KONFERENCJA POŚWIĘCONA DZIEJOM STOSUNKÓW KULTURALNYCH
W EUROPIE ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ W XVIII W. (1700—1850) W MITTERSILL (AUSTRIA) 28 IX—2 X 1971 R.**

Zarysowujące się już od kilku lat na Zachodzie tendencje do prowadzenia badań interdyscyplinarnych doprowadziły do powołania do życia na terenie NRF swego rodzaju stowarzyszenia czy też instytucji, która zajmuje się organizowaniem spotkań przedstawicieli różnych specjalności interesujących się przeszłością krajów Europy środkowej i wschodniej: historyków gospodarczych, historyków medycyny, literatury, slawistów i germanistów. Nadano jej nazwę: Studienkreis zur Erforschung der Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa. Aktualnie pracami „Studienkreisu” kieruje dr K. Gehrman, wydawca ciekawego periodyku „Deutsche Studien”.

W październiku 1970 r. odbyła się pierwsza konferencja zorganizowana przez „Studienkreis” i Instytut Dziejów Europy, Południowej i Wschodniej Uniwersytetu Wiedeńskiego. Tematem spotkania było *Oświecenie w krajach Europy wschodniej i południowej*. Uczestniczyli w nim profesorowie, docenci i młodzi pracownicy nauki z ośrodków naukowych NRF, Szwajcarii, Austrii i Jugosławii. Kolejne spotkanie w 1971 r. postanowiono zaprogramować znacznie szerzej, pozostawiając uczonym dosyć dużą swobodę w wyborze problematyki. Konferencja miała być bowiem poświęcona wymianie informacji o stanie badań i różnych projektach badawczych w poszczególnych krajach. Zaproszenie wysłane zostało do historyków i innych specjalistów z Danii, Finlandii, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Czechosłowacji, NRF i Polski. Na miejsce konferencji wybrano zamek w Mittersill pod Salzburgiem (Austria). Obrady rozpoczęły się dnia 28 IX i trwały do 2 X 1971 r. Otworzył je kierownik Instytutu Dziejów Europy Środkowej i Południowej prof. W. Leitsch. Pierwszy referat wygłosił prof. J. Matl. Poświęcony był on *Drogom i stanowi badań nad stosunkami literackimi i kulturalnymi między Rosją a krajami zachodnioeuropejskimi*. Referent zwrócił w nim uwagę nie tylko na historię badań, ale również na cechy charakterystyczne trzech centrów badawczych: rosyjskiego, NRD-owskiego i leżącego w krajach Europy zachodniej (NRF, Austrii, Szwajcarii i Francji). Pominęta została przez prof. J. Malta rola Polski w rozwoju tych stosunków i badania prowadzone w naszym kraju nad tymi zagadnieniami. Uwaga ta też w pewnym stopniu dotyczy bardzo interesującego referatu dr Gesemanna *Młode Niemcy w rosyjskiej publicystyce*. Z licznych innych referatów chciałbym zwrócić uwagę na referat H. Stanescu *O literaturze niemieckiej w okresie Oświecenia w Banacie*, który jeszcze raz pokazał, jak znaczną rolę w rozwoju ideologii oświeceniowej odegrała prasa i stowarzyszenia kulturalne, a nawet loże. Bliskie problematyce tego wystąpienia były referat prof. S. Kostiča z Jugosławii *O podręcznikach dla Niem-*

ców w Serbii w drugiej połowie XVIII w. (słowniki, rozmówki itp.) oraz komunikat W. Kesslera *O języku niemieckim w Chorwacji*. Duże zainteresowanie wywołał też referat dr M. D. Peyfussa *O kulturalnym znaczeniu kolonii w Austrii*.

Czwarty dzień obrad poświęcony został informacjom o badaniach prowadzonych w Polsce. *O stanie badań nad dziejami śląskiej kultury i projektach badawczych* mówił K. Matwijowski, podkreślając wkład polskich historyków w poznanie przeszłości tego regionu w ostatnim 25-leciu oraz konieczność połączenia wysiłków różnych specjalistów zajmujących się tą problematyką, nie tylko Polaków. Dr J. Staszewski wygłosił referat *O kulturze polskiej w czasach unii polsko-saskiej*. Jego wystąpienie było próbą rewizji całkowicie negatywnej oceny kultury tej epoki przy równoczesnym znacznie szerszym potraktowaniu wpływów zewnętrznych. Pokazywało jednocześnie nowe możliwości, jakie przed badaniami nad kulturą epoki saskiej otworzyło przejście niektórych metod stosowanych przez socjologię, choćby na przykładzie rozpoczynających się badań nad mentalnością społeczeństwa szlacheckiego. Z problematyką polską wystąpił też młody uczony szwajcarski dr G. Wiegand, przedstawiając swoją pracę *O publicystycznej reakcji na 2 rozbiór Polski*. Ograniczył się on w zasadzie do omówienia jego echa w czasopiśmie niemieckich.

Konferencję zamknął referat prof. E. Turczyńskiego pokazujący perspektywy badań nad zagadnieniami stosunków kulturalnych w krajach Europy środkowej i wschodniej. Po części naukowej odbyło się roczne zebranie „Studienkreis”, na którym przedstawiono nie tylko sprawozdanie z dotychczasowej pracy, ale również najbliższe zamierzenia, w tym zorganizowanie kolejnego spotkania poświęconego problemom stosunku publicystyki do problemu chłopskiego lub nawet szerszej problemowi chłopskiemu na przełomie XVIII i XIX w. w świetle literatury pięknej i publicystyki.

Roman Heck

OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA NAUKOWA PT. PROBLEMY HISTORII REGIONALNEJ W SŁUPSKU

W dniach 16—17 V 1972 r. odbyła się w Słupsku konferencja poświęcona zagadnieniom historii regionalnej, zorganizowana przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Oddział i Stację Naukową PTH w Słupsku. Obrady konferencji zajął prezes Towarzystwa prof. S. Herbst, podkreślając aktywność słupskiego środowiska naukowego w badaniach regionalnych nad przeszłością Pomorza Zachodniego oraz znaczenie tradycji historycznych w obecnym etapie intensywnego rozwoju gospodarczego i społecznego naszego kraju. Witający uczestników konferencji wiceprzewodniczący MRN w Słupsku mgr Szymańczak wysoko ocenił zasługi tamtejszego Oddziału PTH oraz oddziałów w Złotowie i Świdwinie w życiu kulturalnym i politycznym miasta i regionu.

Program naukowy otworzył referat prof. J. Topolskiego (Poznań) pt. *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii*. Autor zajął się w nim na wstępie naszkicowaniem ewolucji historiografii regionalnej, stwierdzając, że była ona w XIX w. domeną amatorów, lokalnych miłośników historii i miała charakter faktograficzny, naukowe ośrodki uniwersyteckie natomiast widziały swe zadania w badaniach o szerszej tematyce krajowej czy międzynarodowej, uprawianych zresztą także w sposób faktograficzny z zastosowaniem „zdrowego rozsądku” jako

głównego kryterium wartościowania omawianych zjawisk. W XX w. naukowy nurt historiografii ogólnej poczynił olbrzymie postępy metodologiczne, natomiast trzymająca się dawnych metod regionalistyka pozostawała za nim przez długi okres daleko w tyle. Obecnie, kiedy regionalistyką zajmują się przygotowani przez uniwersytety historycy, różnice w naukowym charakterze prac regionalnych i ogólnych zacierają się. Przechodząc do zagadnień ściśle teoretycznych, prof. J. Topolski poświęcił sporo uwagi pojęciu regionu, kładąc nacisk na fakt, że nie jest to tylko jednostka geograficzna, lecz również układ o ukształtowanej przez ludzi strukturze i specyfice historycznej. Podkreślił też wagę pojęcia regionu jako narzędzia metodologicznego w badaniach historycznych. Z kolei w pracach nad przeszłością określonej ziemi lub miasta ważną rolę jako punkt wyjściowy winien odgrywać — jego zdaniem — oparty na ogólnej wiedzy model regionu pomagający w ustaleniu programu i kwestionariusza badawczego. Po scharakteryzowaniu metody badań, podobnej w zasadzie w historiografii regionalnej do metod historiografii ogólnej, prof. J. Topolski stwierdził, że historiografia regionalna winna służyć także poznawaniu całokształtu procesu historycznego i dlatego musi stawiać sobie powiązane ze współczesnym rozwojem nauki historycznej cele badawcze.

Następny referat *Rola czasopisma PTH w rozwoju badań regionalnych* został przygotowany przez prof. M. Biskupa (Toruń), a wygłoszony w jego zastępstwie przez doc. E. Rozenkranza (Gdańsk). Autor wskazywał w nim m. in. na różnice charakteru i zadań czasopism wydawanych przez ośrodki uniwersyteckie i przez oddziały PTH w miastach nie posiadających wyższych uczelni. Postulował zwiążanie prac publikowanych w czasopismach regionalnych z szerszymi zagadnieniami bardziej ogólnej natury oraz proporcjonalne uwzględnienie tematyki gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Apelowal do redakcji o troskę o poziom naukowy publikowanych materiałów i wzywał do szukania autorów nie tylko wśród historyków, lecz również geografów, ekonomistów, socjologów czy innych miłośników historii regionu. Podkreślał znaczenie publikacji biograficznych, wspomnień oraz kronik bieżącego życia naukowego, kulturalno-oświatowego i materiałów bibliograficznych.

Z kolejnym referatem *Doświadczenia Tow. Miłośników Historii w Warszawie w badaniach historii regionalnej* wystąpił doc. M. Drozdowski (Warszawa). Referat poświęcony był niemal wyłącznie postępowi prac badawczych nad przeszłością miasta Warszawy. W jego świetle postęp ten przedstawia się w ostatnich latach imponująco. Publikowany jest „Rocznik Warszawski” i „Studia z dziejów Warszawy”. Przygotowuje się wielotomową historię stolicy oraz informator o warszawskich zakładach przemysłowych i szereg prac monograficznych. Powstała w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Pracownia Dziejów Warszawy, przy której prowadzi się odpowiednie seminarium doktoranckie. Przy całym wyżej scharakteryzowanym rozmachu prac badawczych Autor wyraził też pewne uwagi krytyczne. Dotyczyły one m. in. małej atrakcyjności wydawanych publikacji i pominięcia w planach badawczych wielu ważnych zagadnień, szczególnie z zakresu historii najnowszej.

Ostatni referat pt. *Doświadczenia Stacji PTH w Słupsku w badaniach historii regionalnej* przedstawiła dr T. Machura (Słupsk). Stacja współpracuje blisko z lokalnym oddziałem PTH. Publikuje wartościową serię wydawniczą Biblioteka Słupska. Dostarcza artykułów do czasopisma „Zapiski Koszalińskie”. W Bibliotece Słupskiej ukazało się już szereg cennych monografii dotyczących przeszłości Pomorza Zachodniego. Stacja gromadzi materiały dotyczące ludności słowiańskiej, wspomnienia polskich robotników przymusowych pracujących w czasie okupacji na ziemi słupskiej, żołnierzy polskich i radzieckich, którzy o tę ziemię walczyli, wreszcie działacze z okresu PRL. Opierając się na tych materiałach wydano zbiór

wspomnień członków PPR pt. *Lata walki i pracy*. Na najbliższy okres przewiduje się skupienie badań nad problematyką najnowszej historii Pomorza Zachodniego i przygotowaniem *Dziejów Słupska* oraz historii innych miast regionu.

W dyskusji nad referatami prof. S. Herbst zajął się pojęciem regionu i bronił znaczenia przyczynków regionalnych jako potrzebnej podstawy szerszych badań historycznych. Prof. R. Heck (Wrocław) wskazał na ważną rolę popularnych prac regionalnych, stwierdzał dopuszczalność zajmowania się przeszłością zarówno ziem ukształtowanych historycznie, jak i okręgów wykształconych w nowszych czasach w drodze przemian politycznych czy administracyjnych, wreszcie podnosił konieczność ostrożności przy posługiwaniu się modelem regionu jako punktem wyjściowym badań historycznych. Doc. M. Drozdowski krytykował konserwatyzm występujący często w badaniach regionalnych i brak dostatecznej opieki nad nimi ze strony ośrodków uniwersyteckich. Domagał się oparcia tych badań na najnowszych podstawach metodologicznych. Prof. I. Pietrzak-Pawłowska (Warszawa) wskazywała na potrzebę wiązania prac nad przeszłością i współczesnością regionu, w związku z czym apelowała o wyzyskiwanie dorobku innych nauk: geografii, demografii, ekonomii i socjologii. Jej zdaniem na historykach regionalnych spoczywa poważny obowiązek dokumentacji współczesności. Doc. R. Rosin (Łódź) wzywał do odpowiedniego wyzyskania wysiłku miłośników historii amatorów. Stwierdzał, że czasopismo regionalne winno zawierać pełne omówienie lub przynajmniej zestawienie całej literatury dotyczącej danego terenu. Doc. S. Gierszewski (Gdańsk) opowiadał się za przyjmowaniem jako podstawy badań regionu historycznego, wskazując jednocześnie na rolę rejonów etnograficznych i językowych. Doc. J. Jasiński (Olsztyn) zajmując się czasopismami regionalnymi postulował równomierne traktowanie w nich wszystkich epok, a także uwzględnianie w nich dziejów wszystkich dawnych mieszkańców tych ziem, w tym także obcojęzycznych.

Doc. S. Michalkiewicz (Wrocław) przedstawił badania regionalne prowadzone we Wrocławiu, ze szczególnym uwzględnieniem roli Instytutu Historycznego Uniwersytetu i powołanego w nim zespołu do opracowywania historii miast dolnośląskich. Wspomniał też o niektórych ośrodkach powiatowych Dolnego Śląska posiadających osiągnięcia w dziedzinie regionalistyki (Legnica, Kłodzko, Wałbrzych, Jelenia Góra). Mgr Duda (Nowy Sącz) skarżył się na trudności występujące w pracy tego bardzo aktywnego ośrodka, jak niedostatki w ogólnej opiece ze strony placówek naukowych czy słabe uporządkowanie i udostępnienie zbiorów archiwów powiatowych. Doc. J. Wisłocki (Poznań) przedstawił tamtejsze prace regionalne z rozpoczętymi *Dziejami Wielkopolski* i przygotowywanymi wielotomowymi *Dziejami Poznania* na czele. Podkreślił też wagę żywego na tamtejszym terenie patriotyzmu lokalnego. Doc. J. Bieniarzówna (Kraków) mówiła o pracach ośrodka krakowskiego: przygotowywanej tam *Historii Małopolski* i monografiach poszczególnych miast. Podkreślała wagę odpowiedniego dla studiów regionalnych kwestionariusza badawczego. Doświadczeniami krakowskimi zajął się również dr Z. Ruta (Kraków), który zachęcał do nawiązania współpracy historyków wyższych uczelni z nauczycielstwem za pośrednictwem wojewódzkich ośrodków metodycznych. Prof. T. Mencil (Lublin) poświęcił znaczną część swego wystąpienia roli młodych historyków regionalistów oraz opiekunów zadaniom uniwersytetów. Prof. S. Herbst zamykając konferencję stwierdził optymistycznie, że obecne studia regionalne są ogólnie biorąc opracowywane na wyższym niż dawniej poziomie przez lepiej do tego przygotowanych historyków. Obradom odbywanym w Muzeum na zamku słupskim przewodniczyli kolejno profesorowie S. Herbst, T. Mencil i R. Heck.

W czasie trwania konferencji zorganizowano w dniu 17 maja pod przewod-

nictwem prof. I. Pietrzak-Pawłowskiej krótkie spotkanie redaktorów czasopism PTH, na którym omawiano potrzebę dyskusji nad czasopiśmiennictwem historycznym w Polsce, profil periodyków regionalnych Towarzystwa i niektóre kwestie organizacyjnowydawnicze. W tymże dniu odbyło się również zebranie poświęcone sprawom finansowym oddziałów samobilansujących się PTH, do których należy również jako oddział Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii.

Dla uczestników obrad zorganizowano wycieczkę do skansenu słowińskiego w Klukach nad jeziorem Łebsko. W sumie konferencję słupską należy uznać za imprezę udaną i pożyteczną.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIALOWE

	Str.
S. Michalkiewicz, Stan i perspektywy badań nad historią miast i rejonów Dolnego Śląska	379
K. Orzechowski, Diariusze śląskie	397
A. Nyrek, Stan praktyki i wiedzy leśnej na Śląsku do połowy XIX w.	413
Z. Szkurłatowski, Z badań nad piśmiennością chłopów na Śląsku pod koniec XVIII wieku	433

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

E. Ligęza, Dokument księcia wrocławskiego Władysława z 27 VII 1269 r.	445
L. Niedziela, Przyczynek do dziejów walki o polskość Wrocławia w pierwszym dziesięcioleciu XVII w.	451
J. Burchardt, W sprawie gimnazjalistów nyskich ze śląskiego Wiązowa	469
R. Gelles, Ruch polski na Śląsku Środkowym i we Wrocławiu w 1919 r. w świetle memoriału niemieckiego agenta	473

ARTYKUŁY RECENZYJNE

W. Czaplinski, W. Wrzesiński, Polska a Niemcy. Uwagi o książce Gerarda Labudy	481
---	-----

RECENZJE

L. Petry, Das erste Jahr der Breslauer Legation Rudolf von Rüdesheim 1465/66. Beiträge zur schlesischen Kirchengeschichte — J. Drabina	499
W. Urban, Z dziejów duszpasterstwa w archidiecezji wrocławskiej w czasach nowożytnych — J. Leszczyński	499
J. Kwak, Finanse miasta Brzegu w latach wojny trzydziestoletniej — L. Cześcik	500
J. Zaremba, Pierwsze polskie druki cieszyńskie — K. Matwijowski	502
B. Piotrowski, Rządy niemieckie Saksonii i Prus a ruch narodowo-kulturalny Serbów łużyckich 1815—1919 — J. Leszczyński	505
E. Kolb, Der Kriegausbruch 1870. Politische Entscheidungsprozesse und Verantwortlichkeiten in der Julikrise 1870 — A. Galos	511
R. Gottschalk, Die Linksliberalen zwischen Kaiserreich und Weimarer Republik. Von der Julikrise 1917 bis zum Bruch der Weimarer Koalition im Juni 1919 — A. Galos	513
A. Czechowicz, „Głos Pogranicza” i „Głos Pogranicza i Kaszub” (zarys historii) — L. Smółka	516
R. Manvell, H. Fraenkel, Himmler — E. Jędrzejewski	517
Dzieje ziemi szczecińskiej — K. Bobowski	518
Spółeczeństwo ziem zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim — M. Surmaczyński	519
E. Guz, Metamorfozy Niemca nad Łabą — K. Paszkiewicz	521
I. Ichnatowicz, Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku — K. Bobowski	524

KRONIKA NAUKOWA

K. Matwijowski, Konferencja poświęcona dziejom stosunków kulturalnych w Europie środkowej i wschodniej w XVIII w. (1700—1850) w Mittersill (Austria) 28 IX — 2 X 1971 r.	526
R. Heck, Ogólnokrajowa konferencja naukowa pt. <i>Problemy historii regionalnej</i> w Słupsku	527

Cena zł 25,—

INDEKS 37706

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii
R. I (1946) — XI (1956) Sobótka

Zamówienia wraz z przedpłatą na prenumeratę w kraju opłacane z funduszy państwowych bądź społecznych — zarówno w mieście, jak i na wsi — realizuje wyłącznie najbliższy Oddział lub Delegatura „Ruchu”.

Zamówienia na prenumeratę dla czytelników indywidualnych, opłacane z funduszy prywatnych, przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą również dokonywać wpłat na konto w NBP IV OM Wrocław nr 1677-6-4025 Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, Wrocław, ul. Hubska 8/14.

Zamówienia wraz z przedpłatami przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

półrocznej zł 50,—
rocznej zł 100,—

Zamówienia na prenumeratę zagraniczną, która jest o 40% droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024.

Egzemplarze numerów zdezaktualizowanych można nabywać w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” we Wrocławiu, ul. Hubska 8/14, konto w NBP I OM Wrocław, nr 1641-6-99.